ROZPRAWY

C. K. GALICYJSKIEGO

TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

TOM SIÓDMY.



WE LWOWIE.

W DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH.

1849.



PRZEGLĄD RZECZY

w tomie siódmym zawartych.

Strona.

PROTOKÓŁ

czynności ósmego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło we Lwowie dnia 1—4 marca 1849 roku.

Pod przewodnictwem

XIĄŻĘCIA LEONA SAPIEHY

Prezesa tegoż Towarzystwa.

W skutku odezwy Prezesa z dnia 9 lutego r. b. w dziennikach krajowych ogłoszonej, zgromadzili się na dniu 1 marca, o godzinie 10 zrana, w sali wydziału stanowego, następujący członkowie:

1. Hr. Badeni Kazimierz.
2. P. Biesiadecki Władysław.
3. P. Czyrniański Emilian.
4. P. Darowski Mieczysław.
5. Hr. Gołuchowski Agenor, Szef kraju.
6. P. Gross Piotr.
7. P. Hensel Tadeusz.
8. Bar. Horoch Seweryn.
9. P. Jabłonowski Józef.
10. Xiążę Jabłonowski Karol.
11. P. Kamiński Julian Alexander.
12. Xiądz Klima Antoni.
13. P. Kochański Tomasz Wilhelm.
14. Hr. Komorowski Cypryan.
15. Hr. Komorowski Ignacy.
16. P. Korytowski Erazm.

17. P. Kraiński Maurycy.
18. Hr. Krasicki Kazimierz.
19. P. Krzeczunowicz Waleryan.
20. P. Lewicki Józef.
21. Hr. Lewicki Kajetan.
22. P. Lipiński Mikołaj.
23. P. Lubieniecki Julian.
24. Xiążę Lubomirski Henryk.
25. Hr. Łoś Tadeusz.
26. Xiądz Merunowicz Eustachy.
27. P. Nikorowicz Ignacy.
28. P. Oborski Maxymilian.
29. P. Pawlikowski Gwalbert.
30. P. Pohorecki Felix.
31. Przyłęcki Stanisław.
32. P. Radziejowski Edward.
33. Xiążę Sapieha Leon.
34. Hr. Siemieński Konstanty.
35. P. Skrzyński Ludwik.
36. P. Skrzyński Władysław.
37. P. Sławikowski Antoni.
38. P. Smereczański Cyryl.
39. P. Spawenty Jan.
40. Hr. Starzeński Leopold.
41. P. Stęchliński Kazimierz.
42. Hr. Zamojski Adam.
43. P. Zapalski Józef, jako delegat Towarzystwa krak.

Xiążę Prezes zagaił posiedzenie zaraz po przybyciu JW. Hr. Gołuchowskiego Szefa kraju do sali, i wezwał referenta spraw wewnętrznych do zawiadomienia zgromadzenia o czynnościach komitetu w upłynionem półroczu. Hr. Kazimierz Krasicki odczytał więc następujące *Sprawozdanie komitetu:*

«Zgromadzenie nasze odbywa się w tym roku poźniej, niż to statutami przez N. Pana najłaskawiej nam nadanemi jest oznaczone. Wyjątkowy stan, w którym się Galicya od 1 listopada p. r. znajduje, nie dozwolił komitetowi powołać szanownych członków wcześniej na to miejsce. A i to, że dziś bez przeszkody na obrady w przedmiotach gospodarstwa zgromadzać się możemy, zawdzięczamy głównie JW. Szefowi kraju, który usiłowanie komitetu w zwołaniu szanownego zgromadzenia swym wpływem popierał; za co niniejszem w imieniu Towarzystwa temu dostojnemu członkowi naszemu czułą składamy podziękę.

Nim przystąpimy do skreślenia obrazu główniejszych czynności komitetu w upłynionem półroczu, niech nam wolno będzie rzucić tu kilka uwag nad stanem rolniczym.

Jest to powszechnie uznaną rzeczą, że stan rolniczy, wzięty w najobszerniejszem znaczeniu, obejmujący wielkich i małych posiadaczy ziemi i dzierżawców, którzy przy ciężkiej pracy i nieustannej pilności dostarczają najpotrzebniejszych środków do życia, najgłówniejszym jest stanem w państwie, a jego usposobienie i należyte wykształcenie koniecznym warunkiem bytu i swobody społeczeństwa.

Ztąd wynika twierdzenie, że tylko te narody używać mogą prawdziwych i trwałych swobód, u których stan rolniczy, posiadając stosowne wykształcenie, doznaje należnego sobie poważania.

Dotąd mało się starano o wprowadzenie oświaty, a raczej stosownego wykształcenia w ten przeważny stan; nie uczyniono nic, aby go podnieść; zostawiono go bez żadnej pomocy, bez wsparcia i owszem bez wszelkiego względu na jego ważność w składzie społecznym; używano systematycznie wszelkich środków do powstrzymania go w naturalnym postępie; w skutek czego musiał on w tyle po za wszystkiemi pozostać. Nie posiadając wiadomości jego wysokiemu powołaniu koniecznie potrzebnych, nie mogąc się z pod przewagi zadawnionych zwyczajów, przesądów i ciemnoty wydobyć; postępował on żółwim krokiem na ubitej od przodków swoich ścieżce, i dziś, gdy umiejętność więcej niżeli niegdyś ku praktycznej stronie zwrócona, gospodarstwu pomyślny wzrost zapowiadać się zdaje;

stan rolniczy jednak na tak niskim stopniu widzimy — zwłaszcza u nas, gdzie prócz powyższych powodów jeszcze i nagła stosunków wewnętrznych zmiana, na gospodarstwo wiejskie najszkodliwszy wpływ wywiera, co wszyscy nader boleśnie czujemy. Lecz nie sposób, aby tak jak dziś jest, długo pozostać miało; w takim razie bowiem i rządy i narody zniszczećby musiały.

Wzmagające się Towarzystwa gospodarcze w różnych krajach rokują pomyślniejsze koleje dla gospodarstwa: gdyż tam gdzie rozstrzelone siły jednoczą się dla dopięcia pewnego celu, skutek jest niezawodny. Przypatrzmy się Anglii, która nam pod tym względem najlepszy daje przykład. Towarzystwo gospodarskie angielskie, podobnoś najdawniejsze, jest niezawodnie najliczniejsze i najzamożniejsze i doznaje ze strony królewskiego rządu najdzielniejszego wsparcia; dlatego też gospodarstwo w Anglii na najwyższym doskonałości szczeblu dziś stojące, zapewnia stanowi rolniczemu należną i stałą powagę, a krajowi i rządowi niezrównaną potęgę i niewyczerpaną zamożność!

U nas, gdy przed trzema laty Towarzystwo gospodarskie zawiązanem zostało, chciano w tem widzieć dowód, że wysokie c. k. Rządy i w naszym nieszczęśliwym kraju uwagę swą na stan rolniczy zwróciły, i każdy z ziemian, którego natenczas wiadomość o tem doszła, cieszył się miłą otuchą, że dla gospodarzy otworzą się lepsze widoki, że im zapewnioną będzie pomyślniejsza przyszłość.

Nieprzewidziane wypadki jedne po drugich następujące, nie dozwoliły jednak przemienić tej błogiej nadziei w rzeczywistość. A jednak Towarzystwo nasze, aczkolwiek w stosunku do ludności kraju nieliczne — we względzie środków materyalnych niezamożne, w chęciach dobrych tylko silne, opiera się burzom czasu i celu swego ani na chwilę nie spuszcza z oka. I jest nadzieja, że tak postępując czynności nasze, a przeto i zbawienny wpływ na gospodarstwo krajowe z każdym rokiem wzmagać się będą, tem bardziej, gdy w postanowionem przez N. Pana ministeryum rolnictwa widzimy, że teraz większą niż kiedykolwiek na stan rolniczy zwrócono uwagę. Za dowód tego twierdzenia służy nam odezwa ministerjalna z dnia 22 listopada 1848 r., zachęcająca Towarzystwa go-

spodarcze do rozprzestrzenienia swych działalności po kraju i do przedłożenia wniosków względem stosunków, jakie między niemi a władzami krajowemi, dla poparcia tak ważnych celów zachodzić mają; niemniej i projekt ministeryalny do zebrania w Wiedniu kongresu rolniczego, wzywający Towarzystwa gospodarskie, aby do udziału w tymże przez swych delegowanych przystąpiły. Pamiętajmy zawsze o tem, że kraj nasz jest wyłącznie rolniczym, do czego go przyroda ziemi, jego położenie, skłonności i zwyczaje ludu szczególnie przeznaczyły; a my jako towarzystwo gospodarskie w bieżących wypadkach tyle tylko miejmy udziału, ile nam powołanie nasze pozwala; a ograniczając się na tem, do czego nas powyższe okoliczności i wzajemne stosunki skłaniają; łączmy starania nasze do osiągnienia głównego celu, który nam ustawy nasze wskazują; a tak mimo nieprzyjaznych żywiołów, pokonamy przeszkody i osiągniemy tę pomyślność w gospodarstwie, jaka nam się należy i jakiej niektóre kraje Europy już dziś doznają.

Komitet odbierając nieustanne dowody zaufania od szanownych członków naszego Towarzystwa, mimo trudności, z jakiemi zawsze a szczególnie w dopiero co ubiegłych miesiącach walczyć musiał, starał się dopełnić swego zadania, jak zawsze, tak i w upłynionem półroczu. Utrzymując ciągle stosunki ze znakomitemi gospodarzami w kraju i za granicą, gromadzi on troskliwie materyały, które w czasie dla gospodarstwa krajowego pożytecznemi stać się mogą, a działając gorliwie, stara się przytem zapewnić byt i wzrost Towarzystwa, którego jest nieustającym reprezentantem.

Mając przedewszystkiem wyżej przytoczone uwagi na względzie, czując brak ludzi do prowadzenia gospodarstw wiejskich należycie usposobionych, dąży komitet nieustannie do tego, aby przez Towarzystwo gospodarskie, o ile czas i okoliczności pozwalają, szedł w pomoc tej istotnej potrzebie. Początek do osiągnienia tego zamiaru już mamy: zakład gospodarczy w Łopusznej przy staraniu komitetu już otwarty został, do czego nam nasz szanowny członek xiądz Antoni Klima najlepszą nastręczył sposobność, przyjmując na siebie zadzierżawienie na swój rachunek tej majętności i zarazem dyrekcyę zakładu, w którym nauki gospodarstwa praktycznego we-

dług najstosowniejszej metody sam udziela; o czem następnie obszerniej.

W tem miejscu wypada z wdzięcznością wspomnieć imię hr. Alfreda Potockiego, który nie tylko z wszelką gotowością nakłonił się do wydzierżawienia nam dóbr Łopusznej na otworzenie tamże zakładu gospodarskiego; ale nadto mając wzgląd na szczupłe fundusze Towarzystwa, przyczynił się datkiem 600 złr. m. k. do wystawienia budynku na umieszczenie praktykującej młodzieży, dając tem obok wielu innych świeży dowód, że dobro kraju i los Towarzystwa gospodarskiego nie jest mu obojętnym.

A teraz zaczynamy sprawozdanie jak zwykle od najważniejszej gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

I. Wydział rolnictwa.

1) Z doniesień, które komitet od członków odbiera, okazuje się, że urodzaje tego roku w zachodnich obwodach były lepsze, niż zeszłego; we wschodnich zaś, osobliwie na Podolu, posucha w maju i czerwcu sprawiła nieurodzaj; ztąd brak żywności dla ludzi i bydła, który z wiosną zapewne wzrastać będzie. Czy wpuszczanie zboża z Rosyi z powodu tego braku, da się z interesami rolniczemi pogodzić, mianowicie w teraźniejszych stosunkach krajowych? jest to pytanie, którego odpowiedź głębszemu rozbiorowi tak ważnej sprawy zostawić wypada.

2) Na przeszłorocznem zimowem zgromadzeniu zapadła uchwała (II.) w skutek wniosku Michała hr. Starzeńskiego, aby wyznaczoną była komisya do wyśledzenia owadu, który według dostrzeżenia wnioskodawcy miał być źródłem choroby, od lat kilku kartofle niszczącej. Komisya ta została przez komitet mianowaną, ale dla zaszłych przeszkód nie zdołała robić tych badań; co mieszkającym we Lwowie nawet z wielu względów trudno byłoby uskutecznić.

W tajnie natury trudno zajrzeć, ztąd wynika, że przyczyna tej choroby, przy wszelkich usiłowaniach badaczów przyrody, dotąd jeszcze z pewnością wyśledzoną nie została. Według zdania wielu światłych agronomów źródło tego nieszczęścia leży w atmosferycz-

nych wpływach. Choroba nie jest już nową; w przeszłym wieku, a nawet przed 10ciu laty pojawiała się ona miejscami w Ameryce. Prawie wszystkie experymenta w celu usunięcia lub zmniejszenia szkodliwości jej przedsiębrane, okazały się niezupełnie skuteczne. Upłynionego lata poźniej niż poprzednich pojawiła się u nas na kartoflach, dla tego też plon ich był w tym roku obfitszy, i mamy nadzieję, że następnie ta klęska dotykać nas nie będzie; gdy i na zachodzie Europy, zkąd do nas przyszła, w zeszłym roku już tylko tu i ówdzie spostrzegać się dała, a doświadczenie uczy, że dziedziczną nie jest, to jest, że z nasienia na płód nie przechodzi.

3) Gospodarze w zachodnich stronach Galicyi mieszkający, gdzie ludność w stosunku do obszaru ziemi jest dosyć liczną, przestraszeni chorobą kartofli, które w gospodarstwie główną od lat kilkunastu zajęły rolę, a ubytek ich niepowetowanym zagrażał uszczerbkiem całemu gospodarstwu, — zaczęli już miejscami uprawiać kukurudzę na większą skalę; roku 1847 mniej a 1848 więcej widziano na polach kukurudzy. Lata były pomyślne dla tej rośliny, a skutek okazał, że i tam z niemałym pożytkiem uprawianą być może. Wszędzie, gdzie kartofle sadzono, byle położenie gruntu było odpowiednie, uda się niezawodnie, a nakład w porównaniu z pożytkiem nierównie jest mniejszy niż przy uprawie kartofli. Nie przytaczamy tej okoliczności dla tego, abyśmy uprawy kartofli zaniechać radzili; ale dlatego, aby przekonać, że uprawa kukurudzy na zachodzie z dobrym skutkiem przedsiębraną być może, a to zupełnie w sposób jak się sadzą kartofle za pługiem; przeto nowy środek wyżywienia i źródło dochodów stanowić powinna.

4) Już tyle razy mówiono tu o tem, ileby gospodarstwo krajowe tak pod względem materyalnym, jako też i moralnym przez upowszechnienie uprawy lnu zyskało, a na VI. zgromadzeniu ogólnem wyłożył nam pan Maurycy Kraiński czynności wzorowych szkółek uprawy i przędzenia lnu założonych w Krasiczynie i Bachórzu. Sprawozdanie tego członka Towarzystwa naszego z trafnemi uwagami zamieszczone jest w 5tym tomie Rozpraw.

Że len należycie uprawiany większą przynosi korzyść z ziemi od wielu innych roślin, pokazuje się z raportu, który komitet z Kra-

siczyna otrzymał, a który został w 6tym tomie naszych Rozpraw na str. 112 umieszczony.

Niemniej zajmujące artykuły w tym względzie, otrzymane od pana Mieczysława Darowskiego i hr. Andrzeja Zamojskiego, zostały w tymże samym tomie Rozpraw na str. 78—111 drukiem ogłoszone.

5) Oznajmiliśmy już na zeszłorocznem zimowem zgromadzeniu, że zważając na ważność uprawy tytoniu na Pokuciu i Podolu, wezwaliśmy niektórych tamtejszych gospodarzy o udzielenie w tym względzie potrzebnych wyjaśnień, które nam rzeczywiście z wszelką uprzejmością nadesłane zostały. Gdy jednak te opisy tyczą się tylko uprawy tej rośliny, a do gruntownego zbadania rzeczy należy jeszcze obznajomienie się ze sposobem w jaki ten produkt do fabryk rządowych przyjmowany bywa, i zebranie dat statystycznych, tyczących się produkcyi tego tak ważnego artykułu; przeto dopiero po zebraniu stosownych do tego dat, będzie pan Maurycy Kraiński, jako referent, w stanie wyczerpnąć ten ważny przedmiot ze znaną nam dokładnością, jaka wszystkie jego prace piętnuje.

II. Wydział chowu bydła.

6) Zniesienie powinnej roboty i wynikające ztąd koszta nakładowe na utrzymanie gospodarstwa; niemożność uprawiania tyle ziemi pod zboże, ile jej dawniej uprawiano, pociągnie za sobą konieczne zmiany w zwykłym trybie gospodarstwa.

Te zmiany oprą się na tem, że mniej będziemy siać zboża, a więcej nasion wydających rośliny pastewne, które nam dadzą więcej karmy dla bydła, a przeto więcej nawozu; przez co z mniej wysianego zboża będziemy zbierać większe niżeli dotąd plony. Chów bydła a raczej powiększenie stanu inwentarza i staranniejsze koło niego chodzenie, zasługuje przeto teraz na szczególniejszą uwagę gospodarzy. Już kilkakrotnie odbywały się w tym przedmiocie interesujące dyskusye. Wyznaczono nawet zadanie do nagrody, która jednakże dotychczas przysądzoną nie została, jak się to dalej okaże Wszystko to jednak nie naprowadziło nas na trafny pomysł; nie możemy dotąd wymienić skutecznego środka do pomnożenia w jak

najkrótszym czasie ilości i ulepszenia gatunku bydła w Galicyi, a zwłaszcza, czy to uczynić przez powiększony chów bydła w kraju, czyli też przez uzupełnienie potrzebnego nam teraz stanu onegoż, kupując je tam gdzie tańsze jest niż u nas przychowane? Potrzeba jest bodźcem czynności ludzkich, dla tego czując potrzebę, niebawem wynajdą się i środki dla zadośćuczynienia onej.

Między kwestyami, nad któremi w tym przedmiocie już rozprawiano, główne zabiera miejsce ta: »Czy podwyższenie cła dotąd »istniejącego na wprowadzone bydło zagraniczne do państwa austry»ackiego, przyczyni się do dźwignienia chowu bydła krajowego?«

Argumentacye za i przeciw podniesieniu cła komitet od członków komisyi do tego przeznaczonej zebrał, i referentowi xiędzu Antoniemu Klimie do zestawienia i wyciągnienia treści onych oddał; co też referent z dokładną znajomością rzeczy uskutecznił i przedmiot ten zdaniem swojem uzupełnił, które szanowne zgromadzenie w ciągu posiedzenia pod rozwagę wziąść zechce.

7) Jednym z dzielnych środków prowadzących do podniesienia chowu bydła będzie »Wystawa onegoż.« Komitet stosownie do uchwały na IVtym zgromadzeniu ogólnem zapadłej, przedłożył c. k. Rządom krajowym w tym celu wypracowany program do ustaw takiej wystawy i otrzymał już potwierdzającą odpowiedź. Ta odpowiedź c. k. Rządu wraz z ustawami zamierzonej wystawy bydła umieszczoną jest w 5tym tomie Rozpraw Towarzystwa na str. 188. Komitet postara się o to, aby już w bieżącym roku wystawa bydła przyszła do skutku; jednakowoż nie będzie mógł tego uskutecznić, jeżeli mu współdziałanie szanownych członków w pomoc nie przyjdzie.

Matryce do medalu, który przez Towarzystwo ustanowiony został, są za staraniem naszego szanownego członka, pana Gwalberta Pawlikowskiego ukończone. Wkrótce będą nam przesłane 100 sztuk bronzowych medalów wraz z temi matrycami. Lecz wypadłoby kilkanaście sztuk w srebrze wybić, dla ofiarowania ich znakomitszym gabinetom w Europie. — Matryce kosztują 200 złr., sto miedzianych medalów 88 złr. 20 kr. Jeden srebrny medal będzie kosztować

około 10 złr. m. k. Panu Pawlikowskiemu należy się wdzięczność za tak szczere zajęcie się tą sprawą.

8) Gdy z nadesłanych czterech rozpraw konkursowych o chowie bydła, żadna nie odpowiedziała zupełnie zamiarowi, przeto na wyznaczoną nie zasługuje nagrodę, komitet widział się być spowodowanym do rozpisania powtórnego konkursu. Warunki tego konkursu są umieszczone w 5tym tomie Rozpraw, na str. 195.

III. Wydział leśnictwa.

9) W skutek zgubnych doktryn społecznych, które dziś między wszystkiemi ludami Europy kursują, zostaje własność na niebezpieczeństwo narażoną, co w wielu miejscach już się w czynach pojawia. Uszkodzenie lasów, gwałtowne wycinanie ich przez włościan jak z jednéj strony wystawia właścicieli onych na niepowetowane szkody, tak z drugiej nabawia rządy kłopotem. Komitet robił już ze swego stanowiska przedstawienia w tym względzie do rządu, który obawiając się, aby bezprawia daleko za granice możności położenia im tamy nie zaszły, wydał w tej mierze rozporządzenie ministeryalne nadające dozorcom lasów większą niż dotąd władzę i zobowiązujące ich do ścisłego pełnienia obowiązku przysięgą, przed zwierzchnością polityczną i w obec reprezentantów gminy złożyć się mającą. Życzyć sobie wypada, ażeby to rozporządzenie za stanowczym rozkazem rządu krajowego jak najprędzej w życie wprowadzone zostało; tudzież, aby organizacya gmin na zasadzie rozumnej i sprawiedliwej, jak najprędzej do skutku przyszła i zaprowadzoną została straż polowa gminna; bez czego szerzącym się bezprawiom i naruszaniu cudzej własności trudno będzie zapobiédz.

10) Na zapytanie ze strony rządu: «jaki wpływ wytrzebienie lasów w górach na atmosferę wywiera, i czy wylewy wód w ostatnich latach nie są skutkiem ogołocenia pochyłości gór z drzewa?» Komitet w następujący sposób odpowiedział:

«Odwieczne prawa natury wskazują wodzie dążenie ku dołom, a przez to samo znoszenia kamieni, namułu i t. p., które z wynio-

ślejszych położeń z sobą zabiera i w dolinach tam osadza, gdzie dla braku pochyłości, stawionego oporu przezwyciężyć nie może.»

«Skutek tego odwiecznego procesu jest zniżanie się stopniowe gór, a podwyższanie dolin; a najbardziej zamulanie koryt rzek, zwłaszcza w dolnych częściach; przez co oczywiście woda zbierająca się z deszczów, nie mając już dość miejsca w korycie, ani też dostatecznego spadku do odpłynienia w stosunku do przypływu, musi z brzegów występować i owe niszczące wylewy sprowadzać.»

«Przyjmując więc, że to zamulenie, a przeto płytkość koryt i brak spadku w dolnych częściach rzek, główną jest przyczyną wzmagających się wylewów; przepomnieć znowu nie wypada, że te wylewy tem raptowniejsze i szkodliwsze być muszą, im mniej woda znajduje przeszkód w swym ścieku w górnych częściach dolin, a najbardziej na pochyłościach gór, biegi wód otaczających.»

«Nic tak nie wstrzymuje deszczowej wody w jej biegu, a nawet nic tyle się nie przyczynia do wstrzymywania wyziewów od raptownego zbijania się w ulewne chmury, co dobrze rozdzielone lasy po kraju, osobliwie zadrzewione góry. Przeto im porządniejsze gospodarstwo lasowe, czy to w górach czy w dolinach, tem większa w atmosferze równowaga, tem pewniejsze urodzaje, a oraz większa trudność dla wody deszczowej raptownego spływania ku dołom.»

«Z tego okazują się dwa zadania, których rozwiązanie posłużyłoby do skutecznego zapobieżenia złemu.»

I. W dolnych częściach rzek usunięcie zapór, które przeszkadzają wodzie do pomieszczenia się w korycie i do odpłynienia w stosunku do przypływu.

II. W górnych zaś częściach właśnie odwrotnie: stawianie raptownemu ściekowi wód jak najsilniejszych przeszkód, jak najliczniejszych zawad.

«Jako zaradźcze środki należą:

Ad 1. *a)* Sprostowanie krętych biegów rzek, przezco się większy spadek uzyszcze.

b) Przymuszenie wody przez zwężenie miejscami koryta stosownemi budowlami, aby sobie sama koryto zgłębiła.

c) Pomaganie w tym względzie przez wydobywanie namułu za pomocą machin ku temu sporządzonych.

d) Zniesienie stromych brzegów rzek, dając im przyzwoitą pochyłość, niskie zaś brzegi umacniając stosownie założonemi wałami i zabezpieczając to wszystko obsadzeniem wikliną, łozami i jarząbdami, które przytem staną się bardzo pożyteczne dla okolic w mowie będących, gdzie i tak brak drzewa co raz się bardziej czuć daje, a wielka urodzajność ziemi przypuszcza przeznaczenie do tego pewnych przestrzeni nadrzeczy, bez uszczuplenia rolnictwa.

Ad II. należą: *a)* Jak najskrupulatniejsze obserwowanie przepisów lasowych i należyte zaostrzenie tychże, ażeby lasy, osobliwie w górach i w stromych położeniach, jak najoględniej rąbane były.

b) Aby nowe zapusty na zrębach z należytą uwagą pielęgnowane były.

Dla zadość uczynienia powyższym zadaniom ad *a)* i *b)* wypada koniecznie, aby wszelkie służebnictwa lasowe (servitutes) zniesione były: gdyż w terazniejszych stosunkach trudno zakres używania przez trzeciego ze swojej własności w należytych karbach utrzymać.

c) Należyte zadrzewienie, a przynajmniej zakrzewienie wszelkich uboczy, które się z położenia swego na pola orne nie przydadzą.

d) Zachęcanie do zakładania dzieł wodnych w górnych częściach rzek dla ruchu młynów, fabryk, tartaków, spławiania drzewa i t. d. przez co uzyszcze się zmniejszenie spadku a przez to i szybkości wody ku dolnym okolicom.

Temi tu przytoczonemi środkami nie tylko że zwalczenie żywiołu osiągniętem będzie, lecz za jednym zawodem powiększy się jego użyteczność dla bogactwa i przemysłu krajowego. Gdyż przez dobrze pojęty nadzór gospodarstwa leśnego, więcej zapewnione przed szkodliwemi wpływami atmosferycznemi i elementarnemi płody gospodarskie, niemniej i łatwiejsze użytkowanie produktów lasowych, czy to przez fabryki siłą ujarzmionej wody poruszane, czy to przez możność spławienia ich w niższe okolice; przez to wszystko uzyszcze się znaczne powiększenie produktów krajowych, które na u-

regulowanych w dolnym biegu rzekach, znajdą ową możność transportu ku zagranicznym placom handlowym, której naszej pięknej krainie prawie zupełnie dotychczas brakuje.»

11) Na przeszłorocznem zimowem zgromadzeniu ogólnem wyznaczył członek nasz W. Józef Zawadzki 200 złr. nagrody za napisanie dziełka zawierającego krótką naukę leśnictwa. Rozpisany został konkurs w tym względzie, jednak żadnego jeszcze nie otrzymał skutku.

IV. Wydział technologiczny.

12) Ze żniwiarek (machin do żęcia zboża i traw), które komitet miał sposobność oglądać, machina roboty Klimkiewicża, co do pomysłu i wzorowego wykonania zasługuje na pierwszeństwo. Żałujemy, że pan Klimkiewicz już w poźnej jesieni do Lwowa ją sprowadził, gdzie próbę tylko na kawałku zielonej koniczyny odbyć można było. Nie możemy z tego cośmy widzieli, wydać o niej stanowczego sądu, zawsze jednak robi ona zaszczyt i wynalazcy i wykonawcy.

Najprościejsze narzędzie do żniwa, za którem już to mówi, że w kraju gdzie gospodarstwo stoi na wysokim stopniu pospolicie jest używane, będzie kosa flamandzka, od pana Emiliana Wyhowskiego, który ją tu zaprowadzić ma zamiar «Wyhówką» nazwana. Jużeśmy zrobili wzmiankę o tem narzędziu w 3cim tomie Rozpraw, na str. 84, nim jeszcze do naszego kraju zawitało. Członkowie nasi, którzy byli przy próbach tem narzędziem wykonanych, zapewniają, że ono zupełnie odpowiada celowi. Teraz zaś przypominamy nasze zalecenie pana Wyhowskiego i jego gotowość zaprowadzenia tego pożytecznego narzędzia w naszym kraju.

Podejmuje się oddać 10 takich kos i wyuczyć dwóch ludzi za 20 złr. m. k. każdemu kto się na to zapisze: gdyż nie mając takiej pewności nie byłby w stanie ich z zagranicy sprowadzić. Spodziewamy się, że gospodarze nasi zechcą korzystać z tej sposobności dla uproszczenia i ułatwienia tyle teraz w kraju kosztownego żniwa: gdyż zdaje się, że mając Wyhówki obejdziemy się może bez sztucznych żniwiarek.

13) Według doświadczeń tegorocznych okazało się, że łatwiej jest o robotników do żniwa, niż do młocki, szczególnie w czasie zasiewów jesiennych. Przeto chociaż młocarnia nie przyczynia się może bezpośrednio do zmniejszenia kosztów młocki, wpływa jednak pośrednio na cenę robotnika: gdyż tam gdzie się zaprowadzi, cena najmu zniża się. Młocarnia także jest wielką pomocą w czasie siewu, lub też wtedy, gdy większą ilość zboża w krótkim czasie omłócić wypada. Komitet uznając przeto ważność młocarni w gospodarstwie, poczytuje sobie za obowiązek przekonania się, jaka młocarnia najlepiej może odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, to jest: aby dobrze, tanio i z małą siłą młóciła.

O rezultacie swych poszukiwań nie omieszka zawiadomić gospodarskiej publiczności.

14) Xiążę Prezes sprowadził z Anglii dwa pługi, które tam za najlepsze uznane, nam za wzór wydoskonalonego narzędzia rolniczego służyć mogą.

Podług tego wzoru zamyślił xiądz Klima zrobić pług, któryby dobrocią nie ustąpił oryginałowi, a przez swą taniość mógł się w kraju rozpowszechnić. Urządził więc pług z lanym lemieszem i takąż policą zupełnie podług formy angielskiej, zresztą zaś drewniany, a skoro tylko przezwycięży się trudność dokładnego przymocowania części żelaznych do drzewa, wtenczas można będzie takie pługi na wielką skalę sporządzać. Lecz i wtedy będzie jeszcze trudność w uzyskaniu do tego dobrych i tanich wyrobów żelaznych, które gdyby mogły być z zagranicy sprowadzone, bez wątpienia przyczyniłyby się do zmniejszenia kosztów produkcyi rolniczej. Tymczasem komitet zajął się tem, aby z fabryką wejść w układ o dostarczenie pewnej ilości polic i lemieszów, i wezwał uprzednio dyrekcyę fabryki w Cisnej o rachunek, aby można obliczyć, ile taki pług całkowity kosztować będzie.

15) Na przeszłorocznem zimowem zgromadzeniu wspomnieliśmy o rylniku wynalazku naszego członka pana Ryszarda Hermana, przeznaczonego do poruszenia spodniej warstwy ziemi, bez wydobywania jej na wierzch. Podług wzoru, który przez wynalazcę zo-

stał komitetowi ofiarowany, umieścił się rysunek w zeszłorocznym Tygodniku rolniczo-przemysłowym. Jestto narzędzie nadzwyczajnie praktyczne, celowi odpowiadające i tanie, a przeto dla nas stosowniejsze niż rylniki na wzór angielskich urządzone. Wypada jednak, aby budowa takiego rylnika była mocniejsza, niż wzór okazuje; radełko trochę szersze, pomimo czego zawsze parą bydła poruszonym być może, idąc bezpośrednio za pługiem w brózdzie.

16) Najważniejszą rzeczą dla gospodarzy wiejskich jest, aby narzędzia i machiny gospodarskie były dobre i tanie; co tylko w połączeniu dobrego materyału z dobrym fabrykantem uzyskać można.

Mamy nadzieję, że co do zdatnych fabrykantów machin, liczba tychże wkrótce u nas powiększona będzie przez p. Meisnera, który we Francyi a potem w Belgii fabrykę machin na swój rachunek prowadził, a teraz uzyskawszy od rządu pozwolenie pobytu w kraju, zamyśla przysłużyć się rodakom swoją umiejętnością, zakładając w Krasiczynie wyrobnię narzędzi i machin gospodarskich.

Największą przeszkodę mamy jednak w drogości i lichości żelaza, które w tym stanie tak długo pozostanie, jak długo producenci żelaza będą zabezpieczeni przez wysokie cło od konkurencyi zagranicznej. Wypada przeto postarać się, aby cło od wyrobów zagranicznych żelaznych, a mianowicie od narzędzi gospodarskich znacznie zniżone lub też nawet zupełnie zniesione zostało.

17) W celu poprawy żelaza produkcyi krajowej, mamy tu bardzo ważny wniosek. Pan Jan Łobarzewski, korespondujący członek Towarzystwa naszego i profesor historyi naturalnej przy tutejszem liceum, przedłożył komitetowi projekt do zebrania *rud żelaznych*, w które nasza ziemia, jak wiadomo, bardzo jest obfitą. Głównym celem tego projektu jest uzyskanie od fabryk krajowych rud, przez nie użytych, lub w bliskości się znajdujących i zarazem opisu przyjętego postępowania dla otrzymania z rudy żelaza. Mając takie ważne data, można się będzie umiejętnie przekonać, czyby się nie dała podnieść produkcya żelaza krajowego przez przyjęcie stosowniejszego do składu rudy postępowania? Komitet obowiązany jest

panu Łobarzewskiemu za udzielenie projektu, w skutek którego już do 20 fabryk krajowych rozpisano wezwanie, według załączonego do projektu programu.

V. Wydział ekonomiczny, organizacyjny i spraw wewnętrznych.

18. Już wyżej nadmieniliśmy o zakładzie gospodarczym w Łopusznej; tu winniśmy bliższych szczegółów, tyczących się tego początkowego zakładu, szanownemu zgromadzeniu udzielić.

Xiądz Antoni Klima znając potrzeby gospodarstwa naszego kraju i pojmując dokładnie myśl Towarzystwa, przedłożył program projektowanego zakładu i oświadczył, iż sam chce mu przewodniczyć i udzielać w nim nauki gospodarstwa. Komitet korzystając z takiego poświęcenia się dla dobra publicznego, wziąwszy w 24letnią dzierżawę dobra Łopusznę, subarendował je xiędzu Klimie i otworzył tam zakład gospodarski, oddając go pod dyrekcyę tegoż członka Towarzystwa naszego. Tu sprawiedliwie wyznajemy, że xiędzu Klimie należy się wdzięczność za to, że ten trudny obowiązek przyjął na siebie i ułatwił komitetowi otworzenie zakładu już w październiku r. 1848, bez czego myśl nasza zrealizowanąby jeszcze nie była.

Przy organizacyi tego zakładu trzymaliśmy się tyle razy wspominanej przez nas zasady: „*że praktyczna droga do nauczenia się gospodarstwa jest najprościejszą i najstosowniejszą a przeto najlepszą.*“ Doświadczenie bowiem przekonywa, że nauka wtenczas tylko pożądany skutek odnosi, jeżeli uczący się ma sposobność to czego się uczy, zaraz z praktyką łączyć; a w gospodarstwie jako czystej empiryi korzystniej nawet jest, jeżeli praktyka poprzedza teoryę, i tej metody trzyma się dyrektor zakładu, o którym tu mowa.

Ponieważ gospodarstwo bez nauk ściśle z niem połączonych nie odpowiedziałoby dzisiejszym potrzebom, a dyrektor mając prócz zakładu jeszcze i zarząd całego gospodarstwa na swej głowie, oddzielnych przedmiotów naukowych młodzieży tam znajdującej się, jużby z powodu fizycznej niemożności wykładać nie podołał, wezwał

komitet na przedstawienie JO. xięcia prezesa, pana Stokłosińskiego do pomocy dyrektora, który powodowany chęcią przysłużenia się Towarzystwu i krajowi, za tymczasową bardzo małą nagrodę przyjął na siebie obowiązek wykładania tamże nauk pomocniczych gospodarskich, komitet nie poczuwał się być upoważnionym do wyznaczenia panu Stokłosińskiemu stosownego do jego zdolności wynagrodzenia; ale chciałby utrzymać go przy zakładzie: bo nie łatwo będzie mógł znaleść na to miejsce człowieka tak usposobionego. Dlatego proponujemy, aby szanowne zgromadzenie chciało panu Stokłosińskiemu polepszyć jego teraźniejsze stanowisko, przeznaczając mu 360 złr. m. k. na rok na całkowite utrzymanie.

Praktykantów w zakładzie mamy 10, mianowicie:

1. Batowski Edward, z Krzywcza, obw. czortk., syn rządzcy dóbr, lat 17, skończył 3cią klasę norm.
2. Bohosiewicz Szymon, z Kut obw. kołomyj., syn kupca, lat 25, skończył 3ci rok prawa.
3. Czajkowski Antoni, z Ożydowa, obw. złocz., syn budowniczego, lat 23, skończył 3cią klasę norm. Kosztem hr. Adama Zamojskiego utrzymywany.
4. Dobrzański Karol, z Czerniowiec, syn księgarza, lat 19, ukończył technikę we Lwowie.
5. Lipanowicz Piotr, ze Lwowa, syn mieszczanina, lat 21, ukończył 3cią klasę norm.
6. Sławikowski Henryk, ze Lwowa, syn okulisty krajowego, lat 18, skończył gimnazyum.
7. Stańczykiewicz Franciszek, z Ryglic, obw. tarnowskiego, sierota po oficialiście prywatnym, lat 16, skończył 3cią klasę normalną. Kosztem pana Leśniowskiego utrzymywany.
8. Szymonowicz Grzegorz, z Brzeżan, syn kasyera banku ormiańskiego, lat 19, skończył 1szy rok techniki.
9. Tytan Piotr, ze Lwowa, syn służącego, lat 17, skończył syntaxymę.
10. Raczyński Ludwik, kosztem pana Waleryana Krzeczunowicza utrzymywany.

Podało się jeszcze kilku kandydatów do przyjęcia, lecz brak lokalu nie dozwala dalszego powiększenia stanu młodzieży, dopóki nieukończy się budowa, którą koniecznie przedsięwziąć wypada, a na którą dla uniknienia straty czasu, materyały się przysposabiają.

Mamy więc zrobiony początek do wprowadzenia w życie systemu, który Towarzystwo uznało za najstosowniejszy dla wykształcenia zdatnych praktycznych gospodarzy. Jednakowoż na jednym takim zakładzie poprzestać nie można; gdyż to tylko jak na próbkę. Do życzenia byłoby, aby w kraju przynajmniej ze 12 takich zakładów było, zkąd więcej uzdatnieni mogliby znaleść sposobność zupełnego wykształcenia się w centralnej szkole agronomicznej, którą z wszelką doskonałością urządzić wypada.

To wszystko wymaga jednak znacznych funduszów, których Towarzystwu bez przyczynienia się kraju trudno będzie wynaleść. Nim to jednak nastąpi nie wypada tracić czasu, lecz należy użyć środków, które do dopięcia tak zbawiennych celów są teraz możliwe. Już w odezwie komitetu z dnia 3go grudnia przeszłego roku nadmieniliśmy, że otwieranie podobnych zakładów po kraju opłaciłoby się w czasie sowitą korzyścią dla ogółu gospodarstwa. Dziś ponawiamy wezwanie nasze. Uczniów, którzy za naukę zapłacą, nie braknie, a w teraźniejszych czasach takie zakłady, *byle tylko należycie prowadzone*, byłyby bardzo pożądane. Spodziewamy się także, że skoro się stosunki majątkowe obywateli ziemskich poprawią, będzie nam można odezwać się do nich względem akcyi, na które już dotąd 37,200 złr. m. k. zapisano.

19) Z przyjemnością udzielamy szanownemu zgromadzeniu wiadomości, że Towarzystwo gospodarskie krakowskie w odezwie swej z d. 22 stycznia r. b. oświadczyło chęć połączenia się z nami, aby tak należąc teraz do jednej prowincyi i tworząc jedno ciało, wspólnie z nami do celu dążyło. Komitet nie czując się upoważnionym do stanowczego rozstrzygnienia nadesłanego sobie projektu, do tego zjednoczenia, wezwał tamtejszy komitet o przysłanie delegowanych na nasze zgromadzenie, w celu bliższego porozumienia się w tym względzie.

20) Nie mniej cieszy nas, że obywatele wiejscy obwodu rzeszowskiego zawiązują się już w Towarzystwo gospodarskie obwodowe w celu obmyślenia skutecznych środków dla wydobycia się z obecnego krytycznego położenia swego. Komitet otrzymał od hr. Alfreda Potockiego sprawozdanie pierwszego zjazdu obywateli w Łańcucie, z wezwaniem, aby nasze Towarzystwo krajowe o ile może być najspieszniej udzieliło swej myśli względem urzeczywistnienia zamierzonego projektu. Sprawozdanie to będzie szanownemu zgromadzeniu odczytane.

21) Komisya, której podług 3ciej uchwały ostatniego walnego zgromadzenia rewizya ustaw Towarzystwa poleconą została, ukończyła stosowne wypracowanie. Gdy jednak to wypracowanie nie mogło być stosownie do uchwały miesiącem przed teraźniejszem posiedzeniem przez druk ogłoszone; gdy powtóre wypada poczekac na przepisy, które zapewne dla wszelkich stowarzyszeń wydane będą; gdy nakoniec mamy ustawy, które czynności Towarzystwa wcale nie hamują; przeto postanowiła komisya wstrzymać się jeszcze z przedłożeniem swego wypracowania względem reorganizacyi ustaw Towarzystwa.

Natomiast zaś wyrobiony został wniosek do ustaw dla Towarzystw obwodowych, stosownie do uchwały VIII. zeszłego posiedzenia, który się szanownemu zgromadzeniu do rozpoznania przedkłada. Przyjęcie takich ustaw jest bardzo na czasie, jak tego wspomniona odezwa obywateli rzeszowskich dowodzi. Do życzenia byłoby, aby wkrótce utworzyły się pomocnicze towarzystwa po kraju: gdyż, jakeśmy to już często mówili, tylko połączonemi siłami będziemy w stanie dojść do pożądanego celu.

22) Wiadomy będzie zapewne szanownym członkom z gazet, projekt Ministeryum rolnictwa do zwołania kongresu rolniczego. Ważność takiego zjazdu jest oczywistą; wypada więc korzystać ze sposobności, która nam się nadarza, aby wspierać u Rządu interes gospodarstwa krajowego, który dotąd był zupełnie zapomniany.

Niepewność czy zgromadzenie nasze będzie mogło się zebrać, oraz nieoznaczenie ostateczne terminu zjazdu kongresu, były powodem, że komitet mianował kandydatów na delegowanych. A ponieważ nie mógł mieć pewności, czy każdy z obranych będzie w stanie opuścić swoje interesa dla posługi krajowej, wybrał szesnastu i wezwał ich aby się oświadczyli, czy się tej posługi podjąć będą mogli, w razie gdyby do tego powołani zostali. Gdy jednak oznaczenie terminu zjazdu jeszcze nie nastąpiło, przeto zechce szanowne zgromadzenie stosowne wybory przedsięwziąć. Dodać tu wypada, że komitet nie omieszkał zgłosić się do Ministeryum rolnictwa i przesłać mu relacyi o czynnościach Towarzystwa i zamiarach swoich.

23) Rząd krajowy uznając potrzebę rozpowszechnienia wiadomości gospodarskich pomiędzy ludem wiejskim, wezwał komitet do ułożenia programu dziełka o rolnictwie dla użytku szkół wiejskich. Trudne to zadanie: gdyż niewiedzieć czy stosowniej nauczać jak powinno być, czyli też raczej czego z przyjętych przez niemyślących gospodarzy zasad unikać wypada. Rozwiązanie tego zadania polecił komitet panu Maurycemu Kraińskiemu.

24) Komitet odbył w zeszłem półroczu posiedzeń 14cie. Numerów podawczych było w ciągu 1848 roku 436.

25) Stan Towarzystwa był z końcem roku 1848 następujący:

Członków honorowych	13
« korespondujących . . .	26
« czynnych	299

W ciągu przeszłego półrocza zszedł z tego świata Stanisław hr. Skarbek, jeden z najpraktyczniejszych gospodarzy naszych i znakomity dobroczyńca cierpiącej ludzkości, dla której cały swój majątek w spuściznie przeznaczył. Mamy wszelką nadzieję, że w instytucie założonym dla kształcenia młodzieży w rzemiosłach, nie jedna gałęź tychże w związku z gospodarstwem wiejskiem będąca, zostanie należycie uwzględniona. Nie wątpimy dalej, że już zarząd tak obszernych dóbr wywoła potrzebę kształcenia sobie zdatnych oficya-

listów, z czego niezawodnie i cały kraj będzie mógł korzystać. Do takiej nadziei upoważnia nas znana nam gotowość światłego kuratora (xięcia Karola Jabłonowskiego) tego zakładu, korzystania z każdej możliwej sposobności, aby się krajowi przysłużyć.

Ubolewamy także nad zgonem naszego czcigodnego członka Leopolda hr. Krasińskiego.

26) Względem opłaty należytości od członków okazuje się następujący rachunek:

z końcem roku 1847 zalegało z roku 1846 . . . . rat		4
z roku 1847 . . . . «		68
razem . . . . «		72
do tego należytość na rok 1848, ogół członków jak wyżej	299	
z tych uwolnionych od opłaty	24	
pozostaje . . .		275
miało więc wpłynąć w roku 1848 rat		347

Wpłynęło rzeczywiście:

za rok 1847 . . . . rat		29
za rok 1848 w roku 1847 rat	6	
w roku 1848 «	110	
razem «		116
odpadło przez śmierć i uwolnienie . . . . . «		5
razem		150
z końcem roku 1848 zalegało rat		197
mianowicie: za rok 1846 « 4)		
« 1847 « 35)		
« 1848 « 158)		
czyli . . . . zł. m. k.		2,364

Od tej zaległości trzeba jednak potrącić raty, które w ciągu bieżącego roku do 24 lutego uiszczone zostały, a mianowicie:

za rok 1846 rat 1				
« 1847 « 4				
« 1848 « 28				
razem « 33 czyli		« « «		396

Stan dzisiejszej zaległości złr. 1,968 o której uiszczenie najusilniej prosić musimy, gdyż wszelkie nasze usiłowania spełzną na niczem, jeżeli nie będą stanowczo poparte materyalnemi środkami, a zwłaszcza regularnem uiszczaniem się opłat, do których każden członek ustawami jest obowiązany.

Jak długo Towarzystwo nie będzie miało zapewnionych funduszów przez regularne opłacanie należytości od swych członków, nie będzie też w stanie ułożenia budżetu, a przeto i przedsiewzięcia jakichkolwiek czynności, które znaczniejszych wymagają nakładów.

Na bieżący rok uiszczono w zeszłym roku rat 6.

27) Stan biblioteki z końcem roku 1847:

	dzieł	1,400	w tomach	2,045
w ciągu zeszłego roku przybyło:				
w darach podług przyłączonego spisu	«	352	«	498
z przykupna:				
od księgarzy na rachunek za 330 złr. 10 kr.		110	«	139
za gotowe pieniądze za 144 złr. 4 kr.		32	«	82
i jeden rękopism.				
stan z końcem r. 1848 . .	dzieł	1,894	w tomach	2,764

Towarzystwo badaczy natury obdarza nas swojemi pracami, o których tutaj wspomnieć wypada, gdyż są dla naszej biblioteki wielkiej wartości.

Na rachunek księgarzy winno się było z końcem roku 1847	złr.	542	kr.	39
przybyło długu w roku zeszłym	«	330	«	10
przeto dług na książki do biblioteki z końcem 1848 wynosił . .	złr.	872	kr.	49

który jest prawie zupełnie pokryty wierzytelnością naszą za nasze dzieła w komis dane, wynoszącą ogółem złr. 815, jak to się niżej pokaże

W zeszłym roku wypożyczono do czytania dzieł . . 100

28) W modelach i zbiorach przybyło w roku 1848:
od pana Kochańskiego 19 sztuk modelów i 75 gatunków nasion
« « Antoniego Sozańskiego 9 « «
« « Edmunda Kraińskiego 22 gatunków roślin pastewnych.

29) Co do dzieł przez Towarzystwo drukiem wydanych:
Podług obrachunku z końcem roku 1847 w V tom. Rozpr. str. 29, pozostało do pokrycia kosztów nakładu naszych dzieł:

707 złr. 38 $^2/_4$ kr.

w roku 1848 kosztował
nakład IV tomu Rozpraw 319 złr. 48 kr.
« V « » 301 « 19 «

razem . . . . 621 « 7 «

Ogół kosztów do pokrycia . . . . 1,328 « 45 $^2/_4$ «

W ciągu roku wpłynęło:

za 43 tomów rozpraw po 1 złr.	złr. 43		
« 279 « « « — 40 kr.	« 186		
« 482 exempl. katechizmu rol.	« 84	kr. 20	
razem	« 313	« 20	

od tego koszta oprawy:
za Rozpraw exempl. 322 po 2 kr.
czyni . . złr. 10 kr. 44
za katechizmu exem. 482 po 1 kr. « 8 « 2

razem . 18 złr. 46 kr.

Wpłynęło więc na pokrycie kosztów . . 294 złr. 34 kr.

Pozostaje jeszcze do pokrycia . . . . . 1,034 « 11 $^2/_4$ «

Na pokrycie tych kosztów winni nam członkowie:

za Igo tomu Rozpraw sztuk	87	po zł.	1	czyni zł.	87		
« « « « «	67	« kr.	40	« «	44	kr.	40
« IIgo « « «	61	« zł.	1	« «	61		
« « « « «	55	« kr.	40	« «	36	«	40
« IIIgo « « «	15	« zł.	1	« «	15		
« « « « «	61	« kr.	40	« «	40	«	40
« IVgo « « «	47	« «	40	« «	31	«	20
« Vgo « « «	3	« «	40	« «	2		

Razem za 396 tomów Rozpraw	« 318	«	20
Za Katechizmu 478 exemplarzy	« 79	«	40
Ogółem winni nam	« 398		—
Wierzytelność nasza za dzieła w komis dane, wynosiła z końcem roku 1847 . . .	« 628		—
przybyło za 40 sztuk Rozpraw bez prowizyi po kr. 40	« 26	«	40
za 260 sztuk z prowizyą $^{20}/_{00}$ po kr. 40 . .	« 138	«	40
za 50 sztuk katechizmu bez prowizyi . . .	« 8	«	20
za 100 sztuk katechizmu z prowizyą $^{20}/_{00}$ . .	« 13	«	20
razem	« 815		—

Rekapitulacya rachunku.

Wierzytelność księgarzy za dzieła do biblioteki wzięte, wynosiła z końcem roku 1848	zł.	872	kr.	49
z kosztu nakładu własnych dzieł pozostało do pokrycia	«	1,034	«	$11^2/_4$
Razem stan bierny . .	«	1,907	«	$^2/_4$
Należało się nam z końcem roku 1848 za kupione ze składu własne dzieła zł. 398				
« też dzieła w komis dane . . « 815				
Razem stan czynny	«	1,213		—
Zostaje jeszcze do pokrycia	«	694	«	$^2/_4$

na co mamy dostateczny fundusz w własnych dziełach, które nam z końcem zeszłego roku na składzie pozostały, mianowicie:

Iszego	tomu Rozpraw	sztuk		177
IIgo	«	«	«	359
IIIgo	«	«	«	460
IVgo	«	«	«	563
Vgo	«	«	«	982
	razem sztuk . . .			2,551
Katechizmu sztuk				3,236

Ofiarowano darem w roku 1848

Rozpraw sztuk . .	63
Katechizmu sztuk .	21

W tem miejscu musimy także prosić o współdziałanie szanownych członków, aby chcieli rozbierać dzieła własnego nakładu, i je po kraju rozpowszechniać; gdyż im większy odbyt tem więcej można exemplarzy drukować, a przeto tem taniej przedawać.

Treść naszych rozpraw jest wprawdzie na pierwszy rzut oka sucha, jak wszystkich dzieł fachowych; jednakowoż gdy pomyślimy, że tylko dobrze i umiejętnie prowadzone gospodarstwo może nas od zguby wyratować; gdy z drugiej strony zważymy, że równie jak w innych gałęziach umnictwa ludzkiego, także i w gospodarstwie wiejskiem postęp olbrzymim rozwija się krokiem; natenczas poweźmiemy to przekonanie, że tylko przez czytanie stosownych dzieł możemy sobie tuszyć, że potrafimy się utrzymać w równi z potrzebami czasowemi.

Bez osobistej każdego z szanownych członków pomocy, Towarzystwo pomimo najszczerszego poświęcenia się niektórych, niepodoła nigdy swemu zadaniu zadosyć uczynić. Tylko połączonemi siły wydobędziemy się z dzisiejszego nader krytycznego położenia.

30) Depozytów było z końcem roku 1847:

1) Od hr. Tytusa Dzieduszyckiego i Pana Antoniego Mysłowskiego, jako nagroda na najlepszą rozprawę konkursową o podniesieniu chowu bydła . . . . zlr. 400

2) Od śp. Leona Augustynowicza na przedruk dziełka rolniczego . . . . « 100

3) Od pana Edwarda Dulskiego nagrodę za stosowny pług . . . . « 100

4) Na zbiór geologiczny . . . . « 415

5) Na zakład gospodarski . . . . « 225

6) Z przedania dziełka o rolnictwie przez D. Chłapowskiego na cel dobroczynny . . . . « 32

razem . . « 1,272

Przybyło:

na zakład gospodarski od hr. St. Genois . « 100

od hr. Kazimierza Lanckorońskiego . . . . « 100

razem . . « 200

z przedaży dzieła D. Chłapowskiego . . « 20

jest razem z końcem roku 1848 « 1,492

31) Przejdźmy teraz do obrachunku funduszów Towarzystwa na rok 1848.

Przychód	Szczegółowo zlr.	Szczegółowo kr.	Ogólnie zlr.	Ogólnie kr.
Wpłynęło w ciągu roku 1848:				
I. W ratach po 12 zlr. za rok 1847 rat 29	348	—		
» « 1848 « 110	1,320	—		
« « 1849 « 6	72	—		
razem rat . . 145	—	—	1,740	—

Przychód	Szczegółowo zł r.	kr.	Ogólnie zł r.	kr.
II. W darach:				
Od byłego Towarzystwa wyścigów konnych w Tarnopolu	1,143	25		
Za 12 exempl. Gawędy Winnickiego . .	2	—		
Drobnemi	3	50		
razem .	—	—	1,149	15
III. Prowizya od wymienionych 5ciu książeczek kasy oszczędności po strąceniu należytości w kwocie 45 kr. za kupione 15 książeczek			8	32
IV. Z przedaży dzieł własnych:				
Za 43 tomów Rozpraw po złr. 1 czyni złr. 43				
« 279 « « « kr.40 « « 186				
razem .	229	—		
Za 482 exemplarzy katechizmu	84	20		
razem .	—	—	313	20
V. Depozytów: na Zakład gospodarski:				
od Hr. St. Genois . . . . . . złr. 100				
« « Kazimierza Lanckorońskiego « 100				
razem .	200	—		
Za 26 exempl. o Rolnictwie Chłapowskiego	26	—		
razem .	—	—	226	—
Ogółem wpłynęło w roku 1848	—	—	3,437	7
Pozostało w kasie z końcem roku 1847 (patrz V tom Rozpraw str. 21—24) własnego funduszu	1,470	41		
w depozytach . , ...	1,272	—	2,742	41
Ogół Przychodu .	—	—	6,179	48

Wydatek	Szczegółowo zł.	Szczegółowo kr.	Ogólnie zł.	Ogólnie kr.
I. Koszta Administracyi:				
pensya pełniącego obowiązki Sekretarza .	600	—		
« pisarza 1go 7 miesięcy po zł. 20, 5 miesięcy po zł. 25	265	—		
« pisarza 2go 7 miesięcy po zł. 15, 5 miesięcy po zł. 20	205	—		
Rekwizyta i potrzeby kancelaryjne . . .	47	3		
Druki z urzędu	59	8		
Koszta pocztowe	27	57		
razem .	—	—	1,204	8
II. Koszta Dyplomów:				
Wydrukowanie 54 dyplomów	8	—		
Papier na te dyplomy	8	16		
Wypisanie 118stu dyplomów	118	—		
razem .	- -	—	134	16
III. Koszta pochodzące ze styczności z krajem i zagranicą: Oprawa kosztowniejsza dzieł własnych, przez Towarzystwo ofiarowanych	—	—	15	30
IV. Zbiory:				
Zakupno narzędzi gospodarskich . . .	80	21		
Sprzęty do urządzenia kancelaryi i biblioteki	36	—		
Za przykupno książek i rękopismów . .	144	4		
Introligator do biblioteki	2	20		
razem .	—	—	262	45
V. Koszta nakładu dzieł:				
Nakład IV i V tomu Rozpraw	621	7		
Introligator za 1871 tom. Rozpraw po kr. 2 zł. 62 kr. 22				
Introligator za 2075 tomów katechizmu po kr. 1, zł. 34 kr. 35				
razem .	96	57		
Ogółem .	—	—	718	4
Ogół Wydatków	—	—	2,334	43
Do tego dług księdza Klimy ma się wykazać jako część reszty kasowej z końcem r.1848 zł.189.				

Rekapitulacya	Własne zł.	kr.	Depozyta zł.	kr
Przybyło w roku 1848 na rachunek własnego funduszu jak przychód I, II, III .	2,897	47		
« na pokrycie druków jak przychód IV	313	20		
« do depozytów	—		226	—
pozostało z końcem 1847 w kasie własnych .	1,470	41		
« w depozytach	—		1,272	—
Ogół Przychodu . .	4,681	48	1,498	—
Wydatek jak wykazano poprzednio .	2,334	43		
Pozostaje na własny fundusz .	2,347	5		
« w depozytach . . .	1,498	—		
Reszta kasowa ogółem .	3,845	5		
A mianowicie: w 36 książeczkach kasy oszczędności	3,520	40		
Należytość od księdza Klimy z przedpłaty zaliczonej mu na sprawienie ubioru dla uczniów . . . . . , ...	189	—		
W gotowiznie	135	25		
Razem jak wyżej . . .	3,845	5		

Wspomnieliśmy wyżej o budowli, którą zamierzamy przedsięwziąść w Łopusznej dla umieszczenia praktykującej młodzieży. Gdy do każdej budowy potrzeba funduszów, przeto mamy sobie za obowiązek wykazać szanownemu zgromadzeniu zasoby na to przedsięwzięcie.

Z końcem roku 1844 mieliśmy w depozycie na cel zakładu gospodarskiego . . . . zł. 225

W zeszłym roku przybyło . . . . « 200

do tego hr. Alfred Potocki ofiarował na ten cel « 600

razem . « 1025

które nam na przedsięwziętą budowę wystarczą.»

W czasie czytania powyższego sprawozdania, a mianowicie §. 7. członkowie opatrywali pierwszy odcisk w ołowiu medalu Towarzystwa, okazując przytem swoje zupełne zadowolenie.

Przy §. 12. gdzie mowa jest o kosie flamandzkiej czyli wyhówce, xiąże Prezes utrzymuje, że taka kosa zastąpi 6—7 żniwiarzy; przyczem zaprasza, aby szanowni członkowie takowe sobie zamawiali, pokazując spis tych obywateli, którzy już się na nie zapisali. Hrabia Krasicki zaś dodaje, że robota wyhówką łatwiejsza jest od kosy zwyczajnej. Do wyhówki można mniej silnych ludzi używać i ci to samo zrobią, co przy kosie silni. Próby w samborskim i przemyskim tem narzędziem odbywane, okazały, że za 6 żniwiarzy wykaszą, a co najważniejsza, że składa w snopy zboże i ziarna nie wytrzęsa, czego zwyczajną kosą z grabkami dokazać nie można. A pan Józef Lewicki, który był obecnym takiej próbie, dodał, że zmierzwione i poległe zboże można wyhówką z łatwością z pola zbierać. Hr. Adam Zamojski zapytał: czy cło opłaca się od wyhówki? Hr. Krasicki odpowiada, że się opłaca, ale że o cle od żelaza poźniej będzie mowa.

Przy §. 13. mówiąc o młockarniach, zaleca hr. Krasicki młockarnię w dobrach hr. Alfreda Potockiego wyrabianą, jest bowiem tania i nie łatwo się psuje.

Przy §. 15. gdzie jest wspomnienie o rylniku Hermana, hr. Krasicki dodaje, że już kazał zaprowadzić go u siebie i spodziewa się dobrego skutku z użycia tego narzędzia.

Po §. 16. dodał hr. Krasicki, że słyszeliśmy iż Ministeryum coś myśli rozporządzić względem cła na żelazo. P. Maurycy Kraiński potwierdza, że jest w gazecie wiedeńskiej doniesienie, że ma być zmniejszone cło od wyrobów żelaznych. Xiążę Sapieha: To byłoby rzeczą bardzo pożądaną, bo sól i żelazo mamy najdrożej.

Hr. Krasicki: o zniżenie ceny soli podaliśmy do Ministeryum.

Po §. 17. dodał hr. Krasicki: że uczyniono wezwanie do 20 fabryk żelaznych, z prośbą, aby nam nadesłały opisanie jak one sobie postępują i jakie są w sąsiedztwie fabryki? a tym sposobem będziemy mieć dokładne doniesienia z wszystkich fabryk krajowych.

Po §. 18. traktującym o zakładzie gospodarczym w Łopusznej, Xiąże Sapieha dodaje: że byłoby więcej ochotników do praktykowania w tym zakładzie, lecz dla braku pomieszkań musieliśmy się na małą liczbę 10 ograniczyć. Co do akcyi na szkołę centralną gospodarczą, hr. Adam Zamojski wątpi, aby ci co się zapisali, zechcieli dać pieniędzy, gdy i do Towarzystwa kredytowego nie płacą rat przypadających i w zaległości są z opłatą roczną 12 złr. do kasy naszego Towarzystwa gospodarskiego.

Hr. Krasicki: raty do kasy Towarzystwa kredytowego regularnie wpływają.

Odczytawszy §. 19. hr. Krasicki zawiadamia zgromadzenie, że Towarzystwo gospodarskie krakowskie delegowało na dzisiejsze posiedzenie członka swego P. Józefa Zapalskiego, w celu zjednoczenia się. Będziemy się naradzać w tym przedmiocie później.

Przy §. 27. hr. Krasicki wspomina, iż towarzystwo badaczy natury w Wiedniu przysyła nam w darze kosztowne swe publikacye, my im posyłamy w zamian nasze Rozprawy; z któremi nasze publikacye mierzyć się nie mogą. Ostatnią razą otrzymaliśmy bardzo piękną mapę geologiczną monarchii austryackiej od pana Wilhelma Heidingera sekretarza tegoż towarzystwa, z którym zawiązaliśmy korespondencyę.

Xiążę Prezes przedstawia zgromadzeniu potrzebę wybrania komisyi, przynajmniej z trzech członków złożonej, do przejrzenia i sprawdzenia rachunków Towarzystwa a oraz do wydania komitetowi absolutoryum.

Hrabia Krasicki dodaje, że rachunki Towarzystwa umieszczone są w Rozprawach naszych.

Gdy jednakże kilku członków, a między tymi hr. Cypryan Komorowski i pan Gwalbert Pawlikowski, oświadczyli iż trutynowanie rachunków, o prawdziwości których nikt nie ma wątpliwości, zgromadzenie uważa za zbyteczne, zapadła jednogłośnie

UCHWAŁA I.

Rachunki Towarzystwa nie potrzebują być przezierane przez osobnę komisyę, ani komitetowi potrzeba wydawać absolutoryum na nie, gdyż Towarzystwo pokłada zupełną ufność w komitecie.

Następnie przystąpiono do debaty nad kongresem rolniczym w Wiedniu odbyć się mającym.

Xiążę Prezes: Co się tyczy kongresu rolniczego w Wiedniu, nie wiedząc czy będziemy mieć posiedzenie nasze tego roku, zaraz po odebraniu wiadomości, obraliśmy następujących kandydatów na posiedzeniu komitetu: 1) Badeni hr. Kazimierz; 2) Krasicki hr. Kazimierz; 3) Jabłonowski Xże Karol; 4) Krzeczunowicz Waleryan; 5) Romaszkan Piotr; 6) Kraiński Maurycy; 7) Brandys Wojciech; 8) Potocki hr. Alfred; 9) Hagen baron Gustaw; 10) Horoch baron Kalixt; 11) Stadnicki hr. Edward; 12) Borowski baron Teodor; 13) Lariss baron Karol; 14) Romaszkan Michał; 15) Skrzyński Władysław; 16) Hosch Ferdynand. Przy wyborze uważaliśmy na to, aby wybrani byli w możności jechać, a przytem zapytaliśmy każdego czy może pojechać, gdyby wybrany został delegatem? Niektórzy odpowiedzieli, że nie mogą tego uczynić, bądź że są obarczeni urzędowaniem, bądź że interesa domowe ich wstrzymują, i tak hr. Badeni nie może jechać, pan Kraiński także nie może, z powodu że jest członkiem Wydziału stanowego i komisyi nadzorczej Towarzystwa kredytowego; Xiąże Karol Jabłonowski, że dopiero powrócił z Wiednia i zaniechał swoje sprawy, i pan Skrzyński wymówił się interesami familijnemi. Towarzystwo czeskie wybrało 6 członków w delegacyi na kongres i 6 zastępców; u nas trudno będzie 6 zastępców wybrać. Byłoby dobrze 6 delegatów i 3 zastępców wybrać. Szanowne zgromadzenie może zatem przystąpić do wyboru delegatów lub to z tych co są na liście kandydatów spisani, lub też z innych, tylko aby takich, którzyby z pewnością pojechać mogli.

Pan L. Skrzyński prosił o przeczytanie wezwania ministeryalnego, aby zgromadzenie wiedziało na co ma wybierać delegatów.

Na wezwanie Xięcia Prezesa, pan Maurycy Kraiński, członek komitetu, odczytał odezwę ministeryalną w języku niemieckim, która

«Ministeryum rolnictwa zgodnie z podaniami tak od Towarzystw gospodarczych, jak i od pojedynczych gospodarzy, widzi w zwołaniu kongresu rolniczego jeden z najsilniejszych środków do ożywienia kultury krajowej; na którym to kongresie interesa całego rolnictwa prowincyi przez znakomitych gospodarzy zastąpione być mają.

Gdy rozgałęzienie i stosunek Towarzystw gospodarczych do władz politycznych ustalone zostaną, oznaczy się gruntownie i trwale zakres działania i skład kongresu rolniczego. Ale nim to nastąpić będzie mogło i właśnie dla postanowienia tego organicznego związku, bardzo jest potrzebna wspólna narada doświadczonych i światłych gospodarzy z różnych prowincyi przy współdziałaniu i pod przewodnią Ministeryum. Nowo utworzone Ministeryum rolnictwa ma obowiązek przedsięwziąć stosowne i szybkie kroki, mogące najważniejszej odnodze państwa na przyszłość nowego wzrostu udzielić. Rozległość kraju jest tak wielka, stosunki pojedynczych onego części są tak rozmaite, a naglących zadań jest tyle i tak ważnych, że Ministeryum pod tym tylko warunkiem może się spodziewać stosowne rozporządzenia i projekta do prawa w życie wprowadzić, jeżeli doświadczeniem i inteligencyą najznakomitszych gospodarzy z wszystkich prowincyi wspartem będzie. Wszakże dobra sprawa nie powinna być długo odwlekana przez zbyteczne zastanawianie się nad formą, w jakiej pierwszy kongres rolniczy ma być zwołany.

Nie chodzi tu o legalny wybór zastępców podług pewnych wszystkie kraje obowiązujących prawideł, lecz idzie tu o wysłanie mężów, którzy z gospodarstwem swego kraju należycie obeznani, wiedzą co je tamuje a co popiera.

Kongres rolniczy nie będzie parlamentem z głosem stanowczym dla prawodawstwa, ale będzie on radą dla doświadczonych, z którą Ministeryum chce zię porozumieć względem potrzebnych środków. Dlatego wezwano zarazem Szefów krajowych i Towarzystwa gospodarcze, aby się względem liczby i sposobu wyboru deputowanych na ten kongres w krótkiej drodze porozumieli.

Jedynie ze względu aby zgromadzenie to nie wypadło za nadto liczne, musi być *maximum* deputowanych z każdej prowincyi

na sześć osób ograniczone. Byłoby do życzenia, ażeby wybór deputowanych, gdzie się to da wykonać, odbył się porządnie na walnych zgromadzeniach Towarzystw gospodarczych.

Ministeryum przedłoży kongresowi do dyskusyi zasady, na jakich zamyśla poczynić rozporządzenia tyczące się 1) organizacyi władz kultury krajowej; 2) nauki gospodarstwa wiejskiego; 3) porządku lasowego; 4) porządku wodnego i 5) regulacyi gruntów.

Jest wprawdzie naglących a dla kultury krajowej nader ważnych przedmiotów jeszcze wiele, a Ministeryum zwraca tylko uwagę w tej mierze na przepisy dla czeladzi, na zaprowadzenie kas oszczędności, na założenie hypotecznych banków krajowych i t. d. Lecz niepodobna wszystkiego naraz rozpoczynać, zwłaszcza gdy praca, jakiej powyżej wymienione przedmioty wymagają, jest tak wielka, że przy niezbyt długiem trwaniu kongresu zaledwie będzie mogła być ukończoną.

Zima dla rolników jest najstosowniejszą do obrad porą. Ministeryum spodziewa się, że przygotowawcze prace swoje o tyle przyspieszyć zdoła, iż pierwszy kongres rolniczy z końcem lutego zwołany być może. O dniu zjazdu poźniej się doniesie.»

Xiążę Prezes: Ponieważ dotychczas dzień otwarcia kongresu nie jest jeszcze oznaczony, przeto wybory delegatów może zgromadzenie porządnie odbyć i zaraz do nich przystąpić.

Pan Ludwik Skrzyński: Kongres niezwykły; z odezwy widać, że pan Minister chce doradcze ciało tylko wybrać; kwestye zaś tak liczne i tak ważne, jakiemi są: kasy oszczędności, towarzystwa kredytowe, zakłady gospodarskie, o rolnictwie, leśnictwie, regulacyi gruntów, kwestya wodna, a jakie Ministeryum pod rozwagę chce wziąć, nie mogą być doradczym głosem rozbierane. Wypada nam dobrze się zastanowić, bo Ministeryum zdaje się wielką wagę do tego kongresu przywiązywać, i zapewne w rozporządzeniach swych zechce się na zdaniu kongresu opierać. Delegaci na kongres nie mogą mieć takiego upoważnienia od kraju do decydowania o sprawach, o których sam tylko sejm prowincyonalny może decydować. Delegaci nasi takiego upoważnienia mieć nie mogą; mogą oni tam

zdanie swoje osobiste objawiać, a Ministeryum na ich głosie opierać się nie może, jako na głosie kraju. Jestem zatem tego zdania, abyśmy delegatów wysłali, ale dali im instrukcyę, aby w imieniu kraju nie przemawiali, ale aby wybadali Ministeryum, czego chce i jakie ma o tych sprawach zdanie, decyzyę zaś aby zostawili sejmowi prowincyonalnemu.

Xiążę Prezes: Delegowani nie mogą supponować, że kraj reprezentują, tej władzy i my nie posiadamy; będą tylko wysłani jako mężowie nasze zaufanie posiadający.

Xiążę Jabłonowski Karol: Ministeryum wydaje dziś tylko prowizoryczne rozporządzenia, gdyż w konstytucyjnem państwie rozporządzenia przez sejm przechodzą. Wątpię aby te rozporządzenia były stanowcze, Ministeryum chce tylko aby one zgadzały się z potrzebami prowincyi. Wypada abyśmy posłali ludzi znających stan kraju. Jeżeli wyszlemy ludzi mających nasze zaufanie, to możemy polegać na ich zdaniu i zawierzyć im, że kraju nie skompromitują. Jeżeli poszlemy, a zdania nie pozwolimy dać, to będzie kontradykcya. Jestem więc zdania, aby nasi delegaci mieli na tym kongresie głos stanowczo doradczy.

L. Skrzyński: Tu nie idzie o zaufanie, tylko o to, aby delegowani nie rozprawiali o naszych rzeczach na kongresie wiedeńskim: bo to samo sprzeciwia się autonomii administracyjnej, sprzeciwia się naszemu interesowi. Proszę aby wysłać delegowanych dla oświecenia siebie i nas, co Ministeryum o tych lub owych rzeczach myśli, nie zaś aby oni swoje zdania dawali zbiorowo i aby potem Ministeryum na ich zdaniu opierało się w swoich rozporządzeniach.

Adam hr. Zamojski: Zgadzam się ze zdaniem pana Skrzyńskiego, i sprzeciwiam się temu, aby wysyłać ludzi, którzyby tam coś stanowczo decydowali. Oprócz tego trudno jest wysłać zdatnych. My się rzadko zbieramy, a dopóki kto milczy, nie można wiedzieć do czego zdolny, a myśmy wszyscy na milczenie skazani. Zdaje mi się, że choćbyśmy chcieli zrobić dobry wybór, to nie podobna: bo się nie znamy. Potem te rozporządzenia prowizoryczne mogą trwać nie wiem jak długo i powiedzą jeszcze, że się dobijamy do takich

rozporządzeń. Niech zwołają sejm prowincyonalny, a na tym dopiero te kwestye jako na właściwem miejscu niechaj będą rozbierane i rozstrzygane.

Xiążę Prezes: Bezpieczniej będzie, jeżeli kogo wyślemy: ponieważ prawa wyjdą dla nas i bez nas, a więc lepiej jest posłać delegatów, którzyby mogli Ministeryum o potrzebach naszego rolnictwa oświecić. Pełnomocnictwa delegowanym naszym w imieniu kraju dać nie możemy, bo go sami nie posiadamy. Wypada zatem rozstrzygnąć pytanie: czy wysłać delegatów na kongres czy nie? — A gdy całe zgromadzenie oświadczyło się za wysłaniem delegowanych, Xiążę Prezes uczynił drugie zapytanie: czy Towarzystwo gospodarskie uznaje potrzebę udzielenia instrukcyi obranym członkom do kongresu? dodając, iż członkowie do którycheśmy pisali w tej mierze, prosili o instrukcyę.

P. Ludwik Skrzyński: Dać im tę instrukcyę, ażeby Ministeryum oświadczyli, że o przedmiotach miejscowych Ministeryum kraju na sejmie zapytać się powinno.

Xiążę Karol Jabłonowski: Że dziś na tak niskim stopniu stoimy, to dlatego, że we wszystkiem chcemy od razu wielkiej doskonałości, a chcąc być doskonałemi, nic nie robimy, a przez to nic nie mamy. Wszystko co się na tej ziemi robi, z początku mniej jest doskonałe. Dzisiaj, że nie chcemy kompromitować autonomii prowincyonalnej, nie chcemy, aby nasi delegowani swojem zdaniem Ministeryum oświecali; chcemy pozwolić, aby wszelkie rozporządzenia ministeryalne były wydawane bez zasiągnienia naszego zdania. Ministeryum kraju nie zapyta: bo kraj nie ma żadnego organu. Jedno Towarzystwo, składające się z gospodarzy, dziś się schadza. Ministeryum sądziło, że Towarzystwo gospodarskie zna kraj, i to Towarzystwo może wysłać ludzi nasze zaufanie mających i zastąpić nas umiejących, a przynajmniej takich, za których się nie powstydzimy. Dlaczego nie mamy się tego środka chwycić? Jestem zatem, aby tym panom wprawdzie instrukcyi nie dawać, tylko zostawić to przekonaniu ich własnemu i zastrzedz, aby wszelkie rozporządzenia były prowizoryczne.

Pan Maurycy Kraiński: kwestya czy tym panom dać lub nie dać instrukcyi, zawisła od rozstrzygnienia dwóch pytań podrzędnych: czy ci panowie pojadą tylko zdać sprawę i Ministeryum objaśnić, czyli aby ich zdanie wpływało na prawodawstwo? Co do pierwszego, zdaje mi się, że możemy się spuścić na tych panów, że oni będą chcieli to zrobić i potrafią tego dokonać. Co do drugiego, żeby wnioski do ustaw robili, któreby na przyszłość kraj miały obowiązywać, to należy tym panom powiedzieć, aby się od podobnych czynności usuwali.

Pan L. Skrzyński: Zgadzam się zupełnie tak co do pierwszego jak i co do drugiego punktu ze zdaniem pana Kraińskiego: bo te rzeczy mogą być tylko w kraju rozstrzygnięte, więc aby ci panowie robili wnioski do praw, do tego nie powinniśmy ich upoważniać.

Hr. Cypryan Komorowski: Lepiej zawsze być ostrożnym, a więc lepiej że będzie instrukcya niżeli nie.

Hr. Kazimierz Krasicki: Jesteśmy od Ministeryum zapytani, a nasze Towarzystwo jest jedyne w kraju, które mówić może; powinni zatem ci panowie wszystkie potrzeby nasze Ministeryum wyjaśnić.

Xiążę Prezes powtarza zapytanie: Należy zadecydować, czy tym panom dać instrukcyę lub nie?

Większość zgromadzenia oświadcza się za daniem instrukcyi w myśl wniosku P. Kraińskiego.

Xiążę Prezes: Teraz wypada zadecydować, jaką instrukcyę dać i kto ją ma dać? Wybrać albo komisyę, albo wzmocnić komitet?

P. Mieczysław Darowski: Powiedzieć można tym panom w instrukcyi: oto jesteś pan wybrany, abyś na kongresie rolniczym dał wyjaśnienie Ministeryum o potrzebach krajowych. Tym sposobem będą tylko do wyjaśnienia potrzeb naszych upoważnieni.

P. Ludwik Skrzyński: W wezwaniu ministeryalnem podobno stoi, aby delegaci wysłani byli do ustanowienia rozporządzeń.

Xiążę Karol Jabłonowski: czyta ustęp z odezwy Ministeryum, że: *Es handelt sich hier nur um die Absendung von Männern, welche die Wirthschaft ihres Landes kennen und wissen, was sie hemmt und fördert. — Der landwirthschaftliche Congress soll kein Parlament mit entscheidender Stimme für die Gesetzgebung, sondern ein Rath für die Erfahrenen seyn, mit welchem sich das Ministerium über die erforderlichen Massregeln ins Einvernehmen setzen will.*

Xiążę Prezes: Ogólne zgromadzenie nie może dać instrukcyi, gdyż tak długo zostawać w zgromadzeniu nie możemy; dobrzeby było aby wybrać komisyę do wyrobienia instrukcyi.

P. Ludwik Skrzyński: Ponieważ komisya nie będzie mogła przedłożyć zgromadzeniu wyrobionej instrukcyi, wnoszę zatem, aby komitet ją wypracował i udzielił delegatom, a to w myśl wniosku P. Kraińskiego.

Pan Maurycy Kraiński: Z wezwania ministeryalnego wynika, że mamy wysłać panów z głosem doradczym, a przecież mają tam być prawa stanowione (Xżę Jabłonowski odpowiada, że nie), gdyż wyraźnie stoi że: *Das Ministerium nur dann hoffen kann, zweckmässige Anordnungen und Gesetzesvorlagen zu Stande zu bringen* i t. d. Lecz panowie delegowani powinni tylko wyłożyć stosunki i potrzeby kraju i dać Ministeryum objaśnienie o naszych potrzebach. Żadnej zatem nie dawać tym panom instrukcyi, tylko wysyłając ich zwrócić ich uwagę na ten ustęp odezwy ministeryalnej.

L. Skrzyński: I dlatego od głosowania powinni się usuwać.

Xiążę Prezes: Ogólną zasadą instrukcyi ma więc być, podług zdań tutaj oświadczonych: aby ci panowie odwoływali się na to, że potrzeby krajowe na sejmie prowincyonalnym rozstrzygane być powinny, i aby tylko co do wyjaśnienia tych potrzeb głos swój dawali.

Polecając komitetowi wydanie instrukcyi, zgodziło się zgromadzenie ogólne, ażeby takowa ograniczała się na dwóch głównych zasadach, od których delegatom przy czynnościach kongresowych, gdzie w imieniu Towarzystwa gospodarskiego zdania swoje objawiać będą, odstąpić wszakże nie należy. Uchwały zapadłe w tej mierze są następującej osnowy:

UCHWAŁA II.

1) Na wszystkie zapytania, dotyczące się stosunków gospodarstwa krajowego, delegaci dawać będą objaśnienia, jakie im wszechstronna ich znajomość kraju nastręcza i jakie w interesie gospodarstwa krajowego za odpowiednie uznają. Towarzystwo gospodarskie polega z zupełnem zaufaniem na ich zdolności i oględności, równie i co do czynienia przedstawień potrzeb, jakie stosunki gospodarstwa wiejskiego w teraźniejszym czasie wymagają. Wstrzymywać się zechcą w każdym razie

2) od stanowczego głosowania w imieniu Tomarzystwa gospodarskiego nad wszystkiemi projektami do urządzeń i ustaw dotyczących się stosunków gospodarstwa kraju naszego.

Po załatwieniu sprawy o instrukcyję wezwał Xiążę Prezes do przedsięwzięcia wyboru delegatów, z tym dodatkiem, aby każdy z obecnych członków napisał na kartce sześć osób na delegatów a trzy na zastępców.

Pan Józef Lewicki: Proponowanie kandydatów wymaga namyślenia: rozmaitych bowiem potrzeba wiadomości indywidualnie do każdego przedmiotu szukać. Może być kto dobrym gospodarzem lasowym, a nie będzie umiał zadecydować o podatkach gruntowych. Trzeba zatem do każdej działalności zdatnych panów wysłać.

Xiążę Karol Jabłonowski: Co się tycze prawnictwa, tam już są prawnicy, nam tam trzeba praktyków, ludzi teoryami nienapojonych, ale prosto myślących. Zupełniebym polegał na zdaniu P. Lewickiego, gdyby tam były kwestye prawnicze rozstrzygane, ale tam będą kwestye gospodarcze rozbierane, a do tego potrzeba ludzi praktycznych: stoi bowiem wyraźnie w odezwie ministeryalnej: *was die Wirthschaft Noth thut.*

P. Józef Lewicki: Może być kto zawołanym gospodarzem, a nie może wyrzec swego zdania, jak ma być grunt podzielony.

Po obliczeniu głosów okazał się następujący rezultat wyborów:

UCHWAŁA III.

Delegatami na kongres rolniczy wybrani zostali: 1) Hr. Kazimierz Krasicki. 2) Hr. Alfred Potocki. 3) Pan Waleryan Krzeczunowicz. 4) Pan Wojciech Brandys. 5) Pan Ferdynand Hosch i 6) Baron Karol Laryss, a na zastępców Panowie: Piotr Romaszkan, Baron Gustaw Hagen i Baron Kalixt Horoch.

U w a g a. Pan Baron Borowski Teodor, obrany delegatem, nie mógł pojechać; na jego więc miejscu najwięcej głosów mający Baron Laryss pojechał.

Potem Hr. Krasicki przedłożył swój wniosek, tyczący się wyboru nowych członków Towarzystwa. W ustawach naszych, rzekł, jest przepis, że każdemu członkowi wolno przedstawiać nowych członków, a ci przez balotowanie na ogólnem zgromadzeniu mają być wybierani. Z początku balotowaliśmy, ale gdy się liczba członków zwiększać poczęła, balotowanie trudne było do wykonania, zatem głosowano przez powstanie z miejsca. Gdy i tu okazały się niedogodności, które koniecznie wypadało usunąć, zrobiono wniosek, aby każdy członek na mocy prawa sobie przysługującego podał kandydata, a komitet przebalotuje. Możeby lepiej było ten wniosek w taki sposób zmodyfikować: że przez przeciąg półrocza członkowie Towarzystwa podają na pismie kandydatów, z wyrażeniem: gdzie kandydat mieszka, gdzie pocztę odbiera, jakie zasługi położył dla gospodarstwa krajowego, i czy sobie życzy do Towarzystwa należeć? Komitet wszystkie podania zbierze, a na zgromadzeniu walnem wybiorą się członkowie tym sposobem, że do obecnych członków komitetu wybierze się drugie tyle z Towarzystwa i tak wzmocniony komitet będzie balotować nad każdym i rezultat wyborów na następnem posiedzeniu ogłoszony będzie.

Ci zaś z kandydatów, którzy nie zostaną na tem zgromadzeniu obrani, uważani będą na przyszłem zgromadzeniu za kandydatów.

Xiąże Prezes: Przytomnych członków komitetu jest 10, to jest 4 członków a 6 zastępców. Zadecydować należy, czy ci 10 mają balotować; jak się to dotąd odbywało, czy im dodać 10 człon-

ków z grona zgromadzenia, aby tym sposobem utworzona komisya *ad hoc* balotowaniem się zajęła?

UCHWAŁA IV.

Do komitetu, teraz z 10 członków złożonego, dodać jeszcze 10 członków z Towarzystwa, a mianowicie: Xięcia Karola Jabłonowskiego; Hr. Kazimierza Badeniego; P. Józefa Jabłonowskiego; Hr. Cypryana Komorowskiego; P. Waleryana Krzeczunowicza; Hr. Kajetana Lewickiego; P. Edwarda Radziejowskiego; P. Felixa Pohoreckiego; Hr. Adama Zamojskiego i Pana Kazimierza Stęchlińskiego. Tak wzmocniony komitet będzie balotować nad wyborami członków na tem 8mem zgromadzeniu walnem.

W dalszym ciągu czynności dnia tego na wezwanie Xięcia Prezesa, czytał xiądz Antoni Klima reasumowanie zdań członków komisyi do podniesienia chowu bydła rogatego w Galicyi, na dzień 30 czerwca 1846 roku wyznaczonej. Zdanie to xiędza Klimy jako referenta, umieszczone jest niżej w artykule «Rzecz o podniesieniu chowu bydła w Galicyi» i wywołało następujące debaty:

Xiążę Jabłonowski Karol: Zgadzam się z referentem i sprzeciwiam się wszelkiemu cłu na bydło z zagranicy do nas wprowadzane. Uwaga, która za cłem przemawia, że ze 200,000 złr. wychodzi za granicę na kupno bydła, jest bezzasadną, ponieważ te pieniądze z zyskiem zwracają nam targi zagraniczne. Co się tycze produkowania nawozu, to my nigdy tyle go nie będziemy produkować przy własnym chowie bydła, co wtedy, gdy go sprowadzamy. Jestem zatem, aby prosić Rządu, iżby podczas księgosuszu za granicą panującego, wprowadzanie bydła do nas było zakazane. Mam to doświadczenie na sobie, w roku 1845 byłem tak szczęśliwy uratować nie tylko swoje bydło, ale i w całej okolicy, przez to tylko, żem pilnował, aby żadne bydlę zagraniczne nie było do naszej okolicy wprowadzone. Zdaje mi się więc, aby podczas zarazy wcale nie wpuszczano bydła z zagranicy; ale gdy tam nie słychać o zarazie, nie ma potrzeby kontumacyę zaprowadzać.

P. Waleryan Krzeczunowicz: Przez zarazę zawleczoną przez obce bydło, więcej go wyginie u nas, niż w kraj wejdzie. Od 16—50

tysięcy wchodzi do Galicyi bydła, a jak w Besarabii zaraza potrwa lat kilka np. 10—12, to przez ten czas daleko więcej tysięcy u nas wyginie. Zdaje mi się więc, że należałoby zatem ciągłą kontumacyę zaprowadzić.

Xiążę Prezes: Kontumacya ciągła byłaby wielkiem utrudnieniem handlu.

Hr. Agenor Gołuchowski, Szef kraju: Jeżeli jest czas zarazy za granicą, a my możemy bydło nasze ochronić, dlaczegoż nie mamy tego zrobić? W czasie zarazy nienależy jednak granicy zupełnie zamykać, lecz tylko kwarantanę zaprowadzić; 25 lub 26 dni będą dostateczne, aby przez ten czas przekonać się, czy bydło do granicy przygnane jest zarażone lub nie. Gdy zaś nie masz za granicą zarazy, wypada kwarantanę otworzyć. Nie jeden z naszych handlarzy na wiosnę za znaczne sumy zakupi bydła za granicą, które w lecie ma do nas przeprowadzić i jeżeli w razie zarazy zamkniemy granicę; to ten człowiek poniósłby wielką stratę. Prócz tego trzeba zważyć, że handel internacyonalny musi exystować, którego dowolnie tamować nie można. Gdy zaraza panuje, możemy się przez ostrą kwarantanę zabezpieczyć, i nikt nam tego za złe nie weźmie, że to dla ochronienia naszego bydła robimy. Ażeby zaś środki ochrończe w czasie kwarantany były istotnie użyte, należy prosić o kontrolę, ale dowolnie tamować handlu nie można. Kontumacya ciągła byłaby w swych skutkach tem samem co wysokie cło. Są amatorowie cła pod nazwą kontumacyi.

Hr. Krasicki: Pod cłem, cło rozumiemy, to nas od zarazy nie ochroni. Z debat pokazuje się, że dla ochronienia się od zarazy dwa są środki podane: albo granicę zamknąć, albo kwarantanę zaprowadzić. Za cłem nikt nie mówi, a ciągła kwarantana odpowiadałaby zaprowadzeniu wysokiego cła. Kwarantana czasowa także nic nie pomoże, jeżeli nie będzie bardzo ostro przestrzegana; dla tego należy prosić, aby przepisy straży wtedy pilniej przestrzegane były.

P. Waleryan Krzeczunowicz: Rząd pruski próbował wszystkich środków, a nic nie pomagało, aż zaprowadził wieczną kontumacyę, i przezto podniósł u siebie chów bydła do tyla, że nie tylko własne potrzeby zaspakaja, ale i za granicę wysyła.

Xiążę Prezes: Wzywam do głosowania; czy zgromadzenie jest 1) za podniesieniem cła? 2) czy za zaprowadzeniem ciągłej kwarantany? 3) czy w razie zarazy za zupełnym zakazem wprowadzania bydła? 4) czy za kwarantaną trwającą tylko przez czas zarazy?

Zgromadzenie głosowało przez powstanie z miejsca, większością zapadła

UCHWAŁA V.

Towarzystwo gospodarskie oświadcza się przeciwko podniesieniu cła od wprowadzania bydła zagranicznego, a jest za zaprowadzeniem ścisłej kwarantany w czasie zarazy.

Dalsze czynności zgromadzenia dla spóźnionej pory odłożono do dnia następnego.

Xiążę Prezes solwował posiedzenie, zapraszając zgromadzenie na dzień jutrzejszy na godzinę 10 zrana.

W piątek dnia 2 marca, o godzinie wyżej wspomnianej, zgromadzili się w temże miejscu następujący członkowie:

1. Hr. Badeni Kazimierz.
2. P. Biesiadecki Władysław.
3. P. Czyrniański Emilian.
4. P. Darowski Mieczysław.
5. P. Hensel Tadeusz.
6. Bar. Horoch Seweryn.
7. Xiążę Jabłonowski Karol.
8. P. Kamiński Julian Alexander.
9. Xiądz Klima Antoni.
10. P. Kochański Tomasz Wilhelm.
11. Hr. Komorowski Cypryan.
12. P. Kraiński Maurycy.
13. Hr. Krasicki Kazimierz.
14. P. Krzeczunowicz Waleryan.
15. P. Lewicki Józef.

16. Hr. Lewicki Kajetan.
17. P. Lipiński Mikołaj.
18. Xiążę Lubomirski Henryk.
19. Hr. Łoś Tadeusz.
20. Hr. Miączyński Mateusz.
21. P. Nikorowicz Ignacy.
22. P. Oborski Maxymilian.
23. P. Pawlikowski Gwalbert.
24. P. Petrowicz Wincenty.
25. P. Podlewski Mikołaj.
26. P. Pohorecki Felix.
27. Przyłęcki Stanisław.
28. P. Radziejowski Edward.
29. Xiążę Sapieha Leon.
30. P. Skrzyński Ludwik.
31. P. Skrzyński Władysław.
32. P. Sławikowski Antoni.
33. P. Smereczański Cyryl.
34. P. Spawenty Jan.
35. P. Stęchliński Kazimierz.
36. P. Stęchliński Leon.
37. Hr. Zamojski Adam.
38. P. Zapalski Józef.
39. P. Zawadzki Marcin.

Dzisiejsze posiedzenie zagaił Xiążę Prezes następującym wnioskiem: We wczorajszym raporcie była wzmianka o podwyższeniu pensyi nauczycielowi w Łopusznej, Stokłosińskiemu, który pobiera teraz 15 złr. miesięcznie. Komitet proponuje podnieść mu pensyę na 30 złr. miesięcznie, czyli 360 złr. rocznie, z powodu, że te 15 złr., które teraz pobiera, nie wystarczają mu nawet, żeby mógł za stół zapłacić, dlatego xiądz Klima daje mu stół darmo. Należy się i xiędzu Klimie ulżyć i p. Stokłosińskiemu gorliwość jego w nau-

czaniu młodych ludzi wynagrodzić. Examinowaliśmy tych młodych ludzi i uważali, że dobrze się uczą, a osobliwie, że pan Stokłosiński umiał ich zachęcić, iż z wielką gorliwością do pracy się biorą. Podaję zatem pod rozwagę zgromadzeniu, czy na podwyższenie pensyi p. Stokłosińskiemu zgadza się?

Xiądz Klima: Tak zdatnego i moralnego człowieka jak pan Stokłosiński trudno wystawić sobie. Był on u Xięcia Prezesa dwa lata, i sam Xiążę dał mu jak najlepsze zalety. Jest to człowiek bardzo pracowity i szczerze naukom się oddający, tak że i po północy jeszcze się uczy. W rachunkach i chemii dokazał aż do zadziwienia. Wypadałoby jego zdolności uznać i pensyę mu podwyższyć.

Hrabia Adam Zamojski: Xiądz Klima chwali pana Stokłosińskiego, ale czy pan Stokłosiński chce dalej zostać: bo słyszałem, że podziękował i niechciał dłużej być.

Xiądz Klima: Zdaje się iżby pozostał nadal.

Xiążę Prezes: Uczniowie przywiązali się doń i korzystają od niego. Czy zgromadzenie nie pozwala na podwyższenie płacy panu Stokłosińskiemu i czy podwyższona pensya ma się mu liczyć od dnia nastania, to jest od 1 grudnia 1848 r.?

UCHWAŁA VI.

Panu Kasprowi Stokłosińskiemu podwyższa się płaca roczna ze 180 na 360 złr. m. k., rachując od dnia nastania, to jest 1 grudnia 1848 r. jako gratyfikacya za położone dotychczas zasługi.

Xiążę Henryk Lubomirski zapytuje: czy uczniowie w Łopusznej są wyjęci od losowania rekrutacyjnego? Bo któżby tam oddawał młodzież nie mając tej pewności.

Xiążę Karol Jabłonowski: Nie mogą być od losowania uwolnieni, gdyż zapewne wszelkie excepcye od rekrutacyi upadną, i tylko może stosunki familijne będą uwzględniane.

L. Skrzyński: Uczniowie instytutu agronomicznego w Marymoncie nie tylko że są od rekrutacyi uwolnieni, ale kto ma dyplom

na ekonoma lub leśniczego z tego instytutu, ten całe życie od wojska jest uwolniony. Czyby nie można i u nas tego wyrobić!?

Hr. Kazimierz Krasicki: Królestwo Polskie i Rosya co innego, i nie można z nich brać paraleli na nasz kraj.

Hr. Cypryan Komorowski: Powinni być wolni, należy postarać się o to.

Hr. Kazimierz Krasicki: Nie wiemy do kogo się teraz o to udawać; komitet będzie się jednak starał, aby uczniowie byli uwolnieni od rekrutacyi.

Maurycy Kraiński: Jest to teraz nie na czasie udawać się o to do Rządu. Jeszcze wiadomość nie doszła do Rządu o tym zakładzie w drodze urzędowej. Sądzę ażeby staranie się o uwolnienie uczniów od rekrutacyi zawiesić dopóty, aż ten zakład od Rządu uznany nie będzie.

Xiążę Henryk Lubomirski: Byłoby dobrze, aby tym, co do Wiednia mają być wysłani, polecić żeby o tej rzeczy na kongresie rolniczym wspomnieli.

Adam Hr. Zamojski: Nim myślało Towarzystwo o otworzeniu instytutu, xiądz Klima podał cały plan byłemu Gubernatorowi Stadionowi. Rządowi jest zatem o tym zakładzie wiadomo, nie potrzeba teraz przypominać.

Xiążę Prezes: Były nawet już rewizye. Urzędownie o zakładzie gospodarczym mówiono, nie o szkole; dlatego ten zakład nie za szkołę, ale za zakład gospodarczy uważamy. Wniosek Xięcia Lubomirskiego jest, aby delegowani nasi na kongresie rolniczym w Wiedniu mogli o tej rzeczy wspomnieć, i ten podaję pod rozwagę zgromadzenia.

Xiążę Karol Jabłonowski: Wypada żądać na kongresie uwolnienia od rekrutacyi dla uczniów szkoły agronomicznej, któraby się kiedy u nas zawiązała.

Tadeusz Hensel: Rządowi jest o tym zakładzie już wiadomo, Rząd kazał dominium przedłożyć sobie listę uczniów. Żądać tylko, aby uczniowie zakładu w Łopusznej byli na równi z innemi uczniami postawieni.

Maurycy Kraiński: Rządowi wiadomo o tym zakładzie gospodarczym, a gdyby o uwolnienie od rekrutacyi dla praktykantów podawano; toby trzeba tę regułę na cały kraj rozciągnąć; gdyż każdemu obywatelowi wolno praktykanta do gospodarstwa trzymać. Jestem za tem, aby teraz tej kwestyi nie ruszać.

Xiążę Prezes wzywa do głosowania przez powstanie z miejsca, powtarzając wniosek Xięcia Lubomirskiego. Większością nastąpiła

UCHWAŁA VII.

Delegaci na kongres rolniczy mają się starać, iżby uczniowie w zakładzie gozpodarczym, który będzie otworzony, od rekrutacyi byli wolni.

Następnie Xiążę Prezes doniósł zgromadzeniu, że pan Emilian Czyrniański, członek zastępca w komitecie i adjunkt chemii podał prośbę do Towarzystwa o udzielenie sobie 500 złr. m. k. na podróż naukową do Pragi, w celu dalszego kształcenia się tamże w chemii. Prośbę tę polecił Xiążę Prezes pełniącemu obowiązki Sekretarza odczytać zgromadzeniu, poczem rozpoczęła się następująca debata:

Hr. Kazimierz Krasicki: Żal mi, że muszę się z mego miejsca życzeniu pana Czyrniańskiego sprzeciwiać. Towarzystwo nasze ma głównie na celu umiejętności gospodarcze. Prawda że chemia jest podstawą rolnictwa, lecz ona jest tylko dla rolnictwa pomocniczą nauką. Prawda żeśmy obiecali wysłać kogo za granicę, ale jeżeli wyślemy, to już dla ogólnego wykształcenia w rolnictwie, w pomocnej zaś umiejętności, jak np. chemia kształcić kogoś, nie jest rzeczą Towarzystwa łożyć koszta. Kto się kształci na chemika, kształci się tylko na profesora, a tego nasze Towarzystwo ubogie przedsięwziąść nie może. Prawda, że pan Czyrniański jest członkiem Towarzystwa i komitetu, lecz nie przez cały czas pracował w komitecie. Zresztą chociaż wprost zawód pana Czyrniańskiego nie jest pomocny dla naszego celu, jednakże gdybyśmy byli

w stanie, tobyśmy mu dopomogli; ale ja z mego stanowiska sprzeciwiam się temu.

Waleryan Krzeczunowicz: Dla czego nie mamy wspierać człowieka, który chce się kształcić dla dobra kraju? Młodzież poświęcającą się naukom wspierać należy, ja sam pożyczałem, a gdy przyszli do stanu, z wdzięcznością mi pożyczkę zwrócili. Lecz sądzę, czyby nie lepiej było panu Czyrniańskiemu żądanej kwoty nie dać lecz pożyczyć, z obowiązkiem, aby gdy przyjdzie do pensyi, pożyczkę Towarzystwu oddał.

Hrabia Kazimierz Krasicki: Można pożyczyć z własnych funduszów, ale z funduszów nam do zarządzenia powierzonych trudno to będzie uczynić.

Ludwik Skrzyński: Gdy myślemy szkołę wyższą agronomiczną zakładać, to powinniśmy się i o chemika dobrego postarać. Należy zatem prośbę pana Czyrniańskiego, o ile możemy, uwzględnić, a on sam będzie miał wzgląd na to, że takiej jakiej on żąda kwoty, teraz dać nie możemy: bo sami nie mamy, może mu nie 500, to mniej wystarczy, zwłaszcza że może będzie mógł z kądinąd dostać.

Xiążę Jabłonowski Karol: Zgadzam się ze zdaniem p. Skrzyńskiego, że przy szkole agronomicznej wyższej potrzeba nam chemika Polaka; ale o wysyłaniu jego do szkół i o daniu mu zapomogi do wykształcenia się, wtedy dopiero powinniśmy myślić, gdy będziemy wiedzieć, że szkołę agronomiczną mieć będziemy. Lecz dziś nie możemy żadnego wydatku robić. Panu Czyrniańskiemu nie zrobi to może różnicy, że nie dziś, ale za rok wyjedzie. Wypada mu tylko to powiedzieć, że jak będziemy mogli, to mu wspomożenie damy, ale pierwej się z nim umówimy.

Hr. Adam Zamojski: Pozwólcie panowie, że muszę się xięciu Jabłonowskiemu sprzeciwić. Chociaż nie mamy pewności o zakładzie agronomicznym wyższym, kiedy go otworzymy, jednakże będziemy starać się o to, a powinnością naszą jest starać się o ludzi zdatnych. Doskonale powiedział pan Seczenyj o Węgrach: «Nam mniej o miliony wypada starać się, niżeli o głowy. Jedna głowa dobrze organizowana podniesie kraj.» Nie trzeba uważać na to, czy będziemy potrzebowali chemika takiego, starajmy się, aby był wykształ-

cony. Wspomożmy człowieka, choć sami mało mamy, który się nas prosi, który oświadcza że ma chęć uczyć się, że ma zapał do nauk. Powiedzmy panu Czyrniańskiemu, że jeżeli chce dla kraju stać się użytecznym, może się mniejszym datkiem kontentować, 250 złr. m. k. na 6 miesięcy dość będzie.

Xiążę Karol Jabłonowski: Jednakże powinniśmy mieć zawsze rękojmię, żeśmy sobie człowieka dla naszego instytutu wykształcili.

Gwalbert Pawlikowski: Terazniejszy stan kasy naszego Towarzystwa nie dozwala, abyśmy łożyli na wykształcenie ludzi; lecz gdy to czynić potrzeba, możemy zatem jako członkowie stowarzyszenia kasę dobrowolnemi składkami zasilić i krajowi męża uzyskać.

L. Skrzyński: Pan Czyrniański chce tylko na 6 miesięcy pojechać, aby się w chemii wykształcić. Chce on feryów użyć. Ma on już ułożoną chemię po polsku, i tylko chce ją uzupełnić. I choćbyśmy żadnej innej korzyści nie mieli, to ta i że przybędzie nowe dzieło polskie o chemii zasługuje na wzgląd.

Xiążę Prezes: Reasumując debatę, zapytuję zgromadzenia, czy mamy udzielić pomocy panu Czyrniańskiemu i w jaki sposób: czy datkiem czyli też pożyczką? a nakoniec w jakiej kwocie?

M. Kraiński: Przez 6 miesięcy po 25 złr. m. k. dać raz na zawsze, a pewną kwotę pożyczyć, którą w miernych ratach pan Czyrniański wypłaci; nie nadwerężymy przez to funduszów naszej kasy, a panu Czyrniańskiemu dopomożemy.

Hr. Adam Zamojski: Tak dobrze, po 25 złr. miesięcznie na 6 miesięcy czyni 150 złr., te tedy panu Czyrniańskiemu darować, a resztę do kwoty, jaką mu przyznamy, pożyczyć; to trafia do naszego przekonania.

M. Darowski: Uchwała stanęła, żeby pożyczyć.

L. Skrzyński: Pan Kraiński do pożyczki myśli przyłożyć darowiznę; to tedy uchwały nie zbija.

Xiążę Prezes wzywa do zadecydowania.

UCHWAŁA VIII.

Sposobem pożyczki dać 300 złr. m. k. panu Czyrniańskiemu na podróż naukową do Pragi, które w miernych ratach za otrzymaniem profesury, do której przywiązana będzie pensya, Towarzystwu zwróci.

Xiążę Prezes robi jednak to zastrzeżenie, aby pan Czyrniański podczas pobytu swego w Pradze donosił, co robi i był Towarzystwu i krajowi zobowiązany.

Xiążę Karol Jabłonowski zaś dodaje, że jeżeli wyjdzie chemia polska pana Czyrniańskiego, nie tylko tę kwotę możemy mu darować, ale jeszcze i nagrodę udzielić.

Po załatwieniu podania pana Czyrniańskiego, przystąpiono do wyboru członków na zastępców w komitecie.

Xiążę Prezes: Z komitetu dwóch członków wystąpiło: Edward Dulski i Korneli Krzeczunowicz; oprócz tych Emilian Czyrniański wyjeżdża zą granicę, należy zatem trzech członków wybrać i komitet skompletować: gdyż nie tylko że bardzo dużo zatrudnienia mamy, ale niektórych członków nawet nie widzieliśmy w komitecie. Proszę zatem wybrać członków, którzyby mieli chęć i czas wolny do pracowania.

W tem miejscu rozdano kartki zgromadzonym członkom, którzy kandydatów swych na nich podali. Z obliczenia wypadł następujący rezultat.

UCHWAŁA IX.

Zastępcami członków komitetu wybrani zostali pp. Teodor Baron Borowski, Gwalbert Pawlikowski i profesor Mikołaj Lipiński.

Hrabia Kazimierz Krasicki: Przyjemna to jest rzecz wspomagać ludzi chcących kształcić się dla dobra kraju; lecz bez pieniędzy tego dokazać nie można. Nasze fundusze składają się z rat rocznych i dopóki nie będziem mieć pewności, że te wpłyną do

kąsy, nie możemy zapomożenia dawać. Jest to rzecz ważna, aby wiedzieć, czy członkowie Towarzystwa chcą być członkami rzeczywistemi. Abyśmy sobie tę wiadomość zapewnili, proponuję wezwać tych członków, którzy się z należytości rocznej za rok 1847 nie uiścili, aby ostatecznie się oświadczyli, czy możemy na ich współdziałanie liczyć? A gdy nie będą chcieli dać takiego oświadczenia, niechaj dyplom swój zwrócą. Mamy 299 członków czynnych, z których zaledwie połowa płaci regularnie. Pieniądze są fundamentem, bez pieniędzy nic działać nie możemy.

W. Krzeczunowicz: Czyby nie dobrze było przez sąsiadów odezwać się do tych w zaległości będących członków, z prośbą aby im całą rzecz przedstawiwszy do płacenia ich nakłonili.

Hr. Kazimierz Krasicki. Gdyby ze wszystkich obwodów obywatele tu byli, możnaby tym sposobem zrobić, inaczej jest trudno.

Hr. Adam Zamojski: Może ci obywatele zapomnieli? (hr. Krasicki odpowiada: że komitet listami im przypomina). Zatem zgadzam się ze zdaniem wnioskodawcy i radzę aby i ten środek był użyty, to test, żeby w każdym obwodzie było 3 członków towarzystwa wybranych (pewien rôdzaj kasyerów), którzyby raty od obywateli wybierali. A gdy będzie takie kółko, w którem obywatele będą mogli wypłacać, to choć bieda, pewnie zapłacą.

Hr. Kazimierz Krasicki: Gdy będziemy mieć Towarzystwa filialne, to będzie można tak zrobić. Zresztą można teraz i wezwać i kasyerów takich obrać.

Xiążę Karol Jabłonowski: W ustawach jest, że który członek przez 2 lata nie będzie na zgromadzeniu i przez 2 lata nie będzie rat spłacać, będzie z towarzystwa wymazany, a imiona tych obywateli gazetami ogłoszone zostaną.

Hrabia Mateusz Miączyński. Należy rok tylko wyznaczyć do spłacenia, bo choć kto nie może przyjechać, to może przysłać ratę pocztą lub okazyą.

Hr. Kazimierz Krasicki: Dziękuję stowarzyszeniu, że tę rzecz tak ostro bierze.

Xiążę Prezes: Jeszcze więc raz do nich napiszemy, żeby zaległe raty zapłacili, a gdy tego nie zechcą uczynić, aby nam dyplom zwrócili. Czy zgromadzenie na to przystaje?

M. Darowski: Takie wprost wezwanie żadnego skutku nie odniesie; rozgniewają się i dyplom odeszlą. Ale obrać w każdym obwodzie po trzech lub czterech niby kasyerów; ci niechaj się do obywateli zgłoszą i uwiadomią ich aby albo zapłacili, albo dyplom zwrócili, przytem zbadają ich, zreflektują, dowiodą że płacić wypada, że szkółki i inne potrzeby Towarzystwa wymagają funduszów. Tym sposobem prędzej do skutku przyjść możemy.

Xiążę Prezes wzywa do głosowania, z którego większością wynikła

UCHWAŁA X.

Wybrać po trzech członków w każdym obwodzie na kasyerów, którzy zaległe raty będą starali się wybrać i ociągających się do płacenia nakłonić.

Xiążę Prezes wzywa P. Ludwika Skrzyńskiego do odczytania Projektu do ustaw dla Towarzystw gospodarczych filialnych.

P. Ludwik Skrzyński czytanie projektu poprzedził następującą przemową:

»Projekt ten nie jest dziełem mojem ale komisyi, to jest większością głosów był przyjęty. Cele i zasady, które były w głównym wniosku wytknięte, ograniczają się na to: że wszystkie Towarzystwa rolnicze mają dwa sposoby przyczyniać się do podniesienia gospodarstwa: 1) rozszerzaniem nauki i zachęcaniem do zajmowania się pilniej rolnictwem i gospodarstwem, (co w tym kierunku nasze Towarzystwo dotąd czyniło); 2) żeby za pośrednictwem stowarzyszeń obwodowych działać wprost na podniesienie rolnictwa. Nasze Towarzystwo nie mając wielkich funduszów, nie mogło daleko postąpić i musieliśmy poprzestać na samych prawie teoretycznych działaniach; jednakowoż pomimo tego, od zawiązania się Towarzystwa naszego, więcej się zaczęto rolnictwem zajmować. Wpływ nasz

atoli bardzo jest ograniczony: bo od stowarzyszenia wykluczone są mniej zamożne klasy rolnicze, które przez materyalne stosunki udziału mieć nie mogą, a właśnie potrzeba, aby te dwie klasy, wieśniaków i oficyalistów prywatnych, były do rolnictwa zachęcone. Potrzeba te dwie ważne klasy wciągnąć do naszego Towarzystwa, obudzić w nich ducha stowarzyszenia, zaszczepić solidarność moralną, podnieść, uszlachetnić je; to powinno być przytem głównym naszego Towarzystwa celem. Potrzebujemy także organu, przez który moglibyśmy mieć wszelkie wiadomości gospodarcze z całego kraju, ażebyśmy mogli na każde zapytanie Rządu dostatecznie odpowiadać. Sami tego osiągnąć nie możemy, nasi członkowie są po kraju porozstrzelani. Stowarzyszenia filialne służyłyby nam za organa potrzeb miejscowych i wspierałyby najskuteczniej nasze cele. Co się zaś tycze zasady, według jakiej Towarzystwa filialne organizować się mają, to ta jest, aby obudziwszy w nich ducha zostawić im samoistność: bo czem wolniej kto działa, tem chętniej. Nie chcemy niemi rządzić, ale chcemy wspólnie z niemi do jednego celu dążyć. Obowiązki jakie na nie wkładamy wypływają z wzajemnej pomocy. Wspólny cel mając chcemy stałe z niemi zawrzeć związki, aby wspólnie iść do jednego celu, ale nie paraliżować działań Towarzystwa ogólnego. Jest rzeczą naturalną, że gdy dwóch wchodzi z sobą w jakie stosunki, zobopólnie się wspierają, często się z sobą porozumiewać muszą. Za użytecznością takich stowarzyszeń przemawia i to, że ledwo ta myśl była przez nas na przeszłorocznem letniem zgromadzeniu rzucona, pochwyciły ją obwody, jak np. rzeszowski, uznały potrzebę ich i proszą nas wyraźnie o projekt do statutów i organizacyi.

(W tem miejscu odczytał ustęp ze sprawozdania Towarzystwa obwodowego rzeszowskiego.)

Xiążę Karol Jabłonowski: Równie jestem przekonany o potrzebie przelania naszych czynności na kraj cały. Przeciw temu nic nie mam. Jak to osiągnąć? wszyscy nie zgadzamy się. Nie zgadzam się także na rozgałęzienie stowarzyszeń filialnych. Referent zrobił uwagę, że Towarzystwo krajowe nie myśli narzucać statutów, uważać się za starsze lub jaką formą związywać Towarzystw filialnych.

Mniejszości w komisyi, do której i ja należę, zdawało się, że Towarzystwo krajowe nie może zaprowadzać Towarzystw obwodowych, i narzucać im statutów; Towarzystwa rzeczone powinny być zupełnie wolne. Okolice mające wspólne potrzeby, łączyłyby się w jedno centrum obradowania nad swemi potrzebami. Nadanie zaś statutów przeszkadza samodzielnemu rozwijaniu się. Zdaje się, że Towarzystwo krajowe mając wzgląd na nasze lenistwo, chciałoby nam nadać gotową robotę. Myśmy nie powinni dawać gotowej rzeczy, ale tylko zachęcać, aby zaczęto pracować i głowy sobie łamać.

Stowarzyszenia filialne w żadnej nie powinny być zawisłości od nas, tylko powinny z nami wspólnie trzymać i powinniśmy wykazać, jakie ztąd dla nich i dla nas korzyści wypłyną, bo inaczej się nie poddadzą. Zamiast narzucania ustaw, powinniśmy wezwać członków naszego Towarzystwa, aby się starali zawezwać obywateli niekoniecznie swego obwodu, tylko z tych okolic, które mają podobne potrzeby, i żeby się zawiązali w stowarzyszenie, niech tak powiem — szczegółowe. Stanowisko tych stowarzyszeń zależy od stanowiska Towarzystwa krajowego w obec Rządu. Jeżeli Rząd uznawszy nas za organ gospodarstwa krajowego, nada nam powagę doradczą i udzieli pewnych funduszów do rozrządzenia, to te Towarzystwa szczegółowe same przyjdą i poddadzą się nam: bo zechcą korzystać z praw naszych i z pomocy, jakiej im udzielić będziemy mogli. A zdaje mi się, że jeżeli Rząd żadnej powagi nam nie nada, to nasza supremacya sama przez się upadnie, i my ich sobie nie ujmiemy; inaczej byłby to jakiś rodzaj biurokracyi. Życie Towarzystwa musi ze związku samorodnie się rozwinąć. Nie pojmuję, jaki wspólny interes mogą mieć okolice podolskie, naddniestrzańskie, nadrzecza stryjskie, z górskiemi. Nasz podział polityczny nie jest ugruntowany, tylko okolice jedne potrzeby mające łączyć się powinny, i dla tego teraźniejsego podziału kraju jako na niczem nieugruntowanego za podstawę brać nie można, tylko okolice jednakie potrzeby mające, łączyć się z sobą powinny. My powinniśmy dać im tylko pochop, i nie odmawiać im naszej pomocy i rady, one zaś niechaj mają obowiązek przedłożenia nam swoich statutów, sprawozdań półrocznych ze swych czynności, przysyłania delegatów

na nasze zgromadzenie. Takie Towarzystwa będą miały życie i wpływ wywrą.

Hr. Kazimierz Krasicki: Xiążę Jabłonowski chce aby mniej ustaw dawanych było, dziwi mię to, że Xiążę Jabłonowski przyjął delegacyę do rewizyi i układania ustaw.

Xiążę Jabłonowski odpowiada, że właśnie należy do mniej szości, która jest przeciwna daniu ustaw.

Hr. Kazimierz Krasicki: Towarzystwo centralne chciało rozszerzyć swoje czynności przez rozprzestrzenienie się po kraju, czy to po obwodach czy po dystryktach. Na przeszłem walnem zgromadzeniu postanowiliśmy aby to zrobić, i że to trzeba zrobić zaprowadzając Towarzystwa filialne. Były nawet głosy w gazecie narodowej, które się dziwiły, że nasze Towarzystwo nie ma jeszcze dotąd filii, że żadnych kroków do tego nie poczyniliśmy; więc filie zna lazły odgłos po prowincyi. Dla tego zrobiliśmy projekt do ustaw. Towarzystwo gospodarcze postanowiło wybrać komisyę do wyrobienia ustaw i myśmy naszą powinność wypełnili. Temi ustawami damy *impuls*, że towarzystwa obwodowe będą się zawiązywać i jest naturalna, że potrzeba, ażeby od tego co już żyje, życie wyszło. Ci sami co są członkami w centralnem Towarzystwie, tam zawiążą obwodowe.

Kazimierz Stęchliński: Muszę wyznać, że byłem od Obywateli z rzeszowskiego obligowany prosić komitetu, aby się ze styczności z towarzystwem tamtejszem nie wywiązywał, które chce pozostać w zawisłości.

Xiądz Antoni Klima: Pospieszam dodać do zdania Xięcia Jabłonowskiego tę uwagę, że takiemi statutami wybudujemy dom z wierzchu pięknie pomalowany, lecz który, gdy nie jest dla ludzi dogodny, nie będzie od nich zamieszkany i musi się rozwalić. Towarzystwa obwodowe są nierównie ważniejsze niż nasze ogólne. Co my tu uznajemy, jest trudne dla nas w praktykę przeprowadzić, a Towarzystwa filialne muszą być więcej praktyczne. Jeżeli im się nada formy, będą niby związane. Towarzystwa filialne powinny być zawiązane w tym celu, aby klasy mniej zamożne pociągnąć do gospodarstwa. Dać im sposobność niech sobie sami wolno w domu

wyrabiają ustawy, przez to obudzi się w nich wspólny interes i wezmą się do pracy. Prezes naszego Towarzystwa niech wyznaczy jednego członka niby prezesa dla pewnego okręgu, ten ma gospodarzy zwołać, z niemi się naradzić i o statuta postarać. Tym sposobem stowarzyszenia wejdą w życie, inaczej spuszczą się na same formy, i to z czego ma być jakaś pomoc, na nic się nie przyda.

Hr. Adam Zamojski: Xięciu Jabłonowskiemu chodzi o to, aby towarzystw filialnych nie ograniczać według podziału kraju politycznego. Lecz mnie się zdaje, że najprędzej przyjdziemy do skutku, jeżeli się tego podziału trzymać będziemy. Zresztą nie chcemy Towarzystw filialnych ograniczać, aby się trzymały naszych statutów koniecznie: wolno im własne mieć i niemi się rządzić.

Mieczysław Darowski: Referent nim rozpoczął czytać swój referat, uwiadomił nas, że Towarzystwo rzeszowskie zażądało od nas rady, jak się ma zawiązać.

To podaje nam myśl jakimby sposobem można więcej podobnych Towarzystw zawiązać. Xiążę Jabłonowski zarzuca nam, że występujemy z negacyą, a on sam teraz najwięcej neguje. Myśl zawiązania Towarzystw filialnych może być wykonalną tylko na podstawie działu politycznego. Towarzystwo nasze podzieli się kiedyś na wydziały i stanie wydział jeden do lasów i gór, drugi na dolinach i t. p., ale to teraz trudno zrobić, to da się dopiero wtedy wykonać, gdy dojdziemy do potęgi, a więc trzeba pierwej życie obudzić i gdybyśmy żadnego pochopu nie dali, byłoby to tylko negacyą do rozkrzewienia się stowarzyszeń.

Zawisłość i niezawisłość do życia potrzebne. Dla popędu życia trzeba niejakiej zawisłości od nas, jako członek tego Towarzystwa nie upominam się o taką zawisłość, aby komu na kark co pakować, ale o pewną łączność i referent także tylko łączność ma na uwadze. Ta jest koniecznie potrzebna. My tylko możemy mieć stosunki z Towarzystwami zagranicznemi, wiadomości o wszelkich odkryciach, wynalazkach i zdarzeniach w świecie mogą przez nas tylko przechodzić, my więcej mamy środków sprowadzać narzędzia rolnicze, odbywać niemi próby porównawcze. Co się zaś tycze

narzucenia statutów, to to nie jest, gdy przy końcu jest powiedziano, że Towarzystwa obwodowe mogą wszystkie paragrafy podług swych potrzeb miejscowych zmienić lub dodać, tylko aby pozostały w porozumieniu się z nami. A tego zdaje mi się, narzuceniem nazwać nie można, i statuta przez komisyą wypracowane nie są narzuceniem, tylko mają łączność na celu.

Józef Zapalski: Towarzystwo krakowskie uczuło w sobie chęć połączenia się z Towarzystwem krajowem. Za czasów rzeczypospolitej, Towarzystwo krakowskie nie mogło dawać znaków życia, zawiązawszy się w ostatnich latach jej istnienia. Gdy dziś gospodarstwo na większą stopę się wznosi i z obcemi krajami przez kolej żelazną jesteśmy połączeni, to i nasze Towarzystwo się wzniesie. Mój mandat jako delegata dałby się daleko łatwiej do zdania mniejszości zastosować. Towarzystwo krakowskie nie życzy sobie stanowiska podrzędnego, a takie niepodrzędne stanowisko daje nam zdanie mniejszości, a nie komisyi. Jeżeliby Towarzystwo krajowe chciało wcielić do siebie Towarzystwo krakowskie i względem siebie obowiązywać, to oświadczam, że nigdybyśmy się nie mogli połączyć, zajmując samodzielne stanowisko.

Xiążę Jabłonowski: Chciałbym na niektóre zarzuty odpowiedzieć: hr. Zamojski mówi, że trzeba się trzymać podziału politycznego. Ja nie widzę dla czegoby obwód stanisławowski, jeżeli chce zasiągnąć jakiego zdania, nie miał się udać do Towarzystwa np. halickiem zwanego? Sądzę, że to jest rzecz obojętna: bo prezes jednego Towarzystwa uda się do tego lub owego stowarzyszenia, które mu poradzi najlepiej. Co się tycze negacyi, to ja mniemałem, że my chcąc doskonałości bawiemy się w negacye. Życie publiczne ma teraz dla nas wiele pociągu, to co tworzyć będziemy, będzie dla nas miłe i będziemy się starać to utrzymywać, tego bronić i do doskonałości doprowadzić. Sądzę, że ten projekt jest negacyą, bo bez życia. Mój projekt — a raczej mniejszości — jest życiem, bo z potrzeb naszych wyniknie. I dla czegoż tylu członków nie bywa na posiedzeniach naszych? bo to rzecz dla nich narzucona, i jak xiądz Klima powiedział, dom nie do ich gustu wybudowany. Tak samo będzie i z Towarzystwami filialnemi, jeżeli im

damy gotowe ustawy. Jeżeli nam Rząd krajowy nada stanowisko, odzieje powagą, jeżeli rady naszej przy każdem rozporządzeniu krajowem stosunków gospodarczych tyczącem się będzie zasięgać, to Towarzystwa filialne same starać się będą z nami połączyć. Ale tego, że my damy mandat i powiemy, działajcie i zawiązujcie się w kółko wam najodpowiedniejsze, jeszcze negacyą nazwać bynajmniej nie można.

M. Kraiński: Było mówiono o wyższości i podrzędności Towarzystw. Ta myśl przewodniczy wielu członkom. Wyższość jest albo rządowa, albo duchowa, moralna. O pierwszej mowa być nie może: bo ona nie w naszej mocy; co do drugiej, to ta jest zostawiona współubieganiu się (podług projektu): które Towarzystwo będzie miało ludzi zdolniejszych, to będzie wyższe. Możność otrzymania wyższości moralnej jest zatem Towarzystwom obwodowym i autonomia zostawiana i nie może tu być mowa o żadnej wyższości, tylko o łączności i wspólnem działaniu.

Józef Lewicki: Związek Towarzystw agronomicznych musi mieć jeden punkt, jedno ognisko, gdzieby się łączyły. Do tego są dwa systemata, jeden centralizacyjny, a drugi federacyjny. Który z tych dwóch systemów obrać, nie można teraz stanowczo wyrzec: gdyż za krótki czas mamy do namyślenia, i za mało nas jest tu dziś zgromadzonych. Sądzę, żeby tę kwestyę odłożyć do przyszłego zgromadzenia. W obwodach wschodnich trudno nawet o taką harmonię, którąby nas mogła skoncentrować. Kto wie, czyby który system nie wzbudził scysyi. Wnoszę więc, aby tę kwestyę odłożyć do przyszłego liczniejszego zgromadzenia.

Adam hr. Zamojski: Dobrowolnego utworzenia się Towarzystw filialnych nie można zostawić pojedynczym pomysłom: gdyż mało obywateli czytało statuta francuzkie, angielskie, szwedzkie i może, gdy bez naszej dyrekcyi formować się będą, porobią się jakie monstra. Nim nastąpi nowy podział i będą pozaprowadzane tabule, sądy, dokąd się będą mogli gospodarze zjeżdżać i z sobą się porozumiewać, trzymajmy się teraźniejszego podziału, zgromadzajmy się i tworzmy Towarzystwa.

Xiążę Henryk Lubomirski: Ja muszę zwrócić uwagę na to, że połączenie się z Krakowem byłoby dla obu Towarzystw korzystne i jest do życzenia.

L. Skrzyński. Przeciw projektowi komisyi występują Xżę Jabłonowski i xiądz Klima, z resztą nikt: bo głos z Krakowa nie jest przeciw projektowi, tylko przeciwko rozciągnieniu go na krakowskie Towarzystwo. Ja nie mogę dopatrzyć zawisłości w projekcie, jak xiążę utrzymuje: bo jeżeli my bierzemy inicyatywę, to zawsze musi ktoś pierwej statuta ułożyć, a potem Towarzystwa obwodowe mogą się zawiązać. Samoistność towarzystw obwodowych nie ogranicza się: bo skoro się zawiążą już są bez więzów, już nie zależą od nas, mają tylko od nas myśl podaną, gdyż mogą statuta odmienić, a nawet i cztery zastrzeżone punkta mogą za porozumieniem się z nami zmodyfikować. Członkowie zawiązujący Towarzystwa należą i do ogólnego i do obwodowych. Stosunek jest tylko wzajemnej pomocy na zasadzie federacyjnej: powiada się: ja będę to robił, ty co innego, my dla was będziemy robili to, a wy dla nas czyńcie to. Zawisłości więc nie ma tylko wzajemne wzmocnienie się do skuteczniejszego działania i prędszego osiągnienia celu. Nawet i tę wzajemność mogą zrzucić z siebie Towarzystwa. To było wzięte za zasadę; mniejszość sprzeciwia się tej zasadzie, bo myśli że chcemy narzucić nasz projekt. Za podstawę wzięliśmy administracyjny podział kraju jaki on jest; musimy się nim kontentować. Gdybyśmy chcieli mieć podział podług gospodarczych interesów wspólnych, musiałby pierwej ktoś te granice oznaczyć. Jeżeli będą w Towarzystwie gorliwi i wykształceni gospodarze, to nie dla przywileju, ale z obowiązku swego rząd krajowy będzie musiał zasiągać u nas wiadomości, tak się dzieje we Francyi, tak w Anglii. Co do nazwy, aby się nazywały Towarzystwami szczegółowemi, sprzeciwiam się: znaczyłoby to, że mają jakieś specyalne cele; szczegół jest jakieś podzielenie według przedmiotów, nasze cele są ogólne i nie podług interesów, ale podług miejsc jesteśmy podzieleni.

Co się zaś tycze znaczenia u Rządu, to takie będziemy u niego mieli znaczenie i powagę, na jakie sobie zasłużymy. Nigdzie ta-

kie stowarzyszenia gospodarcze nie występywały jako urzęda jakie, ale były uważane tylko za ciała doradźcze i znosiły się z władzami uprawy krajowej (*Landesculturbehörden*). To od rządu zależy uznać je lub nie za swój organ w rzeczy gospodarstwa krajowego. Jeżeli Towarzystwo krajowe będzie łączyć doświadczenie z wiadomością kraju, to będzie obowiązkiem Rządu nas się zapytywać. Nareszcie pozostaje mi dodać, że przez administracyjny podział kraju nie będą naruszone interesa okolic; wszystkie interesa zawsze będą uwzględnione; nic też nie wadzi, jeżeliby obwody miały wspólny interes, aby członkowie z jednego obwodu udali się do drugiego, popierać tenże interes.

Xiążę Prezes: Mamy więc trzy kwestye do rozstrzygnienia: 1) Czy Towarzystwo centralne ma wydać projekt statutów dla Towarzystw obwodowych? 2) Jaki mają mieć podział czy podług teraźniejszego podziału administracyjnego, czy podług interesów okolic? 3) Czy odłożyć tę kwestyę do przyszłego zgromadzenia? Co się zaś tycze Towarzystwa krakowskiego, to kwestya zupełnie inna, bo tam mają już statuta.

Józef Lewicki: Wniosek pana Ludwika Skrzyńskiego zasługuje na przyjęcie. Ponieważ jednak nie obeznano się całkiem z zasadami tego projektu, więc lepiej byłoby na przyszłem zgromadzeniu, które zapewne będzie liczniejsze, takowy rozstrzygnąć.

Xiążę Prezes: Ponieważ wniosek p. Józefa Lewickiego zawiera się w kwestyi trzeciej, przeto rozstrzygnijmy najprzód pytanie pierwsze. Czy mamy wydać projekt statutów, albo czy nie mamy go wydać?

Gwalbert Pawlikowski: Niechaj projekt zostanie tak jak jest. Ponieważ Towarzystwo rzeszowskie nas wezwało o wyrobienie projektu, zatem sądzę ażeby mu nasz projekt odesłać, a gdy jakie drugie Towarzystwo będzie także żądać projektu, dać mu go i powiedzieć: tu są normy, czy chcecie się ich trzymać lub nie?

Xiążę Prezes wzywa do głosowania nad pytaniem: czy do przyszłego zgromadzenia odłożyć debatę nad tym projektem?

UCHWAŁA XI.

Żeby teraz pod rozwagę wziąć.

Xiążę Prezes wzywa następnie do zadecydowania kwestyi: czy tylko podać myśl samą (idąc za zdaniem mniejszości komisyi), ażeby się Towarzystwa po obwodach zawiązywały nie podając im projektu statutów, czy podać im projekt, podług którego mogą się zawiązywać?

UCHWAŁA XII.

Podać plan zawiązania się Towarzystw po obwodach.

Dalszy ciąg dyskusyi nad projektem ustaw dla Towarzystw obwodowych tudzież załatwienie reszty czynności odłożono do dnia następnego, a Xiążę Prezes solwując posiedzenie zaprosił zgromadzenie na dzień jutrzejszy na godzinę 10 zrana.

W sobotę dnia 3 marca 1849 r. zgromadzili się następujący członkowie:

1. Hr. Badeni Kazimierz.
2. Xiądz Baraniecki Łukasz.
3. P. Biesiadecki Władysław.
4. P. Hensel Tadeusz.
5. Baron Horoch Seweryn.
6. Xiążę Jabłonowski Karol.
7. P. Kamiński Julian Alexander.
8. Hr. Karnicki Kajetan.
9. P. Kochański Tomasz Wilhelm.
10. Hr. Komorowski Cypryan.
11. Hr. Komorowski Ignacy.
12. P. Kraiński Maurycy.
13. Hr. Krasicki Kazimierz.
14. P. Krawczykiewicz Szymon.
15. P. Krzeczunowicz Waleryan.
16. P. Lewicki Józef.

17. Hr. Lewicki Kajetan.
18. P. Lubieniecki Julian.
19. Xiążę Lubomirski Henryk.
20. P. Nikorowicz Ignacy.
21. P. Oborski Maxymilian.
22. P. Pawlikowski Gwalbert.
23. P. Pohorecki Felix.
24. P. Przyłęcki Stanisław.
25. Xiążę Sapieha Leon.
26. Hr. Siemieński Konstanty.
27. P. Skrzyński Ludwik.
28. P. Skrzyński Władysław.
29. P. Spawenty Jan.
30. P. Stęchliński Kazimierz.
31. P. Wasilewski Piotr.
32. Hr. Zamojski Adam.

Po zagajeniu posiedzenia Xiążę Prezes wzywa pełniącego obowiązki Sekretarza, aby odczytał protokół wyborów nowych członków, przedsięwziętych przez komisyę na dniu wczorajszym wyznaczoną. Z protokołu tego pokazuje się, iż przy zachowaniu wszelkich formalności, ustawami przepisanych, obrani zostali członkami czynnemi następujący w porządku abecadłowym wymienieni panowie, jako to:

1) Hr. Badeni Władysław, z Surochowa, obwodu przemyskiego; na przedstawienie P. Wład. Skrzyńskiego.
2) P. Bartmański Józef, z Tadania, obwodu złoczowskiego; na przedstawienie Xiędza Antoniego Klimy.
3) Baron Brunicki Jan, z Rudy, obw. żółkiewskiego; na przedstawienie Hr. Tadeusza Łosia.
4) P. Dobek Konstanty, ze Swistelnik, obwodu brzeżańskiego; na przedstawienie Bar. Teodora Borowskiego.

5) P. Fink Julian, z Komornik, obw. bocheńskiego; na przedstawienie Hr. Kazimierza Krasickiego.

6) P. Głębocki Felix, z Mogilna, obwodu sandeckiego; na przedstawienie P. Ferdynanda Hoscha.

7) P. Gostyński Franciszek, ze Lwowa; na przedstawienie P. Felixa Pohoreckiego.

8) Xiądz Hankiewicz Michał, pleban ob. grec. w Dobrotworze, obw. złoczowskiego; na przedstawienie P. Juliana Lubienieckiego.

9) Baron Horoch Eustachy, z Rudnika, obw. rzeszowskiego; na przedstawienie Pana Kazimierza Stęchlińskiego.

10) P. Jędrzejowicz Ludwik, z Dylągówki, obw. rzeszowskiego; na przedstawienie Pana Maurycego Szymanowskiego.

11) P. Koberwein Ignacy, ze Lwowa; na przedstawienie Pana Cyryla Smereczańskiego.

12) Hr. Komorowski Adam, z Konotop, obw. żółkiewskiego; na przedstawienie Barona Seweryna Horocha.

13) P. Alexander Korzeniowski, z Machnowa, obw. żółkiewskiego; na przedstawienie Pana Józefa Jabłonowskiego.

14) P. Krajewski Maciej, Radzca ministeryalny i Administrator dóbr skarbowych w Galicyi; na przedstawienie Pana Maurycego Kraińskiego.

15) Hr. Krosnowski Wincenty, z Zagrobeli, obw. tarnopolskiego, na przedstawienie Xięcia Karola Jabłonowskiego.

16) Hr. Lanckoroński Stanisław, z Zakliczyna, obw. bocheńskiego; na przedstawienie Pana Antyma Nikorowicza.

17) P. Lipowski Konstanty, ze Szczucina, obw. tarnowskiego; na przedstawienie Pana Michała Toczyskiego.

18) P. Majewski Robert, ze Lwowa; na przedstawienie Hr. Adama Zamojskiego.

19) P. Marynowski Józef, z Hawłowic, obwodu przemyskiego; na przedstawienie Pana Xawerego Kleczkowskiego.

20) P. Meciszewski Hilary, redaktor dziennika Polska, ze Lwowa; na przedstawienie Pana Ludwika Skrzyńskiego.

21) P. Micewski Adam, z Tuczęp, obwodu przemyskiego; na przedstawienie Pana Xawerego Petrowicza.

22) P. Morawski Ignacy, z Oleszy, obwodu stanisławowskiego; na przedstawienie Pana Hieronyma Kunaszowskiego.

23) Hr. Moszczeński Franciszek, z Góry Zbyłtowskiej, obwodu tarnowskiego; na przedstawienie Hr. Kazimierza Badeniego.

24) Hr. Ożarowski Konstanty, z Olszanicy, obw. złoczowskiego; na przedstawienie Hr. Cypryana Komorowskiego.

25) P. Passakas Ignacy, z Kolanek, obw. kołomyjskiego; na przedstawienie Pana Waleryana Krzeczunowicza.

26) P. Pawłowski Adam, z Dobrotworu, obw. złoczowskiego; na przedstawienie Pana Ryszarda Hermana.

27) P. Pierzchała Ignacy, ze Swirza, obw. brzeżańskiego; na przedstawienie Pana Tadeusza Hensla.

28) P. Rojowski Felix, z Cieszanowa, obwodu żółkiewskiego; na przedstawienie Pana Józefa Lewickiego.

29) P. Rudziński Antoni, z Leszczyna, obwodu brzeżańskiego; na przedstawienie Xiędza Eustachego Merunowicza.

30) P. Sękowski Alexander, adwokat krajowy, ze Lwowa; na przedstawienie Pana Mieczysława Darowskiego.

31) P. Sikorski Józef, z Bukowa, obwodu sanockiego; na przedstawienie Pana Jana Spawentego.

32) P. Skibicki Alexander, ze Staszkówki, obwodu jasielskiego; na przedstawienie Pana Władysława Biesiadeckiego.

33) P. Skrzyński Xawery, z Krościenka, obwodu jasielskiego; na przedstawienie Pana Xawerego Czermińskiego.

34) P. Starkel Józef, lekarz obwodowy z Rzeszowa; na przedstawienie Pana Maxymiliana Oborskiego.

35) Hr. Starzeński Adam, z Krzywczy, obwodu przemyskiego; na przedstawienie Hr. Alexandra Krasickiego.

36) P. Stokłosiński Kasper, nauczyciel w Łopusznej; na przedstawienie Pana Juliana Alexandra Kamińskiego.

37) P. Studziński Wojciech, dzierżawca z Moszczanicy, obwodu żółkiewskiego; na przedstawienie Stanisława Przyłęckiego.

38) P. Torosiewicz Michał, z Połtwi, obwodu złoczowskiego; na przedstawienie Pana Leona Suchodolskiego.

39) P. Wasilewski Piotr, z Uhrynia, obwodu czortkowskiego; na przedstawienie Pana Ignacego Nikorowicza.

40) P. Wyhowski Emilian, ze Lwowa; na przedstawienie Pana Adama Kłodzińskiego.

41) P. Zapalski Józef, z krakowskiego; na przedstawienie Xięcia Leona Sapiehy.

42) P. Ziembicki Grzegorz, doktor medycyny z Przemyśla; na przedstawienie Pana Emiliana Czyrniańskiego.

Członkami zaś korespondującemi na przedstawienie komitetu obrani zostali następujący panowie:

1) P. Goupy de Beauvolers, właściciel w mieście Bruges, w Belgii.

2) Hrabia de Gourcy Konrad, członek centralnego Towarzystwa rolniczego, w Paryżu.

3) P. Haidinger Wilhelm, Radzca górniczy, w Wiedniu.

4) P Kostaki Grzegorz, właściciel ziemski, z Jass.

5) Hrabia Ożarowski Maurycy, obywatel ziemski, na Wołyniu.

6) P Betzhold Franciszek, członek różnych Towarzystw agronomicznych, w Warszawie.

7) P. Strumiłło Józef, Radzca honorowy, cesarskich Towarzystw, wiejskiego gospodarstwa, tudzież miłośników ogrodnictwa członek rzeczywisty, autor szacownego dzieła: «Ogrody północne na Litwie.«

Na członka honorowego, na przedstawienie komitetu, uchwalono jednogłośnie zaprosić:

JW. Ferdynanda Thinnfelda, ministra rolnictwa i górnictwa w Wiedniu.

Xiążę Prezes: Życzono sobie, aby Xiądz Klima zdał raport o zakładzie gospodarczym w Łopusznej, a szczególnie jakim sposobem młodzież tamże odbywa nauki. Raport ten został nam przysłany i będzie panom odczytany.

Pełniący obowiązki sekretarza czytał następujący raport w stanie zakładu gospodarczego w Łopusznej:

»Uczniów jest dziesięciu, kurs zaczął się 5 listopada 1848 roku.

Praktycznie zatrudniali się dotąd robotami ręcznemi koło kopania rowów, robót ciesielskich, pielęgnowaniem bydła rogatego i owiec.

Te roboty nastręczają im sposobność do robienia różnych uwag i postrzeżeń, które to uwagi wspólnie na pytania cokolwiek uporządkowane przerabiają. Odpowiędzi zaś na uczynione pytania i obszerniejszy wykład pojedyńczych rzeczy im udzielany, znowu wspólnie jako pensum codzienne na czysto wyrabiają i sobie przepisują. Jest to sposób nazbierania sobie wiadomości praktycznych w rolnictwie, na których dopiero systematyczny wykład następnego roku z korzyścią mógłby się opierać.

Takim sposobem dotąd ukończyliśmy naukę o własnościach roli i roślin gospodarskich, tudzież bydła rogatego i sposób pielęgnowania tegoż.

Dotąd ta metoda zdaje się być dobrą; o ile jednak do wszystkich innych przedmiotów nauki da się zastosować, to doświadczenie dopiero okaże.

Prócz tego mają codziennie przez godzinę lub dwie wykład nauk teoretycznych, do gospodarstwa pomocnych, które im Pan Stokłosiński wykłada.

Zaczęto od podstawy nauk, od arytmetyki; przeszli już i skończyli naukę o ułamkach, o proporcyi, o regule procentów i o regule odtrącania onego, o regule spółki, o regule zysku i straty; — co założone było na kurs pierwszy.

A ponieważ tłumaczenia rozumowego pojedyńczych pojawów i czynności w rolnictwe, bez wiadomości chemicznych rozumiećby nie mogli, zaczęto zaraz i wykład popularny chemii.

Przeszli dotąd naukę chemii nieorganicznej i mają skończyć do wiosny chemią organiczną, a to na ten kurs w takich ogólnych zarysach, aby na drugi kurs byli przygotowani do uczenia się chemii w gospodarstwie zastosowanej.

Z przyjemnością nakoniec publicznie tu wyznać muszę, że uczniowie ci poznają ważność praktycznej nauki i dość chętnie te dla nich niezwyczajne dotąd roboty uskuteczniać starają się; że są też pilni i moralnie się zachowują.

Łopuszna, d. 28. lutego 1849 r.

Xiądz Antoni Klima.

Xiążę Prezes: Nie można było więcej niż dziesięciu przyjąć bo lokal terazniejszy za szczupły, a będąc tam widzieliśmy że i tak muszą się mieścić jak mogą. Przeglądaliśmy ich sexterna; spisują seryę zapytań; w wieczór redagują całodzienne swoje uwagi, rozprawiają i mówią o tem, czem są zajęci. Każdy wypracowanie swoje na piśmie xiędzu Klimie przedkłada, który im poprawia, objaśnia i tłómaczy co nie dobrze pojęli. Z tego wszystkiego układają naukę. Ten sposób pobudza i zachęca do nauki. Nie mechanicznie się uczą, ale myślą nad tem co piszą.

Hr. Kazimierz Krasicki: Ja muszę zrobić uwagę ze względu na inne okoliczności Łopuszny. Myśl nasza jest ta, że aby być zdolnym do gospodarstwa, trzeba znać roboty gospodarcze, umieć je, i nawet samemu robić: bo tylko ten może być gospodarzem, kto praktycznie wszystko przechodzi. Ta myśl przewodniczyła Towarzystwu w zakładzie Łopusznej, aby uczniowie wszystko sami robili. Jednak baliśmy się, znając usposobienie naszego narodu (chociaż z wielu stron i bardzo dobre), aby się kto szczerze wziął do roboty, aby mu się to nie wydało poniżającem. W tem winniśmy wdzięczność naszej młodzieży, że przełamała ten mur chiński, i że z taką pilnością wzięła się do wszelkich robót. Nadal to łatwiej pójdzie.

Gwalbert Pawlikowski: Wielka zasługa! Tak samo chciano z ogrodownictwem w Medyce, lecz jak ich do gnoju użyto, oddalili się. Muszę powiedzieć to, że i moje zdanie, że trzeba od gnoju zacząć.

Xiążę Prezes: W samej istocie jest tak, a przecież mamy w naszym zakładzie takich młodzieńców, którzy pokończyli 3ci rok praw, a teraz poganiają i chodzą za pługiem.

Xiążę Prezes: Z żalem robię uwiadomienie, że pan Darowski z powodu poniesionej klęski w majątku z grona naszego występuje.

Pan Darowski położył zasługi dla naszych celów, powinniśmy go zatrzymać w naszem gronie i możemy go uwolnić od opłaty, statutami przepisanej.

Gwalbert Pawlikowski: Pan Darowski zapłacił nam swoją radą, która więcej znaczy, niż te 12 złotych reńskich.

UCHWAŁA XIII.

Całe zgromadzenie życzy sobie zatrzymać pana Darowskiego w Towarzystwie i uwalnia go od opłaty rocznej.

Hr. Kazimierz Krasicki: Pan Darowski był członkiem komitetu, a zatem gdy występuje, trzeba innego obrać. Większością głosów z wczorajszego wotowania ma być zastępcą członkiem albo hr. Badeni, albo pan Krawczykiewicz; ale hr. Badeni oświadczył, że nie może być żadnym sposobem. Następującą liczbę głosów największą miał p. Krawczykiewicz, a po nim hr. Ignacy Komorowski.

UCHWAŁA XIV.

Pan Szymon Krawczykiewicz zostaje mianowany zastępcą członka w komitecie na miejscu P. Darowskiego.

Poczem przystąpiono do dalszej dyskusyi nad projektem do ustaw dla Towarzystw obwodowych, a Xiążę Prezes zapytuje zgromadzenia, czy na każdy paragraf wotować, czy tylko na te, względem których sprzeczne zdania objawiły się w komisyi?

L. Skrzyński: Na paragrafy tyczące się urządzenia wewnętrznego nic ma co wotować, ale tylko te, które oznaczają naszą dążność i nasz stosunek do Towarzystw obwodowych, zdaje mi się są do wotowania.

P. Felix Pohorecki: Jestem za tem, aby cały projekt jeszcze raz były przeczytany, a tak będziemy mogli odrzucić, co nie jest potrzebne.

Xiążę Jabłonowski: Głównie chodzi o to, aby te paragrafy przejść, gdzie zachodzi różnica w zdaniu komisyi.

P. Gwalbert Pawlikowski: Należałoby wykazać stosunek między członkami Towarzystw zachodzący: czyli każdy z naszego Towarzystwa może być członkiem Towarzystwa obwodowego? Czy w obydwóch ma płacić? Czy kto jest w jednem, już tem samem do wszystkich należy?

Hr. Kazimierz Krasicki: Projekt ten dlatego niezrozumiałym jest, że te paragrafy co w nim są na końcu, powinny być na początku. Towarzystwo krajowe główne wzywa członków swoich po obwodach do zawiązania Towarzystw filialnych, zatem wezwani członkowie Towarzystwa krajowego już *eo ipso* należą do obwodowych: bo je zawiązują. Zresztą każdemu wolno jest należeć gdzie mu się podobać będzie, byle dopełniał obowiązków statutami przepisanych, może i w obwodowem i w centralnem krajowem zarazem znajdować się.

P. L. Skrzyński czyta powtóre §. 1., po przeczytaniu którego Xżę Karol Jabłonowski tak się odzywa: Przeciwko temu nie miałbym nic, ale protestuję przeciw temu, że jest rzecz niepodobna, aby w każdym obwodzie było Towarzystwo agronomiczne: bo obwód nie stanowi takiej całości, żeby mogło Towarzystwo w nim exystować. Jest moim obowiązkiem wspomnąć o podziale, który xiądz Klima zaproponował, to jest ażeby się Towarzystwa obwodowe nie podług dotychczasowego politycznego podziału, lecz podług okolic jednego sposobu gospodarowania ugrupowały. Podług mego zdania, taki podział odpowiedziałby najlepiej głównym potrzebom gospodarczym pewnych części kraju naszego. Czynię uwagę, że filia na każden obwód nie może się zawiązać, trudno bowiem aby takie Towarzystwa utrzymały się. Składka będzie musiała zapewne być bardzo znaczna, a trudno aby członek Towarzystwa obwodowego, chciał być członkiem Towarzystwa krajowego. Gdyby były reprezentacye obwodów we Lwowie, to bym rzecz tę zrozumiał, ale gdy ich nie ma, to nie wiem, jak to być może.

Hr. Kazimierz Krasicki: Podług mego zdania i uchwały komisyi, podział polityczny jest najstosowniejszym: bo już exystuje. Gdy

się Towarzystwa obwodowe zawiążą, a gdyby się terazniejszy podział kraju polityczny zmienił — w takim razie mogą spłynąć podług swoich potrzeb, byle pierwszy krok był uskuteczniony. Oprócz tego, podział polityczny jest naturalniejszy, bo formuje zaokrąglenie. Gdybyśmy zaś trzymali się podziału podług stref, jak to xiądz Klima proponuje, toby tylko wynikły z tego kontrowersye; tenby mówił »ja w piasku, a drugi, ja w tłustej ziemi.« Właśnie mieszkańcy okolic różniących się od siebie własnościami swemi, muszą się z sobą znosić dla obopólnej korzyści. Uważajmy tylko cyrkuł stanisławowski lub stryjski, tam nad Dniestrem mają dobrą paszę, na dołach urodzajną glebę. w górach robotnika, góry potrzebują chleba, doły robotnika; więc jest wzajemność, jedni z drugiemi muszą być w porozumieniu, bo jeden drugiego potrzebuje. Co się zaś tycze składek, te w obwodowych Towarzystwach mogą być bardzo małe: bo każdy próbami i doświadczeniem więcej pomagać będzie niżeli drukami, które wymagają znacznych nakładów i należą do obrębu działania Towarzystwa krajowego. Jeżeli zaś dla poparcia pewnych miejscowych celów okaże się potrzeba większego funduszu, da się to dopiąć przez znaczną ilość członków; gdyż trudno zawsze żądać, aby tylko kilku dla dobra ogółu znaczne ofiary ponosiło. Potrzeba obudzi ducha stowarzyszenia, aby zebrać potrzebne fundusze nie za pomocą znacznych datków, lecz licznych dawców.

Hr. Adam Zamojski: Zgadzam się ze zdaniem hr. Krasickiego i robię tę uwagę dodatkową, że dzielić nas na gatunki ziemi jest niepodobieństwem zupełnem; zresztą już nas dość podzielili i w Frankfurcie nas dzielą i wszędzie nas dzielą; dajmy pokój! nie dzielmy się choć sami!

Xiążę Jabłonowski: A zatem nie trzeba i cyrkularnych działów?

P. Felix Pohorecki: Mnie się zdaje, żeby to zostawić interesowi właścicieli gruntów: oni sami znajdą swój podział i będą wiedzieć gdzie ich interes. Może będą dystrykta, to będą Towarzystwa dystryktowe, a co się tycze należenia do Towarzystwa, to jeżeli można być członkiem agronomicznym w Londynie i Paryżu,

to można, kto chce, być członkiem Towarzystwa we Lwowie i Tarnowie.

Xiążę Karol Jabłonowski: Ja nie chcę dzielić kraju podług gatunków ziemi. Dzielić na strefy, a na gatunki, to wcale co innego, bo tak jak cyrkuł stanisławowski, większa część brzeżańskiego i stryjskiego mają podobne strefy, tak i cyrkuł czortkowski i tarnopolski ma podobne stepowe gospodarstwo, tak samo cyrkuł żółkiewski, część złoczowskiego i część przemyskiego mają jednakie gospodarcze interesa. Gdyby więc kto chciał kraj na gatunki ziemi dzielić, byłoby to śmieszne. Ja także nie chcę ziemi naszej dzielić: bo jestem za mniejszym podziałem, niż ten jaki exystuje, ja chcę mniejszego podziału niż na 19 części. Przytem chciałem zostawić wolność każdemu. I zdaje mi się, że tu głównie o to iść powinno, aby ci się połączyli, którzy mają wspólny interes: bo każda próba prędzej da się zastosować u sąsiada, każdego też takie połączenie więcej interesować będzie, jeżeli Towarzystwa obwodowe urządzą się według główniejszej charakterystyki gospodarskiej. Z tego też powodu stanąłem głównie w opozycyi.

P. L. Skrzyński: Nieporozumienie ztąd pochodzi, że są co wątpią o możności istnienia Towarzystw w obwodach. My obwodom nie narzucamy, jeżeli obywatele nie będą czuli potrzeby, to nie zawiążą Towarzystwa; jeżeli zaś uznają potrzebę złączyć się z drugim obwodem, to się złączą i tym sposobem mogą się rozszerzyć, np. Towarzystwo obwodu przemyskiego może obejmować w sobie interesa obwodu samborskiego. Administracyjny podział nie będzie przez to zniszczony, chociaż jedno Towarzystwo obwodowe wystąpi z zakresu obwodu i podciągnie drugi obwód; administracyjny więc podział zostawiamy i nie ograniczamy także wolności, my nie mówimy, że Towarzystwo musi się zawiążać. Zasada samoistności będzie nienaruszoną: bo tylko członkowie Towarzystwa w obwodzie biorą inicyatywę na siebie i łączą się w Towarzystwo. Według interesu mogą się zawiązywać, jeżeli interes nie wywoła potrzeby, to się nie zawiążą. Każdy wie najlepiej gdzie ma należeć. Co do użyteczności z podziału administracyjnego, najprzód jest to już istniejący podział, potem pytam się ktoby oznaczył strefowy podział i czy w

50 lat uskuteczniłby kto taki podział? A choćby i była możność takiego podziału, cożby były ztąd za skutki? Odłączenie interesu sprowadziłoby spory tylko i niedogodności. Z resztą nie przypuszczam nigdy takiego podziału na strefy, nawet gdyby go i uskuteczniono, to w razie jakiej potrzeby lub rady, pytam się, do kogoby się udać? Nie wiedziałby żaden, gdzie jego centrum!

Xiążę Jabłonowski: To do Lwowa można się udać.

P. L. Skrzyński: Interesa różne są zawsze. Trzymając się podziału administracyjnego, takie Towarzystwa obwodowe będą ciałami doradczemi Rządu. Każdy urzędnik będzie się do nich udawał. Powtarzam, my nie nakazujemy, nie przymuszamy; my sobie radzimy, posuwamy sprawę jak można, pracujemy nad podźwignieniem rolnictwa krajowego

Xiążę Prezes: Nie możemy nikomu bronić przyłączenia się do którego kto chce Towarzystwa.

Xiążę Jabłonowski: Filialne i obwodowe nie, bo zależne.

P. L. Skrzyński odczytuje jeszcze raz §. 1. projektu w tych słowach: »Obwodowe Towarzystwa gospodarskie są to wolne związki obywateli obwodu, którzy jednoczą swe usiłowania, aby w właściwych sobie granicach pracować nad wzniesieniem i udoskonaleniem gospodarstwa krajowego, a przez to samo rozszerzać i wspierać działalność Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Xiążę Jabłonowski chce, aby ten §. tak brzmiał: »Towarzystwa filialne są to wolne związki obywateli pewnego okręgu lub strefy, którzy jednoczą swe usiłowania, aby w właściwych sobie granicach około podniesienia gospodarstwa krajowego pracować.«

Xiążę Prezes wzywa zgromadzenie, aby przez powstanie z miejsca oświadczyło się za jedną z tych redakcyi. Większość okazała się za redakcyą komisyi. Poczem Referent dodał: muszę tu jeszcze tę uwagę zrobić, żeby było ogólne porozumienie się, to jest, aby Towarzystwa filialne nie miały innych celów jak Towarzystwo krajowe: bo tylko wspólne cele są podniesieniem gospodarstwa i dla tego tylko za porozumieniem się znami mogłyby owe 4 §. być zmienione. Następnie czyta §. 2, który przyjęto bez odmiany, toż samo i §. 3 i 4 przyjęto w całości po krótkiej debacie nad celami

tych Towarzystw, a tak cały pierwszy rozdział »O celu Towarzystw obwodowych i zakresie ich działalności« przyjęty został.

Xiążę Jabłonowski: Jeżeli ma być zupełnie po parlamentarsku, to głosujmy jeszcze raz nad całym rozdziałem.

Xiążę Prezes wzywa do głosowania. Za przyjęciem całego rozdziału większość.

Referent rozpoczyna czytać rozdział drugi: «O członkach Towarzystwa obwodowego, ich prawach i obowiązkach.« §. 5ty i 6ty przyjęto bez debaty, §. 7, który takiego jest brzmienia: »Gospodarze i innego powołania mężowie z nauką lub praktyką gospodarską lub jednej przynajmniej jego gałęzi dobrze obeznani, a mający nieskażony charakter moralny i ochotę do przyjęcia i pełnienia obowiązków niniejszą ustawą wskazanych, mogą bez różnicy stanu, wyznania i narodu obrani być na członków Towarzystwa« wywołał dość długą debatę.

P. Felix Pohorecki: Zdaje mi się, że ten paragraf jest bardzo ograniczający: gdyż wyłączają się tacy, co nie należą do obwodu.

Hr. Kazimierz Krasicki: Jestto jeden z tych paragrafów, które się zmienić mogą; więc gdy się zejdą, to mogą go zmienić tak jak im będzie dogodniej. Zresztą wymieniono tam właściciel i nie właściciel zamieszkałych w obwodzie, a każdy podział może się nazywać obwodem.

Xiążę Jabłonowski: To rzecz nieobojętna wiedzieć dokąd kto należeć powinien, więc ja n. p. z Bursztynem nie mogę przyłączyć się do Stanisławowa, chociaż mam go blisko, ale muszę do Brzeżan; bo to jest obwód w którym Bursztyn leży? Te statuta ponieważ mają być przyjęte, więc należałoby tu zasadę położyć.

Referent odczytuje jeszcze raz ten paragraf i dodaje, że ustawa nie jest tak ograniczającą jak ją rozumiano. Przytem główny cel nasz jest, aby wpływ rozciągnać na właścicieli mniejszych. Własność gruntowa nie stanowi tu także głównego warunku, chodzi nam głównie o to, aby stowarzyszenia były dla mniejszych właścicieli, a szczególnie dla oficyalistów prywatnych i włościan przystępne.

Xiążę Jabłonowski: Więc zdaje mi się, że trzeba poprawkę zrobić, że wolno za wspólnem porozumieniem się do innego obwodu przystąpić.

P. G. Pawlikowski: Jestem za tem, aby opuścić te słowa, nad któremi taka sprzeczka.

P. Felix Pohorecki: Opuścić tylko to: »w obwodzie zamieszkały.«

Referent sprzeciwia się temu wypuszczeniu mówiąc, że przez to cały §. 1 upadałby.

Xiążę Prezes: Tu jest nieporozumienie: bo jeżeli własność posiada w obwodzie, to może być niezamieszkały, a znów może być ktoś zamieszkały a nie posiadać własności w tym obwodzie.

Xiążę Jabłonowski: Ja radzę, aby tak było napisano: »Jeżeli własność jaką posiadają lub są w obwodzie zamieszkali.«

Xiążę Prezes: Mówmy tu tylko o zasadzie.

Referent: Podług mnie, trzeba, aby członkowie Towarzystwa byli organami miejscowych stosunków i potrzeb. Jeżeli zaś przypuścimy takich, co nie są zamieszkali w obwodzie a zatem nie znają stosunków miejscowych, to takie Towarzystwo nie będzie mogło dopiąć swych celów.

P. Felix Pohorecki: Wychodzimy z zasady swobody.

Xiążę Prezes, czyni uwagę, aby ludzie bez własności i nienależący do obwodu nie mieszali się do Towarzystw i przez to nie zwichnęli celów jego prawdziwych.

P. L. Skrzyński. Popierając to zdanie mówi, że bez takiego określenia mogłoby się zebrać Towarzystwo bez celów agronomicznych i mogliby być w takiem Towarzystwie ludzie rozmaitych dążności, — a tak cel Towarzystwa nie byłby osiągnięty.

Xiążę Jabłonowski: Wolno pewnej okolicy oddzielić się do innego obwodu.

P. Piotr Wasilewski: Mnie się zdaje, że gdy kto mieszka pod Brzeżanami a musi się udawać do Stanisławowa, lub przeciwnie, to jest tylko szczegółowa niedogodność. Wszystkie zaś takie szczegółowe niedogodności przy głównym celu upadają. Gdy zaś to

ograniczenie wypuścimy, to interesa obywateli w ogóle nie będą złączone — całość ucierpi — i byłby chaos. Zdaje mi się więc, że tam gdzie chodzi o główny cel, musimy poświęcić mu niedogodności mniejszej wagi.

Xiąże Prezes wzywa do głosowania. Większość jest za redakcyą z poprawką Xięcia Jabłonowskiego, »jeżeli własność jaką posiadają lub są w obwodzie zamieszkali.«

Referent czyta §. 7. jeszcze raz z powyższą poprawką, potem odczytuje §. 8.

»Każdy członek Towarzystwa może osobę powyższym warunkom odpowiadającą i o której chęci przystąpienia do Towarzystwa naprzód się przekonał, podać wydziałowi do wyboru pisemnie z wymienieniem jej nazwiska, stanu, miejsca zamieszkania i poczty z której listy odbiera.«

Z powodu tego paragrafu wszczęła się debata nad tem, kto ma Towarzystwa obwodowe zawiązywać? Xiąże Prezes utrzymywał, że Towarzystwo nasze powinno się tem zająć przez swoich członków, i że każdy dzisiejszy członek Towarzystwa naszego, *eo ipso* będzie członkiem obwodu.

Hr. Krasicki: Mnie się zdaje, że słuszne zdanie mniejszości: bo jakto można aby narzucać komuś członków? Trzeba dać ziarnko jakieś, trzeba dać inicyatywę, ale potem każde Towarzystwo powinno samo sobie obierać członków, inaczej byłoby to tylko narzucanie.

Ponieważ członkowie Towarzystwa krajowego zawiązują Towarzystwa obwodowe, więc tem samem ci członkowie będą członkami Towarzystw obwodowych. Ci zaś obywatele pewnego cyrkułu, którzy dopiero po zawiązaniu Towarzystwa cyrkularnego, członkami Towarzystwa krajowego zostaną, nie mogą stać się tem samem członkami Towarzystwa obwodowego, lecz muszą się osobnemu wyborowi w obwodzie poddać; tak przynajmniej słuszność każe.

P. Wasilewski: Kto Towarzystwo obwodowe zawiązuje, jeszcze nie jest przez to członkiem Towarzystwa obwodowego; dopiero wtedy zostaje nim, jeżeli go do tego wezwą, lecz mogą go i pominąć.

P. Felix Pohorecki: Ja także jestem za tem, aby była niezawisłość: gdyż nawet interesa szczegółowe obywateli wymagają tego.

Referent: Ktoś przecież musi inicyatywę wziąść! Członkowie nasi będą występować w charakterze obywateli obwodu i wezmą inicyatywę wspólnie z obywatelami obwodu — nie jako delegowani.

Xiążę Prezes wzywa do głosowania.

Xiążę Jabłonowski czyni uwagę, że własność większa nie byłaby reprezentowaną w Towarzystwach obwodowych i prosi o chwilowe zawieszenie posiedzenia, aby się zgromadzenie mogło porozumieć w tym przedmiocie. Prezes zawiesza rozprawy na dziesięć minut.

Po upływie powyższego czasu rozpoczęto na nowo debatę.

P. Felix Pohorecki wnosi poprawkę, aby członkowie dziś będący w towarzystwie wzięli inicyatywę i zawiązywali Towarzystwa obwodowe.

P. M. Kraiński: To być nie może: bo co do tworzenia Towarzystw obwodowych, byłby tylko ten sposób, żeby nominować kilku członków n. p. trzech, którzyby wotowali na czwartego, a ci czterej na piątego i t. d.

Xiążę Prezes: Więc rozstrzygniemy tę kwestyę w ten sposób: Jeżeliby Towarzystwa obwodowe już exystowały, czy członkowie naszego Towarzystwa przez to samo stają się członkami Towarzystwa odpowiednego obwodu?

Większość za tem, żeby nie zasiadali.

Xiążę Prezes: A zatem wynika i drugie, że aby mogli do tychże należeć, muszą tamże być obrani.

Poczem przyjęto §§. 9. 10, 11. 12. 13. 14 i 15. na którym się kończy rozdział drugi, bez debaty. Również z rozdziału 3go «o wewnętrznem urządzeniu Towarzystw obwodowych» przyjęto bez debaty §. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25 i 26. Paragraf zaś 27 traktujący o czynnościach wydziałów Towarzystw obwodowych i korespondencyi, wywołał następujące rozprawy:

P. F. Pohorecki: Zabranianie korespondencyi z urzędami jest supremacya niestosowna. Każdy obywatel pojedyńczy ma prawo do petycyi — a czemuż mamy całe obwody ograniczać w tem prawie?

Referent: Obywatele połączenie w Towarzystwo nie są przez ten §. ograniczeni, my tylko ograniczamy o tyle, aby jako Towarzystwo gospodarcze, nie mogli robić przedstawień do władzy rządzącej bez porozumienia się wprzódy z nami: bo my mając pogląd na całość kraju, takie podanie zdołalibyśmy skuteczniej poprzeć. Inaczej byłby chaos z tego i wyniknęłoby ztąd to, że gubernium zrzuciłoby *ad acta* wszystkie ich często sprzeczne podania i nie byłoby żadnego skutku.

P. Józef Lewicki popiera to zdanie.

Xiążę Jabłonowski: Sądzę że stanowisko takie jakie jest w tym §. wytknięte, jest bardzo naturalne. Ja byłem za autonomią i zarzucam tylko to, że byłbym na miejscu referenta powiedział: »My chcemy mieć filie.«

Xiążę Prezes popiera zdanie referenta utrzymując, że jeżeli nie będzie pewnej harmonii między Towarzystwami obwodowemi a krajowem, to tak się zdania pomieszają, że nie będą mogły służyć rządowi za podstawę do wyboru zaradczych środków.

P. Kazimierz Stęchliński radzi, aby wszelkie podania do Rządu, tyczące się ogółu kraju, od Towarzystw obwodowych przechodziły przez Towarzystwo krajowe.

Xiążę Prezes wzywa do wotowania na to pytanie: czy Towarzystwa obwodowe mają mieć obowiązek składania raportów półrocznych jako też i podań swych do Rządu na nasze ręce?

Większość okazuje się za włożeniem tego obowiązku na Towarzystwa obwodowe.

P. Waleryan Krzeczunowicz, robi poprawkę, aby Towarzystwa obwodowe nie korespondowały w sprawach ważnych z cyrkułem bez wiedzy Towarzystwa krajowego.

P. Felix Pohorecki: Uważam tę poprawkę, za bardzo szkodliwą: bo albo Towarzystwo krajowe będzie miało prawo robić użytek z takich doniesień z obwodu, albo nie będzie miało tego prawa? W pierwszym razie będzie to tylko kość niezgody; w drugim będzie to niepotrzebna formalność.

Xiążę Jabłonowski: Jeżeli Gubernium nakazuje co cyrkułowi, a to się tycze ogółu kraju, to każdy cyrkuł będzie o tem zawiado-

miony; a jeżeli rzecz tylko o jeden cyrkuł idzie, to rzecz ta nie ma tak wielkiej wagi. W pierwszym wypadku spodziewać się należy, że Rząd sam zakomunikuje ją zapewne Towarzystwu krajowemu. Nie ma więc potrzeby ograniczać w tem Towarzystwa obwodowe.

Xiążę Prezes wzywa do głosowania na poprawkę, przez P. Waleryana Krzeczunowicza wniesioną; większością odrzucona zostaje. Poczem referent odczytuje jeszcze raz §. 27, który takie ma brzmienie: »Wszelkie inne czynności załatwia wydział udzieloną sobie władzą i w imieniu Towarzystwa. Szczególnie zaś należy do czynności wydziału zawiadywać dochodami i majątkiem Towarzystwa, prowadzić całą korespondencyę z członkami swemi i innemi prywatnemi osobami, tudzież z krajowem Towarzystwem gospodarskiem, któremu dwa razy do roku winien przesyłać sprawozdanie z ważniejszych czynności Towarzystwa obwodowego. Z wszystkiemi zaś władzami krajowemi, wyjąwszy c. k. urząd obwodowy, korespondować będzie Towarzystwo obwodowe za pośrednictwem tylko Towarzystwa krajowego.

Dalsze §§. 28. 29. 30 i 31 zamykający rozdział trzeci, tudzież cały rozdział czwarty o zewnętrznych stosunkach Towarzystw obwodowych, składający się z §. 32 i 33., niemniej i rozdział piąty »O majątku i dochodach Towarzystwa obwodowego« §§. 34. 35 i 36 obejmujący, przyjęto bez debaty. Rozdział 6ty i ostatni składający się z jednego §. 37. »o zawiązaniu się Towarzystw obwodowych« spowodował następujące rozprawy:

Xiążę Jabłonowski: Chociażbyśmy ten projekt do ustaw przyjęli i zatwierdzili, uważam jednakże za przedwczesne zawiązywać teraz takie Towarzystwa, nie wiedząc jakie prawa będą dla stowarzyszeń w powszechności wydane przez Ministerum. Nie mogę także pominąć milczeniem i tego, że najszkodliwsza rzecz jest w całym tym projekcie, że stanowczo nie oznaczono, czy to są filie naszego Towarzystwa, czy samoistne Towarzystwa. Jestem także tego zdania, aby członkowie Towarzystwa krajowego byli zawiązkiem Towarzystw po obwodach, jako obywatele obwodów.

P. F. Pohorecki: Popiera zdanie referenta, aby obywatele zawiązujący Towarzystwa obwodowe nie występowali jako delegaci

Towarzystwa krajowego centralnego, ale jako obywatele tam zamieszkali; dla tego uważa za potrzebne aby odezwa nasza zastosowana była do wszystkich a wszystkich obywateli kraju w tej mierze to jest, aby to w niej wyrażone było.

Maurycy Kraiński: Należy ten §. podzielić na dwie części: 1) Zawiązek Towarzystw obwodowych. 2) Kto ma do nich należeć? Co do pierwszego, dwa są zdania: Towarzystwa obwodowe powinny być zawiązane przez członków Towarzystwa krajowego, albo przez obywateli miejscowych do Towarzystwa centralnego nie należących. Co do drugiego: do Towarzystw obwodowych należą wszyscy członkowie Towarzystwa centralnego, albo tylko zamieszkali w obwodzie.

Zdaje mi się, że do zawiązku Towarzystw obwodowych nie można nikogo innego wezwać, tylko kto należy do Towarzystwa centralnego — i ci, chociaż zawiązują, powinni się poddać pod balotowanie w Towarzystwie obwodowym. Towarzystwo krajowe powinno mianować pewną liczbę członków swych n. p. 5, w każdym obwodzie do zawiązku Towarzystw obwodowych z odezwą do wszystkich. Ci co się zatrudnią zawiązaniem *eo ipso* już należą do Towarzystwa obwodowego, jest to konieczność której uniknąć nie można.

Referent: Zgadzam się ze zdaniem pana Kraińskiego i proponuję, aby wypuścić to słowo »zaraz.«

Hr. Krasicki: Zdaje mi się że każdy z nas ma równe prawa i obowiązki, a zatem zkąd to prawo, jednych wykluczać a drugich powoływać do zawiązywania Towarzystw obwodowych? Nam przystało tylko wezwać członków naszych po obwodach, a oni sami zawiążą się i będą sami obierać członków.

P. Wasilewski: To są filie, ażeby więc interesa walczące nie wywiązały się, Towarzystwo krajowe powinno się zabezpieczyć stanowczo, inicyatywę wziąć.

Wszyscy członkowie Towarzystwa centralnego *eo ipso* należą do Towarzystwa obwodowego. Później można zrobić, aby te Towarzystwa były niezawisłe, ale w pierwszej chwili mogłoby to całą rzecz na szwank narazić. Wnoszę tedy aby liczba 8 członków

naszych w każdym obwodzie przeznaczoną była do inicyatywy zawiązania Towarzystw obwodowych.

Xiążę Prezes wzywa do głosowania na to pytanie: Czy wszyscy członkowie naszego Towarzystwa w obwodzie zamieszkali, mają prawo należeć do zawiązywania Towarzystw obwodowych, czy tylko pewna ich liczba, 5 lub 8?

Zgromadzenie większością uchwala, iż wszyscy mają prawo należeć do zawiązania Towarzystw obwodowych.

Dla spoźnionej pory Xiążę Prezes zamyka posiedzenie dzisiejsze, zapraszając zgromadzenie na ostatnie posiedzenie na jutro na godzinę 4tą po południu.

W niedzielę to jest dnia 4 marca o godzinie 4tej po południu zgromadzili się następujący członkowie:

1. P. Babecki Leon.
2. Hr. Badeni Kazimierz.
3. P. Biesiadecki Władysław.
4. Xiążę Jabłonowski Karol.
5. Hr. Karnicki Kajetan.
6. P. Krzeczunowicz Korneli.
7. P. Krzeczunowicz Waleryan.
8. P. Kraiński Maurycy.
9. Hr. Krasicki Kazimierz.
10. P. Lewicki Józef.
11. P. Lubieniecki Julian.
12. Xiążę Lubomirski Henryk.
13. Hr. Łoś Tadeusz.
14. P. Oborski Maxymilian.
15. P. Orłowski Kalixt.
16. P. Pawlikowski Gwalbert.
17. P. Pohorecki Felix.
18. Przyłęcki Stanisław.

19. P. Radziejowski Edward.
20. Xiążę Sapieha Leon.
21. P. Shoklitz Jakób.
22. P. Skibicki Alexander.
23. P. Skrzyński Ludwik.
24. P. Skrzyński Władysław.
25. P. Spawenty Jan.
26. P. Wasilewski Piotr.
27. P. Wyhowski Emilian.
28. P. Zagórski Karol.
29. Hr. Zamojski Adam.
30. P. Zapalski Józef.

Xiążę Prezes Sapieha po zagajeniu posiedzenia zawiadamia zgromadzenie, że nadeszło od Pana Gubernatora uwiadomienie, że termin rozpoczęcia kongresu rolniczego w Wiedniu przeznaczony został na dzień 19. b. m., a zatem będą do delegatów naszych listy z tem uwiadomieniem rozpisane, aby na dniu 18. b. m. już się w Wiedniu znajdować chcieli.

Poczem przedkłada kwestyę względem połączenia Towarzystwa galicyjskiego z Towarzystwem krakowskiem; w którym to celu to ostatnie przysłało swego delegata P. Józefa Zapalskiego, którego wzywa do zabrania głosu:

P. Józef Zapalski: Żałować mi wypada, że projekt urządzenia Towarzystw rolniczych okręgowych pierwej został przedłożony szanownemu Towarzystwu i uchwalony, niżeli przedmiot połączenia się Towarzystwa krakowskiego i galicyjskiego. Towarzystwo krakowskie, jak wiadomo z małej liczby członków złożone w chwili, kiedy mu wszystkie najkorzystniejsze okoliczności zaczęły sprzyjać, mając jedynie na uwadze, że tylko połączonemi siłami łatwiej moglibyśmy przetrwać tak trudne położenie gospodarstwa naszego i dążyć do wspólnego nam celu, chciało niejako na korzyść ogólnej sprawy zrobić z swojego korzystnego położenia poświęcenie. Mamy

uniwersytet, szkołę techniczną, ogród botaniczny, a w połączeniu z zachodniemi cyrkułami mamy otwarte pole do czerpania zasobów umysłowych i finansowych — połączeni dziś codzienną stycznością z prowincyami gdzie gospodarstwo na kwitnącym stanęło stopniu. Nasze odosobnienie mogłoby nam już dziś bardzo świetne rokować owoce: bo nam panowie! dziś bliżej do Szląska, Saxonii, Belgii a może nawet i do samej Anglii, aniżeli do Lwowa; ale wzgląd na wiele i bardzo wiele okoliczności, kazał nam unikać wszelkiego możebnego rozdziału pomiędzy nami. W tem położeniu zdawało nam się, że sami nie tylko powinniśmy go unikać, ale owszem tem ściślej łączyć się pomiędzy sobą — i to był może jeden z ważnych bardzo powodów, dlaczego Towarzystwo krakowskie rozpoczęło swe kroki. Dlatego gdyby nie było po czasie byłbym przedłożył do roztrząsania kwestyę: czy korzystniej a raczej czy pilniej jest podnieść Towarzystwo agronomiczne krakowskie, i złączyć się z niem jednym węzłem wspólności, czyli debatować i uchwalić projekt dla tworzenia Towarzystw obwodowych, który i tak w wykonanie wprowadzonym być nie może? Lecz dzisiaj i ta kwestya i wprowadzenie przedmiotu mojego posłannictwa, sądzę, że jest zupełnie po czasie; bo po uchwale projektu Towarzystwo krakowskie żadnego innego stanowiska względem galicyjskiego zająć nie może, tylko albo jako Towarzystwo obwodowe, albo zostać w odosobnieniu, a takie kombinacye nie są przedmiotem mojego posłannictwa i przechodzą granice mojej instrukcyi. Dzisiaj więc, z przykrością wyznać muszę, zostało nam tylko odosobnienie, emulacya — bodajby korzystna dla dobrej sprawy!

P. G. Pawlikowski: Nie pojmuję dla czegoby połączenie Towarzystwa galicyjskiego z Towarzystwem krakowskeim nie mogło przyjść do skutku? Połączenie się to jest wielce pożądane, a myśl zjednoczenia się tem mocniej nas przejęła, gdy Towarzystwo krakowskie przysłało swego delegata do nas. Towarzystwa obwodowe, które chcemy po kraju uformować, żadnej nie stawiają zapory, abyśmy nie mogli się połączyć.

Xiążę Prezes: Nie widzę przyczyny, aby zadecydowanie projektu do ustaw dla Towarzystw obwodowych miało naszemu połą-

czeniu się przeszkadzać: wszak w projekcie tym nie jest wyrzeczono, aby w każdym obwodzie Towarzystwo się formowało. Nie pojmuję również i tego, dlaczegoby tylko dwa Towarzystwa we Lwowie i w Krakowie miały istnieć? Połączenie się nasze jest pożądane, pragniemy go wszyscy, dla czegoż ma temu projekt przeszkadzać, który Towarzystwom nie narzucamy, lecz tylko proponujemy. Towarzystwo krakowskie ma swoje statuta, zatem do trzymania się naszego programu statutów nie jest obowiązane.

Hr. Kazimierz Krasicki: Delegowany Towarzystwa krakowskiego ma swoją instrukcyę, której jakeśmy słyszeli, przestąpić nie może. Gdybyśmy na jego instrukcyę chcieli przystać, musielibyśmy zmienić nasze statuta. Prawda, był wniosek do tego, ale dotąd jeszcze nic nie uchwalono, a dziś nie chwila po temu, aby coś zmieniać, co przez statuta istnieje. Nasze Towarzystwo jest uprzywilejowane i istnienie jego jest nam gwarantowane. Gdybyśmy podług instrukcyi delegowanego postąpić chcieli, to na temby się skończyło, żebyśmy musieli część Galicyi odstąpić do Towarzystwa krakowskiego, a część, nie wiem jak ją nazwać, niech będzie wschodnia, należałaby do Towarzystwa naszego, i między temi Towarzystwami musiałoby być jakieś centrum, komitet wyższy. Zakrawałoby to na jakiś traktat, którego my robić nie możemy. Nie wiem jak członkom naszym w tamtych cyrkułach mieszkającym nakazać, aby do Towarzystwa krakowskiego należeli: gdyż oni są mianowani członkami Towarzystwa galicyjskiego. Możeby się to i dało jako zrobić, lecz teraz nie pora potemu, teraz trzymajmy się statutów, aby nasze Towarzystwo nie upadło. A gdy połączenie się Towarzystwa galicyjskiego z krakowskiem jest pożyteczne, to sądzę aby wyznaczyć komisyę, którąby się z delegowanym porozumiała i weszła w porozumienie z Towarzystwem krakowskiem, a co się z tego okaże, ażeby na przyszłem ogólnem zgromadzeniu nam przedłożyła.

P. Wasilewski: Widzimy że delegowany ma instrukcyę, której przekroczyć mu nie wolno i ta kwestya nie może tu być stanowczo rozstrzygnięta. Ale i na to nie możemy pozwolić, aby delegowany bez żadnego skutku miał ztąd odjechać; za tem propo-

nuję to samo co hr. Krasicki, aby wyznaczyć komisyę. Co się tycze samoistności, o której była mowa, mniemam że Towarzystwu krakowskiemu nie o nią idzie, ale o pożytek i zapewne w tak ważnej kwestyi względów podrzędnych nie ma na uwadze.

P. Zapalski: Nie zarzucałem tego, żeby Towarzystwo tutejsze nie chciało się połączyć z krakowskiem. Ja mówiłem tylko, że tok naszych posiedzeń tak zrządził, że jako delegowany podług danej mi instrukcyi nie mogę już o połączeniu się debatować. Połączenie się Towarzystwa krakowskiego z galicyjskiem wymagałoby może dodatku jakiego do statutów a Towarzystwo krakowskie poleciło mi oświadczyć, iż gotowe jest przyjąć statuta tutejszego Towarzystwa. Co do podziału, Towarzystwu krakowskiemu chodzi o połączenie się, a nie zaś o podział; dlatego proponuję taki plan do zmiany ustaw: aby Towarzystwo krajowe składało się z dwóch oddziałów, któreby się w jednym komitecie centrowały. Ten komitet mógłby się składać z członków obydwóch Towarzystw wybranych po połowie. Życzyłem ja sobie, aby przed uchwaleniem projektu do ustaw dla Towarzystw obwodowych, uchwała stanowczo orzekła połączenie się Krakowa ze Lwowem, i dla tego byłem w opozycyi przy wotowaniu rzeczonego projektu, bo mi tak charakter delegowanego nakazuje. Wreszcie nie zaprzeczam, że połączenie się to i po uchwale projektu może przyjść do skutku, ale to przechodzi moją instrukcyę. Gdy zgromadzenie ustanowi komisyę, któraby się wspólnie ze mną nad tą kwestyą naradzała, to to połączenie mogłoby dopiero poźniej nastąpić, bo dziś nie mogę nic działać.

Xiążę Jabłonowski: Delegowany oznajmił nam, pod jakiemi kondycyami ma nastąpić połączenie Towarzystwa naszego z krakowskiem. Nie raz nam się zdarzy, że musimy żałować, iż jedną kwestyę przed drugą decydujemy, i nikt Prezesowi nie może zarzucić, że był jaką inną myślą preokupowany, jak tylko najlepszą. Połączenie się Towarzystwa naszego z Towarzystwem krakowskiem jest tak ważne, że niezawodnie wielkie powinniśmy ponieść ofiary, aby one do skutku przyjść mogło. Dziś już tyle tych podziałów mamy, że wszelkie połączenie się bylibyśmy gotowi ofiarami z naszej strony

okupić. Gdybyśmy jednakże wczorajszą uchwałę projektu, którzyśmy przez trzy dni rozbierali, cofnąć zechcieli, toby nas w złem świetle postawiło. Połączenie się nasze z Towarzystwem krakowskiem nie krzyżuje naszych planów uformowania Towarzystw obwodowych. Aby Towarzystwo krakowskie było pod wspólnym kierunkiem, winniśmy to Krakowowi — w łączności korzyść leży po naszej stronie. Myślę, abyśmy umocowali panów wybranych na kongres rolniczy wiedeński, lecz nie dając im instrukcyi, gdyż widzimy jakie są skutki takowej, ażeby weszli w porozumienie z Towarzystwem krakowskiem, i to połączenie samomocni do skutku doprowadzili. Jednakże ratyfikowanie zostawić ogólnemu zgromadzeniu.

P. Józef Zapalski: Słusznie jest, że gdy delegowanego się posyła, instrukcyi mu nie trzeba. Lecz z Towarzystwa krakowskiego, ja jeden tylko mogłem wyjechać i zdecydowałem się do tego tylko pod warunkiem, że jak najdokładniejszą instrukcyę otrzymam.

P. Kraiński Maurycy: Mówimy o podziale, jednakże tu mowy o podziale być nie może. Że Towarzystwo krakowskie obok galicyjskiego istnieje nie jest to już podział: gdyż oba Towarzystwa wspierają się i w jednym duchu działają. O zlaniu się tych dwóch Towarzystw w jedno ciało, na teraźniejszem zgromadzeniu mowy być nie może. Zlanie się to nie może być na teraz przeprowadzone. Że Towarzystwo galicyjskie jest instytutem publicznym, i za taki przez rządowe władze uznanym, dowodem tego jest §. 12 naszych ustaw, gdzie Najjaśniejszy Pan Prezesa potwierdza, nasze więc Towarzystwo jest przez Rząd uprzywilejowane i potwierdzone. W statutach jest powiedziano o przyjmowaniu członków, lecz nie o zlaniu się dwóch Towarzystw w jedno. Zlanie się mogłoby nastąpić przez przybranie członków Towarzystwa krakowskiego do lwowskiego, lub nawzajem, i to albo przez swych delegowanych, albo przez komisyę. O czem jadący do Wiednia będą mieli sposobność na miejscu w Krakowie porozumieć się. Co się zaś tycze Towarzystw obwodowych, dla których ustawy uchwaliliśmy, to one nie przeszkadzają istnieniu Towarzystwa krakowskiego, i owszem Towarzystwo krakowskie może się do tych Towarzystw udawać i wiadomości u nich

zasięgać, jak Towarzystwo morawskie lub inne jakie do nas się udaje.

Xiążę Karol Jabłonowski: Nie tylko, że nie przeszkadzają Towarzystwa obwodowe istnieniu Towarzystwa krakowskiego, ale niektóre bliższe obwody mogą się do niego przyłączyć, jeżeli zechcą.

Hr. Zamojski Adam: Sprawa ze swojemi, więc nie trzeba instrukcyi, co zaś do zdania pana Kraińskiego, mniemam, że ponieważ Kraków jest przyłączony do Galicyi, a dla Towarzystwa galicyjskiego mamy statuta przez Rząd potwierdzone, można więc je rozciągnąć i na tę część kraju, co do Galicyi należy, i nie sprzeciwiałoby się to naszym statutom, gdyby Towarzystwo krakowskie zlało się z nami.

Hr. Krasicki Kazimierz: Gdybyśmy tym sposobem członków Towarzystwa krakowskiego przyjęli, przestałoby ono być Towarzystwem krakowskiem, lecz Krakowianom chodzi o to, aby ich Towarzystwo rozciągało się na 8 cyrkułów.

P. Zapalski Józef: Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie jest na tęj samej drodze legalnej uformowane co i Towarzystwo galicyjskie — prawda, że nie ze strony Rządu austryackiego, ale Rząd austryacki gdy Kraków zajmował, potwierdził wszystkie czynności Rządu rzeczypospolitej krakowskiej. Gdy mówię, że nie jestem umocowany Towarzystwu krakowskiemu nadać stanowiska podrzędnego, nie chodzi mi tu o to, aby Towarzystwo krakowskie wyrobiło sobie samodzielność, supremacyę, lecz mam jedynie dobro ogólne na celu.

Xiążę Prezes: Mamy więc dwa wnioski: hr. Krasickiego, aby wyznaczyć oddzielną komisyę, i Xięcia Jabłonowskiego, aby delegowanych na kongres rolniczy upoważnić do porozumienia się z Towarzystwem krakowskiem, którzyby warunki połączenia się spisali i pod rozwagę przyszłemu zgromadzeniu walnemu przedłożyli. Proszę panów, abyście zadecydowali, który z tych wniosków mamy przyjąć?

UCHWAŁA XV.

Delegowani na kongres rolniczy do Wiednia mają się porozumieć z Towarzystwem krakowskiem względem połączenia obu Towarzystw.

P. Maurycy Kraiński: robi poprawkę, aby delegaci nasi dopiero z powrotem z Wiednia w układy z Towarzystwem krakowskiem wchodzili.

P. Józef Zapalski: Słusznie, komisya będzie spowodowana dłużej w Krakowie zostać, nie mogłaby może stanąć na czas na kongresie.

Xiążę Prezes: Lepiej aby z powrotem byli w Krakowie, bo może też na kongresie będzie mowa jakaś o stosunkach Towarzystw. Zapytuję zgromadzenia czy dać instrukcyę tym panom lub nie?

P. Wasilewski: Instrukcyi nie dawać ale tylko wyrzec, żeby zasada, że Towarzystwo gospodarskie galicyjskie jest na cały kraj, nie była nadwerężona, w każdym razie dla uniknienia separatyzmu, wielce dla nas zgubnego, zastrzedz, że wszystkie cyrkuły jak są należą do Towarzytwa galicyjskiego.

P. Józef Zapalski: Towarzystwo krakowskie nie ma tendencyi rozdzielać się i owszem życzymy sobie połączenia. Co się tyczy wniosku P. Wasilewskiego, ażeby komisyi delegowanej do Wiednia była wskazana zasada, to nie wiem czy to może być zastosowane, czy panowie delegowani nie będą mieli przezto rąk związanych podobnie jak ja moją instrukcyą!

Na ponowione zapytanie przez Xięcia Prezesa czy dać instrukcyę czy nie? Zapadła uchwała, ażeby niedawać żadnej instrukcyi. Poczem Xiążę Prezes kładzie pytanie: Czy to co komisya ma postanowić będzie stanowczo zrobione, i nie potrzebuje zatwierdzenia ogólnego zgromadzenia? Czy zaś układ jej aby był ważnym, ma być zgromadzeniu walnemu na przyszłem posiedzeniu do ratyfikacyi przedłożony?

Hr. Badeni: Jeżeli nie damy im instrukcyi i nie wyrzeczemy zasady niepodzielności naszego Towarzystwa, układy jej powinny być do ratyfikacyi ogólnemu zgromadzeniu przedłożone.

Xiążę Jabłonowski: Powinni jednak z tej zasady wychodzić, że Towarzystwo nasze nie może być ani lwowskiem ani krakowskiem, ale tylko galicyjskiem. Mogłoby się jednak na dwa oddziały: oddział lwowski i oddział krakowski Towarzystwa galicyjskiego podzielić. Jak tylko polityczne interesa obywateli tamtych obwodów

powoływać będą do Krakowa, to nie będzie szkodzić, że i w gospodarskich interesach do Krakowa się przyłączą.

Na ponowione pytanie Xięcia Prezesa co do ratyfikacyi układu komisyi większością zapadła,

UCHWAŁA XVI.

Układ komisyi z Towarzystwem krakowskiem ma być na przyszłem zgromadzeniu walnem do ratyfikacyi przedłożony.

Przystąpiono nareszcie do ostatniego punktu porządku dziennego, to jest do rozbioru Pytań gospodarczych, przez komitet w dziennikach krajowych i 5tym tomie Rozpraw Towarzystwa na stronicy 197 ogłoszonych.

Xiążę Prezes: Nim przystąpimy do rozbioru pytań na tegoroczne zimowe posiedzenie przeznaczonych, należy nam wprzódy przedyskutować pozostałe 3 pytania, to jest 4. 5. i 6. z przeszłorocznego letniego zgromadzenia, które dla braku czasu nie mogły być rozbierane. Pan hr. Krasicki zechce nam takowe odczytać.

Hr. Krasicki: 4te pytanie przeszłoroczne brzmi jak następuje: *Z ras bydła rogatego zagranicznego, która dałaby się najłatwiej aklimatyzować u nas, i która byłaby najzdatniejszą do poprawienia zawodów krajowych pod względem siły czyli zdatności do pociągu, mleczności i przymiotów opasowych?*

Xiążę Jabłonowski: W przeszłym roku na posiedzeniu zimowem wiele nad tem pytaniem dyskutowano, i zdaje się że przedmiot ten wyczerpnięty został dostatecznie.

P. Józef Zapalski: Mam to doświadczenie, że wszystkie rasy bydła zagranicznego, nie tyle się wypłacają co krajowe, i nie chowają się tak dobrze, jak nasze bydło rozumnie chowane. Handlarzom zagranicznym nie idzie o to, aby bydło, które ma do nas wchodzić, było dobre, starają się tam tylko o to, aby było na oko piękne, pociągające, żebyśmy to prędzej kupowali. Ja u siebie obrałem tę drogę w chowie bydła, aby kształcić bydło tutejsze, — na-

turalnie że tylko w jednym przymiocie da się to uskutecznić — pod względem mleczności, i postąpiłem tak, że od krów najmleczniejszych chowałem cieliczki, i tym sposobem bardzo mleczne krowy wychowałem. Żadna rasa zagraniczna nie może być tak mleczna, co rasa krajowa na rozumnej zasadzie hodowana.

P. Gwalbert Pawlikowski: Zgadzam się ze zdaniem dopiero co słyszanem; bo tak samo u siebie postąpiłem. Porobiłem oddziały między rasami: oddzieliłem rasę żuławskę, rasę szwajcarską i rasę polską, i przekonałem się, że ta rasa polska jest bardzo mleczna i piękna. Jednakże gdyby kto chciał koniecznie sprowadzać bydło zagraniczne w celu poprawienia krajowego, rasę żuławską z pod Gdańska uważałbym za najstosowniejszą do tego, przynajmniej u mnie potomstwo po żuławskiem bydłe zadowolenie zyskało. Proponowałbym, żeby nie dawać nagrody na zagraniczne bydło w kraju chowane, tylko za krajowe bydło pięknie chowane.

Na interpelacyę P. Ludwika Skrzyńskiego: »Co jest rasa krajowa? odpowiada P. Zapalski, że rasa krajowa jest to bydło, które się kupuje na targach, spłodzone z bydła krajowego pięknego, trafem lub rozumowo wychowanego i dobieranego od wieków; bydło, które w naszym kraju codziennie widzimy.

P. Gwalbert Pawlikowski: Chów bydła zagranicznego nawet się nie wypłaca, i chowanie wszystkich ras zagranicznych teraz jest szkodliwe. Gdybyśmy dzisiaj i w latach głodnych podług okoliczności rasę zagraniczną słomą chować chcieli — dla niedostatku zupełnego siana bydłoby to zupełnie zmarniało.

Hr. Badeni: Słoma w brzeżańskim jest prawie tak dobra jak siano.

P. Józef Zapalski: Młode krowy, które się w zimie cielą, nigdy nie są tak mleczne, jak te które się cielą podczas zielonego koniczu, to jest pierwsze ocielenie kiedy przychodzi na młodą koniczynę jest najmleczniejsze.

Xiążę Prezes: Rzeczą jest dowiedzioną, że kto najsławniejszą ma rasę, zrobił ją z własnego bydła krajowego a nie zagranicznego. Mieszanie ras czyli krzyżowanie jest szkodliwe i powinno być zaniechane.

Hr. Krasicki czyta pytanie 5te: *Co się w stosunkach kraju naszego lepiej wypłaca, czy chów koni, czy bydła rogatego, czy owiec, czy nierogacizny? w których okolicach i w jakich stosunkach gospodarskich?*

Xiążę Jabłonowski: Każdy dobry gospodarz będzie wiedział co u niego najlepiej chować; myślę że chowanie nierogacizny nigdy się w wielkich gospodarstwach nie opłaca.

Hr. Tadeusz Łoś: Teraz najwięcej się opłaca.

P. Gwalbert Pawlikowski: Za wykarmioną lochę wziąłem 80 złr. w Przemyslu.

P. Maxymilian Oborski: Możnaby angielskim sposobem nierogaciznę chować, aby na pastwisko nie wychodziła. — W Grygnon we Francyi widziałem piękny chów nierogacizny — osobne chlewki, dostaje ona pokrzywy, koniczyny, turnipsu.

Xiążę Prezes: To trudno powiedzieć gdzie co najlepiej chować.

Xiążę Jabłonowski: Ze względu cywilizacyi naszych sług, niezawodnie chów bydła, jako najmniej podpadający wypadkom, jest najkorzystniejszym. Najstosowniejszy jednak chów byłby owiec i te najlepiejby się mogły wypłacać, gdybyśmy zdatnych ludzi mieli. Chów koni zawisł od szczęścia i tylko niektórym odpowiada, ale chów bydła najkorzystniejszy.

Xiążę Prezes: Co do chowu owiec, wielka w nim odmiana nastąpi. Przy poprawieniu fabryk sukiennych owce ordynaryjne wezmą górę nad merynosami; gdyż z wełny średniej dobre sukna można robić. Gałęź ta może stać się bardzo ważną. Zdałoby się gdyby owce proste więcej były hodowane. Przy terazniejszym lepszym bycie i chłopi będą więcej mięsa jedli, a wołów jest mało, dla kożuchów także chów owiec będzie bardzo korzystny.

Hr. Krasicki: Owce będą teraz wielką grały rolę — nie rozumiem aby najgrubsze lecz trochę poprawniejsze, przy lepszym bycie lud wiejski będzie potrzebować i sukmany trochę lepszej. Chów koni jest także ważną gałęzią a zwłaszcza koni roboczych. Koń do roboty lepszy od wołu, u wołu tylko ta korzyść, że kapi-

tał nie ginie. Będziemy musieli teraz własnemi zaprzęgami robić i jak dotąd więcej wołmi robiliśmy, tak teraz trzeba będzie więcej końmi robić. Koń robi cały rok, wół w zimie stoi. Przez zimę trzeba dużo robić czego wołmi nie uskutecznimy. Musimy się starać żebyśmy mieli konie wielkie i silne; trzeba transporta odbywać własnym pociągiem, do tego trzeba koni mocnych. Dlategoto na wystawie bydła przeznaczyliśmy premium na ogiera do koni roboczych, silnego.

P. Kazimierz Stęchliński: W Łańcucie jest chów owiec ordynaryjnych poprawnych przez merynosy. W trzeciej generacyi są dosyć piękne i równają się 3ciej klasie merynosów hiszpańskich, sukno z wełny ich jest dosyć dobre, skopa po 4 zł. m. k. sprzedawano. Czarne byłyby do zalecenia.

P. Gwalbert Pawlikowski: Konie nie wypłacą się i w dzisiejszych stosunkach same siebie przejeść muszą — jednakże bez koni nie obejdziemy się, dobrzeby zatem było aby Towarzystwo podało sposób chowania koni korzystniejszego niż dotąd.

Xiążę Prezes: Mamy mieć w kontrakty wystawę bydła, dobrzeby było; gdyby gospodarze przysłali swe bydło, aby ta pierwsza u nas wystawa wypadła świetnie, boby to zrobiło nam reputacyę nadal. Dzień nie jest jeszcze oznaczony, ale zdaje się, że odbędzie się w czasie jarmarku na wełnę.

Xiążę Jabłonowski: Na owce byłoby już zapóźno.

Xiążę Prezes: Bydło będzie się losowało, o sposobie losowania zechce szanowne zgromadzenie powziąć dokładniejszą wiadomość w programie wystawy, drukowanej w dziennikach krajowych i w naszych Rozprawach tomie V, na str. 188.

Hr. Krasicki czyta pytanie 6te: *W których miejscach i z jakim skutkiem przejście z gospodarstwa czysto trzypolowego w system płodozmienny jest w kraju naszym w życie wprowadzone i jakie okoliczności poprzedziły to przejście?*

Xiążę Jabłonowski: Chciawszy to pytanie tu rozbierać, musielibyśmy się długo zatrzymać, zwłaszcza gdy o tej materyi dałby się

cały tom napisać i trzebaby mieć dokładne wiadomości ze wszystkich miejsc, gdzie przejście z gospodarstwa trzypolowego w system płodozmienny wprowadzone zostało.

Xiążę Prezes: Przystąpmy zatem do rozbioru pytań na dzisiejsze posiedzenie preznaczonych, a na które komitet otrzymał 8 odpowiedzi na pismie, a mianowicie od panów: Karola Nitsche z Czudcza, Waleryana Krzeczunowicza, Henryka Strzeleckiego z Dobrotwora, hr. Macieja Krasickiego, hr. Michała Starzeńskiego, Michała Toczyskiego, Hieronima Kunaszewskiego i Józefa Lewickiego z Bonowa. Niektóre z tych odpowiedzi będą panom tutaj odczytane, reszta zaś wydrukuje się w VII tomie naszych Rozpraw.

Hr. Krasicki czyta 1 pytanie: Nawozy zielone czy mogą być w naszym klimacie z korzyścią użyte? z jakich roślin pochodzące? w jakich gruntach? i pod jakie rośliny?

P. Józef Zapalski: Zielonych nawozów używam u siebie od lat 12. Nawóz zielony skutkuje tylko na gruncie zamożnym, postępuje zaś w ten sposób, że na połowie nawozu zasiewam groch z wyką, groch gdy jest zielony gipsuję, potem przeorywam i na to sieję zboże, jest to tańszy nawóz od dubeltowego nawozu. Zastanawiałem się czyby nie można wynaleść rośliny dziko rosnącej na nawóz, u siebie robiłem próbę z rdestem polnym, który wysoko rośnie i szerokie ma liście. Co się tycze rośliny zwanej *lupinus* to jego nasienie jest drogie i produkcya kosztowniejsza niż grochu i wyki.

P. Józef Lewicki czyta swoje uwagi o nawozach zielonych.

P. Julian Lubieniecki: Roślina *Amaranthus viridis*, którą już dawno komitetowi wraz z uwagami memi posłałem, jest bujnego wzrostu i wyrasta w 3ch tygodniach. Pomimo tego, że bydło ją chętnie pożywa, mogłaby ona ze względu swej bujności na nawóz zielony służyć. Krzewi się gęsto, ma wielką łodygę, wielki i gruby korzeń, można ją przez lato po trzykroć zasiać i przyorać. Na lekkich piasczystych gruntach, i rędzinie robiłaby wielki skutek jako

nawóz zielony użyta. Proszę komitetu tę roślinę dać botanikom do rozpoznania i ocenienia.

Xiążę Prezes: Możemy odpowiedzieć, żeśmy to już zrobili. Pan Łobarzewski, nasz członek, napisał o tej roślinie całą rozprawę, która będzie umieszczona w naszych Rozprawach. Prosimy pana Lubienieckiego, aby nam tę roślinę w stanie zielonym przysłał do chemicznego rozbioru, aby poznać czy są w niej części, co dają żywność ziemi.

P. Lubieniecki: Skoro tylko daje żywność bydłu, to zapewne ma żywność i dla ziemi. (Sekretarz pokazuje roślinę *Amaranthus viridis*. Zgromadzenie ją ogląda, dają się słyszeć głosy: to dzikie proso.)

P. Karol Zagórski: Roślina ta obficie rośnie na Podolu, kwitnie w czerwcu, ale trzy razy nie da się użyć na nawóz zielony, bo trzy razy do roku nie wzrośnie.

Xiążę Jabłonowski: Zielony nawóz w tym roku robić jest korzystnie, można dać pół nawozu, posiać groch, wykę i przyorać. Zielony nawóz jest korzystny na takie lata, w których oborniku nie można produkować.

P. Ludwik Skrzyński: Ekonom zamku Flotwell wydał rozprawę o nawozie zielonym, i udowodnia matematycznie, że się bez gnoju obejść można. Na tym folwarku jest grunt piasczysty i glinkowaty i sam tylko nawóz zielony w użyciu. Posiał on szporek, który dwa i trzy razy przeorawszy, posadził kartofle na drugi rok, a w trzecim roku posiał jęczmień, potem znowu to samo powtarzał, i przez lat 11 tym sposobem na gruncie płonnym dobre miał zbiory. Folwarek rzeczony ma tylko 80 morgów ziemi.

Xiążę Jabłonowski: Grunt nie musiał być wycieńczony.

Hr. Badeni: W piasczystych tylko gruntach szporek się rodzi dobrze.

P. Maurycy Kraiński: Potwierdzam zdanie P. Badeniego. Szporku używałem pod żyto, dojrzewa on nierówno i zostawia po sobie ziarna, które potem zbożu szkodzą. Żyto było liche.

Hr. Krasicki czyta 2gie pytanie: »*W chowie cieląt przyjęta zasada w zachodnich obwodach, żeby w pierwszym roku zielonej paszy*

nie zaznały, ale w pierwszych trzech miesiącach, aby mlekiem kar mione były, a następnie ziarnem i sianem, czy ma podstawę rozumo wą?" i dodaje następną uwagę: To ma rozumową podstawę. Uważmy to, że cielę młode zapada na dyaryę, zielona pasza zaś rozwalnia. Aby więc do jednego złego drugiego gorszego nie dodawać, należy unikać zielonej paszy. W zachodnich obwodach jest zwyczaj nie dawać w pierwszym roku zielonej paszy; żywią tam młode cielęta mlekiem i pójłem z jęczmiennej mąki, i powoli do suchej paszy cielęta przyzwyczajają, żywiąc je sianem.

P. Maxymilian Oborski: Pan Geismer koło Gdańska, pisał o tem obszerną rozprawę, w której starał się dowieść, że żołądek bydlęcia tylko pewną objętość paszy może spożyć; im więc pożywniejsza jest pasza, tem korzystniej. Siano korzystniejsze bo jest extraktem zielonej paszy.

Xiążę Karol Jabłonowski: Na Wołoszczyznie jest piękne bydło , a cielęta tam wolno chodzą od urodzenia. Pokażę na wystawie cielęta, co jedzą zieloną koniczynę koszoną, prawda że przytem dostają i owsa i siana.

P. Józef Lewicki: Na Wołoszczyznie jest żyźna pasza.

Xiążę Prezes: U mnie cielęta chodzą na paszę a są piękne. Rozróżniam ja chów cieliczek od chowu byczków, i wypadałoby żywić je odpowiednio do systemu, jaki w nich wykształcić zamierzamy. Cieliczkom każę dawać brukiew i zieloną paszę, aby w nich wykształcić większą zdolność do mleczności, byczki zaś żywię ziarnem i sianem, aby w nich rozwinąć większą siłę. W Anglii używają teraz siemienia lnianego do żywienia bydła z wielkim skutkiem. To zrobi epokę, jak z doświadczeń dotychczasowych wnioskują, w systemie chowu bydła.

P. Maxymilian Oborski: Gotują siemie lniane i zmieszawszy z turnipsami karmią tem swe bydło.

Xiążę Jabłonowski: Zaraz po odłączeniu karmię u siebie cielęta herbatą zrobioną z siana z dodaniem mleka, i przekonałem się że to im służy na zdrowie.

Hr. Krasicki czyta pytanie 3cie: »Grunta wspólnej posiadłości, tak nazwane gromadzkie, jak i te z których dominium i wło-

ścianie wspólnie użytkują, a jakich nie mała liczba w kraju znajduje się, zwykle służą dotychczas na nędzne pastwisko dla bydła, lubo niektóre tak względnie położenia swego, jak i co do gatunku gleby na pole orne, lub też na żyźniejsze pastwiska obrócone byćby mogły. Jakim więc sposobem możnaby z takowych użytkować, zwłaszcza w okolicach ludnych kraju naszego, z większą korzyścią tak dla ich posiadaczy, jak i dla dobra kraju, czy: *a)* przez podział między posiadaczy na wyłączną własność? *b)* przez sprzedaż na korzyść wspólnych właścicieli? lub też *c)* przez utworzenie jednej niepodzielnej posiadłości i wydzierzawienie takowej na rzecz tychże właścicieli? Jakie doświadczenia w innych krajach mogą nam w tym względzie za wzór posłużyć? które, jak i następne czwarte i ostatnie pytanie: Służebnictwa lasowe, które się zasadzają: 1) na pastwisku dla bydła; 2) zbieraninie suchych gałęzi i leżaków; 3) zbieraninie liści i szpilek na podściółkę dla bydła, z natury swojej nie są wprawdzie wszędzie szkodliwe kulturze lasowej; nadużycia jednakże z wykonaniem często połączone, stawiają tamę wszelkiemu polepszeniu gospodarstwa lasowego; zachodzi tedy pytanie: jakim sposobem dałoby się skuteczniej im zapobiedz, czy przez uregulowanie tych służebnictw lub przez zupełne uchylenie ich, rozumie się za wynagrodzeniem upoważnionych i na jakich zasadach opartem? w których okolicach pierwszy a w których drugi sposób byłby do życzenia?« dla spóźnionej pory, tudzież ze względu, że obadwa te pytania będą musiały być na kongresie rolniczym w Wiedniu rozbierane, i uchwały w tym przedmiocie będą wydane, zgromadzenie uchwaliło odłożyć do następującego walnego posiedzenia.

Na tem skończyło się posiedzenie i protokół zamknięty został.

We Lwowie, dnia 4. marca 1849 roku.

L. Sapieha.

K. Krasicki.

Za Sekretarza

Stanisław Przyłęcki.

PROJEKT

DO USTAWY DLA TOWARZYSTW GOSPODARSKICH OBWODOWYCH.

(Na posiedzeniu zimowem przyjęty.)

ROZDZIAŁ I.

O celu Towarzystw obwodowych i zakresie ich działalności.

§. 1. Obwodowe Towarzystwa gospodarskie, są to wolne związki obywateli obwodu, którzy jednoczą swe usiłowania, aby w właściwych sobie granicach pracować nad wzniesieniem i udoskonaleniem gospodarstwa krajowego, a przez to samo rozszerzać i wspierać działalność Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

§. 2. Towarzystwa obwodowe zajmują się przeto wyłącznie interesami gospodarskiemi, które z szczególnem uwzględnieniem miejscowych stosunków i potrzeb obwodu, popierać mają zadanie, a to w dwojaki sposób:

a) raz przez rozszerzanie zdrowej oświaty i nauki gospodarskiej, pomiędzy wszystkie klasy, a mianowicie pomiędzy mniej zamożne i oświecone klasy rolnicze;

b) powtóre przez wyświecanie i przedstawienie c. k. Towarzystwu gospodarskiemu miejscowych stosunków, wypadków i potrzeb gospodarskich, oraz uwag i wniosków ulepszenie gospodarstwa mających na celu.

§. 3. Towarzystwa obwodowe celem dopełnienia tego podwójnego zadania starać się będą:

a) poznać dokładnie przyrodzone własności, bogactwa i stosunki gospodarskie obwodu, a przytem szczegółową także mieć wiadomość o wszystkich ważniejszych wypadkach dotyczących się gospodarstwa. — Czynić więc będą przez swoich członków opisania pojedynczych okolic obwodu we względzie fizycznym, historyi naturalnej i gospodarskim, oraz opisy pojedynczych gospodarstw i przedsiębierstw przemysłowych odznaczających się stosownem i korzystnem urządzeniem. Będą także zbierać o ile możności dokładne i szczegółowe wykazy każdorocznych zasiewów i zbiorów, stanu bydła i inne tym podobne statystyczno-gospodarskie daty z swego obwodu.

b) Rozszerzać łatwo zrozumiałe dzieła naukowe i pisma gospodarskiej treści, których wartość i praktyczna użyteczność *już wielorako uznaną została.* Towarzystwa obwodowe będą więc według możności swej dzieła i pisma takowe nabywać i te członkom swym wypożyczać bezpłatnie; innym zaś obywatelom obwodu, którzy członkami Towarzystwa nie są, za mierną opłatą. Zgromadzać też będą muzeum płodów natury i gospodarskich z obwodu, oraz modelów lub pojedynczych exemplarzów tych sprzętów, naczyń i narzędzi gospodarskich, które uznają za najstosowniejsze dla gospodarstw krajowych; mieć także będą zbiór tych nasion zbożowych, pastewnych lub innych, które mogłyby być z korzyścią w obwodzie uprawiane. — Nakoniec dla wyświecenia i poparcia interesów Towarzystwa i gospodarskich spraw obwodu:

c) Wysyłać będą co roku z grona swego Delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa krajowego.

§. 4. W ogólności usilnem będzie staraniem Towarzystw obwodowych, chwytać gorliwie każdy środek mogący przyczynić się do wzniesienia gospodarstwa krajowego. A ponieważ ciemnota i z tejże po większej części pochodzące złe nałogi i niemoralność klas roboczych, mianowicie też rolniczych, główną jest w kraju naszym zaporą do zaprowadzenia potrzebnych w gospodarstwie ulepszeń; będzie więc jednem z najważniejszych zadań Towarzystw

obwodowych wpływać wszelkiemi możebnemi środkami na oświecenie i uobyczajenie klas roboczych. I w tymto względzie mogą Towarzystwa obwodowe z właściwego stanowiska swego najłatwiej i najskuteczniej przyczynić się do podźwignienia krajowego gospodarstwa.

ROZDZIAŁ II.

O członkach Towarzystwa obwodowego, ich prawach i obowiązkach.

§. 5. Towarzystwo obwodowe składa się wyłącznie z członków czynnych, którzy wszyscy równe mają obowiązki i równych praw używają.

§. 6. Liczba członków nie jest oznaczoną.

§. 7. Gospodarze i innego powołania mężowie z nauką lub praktyką gospodarstwa, lub jednej przynajmniej jego gałęzi dobrze obeznani, a mający nieskażony charakter moralny i ochotę do przyjęcia i pełnienia obowiązków niniejszą ustawą wskazanych, mogą jeżeli są w obwodzie zamieszkali lub w tymże jaką własność posiadają, bez różnicy stanu, wyznania i narodu obrani być na członków Towarzystwa.

§. 8. Każdy członek Towarzystwa może osobę powyższym warunkom odpowiadającą i o której chęci przystąpienia do Towarzystwa naprzód się przekonał, podać wydziałowi do wyboru piesemnie z wymienieniem jej nazwiska, stanu, miejsca zamieszkania i poczty z której listy odbiera.

§. 9. Członkowie nowowybrani wciągnieni będą do metryki Towarzystwa z wyrażeniem nazwiska, stanu, miejsca zamieszkania i poczty, z której listy odbierają. — Wpis ten odbędzie się po starszeństwie ich przyjęcia do Towarzystwa, albo jeżeli razem byli przyjęci, to porządkiem alfabetycznym.

§. 10. Wszyscy członkowie mają prawo należeć do ogólnych zgromadzeń, na tych wolno zdanie swoje otwierać, czynić wnioski i projekta i nad toczącemi się przedmiotami głosować. Ci zaś, któ-

rzy wysłani będą jako delegaci na ogólne zgromadzenie Towarzystwa krajowego, mają na temże zgromadzeniu głos doradczy.

§. 11. Wszystkim członkom służą zawsze do użytku wszystkie zbiory Towarzystwa bez żadnej opłaty.

§. 12. Wszyscy członkowie obowiązani są we wszystkiem ściśle się stosować do ustaw Towarzystwa i do osiągnienia jego zamiarów czynnie się przykładać.

§. 13. Każdy członek winien:

a) składać ustanowioną opłatę w wyznaczonym terminie;

b) czynić opisy, doniesienia i odpowiedzi pisemne lub ustne na uczynione sobie od Towarzystwa zapytania, albo też zdanie sprawy w przedmiotach od tegoż sobie wskazanych, i w ogólności pomocnym mu być według możności w jego §. 3cim i 4tym wytkniętej działalności.

§. 14. Usunięcie się od wszelakich czynności do pożytku Towarzystwa zmierzających, po dwukrotnem przyjacielskiem napomnieniu, będzie wzięte za wystąpienie z Towarzystwa, a przeto pozbawi członka praw przysługujących mu w Towarzystwie.

§. 15. Obowiązki i prawa członków trwają tak długo, jak ciż w Towarzystwie chcą pozostać, każdemu z nich zatem wolno jest każdego czasu po ustnem lub pisemnem oświadczeniu z Towarzystwa wystąpić.

ROZDZIAŁ III.

O wewnętrznem urządzeniu Towarzystw obwodowych.

§. 16. Towarzystwo obwodowe używa pieczęci z właściwem godłem i napisem: Towarzystwo gospodarskie obwodu N. N.

§. 17. Bezpośredni zarząd Towarzystwa należy do wybranego przezeń Prezesa i wydziału.

§. 18. Prezes wiedzieć powinien o pracach członków i temiż kierować. A mając ciągle na baczeniu, aby Towarzystwo nie wykraczało z granic ustawą wytkniętych i aby ciągle czynnem było w

urzeczywistnianiu swych zamiarów, będzie Prezes członkom nastręczać i podawać przedmioty do wypracowania, lecz tylko w sposobie przyjacielskiej rady.

§. 19. Prezes zwołuje posiedzenia Towarzystwa i wydziału i w obydwóch przewodniczy. Na przypadek przeszkody w prezydowaniu zastępuje go ten członek wydziału, który najwięcej miał głosów przy wyborze wydziału.

§. 20. Wydział jestto stale czynne zgromadzenie złożone z Prezesa i najmniej 8 członków, z których jeden po kolei ma pełnić urząd sekretarza.

§. 21. Urząd Prezesa trwa lat dwa, urząd członka wydziału rok jeden. W tym jednak roku, w którym Prezes urząd swój kończy, musi wybór dwóch członków wydziału odroczony być do następnego ogólnego zgromadzenia. — Na miejsce wychodzącego Prezesa lub członka wydziału na najpierwszem ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa inny obrany będzie. Wybór paść może zaraz znowu na kończącego urząd Prezesa lub członka wydziału. Ci zaś przed nowym wyborem urzędu swojego złożyć nie mogą.

§. 22. Wydział będzie razem reprezentantem i referentem Towarzystwa. W pierwszem znaczeniu odbiera wszystkie do Towarzystwa adresowane pisma, odbywa wszelkie do swego zakresu należące czynności i wykonywa postanowienia Towarzystwa. — Jako referent zdaje Towarzystwu ze wszystkich swoich działań sprawę i przygotowuje przedmioty, których rozstrzygnienie z mocy ustaw niniejszych ogólnemu zgromadzeniu Towarzystwa jest zachowane.

§. 23. Wydział wzmocniony komisyą przez ogólne zgromadzenie wyznaczoną, a z 8 najmniej członków złożoną, wybiera podczas ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa z pomiędzy kandydatów przedstawionych mu w ciągu upłynionego roku. — Wybranych nazwiska zaraz ogłasza. Niewybranych zaś przedstawić winien jeszcze raz jako kandydatów przy następnych wyborach.

§. 24. Wydział przegląda przesłane sobie roboty członków Towarzystwa, zasięga od tychże potrzebnych objaśnień, uznane za

pożyteczne pisma i ważniejsze doniesienia z uwagami, jeżeli te za potrzebne osądzi, do druku przeznacza i w tym celu wydziałowi galicyjs. Towarzystwa gospodarskiego je przesyła. Z tych pism najlepsze na pierwszem ogólnem zgromadzeniu obwodowem w całości lub w treści czytane będą.

§. 25. Nad ważniejszemi przedmiotami, wydział w przepisanym komplecie swym naradza się, i te większością głosów rozstrzygać będzie. W tym celu co miesiąc posiedzenia zwyczajne a w potrzebie i nadzwyczajne odbywać będzie. — Prócz Prezesa lub jego zastępcy, obecność dwóch członków komplet onegoż stanowią.

§. 26. Towarzystwo obwodowe corocznie odbywać będzie dwa ogólne zgromadzenia, t. j. na końcu maja i grudnia. Na tych zgromadzeniach do ważności postanowień potrzeba, aby oprócz członków wydziału przynajmniej 18 członków Towarzystwa było obecnych. W tych zgromadzeniach wszelkie sprawy dotyczące się całego Towarzystwa roztrząsane będą, jako to:

a) Wybór Prezesa, członków wydziału, delegatów na najpierwsze ogólne zgromadzenie krajowego Towarzystwa gospodarskiego i członków komisyi wyborczej, która ma wspólnie z wydziałem rozstrzygać o przyjęciu do Towarzystwa przedstawionych kandydatów;

b) obraz ważniejszych czynności wydziału od ostatniego ogólnego zgromadzenia;

c) zdanie sprawy w przedmiotach, w których go Towarzystwo od wydziału żądało;

d) wykaz ogólny całorocznych przychodów i wydatków;

e) płaca tudzież postanowienie kancelaryjnego urzędnika;

f) wydatki nadzwyczajne;

g) wszelkie środki mające wpływ na ustawy Towarzystwa, a szczególnie wszelkie proponowane odmiany w istniejących ustawach przez dodatki, opuszczenia lub odmianę. Co się tyczy punktów oznaczających stosunek Towarzystw obwodowych do Towarzystwa krajowego, a mianowicie cztery paragrafy I. Roz-

działu, §§. 17. 26. 27. i 33., to te po uprzedniem tylko porozumieniu się z Towarzystwem krajowem mogą być przez Towarzystwa obwodowe postanowione.

§. 27. Wszelkie innne czynności załatwia wydział udzieloną sobie władzą i w imieniu Towarzystwa. Szczególnie zaś należy do czynności wydziału zawiadywać dochodami i majątkiem Towarzystwa, prowadzić całą korespondencyę z członkami swemi i innemi prywatnemi osobami, tudzież z krajowem Towarzystwem gospodarskiem, któremu 2 razy do roku winien przesyłać sprawozdanie z ważniejszych czynności Towarzystwa obwodowego. Z wszystkiemi zaś władzami krajowemi, wyjąwszy c. k. urząd obwodowy, korespondować będzie Towarzystwo obwodowe za pośrednictwem tylko Towarzystwa krajowego.

§. 28. Postanowienia swoje wydaje Towarzystwo na ogólnem zgromadzeniu większością głosów. Gdyby jednak mniej niż 24 członków Towarzystwa było na zgromadzeniu obecnych, wtedy tylko $^2/_3$ części obecnych członków większość głosów stanowią.

§. 29. Każdy członek Towarzystwa daje nad każdym przedmiotem do naradzenia się przychodzącym głos swój ustnie, lub przez balotowanie, jeżeli tego Prezes lub trzech przynajmniej członków Towarzystwa lub wnioskodawca zażąda. — Przy wyborach zaś Prezesa, członków wydziału, delegatów do Towarzystwa krajowego i członków komisyi wyborczej, na osobnych kartkach.

§. 30. Po załatwieniu głównych interesów zgromadzenia okazywane będą na posiedzeniu ciekawsze przedmioty gospodarskie, ogłaszane odkrycia i zadawane pytania, których rozwiązanie Towarzystwo dobrej woli członków swoich zostawi. I na tem posiedzeniu się zakończy.

§. 31. Towarzystwo wprawdzie rozprawiać i pisać będzie w języku polskim, wolno atoli każdemu członkowi nieznającemu polskiego języka, używać tego, którym zwykle mówi.

ROZDZIAŁ IV.

O zewnętrznych stosunkach Towarzystw obwodowych.

§. 32. Obwodowe Towarzystwo gospodarskie, jako zgromadzenie prywatne, nie może w niczem pełnić władzy administracyjnej ani wykonawczej. Nie będzie zatem w oczach współziomków miało innej powagi nad tę, którą sobie przez pożyteczną dla kraju czynność zjednać potrafi. Nie będzie się też żadnemi innemi sprawami zajmować prócz tych, które bezpośrednio z jego przeznaczenia wypływają. Te zaś dla dobra kraju i szczególnych obywateli pełnić będzie bezpłatnie.

§. 33. Towarzystwo obwodowe mając te same cele co i Towarzystwo krajowe, starać się będzie utrzymywać z niem zawsze jak najściślejsze na wzajemnej przyjacielskiej pomocy oparte związki. Co do szczegółowych zaś stosunków Towarzystwa obwodowego z Towarzystwem krajowem, to te już w pojedynczych artykułach niniejszej ustawy bliżej są oznaczone.

ROZDZIAŁ V.

O majątku i dochodach Towarzystwa obwodowego.

§. 34. Dochody składać się będą:

a) Z darów dobrowolnych. Do tego służyć mają składki w obwodzie przedsięwzięte.

b) Z opłat stałych, które członkowie Towarzystwa obowiązani są składać rocznie na potrzeby Towarzystwa.

§. 35. Majątek Towarzystwa składać się będzie z sum pieniężnych i innych wartości na stały fundusz dla Towarzystwa złożonych, przekazanych lub zapisanych.

§. 36. Zarząd dochodów i majątku należy do Prezesa. Kasę utrzymuje i rachunki prowadzi pod dozorem Prezesa jeden z członków wydziału. Rewizyę kasy i rachunków Towarzystwo różnym członkom swoim na przemianę porucza.

ROZDZIAŁ VI.

O zawiązaniu się Towarzystw obwodowych.

§. 37. Zaraz po zatwierdzeniu niniejszych ustaw przez ogólne zgromadzenie krajowego Towarzystwa gospodarskiego, wezwie komitet członków czynnych Towarzystwa, aby w obwodach, w których są zamieszkali, Towarzystwa gospodarskie zawiązali. Jeżeliby w którym obwodzie mniej ich było niż 18, natenczas dla uzupełnienia tej najmniejszej liczby, niezbędnie potrzebnej aby Towarzystwo mogło czynności swe rozpocząć, zaproszą najznakomitszych gospodarzy z obwodu i z nimi wspólnie Towarzystwo obwodowe zawiążą i pierwsze jego posiedzenie otworzą, na którem tymczasowo Prezes i Wydział mają być wybrani. — Wybory te jednak ważne są tylko do najpierwszego ogólnego zgromadzenia Towarzystwa obwodowego.

PYTANIA

mające się rozbierać na posiedzeniu publicznem Towarzystwa gospodarskiego krajowego w zimie 1849 r. przez komitet tegoż Towarzystwa we Lwowie d. 13. Listopada 1848 r. l. 372 ogłoszone,

rozwiązał

HIERONIM KUNASZOWSKI,

Członek czynny Towarzystwa gospod. krajowego.

I. Uprawa roślin i leśnictwo.

I. »Nawozy zielone, czy mogą być w naszym klimacie z ko-„rzyścią użyte? — Z jakich roślin pochodzące? — W jakich grun-„tach? i pod jakie rośliny? —"

O korzystnem użyciu zielonych — właściwie roślinnych nawozów w naszym klimacie, nie można powątpiewać, zważywszy, że kraj nasz mając więcej ziemi niżeli onej uprawiać może — obok zaniedbanego chowu bydła nie prodokuje tyle nawozu zwierzęcego ile go potrzeba; z czego wynika, iż użycie nawozów zielonych, czy to w systematycznym płodozmianie, lub też dowolnie zastosowanych, zawsze wynadgradza usiłowania rolnika, któremu o użyźnienie roli chodzi.

W naszym klimacie, w naszym kraju rozróżnić należy użycie nawozów zielonych w polu — i w ogrodzie; inne bowiem rośliny służą za nawóz rolnikowi, a inne ogrodnikowi.

W rolnictwie płodozmiennem, nawozy zielone znane są w postaci roślin pastewnych, które uprawianemi bywają nie jako nawóz, raczej jako przedpłód w świeżym nawozie zwierzęcym, albo jako zasiew przegradzający między dwoma siewbami kłosowemi; jednakże na użyźnienie gleby wpływają. W poprzedniczej kolei używa się

zwykle wyki z owsem, w świeżym nawozie zasianej, po której sprzęcie, przeorane odrostki wracają roli ubytek siły ujętej zbiorem paszy zielonej; w kolei następnej konicz takąż usługę czyni, z tą jedynie różnicą, że po zebranej wyce pszenica ozima, po koniczynie pszenica jara hojnie rolnika nadgradza; tudzież że po wyce na wzgórkach glinkowatych, w koniczyskach na nizinie plon obfitszym bywa — podobnież jak w piasczystej glebie po hreczce albo strączkowych przedpłodach.

Rolnictwo nietrzymające się zasad płodozmiennych używa zielonego nawozu do uprawy pól odległych od folwarku, zkąd wyprowadzenie nawozu zwierzęcego jest trudnem, lub kosztów niewynadgradzającem. W takiem gospodarstwie hreczka w kwiecie walcem powalona i przeorana, jest dobrym nawozem zielonym pod pszenicę — podobnież tłuska siewna (*Madia sativa*), gorczycznik, zielono przeorane, szczególnie w gruntach ciężkich, okazały się skutecznemi do spulchnienia roli pod pszenicę.

W płodozmianie ogrodowym odpady roślin liściowych (kapusty, cebuli) równo po grzędzie rozścielone i świeżo zaorane, użyźniają nadzwyczajnie grządki pod następną uprawę jarzyn okopowych (buraków, marchwi, rzepy, pietruszki), z których liście i włókna korzónkowe, podobnież zaorane, stanowią uprawę wyborną pod rośliny strączkowe; po których uprawa roślin olejnych — znaczne przynosi korzyści. W pierwszej kolei pod rośliny liściowe dość skutecznym nawozem zielonym jest kompost z plewideł, i darniny, które przez lato w kupach systematycznie wyrobione przetwarzają się w żyzną próchnicę, zdolną zastąpić nawozy zwierzęce.

II. Chów i użytek zwierząt domowych.

2) „*W chowie cieląt przyjęta zasada w zachodnich obwodach, żeby w pierwszym roku zielonej paszy nie zaznały, ale w pierwszych trzech miesiącach, aby mlekiem karmione były, a następnie ziarnem i sianem, czy ma podstawę rozumową?*“

Cielęta po odłączeniu bywają do roku utrzymywane w stajni na suchej paszy — lub też wypędzane zostają na pastwisko.

Pierwszy sposób hodowania, ma zawsze pierwszeństwo przed drugim, opierając się na następującej podstawie rozumowej: *a*) że cielę przed odłączeniem przyzwyczajając się powoli do pokarmów stałych, łatwiej po odłączeniu na takich przestawać może, niżeli gdyby onemu jedynie zieloną paszę na żywność przeznaczono. Jeżeli bowiem pastwisko jest liche, lub innem bydłem przepełnione, rozumie się samo przez się, że cielę z niedostatku paszy, zmarnieje, a w ostatku z głodu zginąć musi; mając zaś paszy świeżej dostatkiem, spożywa takową łakomie, nawet więcej niż potrzebuje, a tem samem spożytej karmy strawić nie mogąc, zapada na niestrawność i nędznieje; — *b*) zielona pasza świeża, gdyby nawet w miarę spożyta, sprawia z natury swojej rozwolnienie, czyli biegunkę, co w żołądku młodym, w którym narzędzia trawienia jeszcze są delikatne, sprawia osłabienie i tamuje siły do wzrostu potrzebne; — *c*) na pastwisko wypuszczane cielęta dostają zwykle robaków w żołądku, *motylicą* zwanych, które trapiąc te słabe stworzenia, przyprawiają one nawet o śmierć; — *d*) wreszcie cielęta na pastwisku bywając trapione przez muchy i owady, zmuszonemi bywają do gwałtownego i nieustannego ruchu, przezco rozgrzewają się do potu, do którego jeszcze bardziej nęcą się muchy, i gryzą bez litości delikatną skórę, w skutek czego cielę niemając czasu do napasienia się, nędznieje, chudnie i opada zupełnie na siłach.

Żeby zaś odmawiać cielętom zupełnie — zadawania przez lato w stajni paszy zielonej na wpół z suchą przetrzęsanej, obok obroczku, na którym do skończonego roku stać powinny, w tej zasadzie niemasz usprawiedliwiających powodów; bo jeżeli zbytek zielonej karmy czylito na pastwisku czy w stajni, jest cielętom szkodliwy, toć umiarkowana hodowla doborną karmą nie tylko nie szkodzi, owszem przyczynia się do zdrowia tembardziej, że gdy w następnych latach wypuszczanie bydła na pastwisko staje się w powszechności nieochybną potrzebą, przyzwyczajenie cieląt do świeżej zielonej karmy zdaje się być koniecznem — byle w czasie utrzymania onych na stajni mogły mieć obszerne podwórce do należytego wybiegania się: bowiem ruch ciała i oddechanie świeżem powietrzem, przyczynia się do dobrego i szybkiego trawienia, od którego zawisło

oddzielanie się utworów organicznych ode krwi, przezco cielę nabiera ciała, wykształcenia, kości i wzrostu. — Wszakże chciawszy aby cielęta w stajni przez rok cały utrzymywane, należycie wyglądały, należy one przy jedzeniu upinać do żłobu każde z osobna, aby jedno drugiego nie podjadało, a właściwie żeby słabszych silniejsze od hodowli nie odganiały. Zachowując dopiero rzeczone przepisy w utrzymaniu cieląt, można się dochować pięknego i zdrowego bydła łatwiej i prędzej, niżeli wypędzając one przedwcześnie na pastwisko. Nie jestże to samo dostatecznym dowodem, że podobne utrzymanie cieląt jest na podstawie rozumowej opartem?

III. Ekonomia, czyli część przemysłowa gospodarstwa.

3) „Jakim sposobem możnaby użytkować ze spólnych pastwisk gromadzkich, zwłaszcza w okolicach ludnych kraju naszego, z większą korzyścią tak dla posiadaczy, jak i dla dobra kraju, czy: a) przez podział między posiadaczy na wyłączną własność? — b) przez sprzedaż na korzyść spólnych właścicieli? lub też c) przez utworzenie jednej niepodzielnej posiadłości i wydzierżawienie takowej na rzecz tychże właścicieli? — Jakie doświadczenia w innych krajach mogą nam w tym względzie za wzór posłużyć?“.

Spólne pastwiska gromadzkie, z których tak włościanie, jakoteż dawniejsi panowie, a teraz członkowie jednej gminy, użytkują, ile zdają się być korzystną dogodnością dla spółwłaścicieli, mających prawo spólnego wypasu, o tyle tracą na swej rzeczywistej wartości, jużto z powodu, że nie wszyscy spółwłaściciele mogą równą ilość spędzać na pastwisko, — bo jakżeż ten paść będzie, który nie ma ani bydła, ani funduszu do nabycia stosownej ilości takowego, wówczas gdy inny w dwójnasób onego napędza, i przepełnionem pastwiskiem pozbawia siebie i drugich możności utrzymania należytego chudoby — jużto dla tego, że spólne pastwisko z wielką trudnością mogłoby być korzystniej zarządzanem. Z czego wynika, iż nie zapatrując się nawet na doświadczenia w innych krajach w tym względzie za wzór posłużyć mogące, spólność past-

wisk u nas powinnaby być zniesioną, lecz w jaki sposób, pytanie trudne do rozwiązania.

a) Podział między posiadaczy na wyłączną własność każdemu spółwłaścicielowi wymierzyć się mającą, byłby najsprawiedliwszą zasadą, gdyby niezachodziła ta okoliczność, że na spólnem pastwisku nie tylko ci włościanie wypasają swe bydło którzy mają większe i mniejsze grunta, ale i ci są w posiadaniu tego prawa którzy niemając żadnej posiadłości w gminie, jedynie jako mieszkańcy, tegoż prawa nadużywają — a takich gdzie niegdzie więcej, niżeli rzeczywistych właścicieli naliczyć można. Odsunąć onych zupełnie od pastwiska, chociaż sprawiedliwem, zawsze nader drażliwem byłoby postanowieniem, przeciwko któremu mówi prawo używania, a to wyprzedza nieraz najlegalniejsze dokumenta, bo siłą bezprawia zagrożone.

b) Sprzedaż na korzyść spółwłaścicieli jest niemożliwą, bo kupicielem byłby kto obcy, jeden ze spółwłaścicieli, lub też sama gmina? w pierwszych dwóch wypadkach, jeżeliby gmina sprzedaży dopuściła, byłaby pozbawioną dogodności wypasu, tak ważnej i niezbędnej do utrzymania bydła; w ostatnim wypadku wróciłby ten sam stosunek, chociaż dałby się może rachunkowo przez rozdzielenie płacy na pewny przeciąg czasu sprawiedliwiej ograniczyć.

c) Utworzenie spólnej własności i wydzierżawienie takowej na rzecz tychże właścicieli, byłoby niedorzecznością, bo na cóż tworzyć spólną własność, gdzie takowa istnieje? zaś wydzierżawienie onej byłoby to samo co sprzedaż — dzierżawcą byłby kto obcy, jeden z spółwłaścicieli lub sama gmina? Pierwszych nie dopuści gmina, bo sama potrzebuje pastwiska — zaś sama od siebie dzierżawiąc, musiałaby sobie za swoją własność czynsz opłacać, co byłoby niedorzeczną igraszką zasad prawnych.

Z czego okazuje się, że w użytkowaniu spólnych pastwisk podział między posiadaczy na wyłączną własność byłby najodpowiedniejszym celowi, ale wtedy tylko gdyby ogólne uregulowanie gruntów nastąpić mogło. Bo jeżeliby jeden lub kilku z wyłącznych wła-

ścicieli zechciało swoich cząstek wydzielonych używać pastwiskiem, wówczas gdy drudzy przemienią takowe w łąki lub orne pole, nie tylko ostatni wystawieniby byli na szkody przez bydło sąsiadów wyniknąć mogące, ale z tych powodów podniesienie gospodarstwa krajowego byłoby niepodobnem. Zdaje się więc, że doświadczenia w księstwie poznańskiem, gdzie przez uregulowanie gruntów wszelkie spólnictwa i służebnictwa ustały, powinnyby i tu za wzór posłużyć, tem bardziej, że uregulowanie gruntów nie tylko co do tego szczegółu, ale także pod względem ulepszenia gospodarstwa w ogólności, nieobliczone rokuje korzyści.

4) „Jakim sposobem dałoby się skuteczniej zapobiedz nadużyciom, które bywają połączone z wykonaniem służebnictw lasowych: czy przez uregulowanie tych służebnictw? — lub przez zupełne uchylenie onych — rozumie się za wynadgrodzeniem — i na jakich zasadach opartem? — W których okolicach pierwszy, w których drugi sposób byłby do życzenia?“

Chciawszy rozwiązać te pytania, należałoby przedewszystkiem zastanowić się nad naturą służebnictw, czyli takowe opierają się na prawie dobrowolnie przyznanem i zabespieczonem; czyli pochodzą jedynie z używania, żadnym opisem nieuprawnionego; lub też polegają jedynie na prowizorycznych przyznaniach?

W pierwszym wypadku, jeżeli takowy zachodzi, trzeba rozróżnić okolice obfitujące w lasy od tych, które cierpią niedostatek lasów. Tam gdzie lasów jest dosyć, a porządek gospodarstwa lasowego wymaga zapobieżenia nadużyciom wynikającym z wykonywania służebnictwa, pastwiska, zbierania suszu, leżaków i. t. p. — byłoby najstosowniej oszacować wartość służebnictwa, i za uchylenie takowego wymierzyć sprawiedliwe wynadgrodzenie pieniężne, a to z powodu, że w okolicy obfitującej w paliwo, pozbawieni prawa służebnictwa z łatwością opału za pieniądze nabywać i podobnież w oznaczonem przez właściciela miejscu, pastwisko najmować mogą; które dogodności w okolicach skąpo lasami obdarzonych, stałyby się potrzebującym onych, jeżeli nie niepodobnemi, toć przynajmniej trudniejszemi; dlatego też w takich ustroniach uregulowanie służe-

bnictw byłoby odpowiedniejszem w ten sposób, ażeby oszacowawszy wartość służebnictwa, wydzielić pewną przestrzeń lasu wyrównywającą wartości uchylonego prawa. Bowiem w okolicy ubogiej w lasy pozbawić włościanów paliwa i pastwiska, byłoby to samo co odmówić żyjącym stworzeniom użytku powietrza i wody.

Jeżeli służebnictwa pochodzą jedynie z używania, żadnym opisem nie uprawnionego, są one skutkiem dobrej woli i życzliwości właściciela, albo też wynikają z nadużycia; w poprzednim przeto wypadku obfitość lub niedostatek lasu może służyć za zasadę wynadgrodzenia, albo zregulowania służebnictw — w następnym zaś zupełne uchylenie służebności mogłoby jedynie wtedy mieć miejsce, jeżeli wdzieranie się do używania usprawiedliwionem być nie może.

Nareszcie jeżeli służebnictwa polegają na prowizorycznych przyznaniach, należałoby pierwej postarać się o rozstrzygnienie sporu w drodze prawa, a wtedy dopiero według stosunków miejscowych postąpić w duchu pierwotnie wyrzeczonej zasady, t. j. w okolicy obfitej w lasy uchylić służebnictwo za wynadgrodzeniem, zaś tam gdzie niedostatek lasu czuć się daje, zastosować uregulowanie wymierzeniem przestrzeni odpowiednej wartości oszacowanego służebnictwa.

Nie przeczę że tak w pierwszym, jak w drugim przypadku korzyści są zawsze na stronie tych, co mają prawo służebnictwa, jednakże każdy mi to przyzna, że nie ofiarując ze strony cierpiących służebnictwa, tych dogodności, trudnoby uwolnić się od nich, tem samem zaprowadzenie gospodarstwa lasowego byłoby niemożliwem. Jeżeli więc korzystniejszą byłoby rzeczą ochronić lasy uwolnieniem takowych od służebnictwa, zatem dogodzenie potrzebom strony przeciwnej zasługiwać powinno zawsze na uwzględnienie.

Żelibory dnia 9. stycznia 1849.

MAXYMILIANA OBORSKIEGO

UWAGI

nad uprawą turnipsu angielskiego i buraków.

ARTYKUŁ CZWARTY.

W ostatniem sprawozdaniu, które szanownemu komitetowi przedłożyć miałem zaszczyt, *) nadmieniłem o sposobie przygotowywania pola pod turnips, najwięcej zalecanym przez angielskich gospodarzy, a zasadzającym się głównie na uprawieniu zupełnem pola, nawiezieniu go i pooraniu w rzędy przed zimą.

Sposób ten uprawy, praktykowany w południowych hrabstwach, zdaje się najlepiej modyfikować wpływ klimatu więcej suchego niż wilgotnego, jakiemu ta część Anglii podlega.

Zbytecznem zapewne będzi powtarzać, iż każde rozumowane gospodarstwo zmierzać do tego powinno, aby zbiory swoje, przez uważanie miejscowego położenia i zastosowania odpowiednich do niego metod uprawy, jak najmniej zależnemi uczynić od zmiennych wpływów klimatu i pór roku. Takie tylko gospodarstwo nazwać można poprawnem i wysoko rozwiniętem, które ani się obawia suchego roku dla swoich warzyw, koniczyn i jarzynnych zasiewów, ani się też lęka wilgotnego lata, w któremby łany jego pszenicy i innego zboża powaliły się i butwiały. W gospodarstwach, których głównym celem chów inwentarzy i połączona z nim uprawa warzyw i paszy wszelkiego rodzaju, taka zmienność w zbiorach, taki jednoroczny nieurodzaj i niedostatek karmy, nieodzownej do utrzymania w dobrym stanie założonej liczby inwentarza; przyprowadzić może

---

*) Ob. Rozprawy Towarzystwa gospodarskiego Tom IV. str. 71.

do znacznych strat, osobliwie też tam, gdzie inwentarz przez chów staranny i obfite żywienie, do znacznej wewnętrznej już doszedł wartości.

Gdy właśnie zmiany, jakim kraj nasz obecnie pod względem stosunków ekonomicznych ulega, zniewolą bez wątpienia wielu ziomków do zmienienia również dotychczasowego systematu gospodarstwa i zwrócą bardziej ich uwagę na chów bydła, który przy polepszeniu bytu włościan, jakiego oczekiwać mamy prawo, zdaje się niepoślednie zapowiadać zyski; kiedy z drugiej strony niezaprzeczoną jest prawdą, przykładem Anglii najjaśniej dowiedzioną, że użycie do pożywienia turnipsu i buraków najsilniej tę gałęź gospodarstwa wesprzeć jest w stanie; rozumiem iż uprawa tych warzyw, a mianowicie przyjęcie metody, któraby nam nawet w latach suchych, częściej w naszym klimacie przypadających, obfity ich zbiór zapewniała, na pilniejszą niż kiedykolwiek zasługuje uwagę.

Te myśli mając na względzie, jako główne zadanie tegorocznej uprawy, założyłem sobie wypróbowanie metody powyżej wzmiankowanej, obok zwykle dotąd używanej i przekonanie się o jej praktyczności u nas, przez porównanie zbiorów otrzymanych z roli, jednym i drugim sposobem uprawionej. — Jakoż mniemam, o czem tabelki zbioru najlepiej przekonają, iż przytoczony sposób uprawy, na zupełne pierwszeństwo zasługuje i wszelkim wymagalnościom odpowiada, tem bardziej iż próbę tegoroczną uważać można za stanowczą, jako przypadłą w roku suchym i wzrostowi wszelkich okopowych warzywnych roślin nieprzyjaznym, jak o tem dostatecznie przekonywa powszechnie lichy zbiór kapusty i warzyw ogrodowych.

W roku bieżącym 5 morgów przeznaczonych było pod turnips, a 5 pod buraki. — Z pierwszych, 3 morgi przygotowane były zupełnie przed zimą, dwa zaś zwykłym sposobem uprawione i nawiezione na wiosnę.

Na pierwszych trzech morgach zebrano, jak tabelka dołączona objaśnia, w przecięciu po 213 korcy, czyli po 345½ cent. wied. z morga. Takiego zbioru tutaj od lat 5, od kiedy uprawą turnipsu zajmuję się, nie otrzymałem. — Przeciwnie zbiór z dwóch morgów

uprawionych i nawiezionych na wiosnę był w przecięciu tylko po 99 korcy, czyli po $176^1/_5$ cent. wied. z morga. W roku 1847, który był wilgotnym, a zatem wzrostowi warzyw sprzyjającym, nie zebrano więcej jak w przecięciu po 150 korcy z morga wiedeńskiego. — Najbardziej jednak uderzającą i najdobitniejszą jest różnica jaką wykazała próba na 6ciu rzędkach obok siebie położonych, z których trzy były uprawione i nawiezione na wiosnę, trzy zaś w jesieni poprzedzającej. — Siew na nich odbył się jednocześnie, a zbiór wydał z trzech pierwszych cet. 6 funt. 50 wied., z trzech zaś drugich cet. 12 funt. 33 wied.

Wypadki powyższe dostatecznieby przekonać powinny, że właściwa uprawa turnipsów na większą skalę, mogłaby u nas być prowadzoną, i że około 200 korcy z morga wiedeńskiego uważać zawsze można jako zbiór normalny, dający ilość karmy wyrównywającą co do pożywności 100 cet. siana dobrego *).

Rozumie się, że uprawa sama z wielką starannością powinna być prowadzona, gatunek ziemi dobrze rozpoznany zanim ją się pod turnips przeznaczy, ani zbyt ciężka ani też gliniasta, ale lekka a mianowicie żyzna. Oczyszczenie najstaranniejsze z chwastów jest tu warunkiem koniecznym: jeżeli bowiem zarody ich i korzenie dobrze się nie wytępią, pole nietykane pługiem wcześnie na wiosnę okryje się chwastami i wymagać będzie zupełnego oplewienia zanim się do siewu przystąpi, co naturalnie i koszt znaczny i opóźnienie spowoduje. W przeciwnym razie pojedyńcze przejechanie płużkiem zwyczajnym do okopywania pomiędzy rzędami, wystarczy do poruszenia ziemi, dobrze przez mrozy rozkruszonej i usposobi ją do przyjęcia nasienia.

Sądzę, że na swojem miejscu będzie przytoczyć tu niektóre wyjątki z pism gospodarskich, które mi pierwszą myśl tej uprawy podały i służyły jej za skazówkę.

P. Mackenzie tak opisuje uprawę turnipsu, którą wyjmujemy z *Farmer's Magazine* tomu XV.:

---

*) Według zasady przyjętej przez Instytut w Hohenheimie, że 200 funt. brukwi szwedzkiej (Rutabagi) wyrównywają 100 funt. siana łąkowego, byłoby 160 ceta. — Tu przyjęliśmy stosunek 350: 100.

Przedewszystkiem przypuszcza p. Mackenzie, że rola przez uprawę rzędową, pielęgnowanie zielonego ugoru, jest już należycie z chwastów uwolniona. »Zaraz po sprzątnie zboża z pola, mówi on, rozpoczynam uprawę pod turnips szwedzki; extyrpatorem i bronami wszelkie chwasty staram się wydobyć na wierzch, które potem przez najstaranniejsze wyzbieranie rękami z pola się uprzątają. Przez powtórzone takie, w ciągu dwóch lat, ręczne wyzbieranie chwastów, rola nawet najbardziej zachwaszczona zupełnie czystą się staje. — Wszelkie osty, badyle i inne chwasty po drogach i rowach starannie się wytępiają. W końcu października pole tak przygotowane orze się w rowki, w które rozrzuca się nawóz należycie przegniły, ale wcale niezfermentowany; rowki potem w zwykły sposób pługiem się zakrywają. W takim stanie pole przez całą zimę zostaje. — Na wiosnę drobne chwasty, któreby się pokazały, wyrywają się; przed samym zaś siewem, w drugiej połowie kwietnia lub w początku maja, wzrusza się ziemia między rzędami płużkiem do okopywania. Chociaż pora roku w owym czasie była gorąca i sucha, roślinki zeszły równo i szybko porastały, niebędąc wcale nadwerężonemi od pcheł ziemnych. — Z przyjemnością oznajmiam, dodaje P. Mackenzie, iż postępowanie to pomyślny uwieńczył skutek, otrzymałem bowiem zbiór obfity, z mniejszym daleko nakładem nawozu i kosztu na obrobienie; pole zaś moje zupełnie od chwastów uwolnione znalazłem.«

W końcu października wydobywa p. Mackenzie z gruntu swoje turnipsy, lecz pierwej obiera je z liści, których używa za nawóz pod kartofle lub wyki, rozrzuca na polu i jak najprędzej stara się zaorać. Dawanie liści bydłu uważa za rzecz szkodliwą dla ich zdrowia. P. Mackenzie należy do liczby tych gospodarzy, którzy odstępując dawno przyjętego zwyczaju spasania turnipsu na gruncie, znajdują daleko korzystniejszem żywić niemi swoje bydło i owce w domu. W tym też celu wszystkie wybrane turnipsy zwozi do folwarku i przechowuje w kopcach na zimę. Zwyczaj ten coraz więcej już w Anglii zdaje się upowszechniać. Wielu gospodarzy uznało wielkie korzyści tego systematu pod trojakim względem: lepszego utrzymania inwentarza, oszczędności karmy i przymnożenia nawozu.

Henry Stephens między innemi uwagami swemi o turnipsie tak mówi w szacownem dziele swem *Book of the farm*:

»Pospolitem jest dość w Anglii południowej sianie turnipsu od ręki na roli płasko pooranej. Za przyczynę tego kładą, iż tym sposobem turnipsy lepiej się opierać mają upałom. Nie podpada wątpliwości, iż gorąco jest nader szkodliwem ich wzrostowi, dla tej to przyczyny turnipsy tak często chybiają w Niemczech i na całym stałym lądzie, ale nie widzimy dla czegoby turnips siany od ręki miał się lepiej opierać upałom aniżeli przy uprawie rzędowej. I w jednym i w drugim razie roślinki muszą bydź przerzedzone, ziemia około nich poruszona, a nikt nie zaprzeczy, iż przez użycie konnego plewacza robota ta daleko prędzej a razem i skuteczniej wykonywa się. Nawóz położony w masie i bezpośrednio pod korzonkami roślin znajdujący się, daleko dzielniej skutkuje od rozrzucanego, kiedy się sieje od ręki. Wszystko więc przemawia za uprawą rzędową. — Siewają także brukiew szwedzką na rzędach przygotowanych w jesieni w odstępach 32 cali, i obfite z takich zbierają plony. Gdyby systemat ten, najwłaściwszy dla południowej Anglii, powszechnie był tam zaprowadzony, nie podpada wątpliwości iż równie ciężkie jak niezawodne zbieranoby plony pomimo upałów i zniszczenia, jakie zrządzają owady w czasie gorąca.«

W artykule moim głównie mając na względzie uprawę turnipsu, mniej zastanawiałem się nad uprawą buraków, nierównie może dla gospodarstwa naszego ważniejszych, jako lepiej wytrzymujących upały i których uprawa z resztą lepiej u nas jest znaną i upowszechnioną. Tabelka dołączona zbioru buraków w tym roku przekonywa, że gatunki tego warzywa dla bydła na karm uprawiane obfite u nas wydawać mogą plony. I tu różnica zbioru na rzędach w jesieni nawożonych jest widoczną. Flancowanie też miejsc pustych daleko skuteczniej odbywa się przy uprawie buraków, niż przy uprawie turnipsu. Morgi 1, 2 i 4ty, posiane pierwej, które też pierwej kiełkować zaczęły, powarzył mróz w samym początku maja, z tej przyczyny nierówno zeszły; przez flancowanie miejsca puste na dwóch morgach dopełniły się i zbiór z nich był dobry, gdy przeciwnie morg 3ci niebędąc w pustych miejscach dosadzonym, dla utrudnio-

nego na wiosnę najmu i braku rąk, w porównaniu z tamtemi, nader mały plon wydał. — Morg 5ty najpoźniej siany, nic doznał wpływu szkodliwego od mrozu a 1szy (uprawiony przed zimą), przez silne i wczesne rozwinięcie się roślinek, oprzeć się mógł jego wpływowi. — Te są, jak się zdaje, przyczyny niejednostajnego wschodzenia buraków i nierównego ich zbioru w tym roku.

Powtarzając jeszcze, co już kilkakrotnie wspominałem, że uprawà turnipsu, równie jak buraków, o tyle nabywa ważności, o ile połączy się z nią udoskonalony chów inwentarzy, zwracam uwagę gospodarzy, iż w gruntach lekkich a żyznych, mniej zdatnych pod buraki, brukiew szwedzka może bydź z korzyścią siana, na roli wcześnie uprawionej i nawiezionej przed zimą, ale wszędzie, gdzie grunt jest silny i spojny, burakom, a mianowicie żółtym, należy dać zawsze pierwszeństwo.

Ogólny zbiór warzyw w tym roku, wynosił tu na morgach dziesięciu 1975 korcy, wagi 3154 cent. 11 funt. wied., czyli na wartość siana.

Wykaz zbioru turnipsu (brukwi szwedzkiej) **i buraków** (Mangel-Wurzel) w r. 1848.

Nr. Morga	Siew odbyty dn.	Siew odbyty mca.	Wysiano na morg 4t.	Wysiano na morg 4.	Jak posiew wschodził?	W wielu dniach po zasiewie	Zbiór z morga według średniej wagi rządka ct. w.	Zbiór z morga według średniej wagi rządka ft.	Zbiór z morga na miarę kor.	Waga korca funt. wied.	Uwagi	
						TURNIPS:						
I.	27	kwiet.	2	2	równo	10	407	02	250	162		na rzędach w jesieni uprawionych
II.	«	«	2	2	miejs. niezes.	10	334	25	206	«		
III.	«	«	2	2	»	10	295	20	182	«		
IV.	10	maja	2	2	równo	23	170	88	96	178		uprawione na wiosnę.
V.	11	«	2	2	równo	23	181	56	102	«		
							1388	91	836			
						BURAKI:						
I.	10	kwiet.	6	«	równo i gęst.	«	505	92	301	168	Czerwone długie	Na rzędach w jesieni upraw.
II.	13	«	7	«	w wielu miejscach niezeszły	«	394	76	246	160	Żółte okrągłe	Połowa nawozu przyłożona przed zimą, druga połowa położona na wiosnę.
III.	20	«	6	«	”	«	200	86	125	160	Czerwone długie	
IV.	24	«	6	«	”	«	326	85	204	160	Żółte okrągłe	
V.	1	maja	6	«	równo i gęst.	«	336	81	263	128	Czerwone długie	
							1765	20	1139			

Z tabelek powyższych okazuje się:

A) Zbiór ogólny:

Brukwi szwedz.	korcy 836	czyli 1388 cet. wied.	91 funt.	na wartość siana jak 350 : 100 =	396 cet.	83 funt. siana
Buraków czerwon. «	689	« 1043 «	59	« jak 460 : 100 =	226 «	87 « «
« żółtych «	450	« 721 «	61	« jak 370 : 100 =	195 «	3 « «
Razem	korcy 1975	czyli 3154 cet. wied.	11 funt.	na siano	818 cet.	73 cet. wied.

B) Średnio z morga:

Brukiew szwedz.	korcy 167	czyli 277 cet. wied.	78 funt.	albo na siano	79 cet.	36 funt. wied.
Buraków czerwo. «	230	« 347 «	86 «	«	75 «	62 «
Buraków żółtych «	225	« 360 «	80 «	«	97 «	51 «

C) Średnio z morga całego zbioru:

korcy 207⅓ czyli 328 cet. wied. 81 funt. na siano 84 cet. 16 funt. wied.

Obrachowanie kosztu uprawy jednego morga warzyw powyższych, najlepiej okazać może pożytek jaki się z nich otrzymuje. Obrachunki podobne stały się dziś bardzo łatwemi, przez użycie do robót najmu za gotową zapłatę. Życzyćby należało, aby powszechnie w gospodarstwie były zastosowanemi, a wówczas wiele kwestyi rolniczych zostałoby rozwiązanych. — Warzywa te służąc prawie wyłącznie za karmę dla inwentarza i nie będąc produktem targowym, najwłaściwiej dają się ocenić przez porównanie ich wartości pożywnej względnie do siana. — W rachunku niżej podanym przyjąłem, że dzień roboty ciągłej fornalką 4rokonną wart jest 2 złr. w. w., a to na zasadzie obrachowanego kosztu na kupno koni, utrzymanie tychże, sprawienie narzędzi, reparacye i t. d., i rozdzielenie całej sumy na liczbę dni roboczych w roku.

Rachunek kosztu uprawy jednego morga pod warzywa.

	W. W.
Podkład	2 złr. — kr.
Powtórna orka	2 « — «
Bronowanie	— « 30 «
Do przeniesienia .	4 złr. 30 kr.

	Z przeniesienia	4 złr.	30 kr.
Extyrpator	—	« 30	«
Powtórne bronowanie	—	« 30	«
Zbieranie perzu i chwastów, ludzi 6 . .	1	« 30	«
Oranie na rzędy	1	« —	«
Wywóz gnoju	10	« —	«
Rozrzucanie tegoż w rowkach, ludzi 6 . .	1	« 48	«
Zamknięcie rowków pługiem	2	« —	«
Zasiew, siewnikiem, walcowanie itp. . .	2	« 32	«
Pierwsze plewienie konne	—	« 30	«
Przerwanie i poprawienie rzędów motyką, ludzi 8 po 25 kr.	3	« 20	«
Drugie konne plewienie	—	« 30	«
Poprawienie motyką rzędów, ludzi 6 po 25 kr. .	2	« 30	«
Wydobycie z ziemi i oporządzenie, ludzi 20 po 18 kr.	6	« —	«
Zwiezienie do folwarku	4	« —	«
Czynsz dzierżawny z gruntu	7	« 30	«
Ogół .	48	złr. 40	kr.

Według wypadków tegorocznego zbioru, możnaby zrobić następujący rachunek:

a) Brukiew. Wartość na siano z morga 79 cet. W. W. 36 funt. wied. po 1 złr. . . . . 79 złr. 21 kr.
Koszt cały na uprawę . . 48 « 40 «

Czysty zysk z morga . . 30 złr. 41 kr.

albo ilość karmy wyrównywająca 1 cent. siana kosztowała mniej więcej 37 kr. w. w.

d) Buraki czerwone. Wartość na siano z morga 75 cet. 62 funt. wied. . . . 75 złr. 37 kr.
Koszt uprawy . . . 48 « 40 «

Czysty zysk z morga . . 26 złr. 57 kr.

albo ilość karmy wyrównywająca 1 cet. siana kosztowała mniej więcej 38½ kr. w. w.

c) Buraki żółte. Wartość na siano z morga 97 cet. 51 funt. wied. . . . 97 złr. 30 kr.

Koszt uprawy . . . 48 « 40 «

Czysty zysk z morga . . 48 złr. 50 kr.

albo ilość karmy wyrównywająca 1 cet. siana kosztowała m. w. 30 kr. w. w.

d) Z ogólnego zbioru. Wartość na siano z morga 84 cet. 16 funt. wied. . . . 84 złr. 9 kr.

Koszt uprawy . . . 48 « 40 «

Czysty zysk z morga . . 35 złr. 29 kr.

albo ilość karmy wyrównywającej 1 cet. siana kosztowała m. w. 35 kr. w. w.

Przyjąwszy jednak za zasadę, iż otrzymamy z morga wartość 100 cet. wied. siana, do czego zdaniem mojem z łatwością dojść można; zysk czysty z morga poświęconego uprawie tych warzyw wyniosłby przeszło 50 złr. w. w., albo ilość karmy wyrównywająca wartości 1 cet. siana, kosztowałaby m. w. 29 kr. w. w., co bez wątpienia nader jest korzystnym wypadkiem.

Sieniawa d. 15. listopada 1848.

UWAGI

NAD UPADKIEM CHOWU BYDŁA ROGATEGO.

Niewątpliwą i codziennem prawie doświadczeniem stwierdzoną jest rzeczą, że w ogóle chów bydła rogatego w kraju naszym, miasto postępu naprzód, wstecz się cofa. Śledząc przyczyny tego dla nas tak smutnego zjawiska, dostrzedz można, że jedne z nich leżą po za obrębem woli i działań ludzkich — gdy inne w pobliżu nas znajdujące się w nas samych, że tak rzekę, mają swe źródła, nie licząc tych, które od politycznego położenia kraju naszego zawisły. W poczet pierwszych policzyć można nieurodzajne lata, powodzie, a po części także zaraźliwe choroby.

a) W latach nieurodzajnych rolnik niemający nawet tyle zboża, aby sam z rodziną swoją wyżył, nie myśli o przychowku, sprzedaje ledwo co urodzone cielę, a w miarę wzrastającego niedostatku przy licznej rodzinie, sprzedaje prawie za bezcen jedną i drugą krowę, karmicielki tejże rodziny. — Nie można rzec, że przez podobną sprzedaż nastąpiła tylko zmiana właściciela, a kraj na ilości bydła nie stracił; w czasach nieurodzaju ceny żywności zbożowej są w odwrotnym stosunku do cen mięsnych, chleb drogi, tanie mięso, więc wszystko prawie sprzedawane bydło idzie pod nóż rzeźnicki. Zamożny nawet gospodarz, przy teraźniejszym sposobie hodowania cieląt, których karm po największej części stanowi zboże, podczas drogich cen zboża, nie może tak licznego robić przychowku, boby przychowane cielę kilka razy tyle zjadło, ileby same warte było, a jak prędko w latach nieurodzajnych nie może być mowa o liczniejszym przychowku bydła, tak też i o staranniejszem jego pielęgnowaniu, z tych samych przyczyn myślić niepodobna.

b) Wiemy, że położenia nadrzeczne najwięcej sprzyjają hodowaniu bydła rogatego, największa się też jego ilość w takich okolicach znajduje, klęska rolnikom przez powodzie zadana, pozbawia ich wszelkich sposobów utrzymania siebie i bydła. Zboża i siana zniszczone, pastwiska zamulone lub żwirem zasypane, nie pozostawiają im innego wyboru, jak tylko czem prędzej po jakiejbądź można cenie, swe bydło wyprzedawać, a los jego spotrzebowanie. Można wprawdzie zarzucić, że to tylko częściowe niepowodzenia i w stosunku do ogółu kraju mało znaczące! Lecz czyliż zbogaca się kiedy kraj klęskami pojedynczych obywateli? i czyliż uronienie jednostek oznacza przyrostek do ogólnej ilości? — A chociaż pozostaje jakaś jeszcze ilość bydła, jakież nędzne i wygłodniałe, jak politowania godny stan jego, jakiego to potrzeba przeciągu czasu, aby w takich okolicach stan bydła, nie mówię do poprzedniczej powrócił ilości, lecz do poprzedniczej jakości. Za niedostatkiem, nędzą i głodem następują jako konieczni i nieodstępni towarzysze: zaraźliwe choroby, i co nie uległo nędzy i głodowi, pada ofiarą rozmaitych pomorków.

Ważniejsze atoli przyczyny, którym tak łatwo, bo od nas samych zawisłym, zaradzić można są: *a*) brak wiadomości potrzebnych do hodowania bydła w ogóle *b*) powtóre obojętność, a że tak rzekę niedbalstwo większej części zamożniejszych gospodarzy wiejskich względem najgłówniejszej podstawy bogactwa krajowego.

Brak ogółowych wiadomości chowu bydła można rozdzielić na trzy szczegółowe okresy: *a*) brak wiadomości tyczących się pielęgnowania bydła *b*) brak wiadomości zaradczych u pojedynczych gospodarzy wiejskich w razach chorób bydlęcych; *c*) brak światłych ludzi poświęcających się zawodowi leczenia bydła.

a) Pielęgnowanie bydła nie jest delikaceniem onegoż, lecz jest staranną troskliwością w doglądaniu, zastosowaną do zasad rozumu i natury bydląt. Jeżeli karm jest stęchła, lub zmulona, jeżeli w stosunku do swojej objętości niema dosyć sił pożywnych, lub jeżeli w takiej tylko bywa dawana ilości, jaka jest

koniecznie potrzebną, aby bydlę tylko przy życiu utrzymać, a do tworzenia innych korzyści, jakie gospodarz ma na celu, jako to: wykształcenie bujniejszej budowy ciała młodzieży mlekodajności krów, albo wypasu wołów, nic nie pozostaje *), albo jeżeli ta karm dowolnie, nie w pewnych okresach czasu, raz poźniej, drugi raz wczesniej, to znowu dwa razy na dzień, innym czasem trzy razy bywa dawaną — albo jednego dnia bardzo pożywna, prawie same siano, a następnych goła słoma, albo jak się często wydarza, że się cały tydzień bydło taką paszą karmi, jakie się zboże młóci, t. j. jednego tygodnia pożywną słomą jęczmienną, a drugiego żytnią lub hreczaną. Czyliż można powiedzieć, że ten sposób karmienia jest zastosowanym do zasad rozumu i natury bydła? Dodajmy do tego: niedozór przy pojeniu — zarówno czyli bydło w korytach przy studni, wodopojach, lub zatęchłych kałużach piło, niepomnąc, że tylko czyste wód zdroje, kwasoród ów główny pierwiastek życia zwierzęcego, w sobie zawierają, gdy zsiadłe gnojówki zarodem zgnilizny i zatrucia tchną, zarówno; czyli raz, dwa lub trzy razy pojone bywa, i czyli wszystko dostatecznie swe pragnienie zaspakaja. Bez uwagi na to, że bydło, a osobliwie krowy dojne w lecie, pomimo soczystej karmy, ustawicznie wyziewając, dla uzupełnienia ulatniającej się wilgoci, w zimie zaś dla rozrzedzenia, a zatem łatwiejszego strawienia suchej paszy, wielkiej ilości napoju potrzebują. Niepotrzebne, rozumujemy dalej, ciepłe stajnie, zwierzę w stanie natury, nie zna schronienia przed zmianami powietrza, dla tego też bydło nasze, stojące na uwięzi, posiwiałe od mrozu, skulone, drzące od zimna, przemarznięte prawie do kości, przedstawia pewną pastwę dla drapieżnego ptactwa na przyszłą wiosnę. Zbytkową rzeczą czyszczenie bydła, jak gdyby pod skorupą gnoju odmiękczały się muszkuły skórne,

*) Drugie tyle paszy, ile potrzebnem jest, aby bydlę utrzymać przy życiu, potrzeba, aby korzyści przez gospodarza zamierzone bydlę przyniosło. Krowa ważąca za życia 300 funt. w. potrzebuje, aby żyła i dobrze się doiła, paszy w wartości 11 funtów siana, połowa tej paszy przypada na utrzymanie życia, a druga na produkcyę mleka.

ciało zwierzęce pulchniało, a głód i nędza przysparzały wzrostu i dodawały tłuszczu.

Zjawia się dalej pora zielonej paszy, pędziemy bydło na odległe pastwiska lub gołe ugory, najczęściej głodne, spieczone skwarem słonecznym, powraca wśród tumanów kurzu do zagród, nie zgasiwszy pragnienia czystą zimną wodą, nie spławione zachodzi do stajen, gdzie go przysiada rojami owad trapiący — w jesieni zaś, gdy już roślinność ustaje, a błonia zalane zimną rosą, okryte szronem, lub zasłane warstwami pajęczyny, gospodarzowi ni to skazówką są, aby swe bydło na zimowlę stawiał, w mniemaniu, że bydło znajdzie dostateczne pożywienie, szczędząc niewcześnie paszy w domu, wyprawiamy je z czczym żołądkiem; tam przymuszone głodem, pożera chciwie wszystko co mu pod oczy podpadnie, cieszymy się, że bydło bez rękodajnej paszy cały dzień się obeszło, cieszymy się niestety, żeśmy sami siebie oszukali, poźniej dopiero, ale po niewczasie otwierają się nam oczy. Spostrzegamy skutki tak łatwe do przywidzenia, o których pierwej ani myslelismy, narzekamy, że dychawica, kolki, że zapalne choroby dziesiątkują stada nasze; narzekamy, że krowy cielęta zrzucają, że nie możemy przychowku zrobić, bo cielęta przy cycku zdychają, a my je sami w zarodzie jeszcze nieprzezornością naszą zatruli.

Smutne zaiste obrazy, lecz prawdziwe, bo z rzeczywistego zdjęte życia. Cóż o podobnem chowie bydła powiedzieć można? Czyż możemy przy podobnej staranności, przy podobnem prowadzeniu marzyć tylko o wzroście stad naszych, o polepszeniu ich bytu i zawodu?

Nie można tu powiedzieć, że to jest wypływem niechęci, lub niedozoru, lecz skutkiem braku wiadomości potrzebnych: bo ktoż pytam się ze świadomością źle sobie robi, kto sobie samemu wrogiem, gdzie idzie o korzyści osobiste?

b) W razie wybuchłej jakiej słabości bydlęcej okazuje się dopiero, jak niedostatecznemi, jak mało znaczącemi są nasze środki zaradcze: miasto zastanowienia się nad chorobliwym stanem by-

dlęcia, miasto śledzenia oznak słabości, miasto śledzenia, gdzie jest siedlisko, jaki rodzaj, jaki stopień, jaka rozciągłość, jaka przyczyna słabości? — jesteśmy jak błędni, na ślepy traf bierzemy się do leczenia, czynić coś wypada, bo niebezpieczeństwo grozi, konował daleko, lub go zupełnie nie ma, od jednego środka udajemy się czem prędzej do drugiego, niepoczekawszy na skutki pierwszego, albo odgadując tylko, wybieramy zupełnie przeciwny, i tak gdy w cierpieniach żołądka lub trzewiów, enema, lub pojedyńcze zalanieby pomogło, puszczamy krew, po odbytej przeciwnej operacyi zazwyczaj bydlę zdycha, gdy przeciwnie w chorobie zapalnej, gdzie puszczenie krwi jest niemylnym środkiem, nieznając oznak, jakiemi się różne słabości objawiają, a bydlę nie powie, co mu dolega, biorąc tę słabość za jednakową z poprzedniczą, przestrzeżeni doświadczeniem, zaniedbujemy tego środka i znowu ponosimy stratę. — A na jakie straty, na jakie klęski narażamy siebie i sąsiadów naszych w czasie grasujących zaraźliwych pomórków bydła, przez niezachowanie przepisów policyjnych, mieniąc je w naszej prostoduszności tylko czczemi formalnościami, utrudniającemi handel i stosunki sąsiedzkie. Przy wybuchłej zarazie w okolicy lub sąsiedztwie nie używamy żadnych ochraniających środków, które się częstokroć skutecznemi okazały, bo łatwiej jest zapobiedz chorobie, niż ją uleczyć, nie robiemy po największej części żadnych przygotowań, aby w razie nieszczęsnego wypadku, i stosowne odosobnione miejsce, i środki zaradcze były pod ręką — zostawiamy wszystko opatrzności, aby się za nas troskała. Dla czegoż obieramy tak szczególny sposób postępowania? — bo nie mamy prawdziwego wewnętrznego przekonania o skuteczności podobnych środków, a to wewnętrzne przekonanie tylko wiadomościami do zawodu tego należącemi uposażony umysł nadać może.

Włościanie osobliwie nie znają tylko dwie słabości wewnętrzne bydlęce, i tak każdą słabość trzewiów nazywają paskudnikiem, każdą słabość zapalną objawiającą się boleśnem dotknięciem pacierza i krzyża, wąsaczem. Zasłabnie bydlę, przywołują

w pomoc lekarza wiejskiego, najczęściej bez najmniejszego wyobrażenia o leczeniu, przytem zabobonnego, ale go zwyczaj uświęcił, albo to rzemiosło dziedzicznem jest w jego rodzinie; jemu wszystko jedno, czyli bydlę słabe na kolki, na wzdęcie, lub nie ma chęci do jedzenia, on nie śledzi siedliska słabości, tylko otwiera bydlęciu oczy i wyrokuje, że bydlę słabe na paskudnika; on szarawą rogową błonkę, powtórną powiekę znajdującą się wewnątrz oka każdego bydlęcia, jednakową w stanie chorym lub zdrowym mianuje paskudnikiem, przebija igłą, w którą zadziergnięta jest nić gruba, posypuje solą i zdziera paznokciami, to jest główna kuracya, potem naciera solą uszy i nozdrze aż do krwi, kawałkiem kija boki i grzbiet, i przepędza bydlę — jeżeli słabość jest lekką, samo mocne nacieranie, przyspieszając zwolniały przez bole wewnętrzne obieg krwi, jest już ratunkiem, lecz gdy słabość jest silną, powierzchownemi tylko środkami, bez usunięcia wewnętrznej a niewiadomej przyczyny, wyleczyć się nie da. Przy tem to dodać należy, że słabości trzewiów i żołądka będąc nałogowemi, przy najmniejszej sposobności wracają, i dopiero co orzeczonym sposobem leczone, zupełną u naszego bydła tak często znajdującą się slepotę sprowadzają.

Jeżeli się zaś przy diagnozie okaże, że słabe bydlę za dotknięciem grzbietu, okazując bole wygina się, co jest oznaką lub zapalenia śledziony, lub złośliwego zapalenia muszkułów pacierzowych — natenczas mówi: bydlę ma wąsacza, wsadza rękę w zadnicę, wyciąga najpierwej odchody, potem oczyściwszy kiszkę z odchodów, wygarta wąsacza, t. j. zdziera paznokciami ścianki kiszek zalegający i do wyprowadzenia odchodów niezbędnie potrzebny, z spiekłą krwią zmieszany śluz, i tak miasto zmniejszenia, lub usunienia zapalenia, sprowadza jeszcze większe rozognienie, przemieniające się w zapalenie kiszek; czasami puszcza krew, lecz w niedostatecznej ilości, używszy tym sposobem wszystkich sobie wiadomych środków, pozostawia bydlę losowi, które przez kilka dni jeszcze się wala, a potem najczęściej odchodzi.

Nawet po większych gospodarstwach t. j. dworach, używają częstokroć jeszcze dotychczas podobnych lekarzy, lecz także z podobnemi skutkami. Jeżeli w Niemczech, w kraju w którym chów bydła rogatego na tak wysokiej jest stopie, podług obliczenia Weckherlina dziesięć odsetku liczą na ubycie roczne, przez różne słabości, ileż odsetku, pytać się wypadnie, u nas policzyć trzeba? — mieliśmy jasne dowody, gdy przed kilku laty to księgosusz, to zapalenie śledziony z karbunkułami nawidzały stajnie nasze, w tenczas nieszło, ile odsetku padnie, tylko ile odsetku zostanie, i w samej rzeczy, puste stały nasze stajnie, bo ledwo po kilka sztuk w nich zostało.

c) Chociaż liczymy w kraju naszym wiele pojedyńczych obywateli gospodarzy posiadających w wysokim stopniu orzeczone wiadomości, przecież czas, obowiązki ich powołania a nawet istota chorób bydlęcych, nie zawsze im pozwalają, zupełny użytek ze swych wiadomości robić; przeto okazuje się potrzeba światłych weterynarzy, a tych jak mała liczba w naszym kraju, może kilkunastu, reszta są wysłużeni wojskowi konowały, w kraju osiedli, lecz co się tyczy chorób bydlęcych mało mający doświadczenia.

Nakoniec pomimo znacznej ilości bardzo zacnych obywateli gospodarzy, któremiby każden kraj mógł się poszczycić, a którzy mając dobro kraju na pieczy, wszelkiemi środkami do podniesienia gospodarstwa rolnego, a przeto i do podniesienia chowu bydła rogatego dążą, lecz w usiłowaniach swoich przez innych nie wsparci, są nito głosem wołającego na puszczy; jest jeszcze wiele takich z zamożnych obywateli gospodarzy, którzy przez swe wyższe socyalne stanowisko zaciągnęli poniekąd dług naprzeciw krajowi i współobywatelom, aby korzystając ze swego położenia byli przykładem a oraz i wzorem do naśladowania w przedmiotach tyczących się ogółu kraju, a ci właśnie w przedmiocie stanowiącym podstawę bogactwa krajowego nie tylko obojętni, lecz i niedbali są; zarówno im, czyli byt i zawód stad ich polepsza się lub nie, byle ilość się nie zmniejszała, bo z ilości zyski ciągną; dla nich polepszenie bytu

krajowego jest moralną koniecznością, jeżeli ich już osobiste korzyści do tego nie pobudzają. Oni powinni przełamać tę nieczynność, przerwać to uspienie, w które wielka część gospodarzy wiejskich popadła, a nieszczędząc kosztów, które się im z tysiącznemi odsetkami wrócą, zająć się racyonalnem hodowaniem bydła, dźwignąć tę gałęź gospodarstwa z nicości, i postawić na tym stopniu doskonałości, który jest godzien tego kraju, w którym niegdyś miód i mleko płynęły; oni powinni pierwsze postawić wzory, aby ogół za sobą pociągnąć, a oraz przekonać, że pilnością i staraniem wszystkiego dokonać można; że brak materyalnych środków nie jest zupełną wymówką: bo rozum i praca są także materyalnemi środkami. — Gospodarze mniejsi, gospodarze młodzi, obywatele kraju! ten mu się najlepiej zasługuje kto się o polepszenie bytu jego stara, a nam taka pora.

Można wprawdzie uwagę zrobić, że i dawniej te same przeszkody istniały, a może jeszcze i w większym stopniu, a przecież chów bydła był doskonalszym, stada naszych praojców słynniejsze, prawda — lecz stosunki krajowe się zmieniły, a gdy tych przeistoczyć nie jest w naszej mocy, starajmy się przynajmniej o usunienie pierwszych.

Trudniąc się chowem bydła, miałem sposobność uważać najczęściej u nas zjawiające się choroby bydlęce, — sam je leczyłem prawie zawsze z pomyślnym skutkiem; trzymałem się po największej części metody Kreyssiga, najpraktyczniejszego gospodarza pruskiego, miło mi przeto jest udzielić szanownym ziomkom moich sposobów leczenia, które mnie, sumiennie mówiąc, nigdy nie zawiodły.

Między zaraźliwe, u naszego bydła najczęściej przytrafiające się słabości policzyć trzeba: zapalenie śledziony.

O zapaleniu śledziony.

Zapalenie śledziony zjawia się zawsze pod jesień, napada najpierwej i najwięcej młode i w dobrym bycie znajdujące się bydlęta.

Główną przyczyną: brak dostatecznego napoju z czystej zimnej wody dla bydła podczas posuchy i upałów letnich z pastwiska powracającego i brak kąpieli. Mówię to nauczony smutnem doświadczeniem; bo gdym w przeszłym roku po ustaniu pańszczyzny, dla braku robotnika, czeladzi od bydła do robót polnych używać musiał, nie było komu ani zawsze czystej wody bydłu dostatecznie dostarczyć, ani go też pławić, do czego moje bydło było przyzwyczajone, a co się ochraniającym środkiem przeciw zapaleniu śledziony przed parą laty w okolicy i w tej samej wsi grasującej okazało, ja każąc cztery razy na dzień bydło kąpać, ani jednego śmiertelnego wypadku nie miałem; w jesieni, nimem się rozpatrzył, zapalenie śledziony kilka sztuk prawie najpiękniejszych sprzątnęło mi.

Okazuje się ta słabość pod dwoma postaciami: jako prędko zabijające zapalenie, na które ratunku nie ma: bydlę jakby paraliżem rażone, w kilku minutach pierwej nim się słabość spostrzeże, wśród konwulsyjnych drgań, oblane potem, z odpływem krwi z nozdrzy i zadnicy, uderzeniem krwi na mózg kończy. — Ten rodzaj słabości nie jest częsty, tylko pierwsze bydlęta tą zarazą dotknięte, tak prędko kończą. Nim się ta słabość pod rzeczoną postacią objawi, trzeba na następujące uważać oznaki, które dla tego nie tak łatwo mogą bydź spostrzeżone, ponieważ bydlę jakby w zdrowym stanie ze zwyczajnym apetytem je i pije, i rzeźwo wygląda: zimne są nogi po kolana, osobliwie przednie, a najbardziej racice, zadem okazuje bydlę chwiejący i ciągnący chód, krowy mleko tracą, wymię całkiem zwiędłe i nie okazuje należytego stopnia zwierzęcego ciepła. Te oznaki trwają najdłużej dwa dni, a potem wybucha gwałtownie zaraza i zabija. Przy panującej zarazie w okolicy, powinniby posiadacze stad przynajmniej choć raz co dnia swe bydło opatrywać, czy się wymienione oznaki nie zjawiają.

Drugie tak zwane powolne zapalenie śledziony, którem bydlę dotknięte nie tak gwałtownie cierpi i nie tak prędko kończy, stosownemi środkami może bydź uleczone. — Bydlęta, słabością tą dotknięte, pozostają na pastwisku za stadem, to się kładą, to znowu wstają, nie pasą się z zwyczajną chęcią, są jakoby zadumane, smutne, zgrzytają zębami, niektóre tracą zupełnie chęć do jedzenia;

inne znowu jedzą prawie do samej śmierci, ponieważ narzędzia trawiące są zdrowe, dostają dreszczu na przemian z gorączką, trzęsą tylnemi udami, obzierają się po sobie, biją ogonem po bokach, za dotknięciem grzbietu okazują wielki ból w całym pacierzu, rogi, uszy i nogi od racic po kolana ziębną, oczy wryte iskrzące, krwią zabiegłe, oddech zimny, w obudwóch nozdrzach brudny z krwią zmieszany śluz, jak gdyby w nosaciznie, co jest główną oznaką zapalenia śledziony, odchody zawsze klejowatą galaretą powleczone, niekiedy puchną nogi. W wyższym stopniu słabości bydlę stęka okropnie, zaczyna mocno wyziewać, tak, że się para nad niem unosi, potem oblewa go zimny pot, łzy ciurkiem z ócz się leją, i w kilku minutach kończy. — Gdym kazał padłe bydlę otworzyć, okazała się cała przestrzeń grzbietowa między skórą i ciałem krwią spiekłą zalana, pełna pęcherzyków zawierających w sobie powietrze, których skutkiem, że skóra na grzbiecie od ciała odstaje, i za ujęciem ręką pod palcami trzeszczy; jama piersiowa zapełniona żółtawą smrodliwą posoką, śledziona nader wielka, prawie czarna, a tak zgangrenowana, że ją trudno palcami ująć, tylko palce przez nią jak przez ciasto przełażą.

Za pojawieniem się pierwszych oznak słabości, trzeba niezwłocznie słabemu bydlęciu z żyły szyjnej upuścić najmniej 6 funtów t. j. 3 kwarty krwi, przytem robi się zawłokę włosienną i zaciąga się na piersiach w tem miejscu gdzie się podgardle ku przednim nogom kończy, odwilża się codziennie dwa razy terpentyną i przez ranę przeciąga, i tak długo pozostaje, póki rana się nie zagoi a zawłoka sama nie odpadnie. Gdy zaś bydlę jest młode, dobrej tuszy i w kilka godzin po pierwszem puszczeniu oczy jeszcze czerwone i ropą zaciekłe, co wielki napływ krwi ku mózgowi oznacza — trzeba powtórnie 6 funtów krwi upuścić. Zdaje się, że puszczenie krwi i zawłoka, jad w ciele zwierzęcem znajdujący się wyprowadzają. Bydlę słabe powinno być od zdrowych odłączone, na świeżem otwartem powietrzu, najlepiej pod gołem niebem; za napój czysta zimna woda, za karm trawa, albo piękne siano. Jeżeli bydlę przy końcu słabości dostaje biegunki krwistej, z najlepszym skutkiem daje mu się zalewanie mleczne z siemienia konopnego w ilości jednej

kwarty, po którem zazwyczaj biegunka ustaje. Za ochraniający środek używałem zawłok, które zdrowemu bydłu kazałem przeciągać, i choroba więcej się nie okazała. Tym sposobem postępując z kilkunastu chorych bydląt, wszystkie mi ozdrowiały, oprócz kilku sztuk, które jakby paraliżem rażone w kilku minutach odeszły. Gdy po upływie sześciu tygodni żaden wypadek z oznakami orzeczonej słabości w stadzie więcej się nie okaże, można powiedzieć, że słabość ustała. Po tej słabości pozostaje zawsze wielkie osłabienie, dla tego potrzeba silnem pożywieniem siły bydlęce wspierać. Ta słabość jest równie dla ludzi jak i dla wszystkich zwierząt zaraźliwą, jeżeli tylko najmniejsza cząstka tej zatrutej materyi w ciało ludzkie lub zwierzęce się dostanie; nawet ptactwo domowe, pasąc się na tem miejscu które było krwią słabego bydlęcia zbroczone, zaraża się i zdycha. Dla tego największa ostrożność powinna bydź zachowaną przy puszczaniu krwi, robieniu zawłoki i zdejmowaniu skór. Człowiek koło tego chodzący, nie powinien mieć najmniejszej rany na rękach, i ręce powinny być tłuszczem wysmarowane.

O kolkach bydlęcych.

Ta słabość powstaje z nadmiaru zimnego napoju, po poprzedniczem przeładowaniu żołądka bardzo posilną karmą, ze złej i popsutej paszy, lub z pożycia jadowitych roślin, albo od wzdymającej grubej paszy, jako to grochowianej albo bobowej.

Bydlę tą słabością dotknięte, okazuje w ogóle wielkie bole i niespokój, bije i grzebie tylnemi nogami; gdy go wewnętrzne bole porywają, rzuca się na ziemię, wyciąga nogi i szyję, stawia oczy w słup, stęka i zdaje się jak gdyby zdychać miało; po ustaniu bolów podnosi się znowu, i jest nieco spokojniejsze; w brzuchu, na który się ciągle ogląda, słychać hurkotanie i przelewanie po kiszkach, chęć do jedzenia i odżuwanie ustaje, brzuch jest wzdęty, mocz i odchody zatrzymane.

Leczenie tej słabości odbywa się następującym sposobem: bierze się garść gorczycy i garść kminku polnego, tłucze się w moździerzu, i gotuje przez kwadrans w garnuszku kwartowym wody;

tymczasem rozciera się na misce z solą z łupek obrana główka czosnku, i nalewa się wspomnionym odwarem. Letni ten odwar wlewa się przez lej krzywy w pysk bydlęciu. Przytem daje się jedna, dwie lub trzy enemy, według potrzeby, dopóki bydlę nie zacznie łajnić i nie okaże chęci do jedzenia. Enemy robią się zwyczajnie z mydła, które się w małym garnuszku gotuje i dla przestygnienia zimną wodą rozbiera, z dodatkiem garści soli, kilku łyżek oleju lnianego, lub w niedostatku tegoż łyżki masła. Gdy nie ma mydła, można enemę zrobić z odwaru liści tytuniowych, biorąc na jedną enemę dobrą szczyptę tytoniu.

Z tych samych przyczyn powstają kolki także u koni, które lud prosty myszami zowie. Ta słabość z przyczyny gwałtownych bolów jest bardzo niebezpieczną, i najwięcej koni na nią zdycha; oznaki są te same co i przy kolkach bydlęcych, tylko w wyższym stopniu, i zawsze są do uleczenia, tylko wtenczas nie, gdy koń na tylnych nogach jak pies siada, albo się na grzbiecie kładzie, do łajnienia się napina, a odchody nie wychodzą, z czego o zaplątaniu kiszek wnioskować można; albo gdy koń na przednich nogach klęczy, a zadniemi stoi, co rychło pęknięcia żołądka obawiać się nakazuje, które się objawia, gdy niestrawione jeszcze szczątki paszy pyskiem i nozdrzami odchodzą.

W pierwszej chwili, gdy się wspomnione oznaki zaczynają zjawiać, zaraz trzeba się brać do ratowania: bo poźniej wszelki ratunek jest napróżno. Krzyże i boki skrapia się obficie terpentyną, naciera się nieprzerwanie wiechciami słomianemi, aby wzbudzić pierwotne ciepło zwierzęce, i aby wielki napływ krwi od chorobliwych trzewiów na powierzchnią ciała wyprowadzić. Najpierwszym warunkiem do odratowania jest oczyszczenie trzewiów z zalegających odchodów, dla tego też najgłówniejszym i prawie jedynym środkiem wyleczającym jest dawanie enemy. Enema powinna się dawać, nie krzywym lejem albo z flaszki, bo takie enemy daleko nie zachodzą, odchodów nie odwilżają i nie odmiękczają, a gdy kiszka odchodowa zapchaną jest, nawet taka enema nie pójdzie; tylko tak zwaną szprycą końską, w ilości najmniej $1\frac{1}{2}$ kwarty naraz, i według naglących okoliczności co trzy, pięć lub kilkanaście

minut, dopóki koń przez wypróżnienie się, nie okaże uśmierzenia bolów i spokojniejszym się nie stanie. Dla tem prędszego poruszenia odchodów można konia po danej enemie prędko przeprowadzać, byle nie pędzić. Enema powinna się zaraz z początku w wielkiej przyrządzić ilości, aby była pod ręką i aby na nią nie czekać: bo każda zwłoka może się stać zabijającą.

Gdy bole ustają, koń okazuje chęć do jedzenia, którą pierwej całkiem był stracił, lecz nie trzeba mu nic dawać, boby mogły powtórne kolki nastąpić, a tem niebezpieczniejsze, gdy siły końskie poprzedniczemi bolami osłabione zostały. W godzinę lub poźniej, gdy koń już żadnych boleści nie okazuje, wesoło spogląda, i zwyczajnej karmy oczekiwać się zdaje, można mu dać po kłaczku siana, w pewnych przestankach, które przestanki tem dłużej trwać mają, i tem dłużej koń na dyecie zostawać ma, im silniejszą była słabość, i im większe było nadwerężenie sił żywotnych. Za napój zwyczajny osobliwie przy kolkach powstałych z zaziębienia, daje się woda letnia z dodatkiem soli kuchennej, która poniekąd dla bydła jest środkiem rozwalniającym. Można także, przy bydlęcych kolkach używane zalewanie słabym koniom dawać, lecz sposób dawania jest dla koni bardzo męczącym; ja go nigdy nie używam, tylko nacieraniem i częstemi enemami kolki leczę.

Jest to tej słabości właściwem, że konie często do moczenia stają i albo bardzo mało, albo prawie całkiem nie moczą; dla tego niedoświadczeni sądzą, że zatrzymanie moczu jest właściwą słabością i przyczyną kolek. Przy zwyczajnych kolkach jest to mniemanie zupełnie mylne, a kolki nie są skutkiem, ale przyczyną zatrzymania moczu: bo podług zeznania doświadczonych weterynarzy, pęcherz urynowy w ciągu tej słabości albo całkiem próżny, albo tylko miernie uryną jest napełniony. Przyczyna zaś, dla której konie pomimo próżnego pęcherza do moczenia się napinają, leży tylko w chorobliwem rozdrażnieniu kanału odchodowego, który w najściślejszym stosunku z pęcherzem i kanałem moczowym zostaje. Dla tego zatrzymanie moczu tylko za oznakę powinno być uważane, i za ustaniem kolek samo przez się znika.

O wzdęciu.

Ta słabość wydarza się bardzo często u zwierząt przeżuwających, i powstaje po nieumiarkowanem spożyciu odymającej lub zepsutej paszy, której wielką ilość pierwszy żołądek, tak zwany żwacz, strawić nie jest w stanie, a z powstałej prędkiej fermentacyi rozwijające się powietrze tak go gwałtownie napręża, że wszelkie czynności naczyń piersiowych, a nawet obieg krwi bywają utrudzone, a życie bydlęcia na niebezpieczeństwo wystawione.

Soczyste, młode i jeszcze niekwitnące rośliny pastewne jako to: koniczyna, lucerna, młode zboże, pszenica, jęczmień, zielona wyka, zielona zagrzana pasza, krótko mówiąc, wszelka w fermentacyę prędko przechodząca karm, gdy nagle przez bydlę bywa spożytą, sprowadza tę słabość. Bez pośredniczych oznak zapadają nagle zdrowe bydlęta, które z najlepszym apetytem jadły, w tę niemoc, stają się smutnemi, spuszczają głowę, nie jedzą, nie piją i nie odżuwają więcej, brzuch widocznie się nadyma, a tak zwane dołki głodowe, nie tylko że się wyrównywają, lecz tak się wyprężają, że gdy osobliwie po lewym boku ręką się uderzy, głuchy odgłos, jakby z bębna wychodzi. Z wytrzeszczonemi, z jam swoich prawie wypchanemi, zaczerwienionemi oczyma, z naprężonemi żyłami na szyi i pod brzuchem, z wciągnionym grzbietem, do kupy zestawionemi nogami, z zadnicą zamkniętą, a naprzód wydaną, napina się bezskutecznie bydlę do łajnienia; oddech jego krótki i uciążliwy, z gwałtownem rozszerzeniem nozdrzy, a tak niespokojny, jakgdyby bydlę udusić się miało *) pysk napełnia się śliną i pianą.

*) Oznaki uduszenia tak są jawne, że gdym jeszcze praktycznie tej słabości nie znał, a podobnie słabą krowę z pastwiska przyprowadzono, i gdym u niej wytrzeszczone oczy, pysk pełen piany, i niemożliwość oddychania spostrzegł; uznałem, że się krowa zadławiła; dla tego obwinąłem pręt rogowy cienkiem płótnem, nasmarowałem mydłem, i więcej niż łokieć w gardło wepchnąć kazałem, sądząc, że tym sposobem rzecz w gardle uwięzłą na dół zepchnę, lecz napróżno: po wyjęciu pręta, krowa zakrztusiwszy się jak gdyby do wymiotów, wyparła z siebie prąd odrazę czosnku mającego powietrza, odetchnęła nieco wolniej, lecz po chwili znowu krztusić się

Po krótkim przeciągu czasu wzdęcie tak się wzmaga, że uszy, rogi i nogi ziębną, bydlę na całem ciele drzy, niespokojnie się rzuca, i gdy się więcej na nogach utrzymać nie może, bezsilne pada, i albo z uduszenia, albo z pęknięcia żołądka kończy. Na pastwisku zaś wtenczas najwięcej bydlęta dostają wzdęcia, gdy na wiosnę po deszczu podczas ciepłej nocy bujnie się roślinność rozwija; dla tego strzedz trzeba, aby bydło dopóki młode rośliny z wilgoci nie oschną i na słońcu nie stwardnieją, na podobne pastwiska dopiero po oschnięciu ziemi z rosy wychodziło.

Bardzo zaleconym środkiem na wzdęcie ma być przebicie trokarem, w samym środku lewej jamy głodowej; po którem przebiciu wyciąga się nóż, a pochewka zostaje; za pomocą tej wychodzą wewnątrz zaparte wiatry. Ja tego środka jako trocha niebezpiecznego nigdy nie używałem, tylko następującym sposobem zawsze szczęśliwie leczyłem: Bierze się garść tytoniu, nalewa się kwartą wrzącej wody i tak długo się pozostawia, dopóki liście tytuniowe na spód nie opadną. Ten odwar przecedza i miesza się z kwartą słodkiego mleka, poczem letnio krzywym lejem naraz bydlęciu się zadaje; po zadaniu oprowadza się bydlę zwolna, i za zwyczaj następują wypróżnienia, które zwykłemi enemami przyspieszyć, lub gdyby nie nastąpiły, sprawić można. Także bardzo skutecznem okazało się, ustawiczne polewanie słabego bydlęcia bardzo zimną wodą, nacieranie słomą, dopóki poty, odchód wiatrów i wypróżnienie nie nastąpiły.

Kilka jeszcze dni po przebyciu tej słabości okazuje bydlę niemoc, dla tego żadnych wzdymających pokarmów nie można mu dawać, tylko albo zdrowe siano, albo chudą paszę na ugorach.

---

zaczęła, co mnie przekonało, że to nie zadławienie, tylko inna przyczyna słabości być musi. Obszedłszy bydlę na około, spostrzegłem, że co raz więcej grubieje — domyśliłem się, że to jest wzdęcie, i nim inne środki przedsięwziąść mogłem, kazałem lej krzywy głęboko w zadnicę zapchać, i zaraz wiatry gwałtownie z niej odchodzić zaczęły, po odejściu których krowie się nieco lepiej zrobiło.

O moczeniu krwią.

Moczenie krwią wydarza się bardzo często na wiosnę u bydła pasącego się na mokrych łąkach, gdzie jak zazwyczaj dla niedostatecznej jeszcze pożywności, przymuszone głodem, niektóremi bardzo wczesnemi a jadowitemi roślinami, jako to: zawilcem, krzęciną, jaskierem, różnemi rodzajami psiego mleczu i t. p. swój głód zaspakajać musi, albo gdy pasąc się w lasach szpilkowych podczas posuchy i upałów, wielką ilość ziela poziómkowego pożera. Sądzą niektórzy, że ta słabość jest zaraźliwą, ponieważ naraz wiele sztuk bydła napada; lecz rzecz się ma inaczej, jak z opisanych przyczyn tej słabości widzieć można: z podobnych bowiem przyczyn podobne wynikają skutki.

W początkach słabości żadnych oznak chorobliwych po bydlęciu poznać nie można, wkrótce atoli staje się ono smutnem, nie powraca tak rzeźwe z pastwiska, krowy tracą mleko, włosy powstają, garbią się, jedzą mało, lecz piją tym więcej, łajnią często, napinają się także do moczenia, a wtenczas mocz albo czerwony, albo z grudkami zsiadłej krwi odchodzi. W dalszym przeciągu słabości następuje ograszka, bydlę widocznie słabnieje, rogi, uszy i nogi ziębną, pysk i język wysycha, odchody grube nie tak częste, ale boleśne parcie do moczenia trwa nieprzerwanie; na końcu staje się ta słabość, gdy albo zupełnie nie bywa leczoną, albo gdy się środków nagle zatrzymujących używa, śmiertelną.

Następujący środek leczenia w sto przeszło razach nigdy mnie nie zawiódł, i nawet wtenczas gdy miasto uryny, krew prawie zsiadła garncami odchodziła: Równa część terpentyny i równa część oliwy przez żelazo aż do białości rozpalone, przelanej miesza się razem, i z tej mieszaniny daje się do szklanki odwaru piołunowego, lub z tatarskiego ziela, dla cielęcia 30, dla krowy do 60, dla wołu 70 kropel, i tem się słabe bydlę dwa razy na dzień zalewa; według potrzeby można to zalewanie drugiego i trzeciego dnia powtórzyć dopóki słabość nie ustanie; bardzo często, i gdy w początkach słabości

tego środka się użyje, jednokrotne zalanie jest dostateczne do wyleczenia.

Tyrolczycy mają z najpomyślniejszym skutkiem odwaru z ziela poziómkowego do leczenia używać.

Gdy się przy tej słabości zatwardzenie ukazuje, można je leczyć zadaniem szklanki oleju lnianego, lub enemami z mydła z przydatkiem oleju lnianego.

O złośliwej zarazie racicznej i pyskowej.

Obydwie te, gospodarstwo wiejskie bardzo utrudniające i często pojawiające się zaraźliwe słabości są zawsze wypływem chorobliwego wewnętrznego stanu bydlęcego, gdy jak się wyżej przy zapaleniu śledziony rzekło, jad tej słabości na zewnętrzne części ciała zwierzęcego się rzuca.

Początek tej słabości jest zawsze mniej więcej zapalna gorączka. Bydlę traci chęć do jedzenia, jest smutne, oddycha prędko, przeżuwa bardzo zwolna, i rzadziej niż zwyczajnie, wnętrze pyska jest gorące, odchody twarde, a mocz bardzo ciemny, mleko po największej części u krów ginie i dla nieprzyjemnego smaku nie może być użyte. Zaraz na drugi, najpoźniej zaś na trzeci dzień po zjawieniu się gorączki, bydlę okazuje przez ustawiczne podnoszenie nóg i trzymanie ich na przemian w powietrzu, wielkie bole w racicach, więcej już leży niż stoi, a przymuszone do powstania albo chodu, bardzo ostrożnie i lekko stąpa, spierając się więcej na zdrowych nogach, przez co kulawienie staje się widocznem. Za dotknięciem słabej części nogi, okazuje bydlę wielki ból w kotkach i w racicach, które to części są bardzo zapalone i nabrzmiałe, a częstokroć małemi żółtawemi wrzodami okryte, które, gdy im się prędko nie zapobiegnie, wydzielają ciecz smrodliwą, ścianki i stopy racic przegryzającą, jak gdyby toczka je stoczyła. Z dalszym postępem słabości odpadają racice, które bardzo powoli odrastają, przez co się końcowe kości i muszkuły psują, i bydlę na zawsze kuleje.

Sposób leczenia jest następujący: Nabrzmiałe kotki otwierają się podłużnem ostrem cięciem, krew się wydusza, wrzody we-

wnątrz racic znajdujące się nadcinają się także, noga wymywa się dobrze zimną wodą, obsusza suchym płatem, nadcięte miejsca zapuszcza się terpentyną i obkłada się szarpiami z czystych kłaków, zmaczanemi w terpentynie i cała noga obwija się suchem płótnem. Podściel musi być obfita i zawsze sucha. Ponieważ ta słabość zawsze kilkanaście sztuk razem napada, dogodnem się ukazuje, że po skończonej operacyi i po zawiązaniu racic nie potrzeba do dalszego leczenia bandażów rozwijać, tylko noga się podnosi i po wierzchu terpentyną się napuszcza, która do miejsc chorych sama dojdzie. W krótkim czasie rana sama się goi i choroba znika.

Złośliwa zaraza pyskowa jest rzadszą i objawia się pod postacią raka języcznego, czyli tak zwanego kurdziela; dla tego przy panującem zapaleniu śledziony pyski bydląt opatrywać potrzeba: bo nie raz, nim się choroba spostrzeże, bydlę już kawałek języka utraci.

Leczenie uskutecznia się zniszczeniem wrzodów wewnątrz pyska się znajdujących. Słabe bydlę z związanemi nogami powala się na słomę i zakłada mu się knebel w pysk, potem wyjmuje się język i ostremi nożycami wycinają się wrzody, posoka z nich wypływająca osusza się kawałkiem płótna, i rany zalewają się terpentyną.

Jeżeli zaraza pyskowa i raciczna nie jest skutkiem grasującego zapalenia śledziony, wtedy objawia się sposobem łagodnym, bez wszelkich oznak gorączkowych, trwa tylko kilka dni, i bez leków obejść się może; chyba jeżeliby kto dla prędszego skończenia tej choroby, powstałe w pyskach drobne jak proso białe pryszczyki, mieszaniną octu z miodem nacierać, a racice po należytem wymyciu czystą wodą, terpentyną zapuszczać chciał.

Karm dla bydła chorego na pyski nie może być: ani siano, ani słoma, ani prześrótowane zboże, tylko napoje z mąki.

O nabrzmieniu i zapaleniu wymion u krów.

Zapalenie wymion bardzo często się zdarza, i objawia się przez większe lub mniejsze nabrzmienia; jest skutkiem albo ze-

wnętrznego uderzenia, albo zaziębienia, albo abnormalnego wewnętrznego stanu naczyń mleko oddzielających.

Najczęściej wyleczyć się daje kilkokrotnem nacieraniem wymienia spirytusem kamforowym, albo gdy nabrzmienie jest gorące, macza się płatek płócienny w mieszaninie z równych części octu i wody, w której pierwej kawałek saletry był rozpuszczony, i tym płatkiem kilka razy na dzień odwilża się wymie. Czasem podobne nabrzmienie przechodzi w ropienie, natenczas otwiera się wrzód na najniższem i najmiększem miejscu, stwardniałe miejsca smarują się tłuszczem, w którym się pierwej cebula smażyła. Nabrzmienie znika i rana się goi, krowy powinny przez ten czas stać w ciepłej stajni.

O zapaleniu oczu.

Często się wydarza, że proch jakiś z paszy w stajni w oko bydlęciu wpadnie, zapalenie i ból sprawia. Natenczas ujmuje się bydlę za rogi, głowa podnosi się do góry, otwierają się powieki, i jeżeli ból sprawiający przedmiot spostrzeżonym bywa, wyjmuje go się, za pomocą kawałeczka gąbki w zimnej wodzie zmaczanej i na cienkim pręciku przymocowanej. Oko cierpiące wymywa się zimną wodą. Jeżeli zaś zapalenie dłużej trwało, i siwa błonka na oku się już utworzyła, natenczas bierze się pół łóta tak zwanego *lapis divinus*, i rozpuszcza się w kwarcie odwaru rumiankowego. W tym płynie macza się kawałek płótna, które się do roga nad słabym okiem tak przywiązuje, aby ten płatek na oku leżał, i oko tą cieczą odwilżał. Po użyciu kilkudniowem znika zapalenie, a przeto i błonka szarawa.

Skaleczenia zewnętrzne pomniejsze leczę zwyczajnie po oczyszczeniu ze krwi, zalaniem terpentyny, rany zaś w grubem mięsie albo większe uszkodzenia użyciem zimnej wody. Opiszę jeden szczegółowy wypadek większego i bardzo niebezpiecznego skaleczenia. Przed kilką tygodniami przebił mi buhaj przez nieostrożność ludzi młodego konia, a ponieważ on dla swych złych narowów, miał

rogi krótko poobrzynane, przeto dziura na samych prawie żebrach pod piersiami wybita, miała postać nieregularną strzępistą, wielka jak miseczka od filiżanki, tak że cienkie kiszki zupełnie wylazły. Kazałem konia zaprowadzić do ciepłej izby, przewrócić na grubem posłaniu słomy, związawszy mu pierwej nogi dla łatwiejszego utrzymania, za pomocą gąbki zmaczanej w mieszaninie zimnej wody z octem kazałem oczyścić ranę z zsiadłej krwi, konia położyć na grzbiecie, przez co kiszki bez wszelkiej pomocy na powrót same weszły. Błonę wewnętrzną zeszyto podwójną nicią jedwabną za popomocą krótkiej igły tym sposobem, jak rzeźnicy sadło zszywają. Skórę raś wierzchnią, ponieważ była bardzo poszarpaną, kazałem tylko na igłę połapać, i mniej więcej do kupy pościągać. Na całą ranę przyłożyłem szarpie z czystych lanniczek zmaczanych w zimnej wodzie z octem, nato dopiero kompresę z płótna w kilkoro złożonego, którą szerokim bandażem przymocować kazałem. Odstawiłem jednego chłopaka, który przez kilka dni, dopóki ropienie nie nastąpiło, ustawicznie jak najzimniejszą wodą kompresę odmaczywał, i gdy rana ropieć zaczęła, kazałem zawsze świeże zakładać szarpie, i letnią wodą ranę czysto wymywać. W przeciągu niemal czterech tygodni, ciało się zrosło, rana zasklepiła, włosami porosła i koń zupełnie wyzdrowiał.

Ponieważ w słabościach zwierząt domowych na jak najspieszniejszym ratunku bardzo wiele zależy, przeto gospodarze wiejscy powinniby mieć zasoby przynajmniej najpotrzebniejszych leków i narzędzi do leczenia potrzebnych. Wymienię tutaj tylko najpotrzebniejsze: gorczycę, kminek polny, rumianek polny, piołun, tatarskie ziele, czosnek, a najbardziej terpentynę; serynga zaś do dawania enem, krzywy lej, igła do zawłok, puszczadło składające się z kilku noży, w każdem większem gospodarstwie wiejskiem powinny się znajdować.

Moszczanica, 22. lutego 1849.

Wojciech Studziński.

RZECZ
O PODNIESIENIU CHOWU BYDŁA ROGATEGO W GALICYI.

Wstęp.

Na trzeciem ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego, d. 30. czerwca 1846 r. odprawionem, z powodu wyznaczenia nagrody 400 złr. m. k. przez członków Tytusa hr. Dzieduszyckiego i Antoniego Mysłowskiego, za napisanie najlepszej rozprawy o chowie bydła rogatego w Galicyi, pan Piotr Romaszkan, członek komitetu i ówczesny referent w tym wydziale, w zabranym głosie dowodził potrzeby pomnożenia bydła rogatego, oraz szczególniejszego usposobienia naszej prowincyi do hodowania każdego gatunku bydła; wyliczał nareszcie najważniejsze przyczyny upadku u nas tej gałęzi gospodarskiej, z pomiędzy których napływ bydła multańskiego i rosyjskiego z powodu niskiego cła wchodowego, uważał za jedyną tamę wszelkiego w tej mierze postępu. Z tego stanowiska wychodząc przedłożył wniosek, ażeby dla zapobieżenia napływowi wołów zagranicznych i dla ochronienia kraju od zawlekanej przez nie zarazy, która co kilkanaście lat w całej prawie Galicyi rogaciznę gubi; komitet Towarzystwa gospodarskiego na życzenie zgromadzenia zaniósł prozbę do wysokiego Rządu krajowego o podniesienie cła na bydło zagraniczne, do Galicyi wprowadzane.

Wniosek ten pana Romaszkana wywołał dość liczne głosy za i przeciw podobnemu ograniczeniu handlu wołowego, oraz miał ten skutek, iż zgromadzenie uchwaliło, aby komitet nieustający Towarzystwa gospodarskiego wzmocnić czterema członkami, a miano-

wicie pp. Mysłowskim, hr. M. Starzeńskim, xiędz. Klimą i W. Obniskim, i ten tak wzmocniony komitet upoważniono do rozstrzygania rozpraw o chowie bydła rogatego w Galicyi w celu otrzymania wyznaczonej nagrody współubiegać się mających, i do użycia wszelkich środków ku podniesieniu chowu bydła rogatego w kraju naszym dążących.

W skutek tej uchwały:

1) Podano d. 14. lipca 1846 r. do wszystkich dzienników krajowych i do niektórych zagranicznych następujące pytanie do wyżej rzeczonej nagrody: „*Jakie byłyby najstosowniejsze środki do pomnożenia w najkrótszym czasie ilości i do ulepszenia gatunku bydła rogatego w Galicyi?*“

2) Wezwano oraz tych czterech wyżej wymienionych członków, aby uwagi swoje nad użyć się mającemi środkami do podniesienia chowu bydła krajowego w Galicyi, tudzież objaśnienie tego pytania: „*Czy podwyższenie cła wchodowego na zagraniczne bydło posłuży lub nie do podniesienia chowu własnego bydła, i czy szkody wynikające z nałożenia większego cła dla wypasu zagranicznego bydła wynagrodzą się chowem własnego?*“ jak najspiescniej komitetowi przesłać raczyli.

Co do punktu pierwszego:

Skoro komitet otrzymał d. 19. i 25. czerwca i 6. i 19. lipca r. 1847, cztery rozprawy o chowie bydła o wyznaczoną nagrodę konkurujące, uchwalił na posiedzeniu 4. sierpnia 1847 r. odbytem, aby wyznaczyć p. Romaszkana członka komitetu z dodaniem mu hr. Michała Starzeńskiego i xiędza Antoniego Klimy do zdania sprawy wyżej wymienionej komisyi z nadesłanych rozpraw konkursowych; w skutek której uchwały wyżej wymienieni członkowie zadecydowali, że żadna nie odpowiadając zupełnie zamiarowi, nie zasługuje bezwarunkowo na wyznaczoną nagrodę. Komitet przeto rozpisał na d. 19. lipca 1848 do l. 263 powtórny konkurs i wyznaczył termin do nadsyłania odpowiedzi na dniu 1. czerwca r. b. *) z tem zastrze-

*) Obacz Tom V. Rozpraw str. 194 i 195.

żeniem, że ta z nadesłanych rozpraw uzyska nagrodę, która z nich za najlepszą uznana będzie.

Co do drugiego punktu:

W drugiej połowie 1846 r. i na początku 1847 r. nadeszły także do komitetu zdania, tyczące się cła na zagraniczne bydło, następujących członków: Wiktora Obniskiego, xiędza Klimy, Michała hr. Starzeńskiego, Augusta Kunzeka i Leona hr. Rzewuskiego; tudzież xiądz Leon Trzeszczakowski i Baltazar Szczucki przysłali komitetowi swoje uwagi w tym przedmiocie, zwłaszcza pierwszy nad ulepszeniem i pomnożeniem rasy bydła, drugi zaś nad zasiągnieniem dobrej instrukcyi chowu bydła rogatego w kraju naszym.

Opinie te i uwagi zostały doręczone referentowi p. Romaszkanowi, który na podstawie tych materyałów, oraz własnego długoletniego doświadczenia wypracował obszerne sprawozdanie. Sprawozdanie to miało być na pełnem posiedzeniu komitetu debatowane; ażeby zaś ta debata nie zastała członków komisyi nieprzygotowanych, uchwalono na d. 3. listopada 1847 r. cały ten akt przesłać *circulando* do wszystkich członków komitetu i ich zastępców. Jakoż, uchwale tej w części się tylko zadosyć stało: w tym bowiem czasie p. Romaszkan wystąpił z komitetu, a na jego miejsce mianowany został na zimowem posiedzeniu r. z. referentem w wydziale chowu bydła p. Władysław Skrzyński, któremu w d. 24. lutego cały akt do przejrzenia oddano.

Gdy następnie wypadki przeszłoroczne polityczne znaczną część członków komitetu ze Lwowa odwołały, czemu i nowomianowany referent, zmuszony interesami familijnemi, uledz musiał, i na posiedzeniu letniem 30. czerwca 1848 r. uwolnienie otrzymał; na jego miejsce zgromadzenie mianowało referentem w tym wydziale xiędza Antoniego Klimę; przeto komitet polecił temuż zdać sobie sprawę z całej tej debaty. Xiądz Klima w dopełnieniu powyższego polecenia rzecz tę ostatecznie zreasumowawszy, ułożył żądane sprawozdanie.

Sprawozdanie to, w skutku uchwały komitetu z d. 6. grudnia 1848, jako rzecz o podniesieniu chowu bydła krajowego zamy-

kające, poprzedzone zdaniem pojedyńczych członków, polecono wydrukować w VII tomie Rozpraw Towarzystwa, a to w celu nastręczenia sposobności ziomkom obeznania się z całym tokiem tej sprawy, i aby członków Towarzystwa, którzy na zgromadzeniu publicznem ostatecznie o niej decydować mają, należycie do tego przygotować.

Zamieściwszy przeto pod napisem: „*Rzecz o podniesieniu chowu bydła krajowego,*" zdania powyżej przytoczonych osób, porządkiem chronologicznym, tudzież sprawozdanie byłego referenta Romaszkana, a w końcu reasumpcyę teraźniejszego referenta xiędza Klimy, zostawujemy sąd publiczności, a ostatnią w tej mierze decyzyę walnemu zgromadzeniu.

Lwów dnia 11 stycznia 1849 r.

Zdanie Wiktora Obniskiego.

Chów bydła w Galicyi dla braku pastwisk po największej części nigdy dobrze pójść nie może, jeżeli cielę od urodzenia dobrym owsem i sianem przynajmniej sześć miesięcy, to jest do ścierni karmione nie będzie, i wtedy dopiero bez niebezpieczeństwa na paszę wypuścić go można: inaczej bowiem na młodą i niedostatnią wypędzone paszę, biegunką ciągle trapione, najdroższy czas do wzrostu utraci i już nigdy do okazałości rasie swej właściwej nie dojdzie.

Tak utrzymywane przez sześć miesięcy cielę, dając mu tylko po 2 kwarty owsa na dobę i po jednej porcyi 10ciofuntowej siana, spożyje 3 korce owsa i 18 cetnarów siana. Rachując więc owies po 1 złr., a cetnar siana po 24 kr. m. k. kosztuje zatem półrocznie . . . . 10 złr. 12 kr.

W drugiej połowie października musi pójść znowu na stajnię i do 1 maja równie jak wprzódy karmione, kosztować będzie . . . . 10 złr. 12 kr.

Gdybym utrzymanie następnych trzech lat, przypuszczając że 6 miesięcy będzie na paszy co

roku a 6 tylko na stajni utrzymywane; że mniej szlachetnym materyałem karmione będzie, rachował w wartości półtora roku to jest . . . . 30 złr. 36 kr.

toć zawsze bydlę w Galicyi wychowane, nim do lat 4 przyjdzie, to jest do epoki w której sprzedane być może, kosztować będzie właściciela . 51 złr. nie rachując usługi i t. d. i t. d.

Cielę zaś na Wołoszczyznie i Besarabii od urodzenia z matką w paszy bujając, następnie samo się paść przyucza i tak dochodzi lat 5ciu nie kosztując właściciela nic prawie.

Niezaprzeczoną więc jest prawdą, że Galicya pod względem chowu bydła nie wytrzyma w żaden sposób konkurencyi z Wołoszczyzną i Besarabią, uposażonemi w tak żyzne i obfite pasze. a niski stopień kultury w tych krajach długo jeszcze te pastwiska nietknięte pługiem zachowa. Więc i chów bydła w Galicyi przy takim współzawodniku, z trudnością utrzymać się może na takim stopniu, ażeby się rentował i chyba tylko chów bydła szwajcarskiego jako rzecz czysto amatorska w Galicyi utrzywać się zdoła, a to z małemi tylko bardzo miejscowemi wyjątkami, gdzieby sposobność obfitszej paszy łatwiejszym chów bydła czyniła.

Życzyćby więc sobie należało, aby podniesieniem cła wchodowego od bydła zagranicznego wesprzeć chów bydła w Galicyi, robiąc go korzystniejszym dla producenta. Że jednak podniesienie od razu cła wchodowego mogłoby odstręczyć bydło zagraniczne od targów naszych, a pasze i stajnie z bydła na raz ogołocić, przezcoby właścicieli pasz i stajen gorzelnianych na wielkie naraziło się straty; mniemam więc, że gdy podniesienie cła wchodowego od bydła zagranicznego jest niezbędnie dla podniesienia chowu bydła w Galicyi potrzebnem, a razem właścicielom pasz i stajen stratą zagraża: należałoby tylko bardzo wolne i stopniowo podnoszące się cło zaprowadzić, w miarę podnoszącego się chowu bydła krajowego: raz abyśmy od targów naszych bydła zagranicznego raptem nie odstraszyli; — powtóre, ażebyśmy krajowym producentom dali czas do wyreprodukowania już z nadzieją co raz lepszego pozbycia się

własnego bydła, do czego może zbliżające sie zmiany administracyjne, a za niemi i gospodarcze, więcej posłużą niż się spodziewamy.

Myców, dnia 17 lipca 1846.

Zdanie xiędza Antoniego Klimy.

Stosownie do wezwania wys. komitetu c. k. Towarzystwa gal. gospod. z dnia 13 lipca 1846 l. 31 podpisany przedkłada niniejszem swoją odpowiedź względem zadanych dwóch pytań:

a) Czy podwyższenie cła na bydło rogate zagraniczne posłużyłoby do podniesienia własnego chowu bydła rogatego, lub nie?

b) Czy szkody z podwyższenia cła na bydło zagraniczne wyniknąć mogące dla wypasu, wynagrodziłyby się chowem własnego?

Odpowiedź na *a*.

Wątpię aby w terazniejszych okolicznościach rzeczone podwyższenie cła, znacznie i trwale przyczyniło się do podniesienia własnego chowu bydła w prowincyi naszej.

Odpowiedź na *b*.

Tem samem i szkody z podwyższenia cła wspomnionego dla wypasów naszych wynikające, niczem nie byłyby wynagrodzone.

Ad a.

Zdanie moje powyższe opieram na zasadach następujących: Podwyższenie cła wchodowego ma mieć ten skutek, aby przez to utrudnić wprowadzenie towaru, zrobić go rzadszym, ztąd więcej pokupnym, ztąd znowu droższym, a zyskiem droższej sprzedaży zachęcić producentów do większej tego towaru produkcyi.

Z tej strony rzecz uważając, mniemam że podwyższenie cła wchodowego na woły i krowy zagraniczne ani *zaraz*, *ani* z pewnością *na czas poźniejszy* znacznego zysku rolnikom nie przyniesie,

a ztąd i *tym środkiem* chowu dobrego bydła w prowincyi naszej nie podniesiemy.

I. Nie przyniesie podwyższenie cła zysku zaraz.

Bo gdybyśmy byli tylko kupcami i mieli ten towar gotowy i w zapasie na sprzedaż, wtedy niezawodnie wypadałoby nam starać się utrudnić współubieganie, wykluczyć obcych kupców, którzy chcą na tych samych targach gdzie my zbywać swój towar.

Ale rozważywszy tę rzecz dobrze, to my nie mamy takiego towaru w zapasie na sprzedaż, jak jest wołoski itd., o który tu właściwie chodzi; my go dotąd (wyjąwszy pojedyncze i bardzo rzadkie jeszcze przykłady) nie produkujemy i owszem na rzeczone bydło jesteśmy konsumentami co do sił jego pociągowych, a częścią jesteśmy spedytorami. Konsumentami jesteśmy jego sił, bo potrzebujemy go do roboty; a spedytorami, bo ten towar na drodze jego przez naszą prowincyę do krajów niemieckich przytrzymujemy tylko na czas taki, jaki nam jest potrzebny, aby produkta nasze na miejscu mniej pokupne, przerobiło na mięso i łój i tanim kosztem zaniosło je na plac przedaży.

Chowamy wprawdzie i mamy bydło, ale (z rzadkiemi dotąd wyjątkami) to nasze bydło ma się do wołoskiego, jak płótno zwane worowina do płótna cienkiego; ztąd nie może z tamtem pójść w konkurencyę.

Na teraz więc tylko kilku właścicieli miałoby zysk chwilowy, reszta zaś stratę.

II. Ale i na czas późniejszy, zważając stan okoliczności, wątpię, iżby taki system prohibicyjny podniósł u nas chów bydła.

Bo jak szanowny członek Towarzystwa hr. Starzeński już powiedział, dróg z Wołoszczyzny, Multan itd. na nasz targ wołowy jest wiele i nawet krótszych niż przez Galicyę, gdyby więc to bydło nie szło przez nasz kraj do Ołomuńca itd, toby póty szło innemi drogami, pókiby tamci właściciele korzyść swoją w tem widzieli.

Ale gdyby nawet na wszystkich granicach państwa austryackiego obcego bydła nie przepuszczano, lub przepuszczanie utru-

dzano, toby i tak cena mięsa w niemieckich prowincyach nie podniosła się znacznie na długi czas. A tu trzebaby właśnie, aby nas z letargu w tej gałęzi gospodarstwa obudzić, znacznego podniesienia ceny mięsa, niedostatek wołów musiałby trwać kilka lat, a wtedy przy wielkich korzyściach dopiero dalibyśmy się nakłonić do rzeczy nam dotąd jakoby znienawidzonej i całkowicie upośledzonej.

Mały zysk, podniesienia ceny na funcie o kilka krajcarów wątpię, żeby nas ruszył, bo widzimy teraz, że funt mięsa naszego bydła przedają po wsiach i miasteczkach po 5 do 6 kr. w. w. a wołu wołoskiego nie możnaby podług cen, jak się teraz płaci, przedawać jak funt po 8 kr. w. w., a może i wyżej. To przyświadczają ci, którzy wołu kupionego za granicą przymuszeni byli tu oddać na jatkę. A przecież pomimo tego, że nasze mięso jest takim sposobem o 30 procentów tańsze od mięsa wołów obcych, jednak tak rzadko widzimy lepsze chodzenie koło bydła, wolimy przepłacać obce, niż zacząć pracować w gałęzi gospodarstwa cokolwiek nowej, chodzić po drodze mniej udeptanej.

Więc namby trzeba jeszcze większych zysków, a wątpić wypada, aby wys. Rząd, który jak słychać chce poddanym swoim powoli ułatwić kupno potrzeb na najtańszych targach (baron Kübeck ma mieć gotowy już nowy bardzo liberalny system cłowy dla państw austryackich) aby ten Rząd mówię dopuścił na stolicę i innych konsumentów dojmujący niedostatek rzeczy tak potrzebnej jak jest mięso.

A gdyby i tak było to się bardzo mylimy, myśląc, żebyśmy właśnie z tego wielkie odnieśli korzyści, bo mamy tam bliżej konsumentów, bardzo niebezpiecznych współzawodników: temi są gospodarze w Szląsku, w Morawii, w wyższej Austryi, w Styryi i Tyrolu, pomijając Węgry, które w równej z nami zostają odległości, jednak wodą i parą łatwiejszy mają transport.

W tamtych niemieckich prowincyach jest wprawdzie czynsz roczny z gruntu (*Bodenzins*) pięć do dziesięciu razy wyższy niż u nas, a przecież już przy terazniejszych cenach mięsa, tamci właściciele ziemi znacznie z nami konkurują. Kto tylko zna tamten

kraj, to przyświadczy, że nie można przypuścić, jakoby tam tylko nasze i węgierskie bydło potrzeby jatek zaspokajało: bydło styryjskie, wyższo-austr., tyrolskie w znacznych partyach bywa aż do Wiednia dostawiane. Po prowincyach i miastach każdy wyrobnik, każdy chłopek albo regularnie albo bardzo często mięso konsumuje, w każdem miasteczku jest kilka jatek, a w każdej wioszczynie przynajmniej jedna, gdzie mięsa co dzień kupić można. Ztąd więc, chociaż nie mam dat statystycznych, wnioskuję, że nasze i węgierskie mięso ledwie w czwartej części potrzeby tamte zaspokaja. Ja sam słyszałem chłopków tamtejszych co utrzymywali, że im się chów bydła na rzeź już dobrze wypłaci, byle go od cielęcia w domu tuczyć, aby prędko rosło i do trzech lat było na jatkę gotowe.

Gdyby się więc cena mięsa znaczniej podniosła, to tam każdy co ma 5 morgów gruntu będzie producentem mięsa, a mogą nas bardzo dobrze wyprzedzić, bo już po wielu miejscach dochowali się nawet chłopi rasy bydła roślejszej, co zaraz rodzi i ciężkie cielęta; lubią tę gałęź gospodarstwa, rozumieją się na wpływie jaki ma na uprawę gruntu, sieją rośliny pastewne w znacznej ilości, sieją rzepy jako drugi po zbożu jeszcze zbiór, karmią już i bydło na stajni aż do żniwa, nawet cały rok, szanują słomę, pilnują zbioru paszy, mają cierpliwość, umieją się rachować i mają wytrwałość, a przedewszystkiem pracują i z mniejszym zyskiem. Ci to więc są konkurenci nasi niebezpieczni a podwyższenie znaczne ceny mogłoby to przyprowadzić do skutku, że wkrótce mięsoby w cenie znacznie spadło na powrót.

Podwyższenie tedy cła wchodowego, myby sami tylko opłacali, a w Ołomuńcuby nam tego pomnożonego wydatku nikt nie wrócił.

Z jednego tylko względu (podniesienie cła wprawdzie nie) ale zamknięcie granicy całkowite, byłoby dla chowu bydła u nas pomocne, to jest, żeby wtedy pomór na bydło u nas albo nigdy, albo rzadziej się pojawiał. Bo jak doświadczenie uczy, to księgosusz u nas się nie wywiązuje, ale zawsze bywa z zagranicy przyniesiony. Ale i tu jest uwaga, że granicy suchej trudno jest pilnować, a wielkie zyski odważnych wywołują przemytników. Moglibyśmy jednak

ze strony Towarzystwa prosić wys. Rządu, aby się zaostrzeniem dozoru kontumacyjnego raczył przyczynić do umniejszenia niebezpieczeństwa i strat, jakie nie jednego dotąd wstrzymywały, że niechce robić nakładów na zaprowadzenie lepszej rasy, i żałuje bydłu lepszej paszy i kosztowniejszego utrzymania.

Te to uwagi spowodowały mię na pierwsze pytanie odpowiedzieć zaprzeczająco.

Ad b.

Co do drugiego pytania, to już wyżej wymienione powody uzasadniają moją daną na początku odpowiedź. Prócz tego pozwalam sobie przedłożyć wys. komitetowi jeszcze:

1) My nie mamy takich, przynajmniej bardzo mało samorodnych pastwisk, aby na nich woły mogły być tuczone, trzeba tuczyć ziemiopłodami, pracą z roli wydobytemi. Przez podwyższenie cła wchodowego podniesie się i wół do roboty, siła pociągowa i tem samem i plon t. j. materyał do tuczenia.

2) Wiemy, że z cetnara siana bydlę rosnące mniej tworzy mięsa, niż bydlę dorosłe, kiedy się tuczy. Taniej więc będziemy produkta nasze przedawać przychowkami, niż że *caeteris paribus*, przedajemy w bydle opasowem.

3) Z zasad rozumowanego gospodarstwa powyższych wynika konsekwencya, że nie tylko dla gospodarza, ale nawet dla roli korzystniej jest z jednego względu kupować dorosłe bydło na wypas, niż dochowywać się własnego: bo soli fosforycznych mniej wtedy grunt traci, a to już zdaje się teraz być udowodnionem, że te właściwie sole stanowią bogactwo gruntu. One stanowią jakoby centrum, około którego reszta pierwiastków rośliny dopiero zgromadzić się może. A jaką ilość bydlę nim wyrośnie tych soli w sobie nagromadzi poznać możemy ztąd, że 20 funtów kości bydlęcych tyle tych soli w sobie mają, ile ich jest w 1000 funtów pszenicy. Oczywisty więc zysk dla roli, jeżeli tych kości już dostaniemy gotowych.

4) Są zresztą i okolice, które nigdy bydła się dochowywać nie będą, a jednak zimową porą tuczyć je mogą i powinny. Nam

na tem zależy, aby produkt roli jak najwyżej wszędzie był spieniężany, a cło wysokie takich okolic przymusiłoby paszę do gnicia bez użytku.

Nie chcąc przedłużać tej rozprawy, opuszczam wiele rzeczy drobniejszej wagi i kończę na tem tylko zastrzeżeniu: że tu odpowiadam na to pytanie tak, jak jest postawione. Wcale inaczej rzecz się ma, gdyby chodziło o to, czy my chowając bydło i w teraźniejszych okolicznościach większe zyski z roli mieć możemy?

Dawidów, dnia 30 sierpnia 1846.

Zdanie Michała hr. Starzeńskiego.

»Mądrej głowie dość po słowie.«

Posłuszny rozkazom szanownego komitetu przesyłam zdanie moje w ważnym przedmiocie: „*czy podwyższenie cła od bydła rogatego posłużyłoby do podniesienia własnego chowu bydła, i czy szkody z podwyższenia cła na bydło zagraniczne wyniknąć mogące, wynadgrodziłyby się chowem własnego?*«

Kwitnący stan niektórych krajów Europy, w ostatnich dwóch wiekach wzbudził chęć w rządach ówczesnych przez zakazy lub ograniczenia przy wchodzie lub wychodzie towarów, przynaglenia krajowców do produkcyi tych, które korzystnemi mniemali; dopiero w ostatnich latach upłynionego wieku postrzeżono, iż korzyść własna jest najlepszą skazówką do użycia kapitałów i przemysłu, i że wszelkie w tej mierze nakazywanie i przymuszanie nietylko że nie doprowadza do celu, ale nadawszy kapitałom i przemysłowi nienaturalny kierunek, stawia rządy na dal w tem przykrem położeniu, lub trwania na tej już za szkodliwą uznanej drodze, lub zniszczenia tych kapitalistów i fabrykantów, którzy opieką rządu zachęceni, cały swój majątek i zarobkowość w takowe powkładali. Przekonano się, iż tylko proporcya zapasów towaru do potrzeby onego stanowi cenę; że koszta produkcyi tam tylko na onę wpływają, gdzie po-

większenie lub zmniejszenie produkcyi od woli i rachunku producenta zawisły, i kapitał w nią włożony, na inne cele łatwo może być odwróconym. Gdzie zaś kapitał nie może być inaczej użytym, albo towar z innych względów musi być koniecznie produkowanym, tam i niżej ceny produkcyjnej, nawet ze stratą nieszczęśliwy producent swego przemysłu zaniechać nie może, jako to: np. zboże i bydło, bo rola odłogiem leżąca wcale nic zysku nie przynosi, a bydło dla pracy, nabiału i nawozu, musi być z oczywistą nawet stratą chowane.

Uważano także, iż podniesienie cen przez konieczną oszczędność i niedostępność uboższym zmniejsza spotrzebowanie t. j. dopytywanie się, i pociąga ze sobą spadnienie tychże często w brew wszelkim rachunkom i nadziejom.

Postrzeżono także, iż tylko tania produkcya, t. j. taka która zagraniczne współubieganie wytrzymać zdoła i równie producenta jak i konsumenta zadowalnia, jest korzystną; a każda sztucznie wymuszona jest ciągłą ofiarą, którą konsument ponosi dla producenta, daje powód do tysiącznych przykrości a nawet i zbrodni z przyczyny przekroczeń celnych wynikających.

Jedynie bezpieczeństwo kraju, t. j. konieczność zaopatrzenia ludu w potrzebne do wyżywienia lub obrony od obcej napaści środki, były w ostatnich czasach powodem do utrzymania niektórych ceł ochronnych, jako to n. p. produkcya mięsa w Prusach lub koni we Francyi. Lecz oględniejsi teoretycy i tu twierdzą, iż handel i w te przedmioty kraju opatrzyć nie omieszka, gdy zysk w tem upatrzy, i że lepiej dobre i tanie mięso i konie kupować, niż złe i drogie ciągle produkować.

Żaden z powyżej wymienionych pozornych nawet powodów nie mówi za cłem od bydła zagranicznego. Chów bydła krajowego, chociaż na równie niskiej stopie, jak wszystkie prawie gałęzie wiejskiego gospodarstwa, zabezpiecza potrzebę mięsa dla kraju. W okolicach dla bydła sprzyjających te klasy i pojedyncze osoby, które w tem powiększenie swego majątku upatrują, z zamiłowaniem i pilnością tę gałęź gospodarstwa prowadzą, jako to: włościanie, oficyaliści prywatni i księża, wychowują z widoczną korzyścią piękne

nawet bydło; jedynie lepszego urządzenia pastwisk i budynków brakuje, aby ich bydło zagranicznemu zrównało. Tylko właściciel i dzierżawca wsi, ubiegając się za zyskiem pozorniejszym ze zboża, wódki lub handlu wołmi, waży lekce chów bydła, równie jak i porządne budynki i sprzęty gospodarskie. Wyjaśnienie korzyści, jakie przy troche staranności, porządku i pilności, za słomę i siano, które marnuje, dla niego wyniknąć mogą, słowem, wpływ moralny i te ważne klasy do zrozumienia własnej korzyści doprowadzi.

Bydło zagraniczne nie konkuruje z naszem, gdyż inne każdego z nich przeznaczenie; krajowe podlejsze lecz tańsze opatruje kraj własny nabiałem i mięsem pośledniem wprawdzie, lecz po cenach ubóstwu krajowemu dostępnych; zagraniczne lepsze lecz drogie przechodzi tylko przez kraj nasz, a obrobiwszy po części nasze niwy, utuczone wynosi w postaci mięsa i łoju nasze trawy, brahę, siano i osypkę; cena jego tak przy kupnie jak przy sprzedaży, nie zależy jak tylko od współubiegania kupujących i sprzedających. Ani Wołoch, ani rzeźnik wiedeński nie pyta, jakie koszta Galicyanin wypasający woły ponosi, czyli zysk lub strata będą jego udziałem; Wołoch sprzedaje jak może najdrożej, rzeźnik kupuje jak może najtaniej, a cło lub zmniejsza zysk lub powiększa stratę Galicyanina, który konkurując z Węgrami i prowincyami niemieckiemi, ceny stanowić nie może, lecz jak każdy fabrykant w taniości pierwotnego materyału (chudych wołów) upatruje rękojmię swego zysku.

Podniesienie cła musi albo zmniejszyć zysk właścicieli pastwisk i gorzelń na korzyść skarbu przemytników i konkurujących z nami Węgrów, Austryaków i Bawarczyków, albo odwrócić, gdyby cło było za wielkie, tranzyt i wypas wołów zagranicznych na drogę krótszą, naturalniejszą i tańszą (dla braku rogatek) na Węgry, t. j. pozbawić Galicyę, przyjmując liczbę wypasanych wołów rocznie na 60,000 sztuk, rachując na każdym wole za brahę, siano, osypkę i usługę po 20 złr. m. k. 1,200,000 złr. m. k. czystego dochodu rocznie, prócz niebezpieczeństwa zniszczenia ogromnych kapitałów, które w handlu wołowym są ulokowane.

Zysk znaczny, jaki z przemycania bydła zagranicznego przy wysokiem cle wyniknąć musi, zachęci do tego przestępstwa w kraju

suchą granicę prawie wszędzie mającym tysiące ludzi, uczciwą dotąd zarobkowość mających; zrobi wszelkie kontrole co do stanu zdrowia niepodobnemi, i powiększy o wiele niebezpieczeństwo zarazy, której przez żądane uciążliwe i niesprawiedliwe kontumacyjne zaostrzenia uniknąć chcemy.

Z powyższych powodów okazuje się, iż powiększenie cła dla podniesienia ceny bydła zupełnie niepotrzebne i nieskuteczne: zamiast zmniejszyć, powiększy niebezpieczeństwo zarazy, utrudni w cyrkułach wschodnich uprawę roli, przyniesie właścicielom gorzelń i pastwisk uszczerbek o całą sumę zapłaconego cła, a grozi niebezpieczeństwem pozbawienia kraju 1,200,000 złr. m. k. rocznego dochodu, której straty żadna powiększona produkcya nie jest w stanie wynagrodzić; zatamuje handel i grozi zniszczeniem ogromnych kapitałów i wielu familii. Opinuję, aby tę gałęź przemysłu, która nie jest więcej od drugich zaniedbaną, zostawić naturalnemu biegowi rzeczy, i tylko przez oświecające, przekonywające i moralnie zachęcające środki wzbudzać zamiłowanie i przyspieszać postęp tyle pożądany.

Olejów, dnia 26. października 1846.

P. S. Doświadczeniem nauczony, ile długie rozprawy są nudne pisząc dla ludzi światłych, z przedmiotem doskonale obeznanych, starałem się w krótkich wyrazach umieścić moje uwagi, i z tego powodu przyjąłem za motto: »Mądrej głowie itd.«

Zdanie profesora Augusta Kunzeka.

O podniesieniu cła na zagraniczne bydło.

Jestem tego zdania, że teraźniejsze cło ochronne po 4 złr. m. k., od sztuki rogacizny zagranicznej jest dostatecznem, i że podniesienie onego, możeby niektórym pogranicznym gospodarzom przyniosło niejakie korzyści, ale dla pomyślności całego kraju jest ono niepo-

trzebne, a nawet mniemam, że łatwo mogłoby się stać szkodliwem. Zdaje się, że znacznego podniesienia cła nikt zaprawdę nie będzie żądać: boby to miało taki sam skutek co zupełny zakaz, a systemu zakazowego zaledwoby polityk naszych czasów z jakiegobądź względu mógł bronić. Podanie prośby o podniesienie cła dałoby się tylko wtedy usprawiedliwić, kiedybyśmy w hodowli bydła rogatego wszelkiej pilności dołożyli, i wszystkie środki, jakie rozumowe gospodarstwo podaje, już wyczerpnęli, i tym sposobem dowiedli, że bez podniesienia cła nie możemy się współubiegać z zagranicą. Ale myśmy nie udowodnili tego, owszem musimy przyznać, że nasza hodowla rogacizny, z małemi szacownemi wyjątkami, zwłaszcza u wieśniaków bardzo jest zaniedbaną, i że przemysłem moglibyśmy nierównie lepszy skutek osiągnąć, niżeliby się to podniesieniem cła o kilka złotych reń., dało otrzymać. Bydło rogate doznając większego około siebie starania i większej czystości, mając cieplejsze stajnie w zimie i pożywniejszą paszę, będąc przytem stosowniej karmione, oczywiście tak wybornie będzie się chować, że drożej nierównie w cenie stać będzie, a niżeli bydło, które się w tymże czasie na sposób besarabski, bez wszelkiego ludzkiego starania hodować będzie.

Mniemam, że nie możemy nie zwrócić uwagi naszej na tę okoliczność, że podniesienie cła, podrożyłoby siły robocze, a przeto przyniosłoby uszczerbek rolnictwu, któryby może w ogólności przenosił korzyść, jakąby rolnictwo ztąd ciągnąć mogło.

Nie jest to szczęściem dla kraju, jeżeli przymuszony jest zboże i bydło, które bardzo wiele części składowych gruntu w sobie zawierają, za granicę wyprowadzać i za przedmioty przemysłu zamieniać; tylko sery, masło, łój (a więc obce i tylko w kraju wykarmione bydło) wełna, miód, len, cukier, krochmal, spirytus, wino, oliwa, olej i tym podobne, które albo zgoła żadnych, albo tylko bardzo mało części w skład gruntu wchodzących w sobie zawierają, mogą być z kraju wywożone, bez obawy umniejszenia żyźności gruntu. Jeżeli ziemia tutejsza nie ma doświadczyć owego pogorszenia, jakie w Sycylii i w Azyi mniejszej, dawniejszych spichrzach zbożowych Rzymu i Grecyi, nastąpiło, to nie na-

leży tyle się troszczyć o wywóz zboża i bydła, ile raczej o podniesienie przemysłu krajowego, a to dla tego, ażeby największa część wyżej wymienionych płodów gospodarskich w kraju samym była spotrzebowaną, i ażeby ziemi, zabrane z niej części składowe, znowu się w nawozach powróciły. Atoli najlepszy środek zaprowadzenia przemysłu w kraju jest, obok oświecenia ludu, taniość produktów surowych, osobliwie środków żywności; czemu rzeczone podniesienie cła oczywiście się sprzeciwia.

Sądzę także, że gospodarz wiejski powinienby poprzestać na zysku jaki teraz z chowu rogacizny mieć może. Podług Boussingaulta, bydlę, które jeszcze rośnie, potrzebuje na każdy cetnar swej wagi, $3^{8}/_{100}$ funta siana albo ekwiwalentu onego. To prawidło jest wprawdzie dobrym przewodnikiem do obliczenia kosztów chowu, wiedząc, o ile bydlę każdego dnia na wadze powiększa się, ale obliczenie jest za obszerne. Do istotnej wynikłości prowadzą następujące podania tegoż Boussingaulta. «Od 60 dnia po urodzeniu aż do końca pierwszego roku, cielę spożywa 4tą część porcyi dorosłej krowy, a to wynosi dziennie 3 kilogramy siana. W drugim roku dzienna pasza cielęcia podnosi się w przecięciu na 6 kilogramów, a w 3cim roku na 9 kilogramów, a ta ostatnia ilość u jałownika dorosłego powinnaby się dać pogodzić z oszczędnością.

Bydlę potrzebuje zatem: Od 60 dnia aż do końca roku;

po 3 kilogramy czyli	$5^{34}/_{100}$ funt. dziennie	900 kilogr.	czyli 1602 funt.
w 2 roku dzien. po 6 kilogr.	$10^{68}/_{100}$ funt.	2190 «	« 3898 «
w 3 roku « « 9 «	$16^{2}/_{100}$ «	3285 «	« 5847 «
Policzywszy pierwsze 60 dni także po 3 kilogr. dziennie, spotrzebowanie wynosi		180 «	« 347 «
Więc na trzy lata		7555 «	« 11,684 «

Z jednego hektara ($1^{74}/_{100}$ morga) zbiera Boussingault 5100 kilogr. koniczyny suchej, zatem z morga 2931 kilogr. czyli 5217 funtów, przeto z 2 morgów 10434 funtów

a z $^{1}/_{4}$ morga 1304 «

Ogół z $2^{1}/_{4}$ morga 11738 funtów, to jest prawie tyle ile potrzeba do wyhodowania bydlęcia.

Waga trzyletniego bydlęcia, u Boussingaulta hodowanego, (rasy szwajcarskiej) wynosi 10 do 14 cetnarów. Tenże powiada, że powiększanie się rosnącego bydlęcia wiele zależy od sposobu i zwyczaju, jakim się bydlę żywi, co równie ważną jest rzeczą jak i to, aby dokładnie wiedzieć jaka porcya jest najstosowniejsza, której bydlę do swego wzrostu potrzebuje.

Gdyby w Galicyi przy starannej hodowli na koniczynie suchej z $2\frac{1}{4}$ morga wagę bydlęcia rogatego tylko na 8 cetnarów podnieść się udało, to policzywszy nawet wydatek na sól, zawsze jeszcze okazałby się dochód zaspokajający. To moje zdanie znajduje swe potwierdzenie w dochodzie rocznym 12 złr. m. k., który się miewa od krowy dojnej, i który jest zadowalniającym; dochód ten w 3ch latach przynosi 36 złr., a przecież do wyhodowania cielęcia aż do skończenia 3go roku nie potrzeba bynajmniej tyle, ile krowa zje w trzech leciech.

Nie można wątpić o tem, że hodowla szlachetnych owiec przynosi większy dochód, aniżeli bydła rogatego; ale niemniej i to jest rzeczą pewną, że gdybyśmy bydłu rogatemu tak się oddawali jak owcom, dochód z bydła musiałby być nierównie większy od tego, jaki teraz zwykliśmy miewać. Przy hodowli bydła rogatego można z pewnością wtedy liczyć na dobry skutek, kiedy bydlęciu w każdej porze roku obficie pożywnej karmy będziemy mogli dostarczać; przy niedostatku takiej karmy i przy mrozach zimowych ubywa mięsa, mleka i siły w bydlęciu; organa jego tak dalece mogą się osłabić, że nie zdołają nawet wtedy, kiedy się obfitsza pokaże pasza, tego odzyskać, co utraciły; ztądto wzrost bydła zwolna tylko postępuje, a hodowla bydła rogatego tylko mały dochód przynosić może.

Leona Trzeszczakowskiego, plebana rudeńskiego, uwagi nad ulepszeniem i pomnożeniem rasy bydła w Galicyi.

Każdy prawy obywatel, wszelkie Towarzystwo mające na celu uszczęśliwienie współbraci wesoło powita i chętnie podług sił i zdolności swych do chwalebnego zamiaru przyczynić się zechce.

Ta to myśl stała się powodem do niniejszych uwag, które podpisany tu czyni i do wezwania szanownego Towarzystwa z dnia 13 lipca t. r., w Gazecie lwowskiej pod nr. 82 z. r. 1846 zamieszczonego, tudzież do statutów tegoż §. 62 odwołuje się.

Zdaje mi się, iż nic ważniejszego być nie może, jak poprawa rasy bydła w Galicyi, jednakże sądzę; że ta poprawa w czasie terazniejszym nie da się uskutecznić z przyczyny zawad, któreby najsamprzód usunąć potrzeba, inaczej byłby to skok w przyrodzie, któren się niepowiedzie, i wszelkie zabiegi udaremni. Przeszkody poprawie bydła w Galicyi na zawadzie stojące uważam za najgłówniejsze następujące:

I. Brak paszy. Kto lekko tylko na Galicyę rzuci okiem, sądzę, że pomimo to, że Galicya nazywa się szpichlerzem monarchii austryackiej, tego mi nie zaprzeczy.

Cały rok bydło, jak zima tak lato, z głodem walczyć musi, a w tym razie i najlepsza rasa bydła zaginie. — Rozumie się, że wnosząc to, niemam na względzie zamożnych obywateli lub niektórych majętniejszych gospodarzy, lecz całą masę narodu galicyjskiego. Przypatrzmy mu się lepiej.

Oto czyż uprawia gdzie chłopek nasz nasienia pastewne, gdzież jest konieczyna, ta niezbędna podstawa gospodarstwa rolniczego? — Chude przez zimę na szkielet wysuszone bydło, wypędza

się na wiosnę na liche pastwiska lub odłogi, na których bydło tylko to zgryzie, co przez noc naraśnie.

Ach co za strata! *a.* gruntu, *b.* gnoju, *c.* chleba i czasu, *d.* ludzi.

Ad a. Gruntu: bo te odłogi dałyby się daleko lepiej na produkcyę czego innego użyć.

Ad b. Gnoju. Gnój jest sprężyną gospodarstwa wszystek zaś gnój od kwietnia aż do grudnia, marnie się po drogach, polach poroznosi, od wiatru, posuchy wyjałowieje. Cożby to tym gnojem dało się gruntu sprawić, gdyby karm stajenna była zaprowadzoną?

Ad c. Chleba i czasu. Przypatrzymy się tylko bliżej co się dzieje. Jakie to szkody bydło po polach porozpuszczane wyrządza? Jedno spasie, drugie zdepce, nieraz całe dnie się stracą, zakim zajszłe bydlę się wynajdzie.

Ad d. Ludzi. Młodzież sama sobie zostawiona, bez dozorcy pomieszana, demoralizuje się; zamiast szkoły, bydła, zamiast cerkwi odłogu pilnuje, i tak aż do wielkich lat w zdziczałości, w nałogu kradzieży itd., do czego tak łatwa sposobność się nastręcza, wyrasta; czemuby zapobiedz każdy prawy obywatel swe zdanie do wysokich Rządów krajowych zanieść powinien. Te zawadę łatwo usunąćby się dało, przez uprawianie nasion pastewnych, bo i w lecie obfitość na zielonej paszy i w zimie na suchej ztądby wynikła.

Jakim sposobem by się to najłatwiej stać mogło, nie odmówię na żądanie szanownego Towarzystwa mojego zdania pisemnie poźniej wynurzyć, gdyż cudze doświadczenia i zasługi nader cenię.

(Obiecana nagroda 400 zlr. m. k. obrócona na zakupienie koniczu, a rozdanie tegoż między kmiotków przez księży, któryby sami do jego uprawy zachęcili, możeby nader błogi skutek przyniosła. Od jednego brałby przykład drugi a *exempla trahunt.* Za powyższą kwotę byłoby 400 garncy koniczu czyli 1600 kwart, któremiby 1600 gospodarzy podzielić można, więc na cyrkuł przypadłoby 84 gospodarzy. Nawetby ten kapitał nie przepadł, bo do oddania nasienia *in natura*, każdyby się chętnie zobowiązał, tylkoby

się z plebanami w tym względzie porozumieć wypadało. Ten kapitał możnaby do powyższego celu na dal obracać.)

II. Przeszkodą zdaje mi się być nader nędzny stan naszego chłopka. Wejdźmy do jego lichej lepianki, przypatrzmy się jego pomieszkaniu, odzieniu, strawie itd., powąchajmy nieznośny fetor w jego chatce, porównajmy jego stan ze stanem chłopka w Morawii, Austryi itd., to się o tem łatwo przekonamy. Lecz i ta zawada dałaby się usunąć, raz przez Towarzystwo mierności, którego błogie ślady już wszędzie się dają spostrzegać; a drugi raz właśnie przez uprawę koniczyny. Gdyż przy koniczynie zaprowadzimy karm stajenną, przeto pomnożymy oborniku, a przez to chleba, paszy, aż nakoniec o poprawie rasy bydła pomyślimy.

III. Przeszkoda niewiadomość. Ach dla Boga! mało że niewszędzie widać jak gnojówki, potoki i rzeki gnoją, szlamy bez użytku stoją itd. W gospodarstwie nieraz całkiem przewrotnie się dzieje. Temuby się dało zapobiedz przez oświatę, szkółki a osobliwie książki stosowne dla chłopka *polskiego* po polsku, dla *ruskiego* po rusku. Wtedy pleban lub organista w święto po południu im zawszeby coś przeczytał. Wypływa samo przez się, że życzyćby należało, żeby xięża do szanownego Towarzystwa przystępywali, przez którychby potem błogo działać można. Więc tak, póki te przeszkody usunięte nie będą, zdaje mi się, że wszelkie zabiegi około polepszenia rasy bydła, będą chimerą tylko itd.

Nasze bydełko galicyjskie jest ono dość dobre, wytrwałe, dajmy mu tylko lepszy dozór, lepszą paszę, lepszą stajnię, a może daleko lepiej się wypłaci, niż sprowadzenie bydła cudzego ze stron dalekich do naszej gleby, do naszego klimatu nieprzyzwyczajonego. Zresztą potem nie wielka rzecz o dobrej rasy bujaki się postarać.

Nakoniec czynię tę ogólną uwagę, że ponieważ nasze gospodarstwo galicyjskie jeszcze dotąd na niskim stopniu stoi, lata przeminąć muszą, zanim się gospodarstwu innych krajów zrówna, dla tego też przyjaciele ludzkości, co chcą podnieść agrikulturę w Galicyi, nie mogą sobie brać za wzór innych krajów: oni południowe, a my ranne roboty odbywać musimy, jeżeli chcemy by nasze dążenia

skutek błogi wzięły. Nieubliżając nikomu zdaje mi się, że dość mamy do czynienia, jeżlibyśmy powyższe skazówki tylko urzeczywistnić potrafili.

Jeżeli więc te uwagi, z najszczerszych chęci wychodzące, u szanownego Towarzystwa na względy sobie zasłużyć potrafią, to upraszam wtedy uprzejmie, nawzajem mię zawiadomić, czyli kartofle wyprodukowane z nasienia (bąbelek) także zgniliźnie podlegają lub nie? a jeżeli nie, gdzieby ich dostać można?— w ktorym to razie nieomieszkam moich szczupłych doświadczeń rolniczych szanownemu Towarzystwu udzielać, mając zawsze na oku Galicyę, ziomków i tylko ziomków i Galicyę.

Uwagi
nad osiągnieniem dobrej instrukcyi chowu bydła rogatego w Galicyi, przez Baltazara Szczuckiego.

Aby mieć należytą instrukcyę chowu bydła, radziłbym przedewszystkiem wysokiemu Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego, wezwać imiennie praktycznych gospodarzy, odznaczających się dobornym i licznym chowem bydła rogatego w Galicyi, ażeby raczyli każdy zosobna opisać szczegółowo sposób postępowania u siebie, w gałęzi tego gospodarstwa; a tak zebrane pojedyńcze instrukcye wyznaczona do tego znawcza komisya przejrzy, roztrząśnie i wybierze do stałej zasady z nich to co o pomyślnym skutku przekonywać będzie.

Gospodarzami najwięcej u nas w Galicyi odznaczającymi się znawstwem chowu bydła rogatego są: W. Romaszkan z Ispasa, (u niego największy i najlepszy chów bydła); W. Waleryan Krzeczunowicz z Bołszowca (wielki znawca chowu bydła); W. Antoni Mysłowski z Koropca; W. Piotr Romaszkan z Uherska; W. Gwalbert Pawlikowski z Medyki; W. Antoni Kopystyński z Wojniłowa; JW. Antoni Hr. Golejowski ze Studzianki (u niego bardzo piękny i liczny zawód bydła); W. Felix Sałacki z Tomaszowiec; W. xiądz Klima proboszcz z Dawidowa (wielki znawca), i wielu innych, których To-

warzystwo gospodarcze w gronie swojem mieści i dowie się. Tych to mówię praktycznych gospodarzy uprosić należy, aby każdy z osobna czyniąc obywatelską przysługę krajowi, swoją naukę chowu bydła na doświadczeniach opartą Towarzystwu gospodarczemu przesłać raczył.

Przed 25 laty najpiękniejszy chów bydła miał ś. p. Stanisław Broniewski, w dobrach swoich, w cyrkułach Stanisławowskim i Stryjskim położonych. Utworzył on był osobną rasę z bydła bastardowanego (krzyżowanego) po besarabskich krowach a węgierskich buhajach. Woły jego były same siwe, dobre do roboty, opasione ważyły od 10 do 12 cetnarów jedna para w Wiedniu.

Przez lat kilkanaście do roku 1837 trudniłem się gospodarstwem w rozległych dobrach ś. p. Wincentego Kopystyńskiego, a znalazłszy położenie dóbr odpowiedne dla chowu bydła, zaprowadziłem był we wszystkich dobrach tę gałąź gospodarki, zakupiwszy na zaród obory pozostałe bydło po ś. p. Stanisławie Broniewskim. — W kilka lat skutek wypadł najpomyślniejszy; bo nietylko, iż w licznych folwarkach wszystkie woły robocze do pługów skarbowych były swego chowu, ale nadto co roku 100 wołów tuczonych własnego chowu wysyłałem do Wiednia, których para od 10 do 11 cetnarów tamże ważyła, a oprócz tego kilkadziesiąt sztuk brakowanych wołów, krów i jałownika sprzedawało się na miejscu.

Od roku 1837 zacząłem trudnić się własnem gospodarstwem, a upatrując w chowie bydła korzystne zatrudnienie, wziąłem był w dzierzawę dobra odpowiadające ku temu celowi. I tu po kilku leciech wypadł rezultat najpomyślniej. Bo z nielicznego zarodu bydła, rozmnożyłem bardzo znaczną oborę, mając w kilku folwarkach wszystkie robocze woły swojego chowu, a które postawione na karm, wyrównywały średnim wołom zagranicznym (Sadagórskim) a prędzej się od tychże wypasały.

Uzbieranych więc w czasie mojego gospodarstwa doświadczeń nad chowem bydła rogatego, chętnie udzielam wysokiemu Towarzystwu gospodarczemu.

Mówić się tu będzie o chowie bydła na większą stopę:

1) Gdzie są żyźne i zdrowe pastwiska, zdrowe pójła, obfitość paszy zimowej i potrzebne ku temu budynki; tam może być chów bydła zaprowadzony.

2) Na chów bydła obiera się jedna rasa. Jak u nas zdaje się być najodpowiedniejsza celowi, rasa wołoskiego bydła: ile że ten gatunek okryty długą i obfitą sierścią, jest najwytrwalszy w naszym klimacie, gdzie 6 do 7 miesięcy jest wystawione bydlę na zimne słoty, śnieżne zawieruchy i tęgie mrozy.

Bastardowanie (krzyżowanie) ras jest najodpowiedniejsze w zbliżonych gatunkach bydła do siebie, jak naprzykład bydła wołoskiego z węgierskiem. Po przypuszczonych bujakach tyrolskich, szwajcarskich, styryjskich do krów wołoskich rodzą się cielęta różnego koloru, z dużemi głowami, i często najpiękniejsze krowy przy ocieleniu wydymają się i giną.

3) Przy zaprowadzeniu zarodnej obory na chów bydła rogatego należy mieć wzgląd:

a) *Na maść czyli kolor bydła.*

Wół siwy jest najpokupniejszy. Stado samych siwych wołów zebrane, jak kupcy nazywają, «ma ładną koszulę« i ściąga chętne oko kupca do kupna. Stado kolorowych wołów ściąga niechętne oko kupca, chyba że wół kolorowy jest czołowym w stadzie.

Do siwej maści czyli sierści przypuszcza się kolor biały, jasno i ciemno siwy i jasno masłowaty czyli bahryny.

b) *Na rogi.*

Róg duży, czysty, przy czole mocno i grubo osadzony, proporcyonalnie spuszczony do znacznej cieńkości w końcu, z obydwóch stron czoła symetrycznie w górę sterczący, nazywa się ładnym rogiem i zdobi bydlę.

c) *Na budowę, czyli tuszę i osadę bydlęcia.*

Głowa mała, oczy wypukłe, wesołe; szyja gruba, grzywna, z podgardlem czyli plęcwą przez całą szyję ku piersiom pomiędzy

przednie nogi obwisłą. Grzbietu równego, długiego, przednich łopatek kościstych, grubych, u góry zaokrąglono wypukłych. Żeber od grzbietu po obu bokach wydętych do równej linii z grzbietem. Krzyżów szerokich, kłębu okrągłego i ud mięsistych. Brzucha okrągłego z widocznym pępkiem. Cały korpus bydlęcia odznaczający się długością, grubością i wysokością osadzony na nogach grubych, niskich, proporcyonalnych, racic czystego ułyskującego się rogu. Skóra obficie sierścią obrosła, kosmata. Ogon z długą chrząstką, włosiennisty. U krów duże wymiona czasem o 5ciu lub 6ciu dojkach. Płciowe znaki nieskaleczone, czyste, zdrowe, jędrne. To są cechy dobrego bydlęcia, buhaja lub krowy, na zaród obory wybrać się mających.

d) *Na lata.*

Tak bujak jakoteż i jałowica, dopiero po skończonych czterech latach (?) są zdatne do odpowiednego celowi zapładniania się. Wcześniejsze odlecenie się jałówki przeszkadza jej wzrostowi, a cielę od młodszej niżej czterech lat jałówki, na przychowek niezdatne, bo będzie małe, nędzne, tyrchawe.

Równie też od starych krów przychowek drobnieje, szczególnie od takich starych, co rok w rok cielęta miewają. Krowy te co po ocieleniu i odłączeniu cielęcia przez kilka miesięcy są jałowe, i dopiero po wypoczynku lecą się, są zdrowsze, opaśniejsze i weselsze, i od takich krów przychowek będzie roślejszy, grubszy, okazalszy.

Starość krów przypłodkowych uważa się nie po latach od dnia jej urodzenia, ale po zębach i po opasłości. Krowa choćby młoda co do lat, ale mająca zęby starte i wyglądająca chudo, staro, jest już niezdatna na dobry przychowek, a przeciwnie krowa choć letna, ale o dobrych i zdrowych zębach, wyglądająca wesoło, opasło, jest tym bardziej przydatniejsza na przychowek, ile że jest mocnego i wytrwałego bydła.

e) *Na żerność bydła.*

Bydlę łakomo i dużo żerujące lada jaką paszę wygląda najopaślej i najweselej w oborze; dla tego z pomiędzy buhajów i krów

zarodnych, a nawet z pomiędzy przychowku (jałownika) wyrzucić należy każdą sztukę bydła małożernego i przebierającego czyli wymyślnego w paszy. Takie bydlę najczęściej nie rozrasta się na okazałą tuszę i wagę, ale jest chude, koszczawe (cienkiej ostrej kości) sierści zjeżonej; pomiędzy bydłem bojaźliwe (oczywiście bo słabsze); krowy takie mało mleka mają, a woły słabe złej budowy ani do roboty, ani do tuczenia niezdatne.

4) Na 15 do 20 krów potrzebny jest jeden buhaj, dobrze utrzymywany. Im więcej buhajów, tem lepiej.

Dobrze jest do starych krów puszczać młode buhaje, a do młodych jałowic starsze buhaje.

5) Krowy przeznaczone na przychowek powinny mieć w lecie dobre pastwisko, a w zimie zdrową i dostateczną paszę, w suchej i od przeciągu wiatru opatrzonej oborze i stajni.

W lecie powinien buhaj chodzić z krowami na paszę, w zimie zaś powinien być często między krowy na oborę (w okół) wypuszczany, aby cielne krowy wpatrywały się w buhaja.

Przy oborze (okole) powinna być dla krów stajnia z jasłami w pośrodku, aby krowy z obydwóch boków jaseł mogły do jadła przystępywać. Jasła te, na dwa łokcie od ziemi podniesione, pomiędzy słupkami na snozach z tarcic ułożone, dwa łokcie szerokie, a podług długości stajni w kilku ustępach (przedziałkach) postawione, aby pomiędzy nie mogły krowy przechodzić, mają formę kilsztoka, są dobre do nakładania w nie różnej mierzwiastej i tryniastej paszy, i są bezpieczne dla krów cielnych: bo w takie jasła napędzona krowa nie wpadnie.

W czasie zimy w dnie pogodne należy krowy ze stajni na oborę wypędzać, aby się na świeżem powietrzu po oborze przechadzały. Dobrze jest takie obory końskim pognojem, świeżo z końskich stajen wyrzuconym, wyścielać, a w ułożonych na oborze tryzubach mierzwiastą paszę we dnie krowom dawać.

Krów cielnych, z przyczyn poniżej opisanych, upinać nie radzę; dla tego potrzebno mieć przestronne stajnie, aby w nich wolno chodzące krowy nie były ściśnione.

6) Krowy na obaleniu, poczynające znaczyć, należy na noc do osobnej przegrody w stajni zaganiać i często nadzierać.

Ocielonej krowie daje się na jeden raz zaraz po ocieleniu, pójło z półkwarty utłuczonego siemienia konopnego i z kwarty mąki jęczmiennej, ciepłą wodą roztworzone; pomaga to pójło do prędszego zczyszczenia się krowy.

Ocieloną krowę z cielęciem przeprowadza się do osobnej klatki na kilka dni, póki cielę sił nie nabierze. Potem wypuszcza się krowę z cielęciem do przegrody ocielonych krów, gdzie lepszej paszy dostawać powinny w czasie zimowli, a jeżeli ocielenie zaszło w czasie kiedy już jest pasza zielona w polu, to wypuszcza się krowę z cielęciem na pastwisko.

7) Cielęta z krowami, od urodzenia nieodłącznie, przez cztery miesiące chodzić powinny.

8) Byczki w sześć niedziel po urodzeniu można zczyścić, zostawując potrzebną ilość na buhajki, rozumie się: od najpiękniejszych krów, najpiękniejsze cielęta. Zczyszczone byczki cyckowe mniej boleją i przy mleku sporo rosną.

9) Odłączone cielęta aż do zielonej paszy następnego roku, powinny być na obroku i dobrem brzeżnem (słodkiem) sianie, w ciepłej stajni (zimową porą) trzymane, a w dnie pogodne łagodnej temperatury powietrza, do okołu dla cieląt przeznaczonego, na świeże powietrze wypędzane.

Utrzymanie tym sposobem odłączonych cieląt jest wprawdzie nienaturalne, ale w naszym klimacie, nieprzyjaznych kilka miesięcy dla chowu bydła, musimy ciepłą stajnią i doborniejszą karmą zastąpić.

W krajach gdzie zima łagodna, krótka, roślinność bujna różnych plant, dających najlepszą karmę dla bydła w lecie, a nawet w zimie, kiedy te planty na gruncie zeschłe ponad śnieg sterczą, są smaczniejsze i pożywniejsze dla bydła, niż nasze czyste słomy i kwaśne siana; w tych mówię stronach bydło nie wymaga ani tyle kosztu, ani tyle troskliwości w pielęgnowaniu go, a nawet w stanie natury chowane o wiele gatunkowo jest lepsze i korzystniej-

sze. Dlatego to w chowie bydła na większą stopę, powinniśmy ile możności starać się chować bydło w stanie natury.

10) Po odłączeniu cieląt, krowy mogą być dojone, ale tylko te które się nie odleciły. Odlecona krowa przy cyckowem cieleciu powinna być po odłączeniu cielęcia zapuszczoną. Równie też i krowa dojna, jak tylko się odleci, powinna się przestać doić: bo tu nie idzie o nabiał, ale o dobry i pożyteczny przychowek.

U nas od krowy na wydój wybranej i z większym kosztem od krowy przychowkowej utrzymywanej, nie można mieć więcej za nabiał z dodatkiem cielęcia jak 10 zł̶r. m. k. — Ale przepuśćmy, że nam od wydojowej krowy i cielę odłączone w 8miu lub 10ciu tygodniach na przychowek zostanie, z jakiegoż chowu większy pożytek osiągniemy: czy od krowy, cielę w kilku niedzielach odłączone, i kilka zł̶r. za nabiał; czyli też od krowy niedającej nabiału, tylko cielę od 4—5ciu miesięcy pod nią cyckane? Doświadczenie okazało że z cielęcia dłużej cyckanego, na wykształtowanego wołu wychowanego na paszy zwyczajnej bydlętom, był wół rosły, długi, gruby, silny do pracy i gatunkowo od $1\frac{1}{2}$ do 2ch cetnarów więcej ważący, a więc o 20 zł̶r. m. k. droższy niż wolik, cielęciem w kilku niedzielach odłączony, i na bełtkach, osypkach, obrokach i dobornych sianach wychowany. A że najbardziej przy chowie bydła na to wzgląd mieć należy, aby zaprowadzona rasa bydła nie znikczemniała, nie zdrobniała, więc przychowywaniem cieląt sposobem powyżej opisanym temu złemu zaradzi się.

11) Jeżeli która z krów zarodnych okaże się niedobra na przychowek, to jest jeżeli cielęta od takiej krowy małe, nędzne, tyrchawe, albo kolorowe rodzą się, i przez kilka miesięcy cyckania nie wyrównywają innym cielętom we wzroście, tuszy i wesołości, to taką krowę z cielęciem z zarodnej obory wyrzucić należy.

12) Najważniejszą jest rzeczą przy chowie bydła mieć pastwiska i budynki tak rozłożone i urządzone, ażeby każdy rodzaj bydła osobno się na pastwisku pasł, i osobno w zimie na oborze stał. W lecie każdy rodzaj bydła może mieć osobną koszarę, bądź przy pastwisku, bądź na ugorze, wyznaczonym na pastwisko i koszarowanie; ale ściśle tego przestrzegać należy, aby się nigdy podzie-

lone rodzaje bydła z sobą nie łączyły. W zimie zaś każdy rodzaj bydła osobny okół (oborę) ze stajnią mieć powinien, i tak: woły osobno, krowy z buhajem osobno; byki różnych lat z buhajkami młodymi osobno; jałówki różnych lat osobno, a cielęta odłączone osobno i w lecie na paszy, i w zimie na stajni stać mają. Tym tylko sposobem można się ustrzedz, aby woły i byki lecących się krów nie tłumiły; aby się zanadto młode jałówki nie odlecały, i aby młode buhajki zawcześnie się nie expensowały — słowem: aby rasa dobrego i okazałego bydła nie znikczemniała i nie zdrobniała.

13) Zakazać pastuchom i uważać samemu należy, aby pastuchy buhajów do obcych krów nie puszczali, ani też obcego bydła tak na pastwisko, jako też i na oborę nie przyjmowali.

Oficyaliści i słudzy, utrzymujący swoje bydło między bydłem przedsiębiercy chowu, powinni się zastosować do powyżej przepisanego porządku w chowie bydła, lub też być zupełnie wyłączeni od mieszania swojego bydła z bydłem przedsiębiercy.

14) Byki i jałówki przychowkowe nie powinny się na uwięzi trzymać. Niech mają stajnię lub szopę przy okole (oborze) z jasłami, opisanemi pod ustępem 5tym, a w okole (osobliwie w zimie) tryzuby i podostatek paszy mierzwiastej, a będą dobrze wyglądały. Im większe zimna, tym obficiej paszy bydłu dodawać potrzeba, a przejadkami lub też końskim nawozem i w stajniach i na oborze grubo podścielać należy.

15) Byków po skończonych czterech latach wieku, należy używać do roboty przy dobrej wygodzie i częstym wypoczynku. Byk roboczy rozrasta się, grubieje, i prędzej na pokaźnego wołu wykształci się, niż byk do roboty nieużywany.

16) Starać się należy, aby bydło miało pójła przystępne a w zimie przy dobrym dozorze regularnie dwa razy na dzień było napawane.

17) Wszystkiemu bydłu należy co roku w miesiącu listopadzie ogony wysoko ucinać. Będzie i włosień na materace, i bydło z ładnym i obfitym włosem ogony mieć będzie.

18) Częste dawanie bydłu soli z grysem do lizania jest potrzebne.

19) Przedsiębierca chowu bydła, jeżeli sam nie zna się na chorobach bydlęcych i leczeniu onych, to powinien mieć pod ręką człowieka biegłego w tej sztuce, a przynajmniej powinien mieć dzieła o weterynaryi, jak naprzykład doskonałe dzieło Rohlwesa.

20) Dla włościan mogłaby służyć taka sama instrukcya do podniesienia chowu bydła, byle gromada wspólnie miała dobre buhaje w odpowiedniej ilości do znajdujących się krów w gminie, i aby te buhaje wspólnym kosztem gromady, były dobrze utrzymywane.

Podziałka rodzaju bydła rogatego jest i tu koniecznie potrzebną, a przynajmniej na dwie klasy, to jest; aby się krowy osobno a jałownik osobno pasł i nigdy się na paszy te dwie klasy bydła z sobą nie mięszały, a osobliwie aby młode buhajki ani między krowami, ani między jałówkami nie znajdowały się.

21) Pasterstwo, z rolnictwem prawie nierozłączne, jedno z drugiem od dawiendawna ubłogosławione zatrudnienie człowieka jest wielkiem bogactwem krajowem. Kto ma wiele bydła, ma nabiał, ma woły do roboty, ma zbywającą ilość na spieniężenie; przez rozradzanie się obory, ma wiele gnoju czyli nawozu, a ten zasilając grunt, przysparza większej urodzajności ziemi; a zatem jest odżywność jednego przez drugie na korzyść tak przedsiębiercy, jako też i ogółu.

Chów bydła wtenczas tylko odpowie przedsiębiercy i zbogaci kraj, kiedy małym kosztem na wielkie zyski jest prowadzony. Znajdą się sposoby w chowie bydła rogatego i w naszym klimacie na wypielęgnowanie prawie każdej rasy do zadziwiającej jakości; ale że takim sposobem chowane bydło tyle wymaga przez kilka lat swego chowu kosztu, że ten o wiele istotną wartość bydła przechodzić będzie, a więc jako nieodpowiedny celowi, bo oprócz amatorstwa pięknego bydła, nic więcej ani przedsiębiercy ani krajowi w zysku nie przyniesie; taki mówię sposób czyli instrukcya chowu bydła z tej rozprawy wyjęta być powinna.

Pisałem w Manajowie, w obw. złoczowskim, dnia 14 grudnia, 1846 roku.

Po napisaniu uwag nad chowem bydła rogatego, i nad sposobem osiągnienia dobrej instrukcyi w tym celu, wyczytałem w Gazecie lwowskiej nr. 150 z dnia 24 grudnia 1846 roku, w artykule o ogólnem zgromadzeniu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, że podany jest projekt, aby komitet Towarzystwa gospodarskiego podał prośbę do wysokiego Rządu, o zaprowadzenie środków obostrzających na obce bydło do Galicyi wprowadzane.

Ponieważ ten projekt jest w związku z uwagami nad zaprowadzeniem chowu bydła w Galicyi, więc pokrótce na wniesiony projekt odpowiedzieć wypada.

1) Do zaprowadzenia chowu bydła w Galicyi, potrzebne są zagraniczne krowy i buhaje na zarodne obory, więc obciążone cłem, lub zupełnym zakazem wprowadzanie obcego bydła, powiększyłoby nam albo znaczny koszt, lub zupełną niemożność dostania potrzebnego bydła na zaród obory.

2) W chwili, kiedy znaczniejsza część Europy przemyśliwa i uciera się nad tem jakby cła ochronne znieść, a wolny handel wprowadzić, — w tejże mówię, chwili nie wypada, aby galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, złożone z obywateli najtęższych inteligencyą, projektowało o cłach ochronnych lub o zupełnym zakazie wprowadzania bydła zagranicznego. Odstąpić od tego projektu wymaga po nich honor narodu, aby dla marzeń egoistycznych, duchowi czasu przeciwnych, nie nazwano naszego kraju krajem niedźwiedzi (*Bärenlandem.*)

3) Zagranica dostawiająca bydło na nasze targi jest sąsiednim narodem, a w największej części pobratymczym, sławiańskim. Nie godzi się więc, abyśmy dla interesu pieniężnego, materyalnego, zamykali do nas drogę handlową naszym sąsiadom pobratymczym, i przez to przerywali stosunki sąsiednie narodu, dla narodu należące się; wreszcie cobyśmy powiedzieli na to, gdyby Szląsk i Morawia były samoistnym (państwem) narodem, lub odwrotnie i dla swojego interesu zamknęły nam granice przed nosem i nie puszczały naszego bydła na swoje targi? Zaiste powiedzielibyśmy: źli to sąsiedzi; a może co więcej i ostrzej wyrzeklibyśmy o nich.

4) Uczy nas tak prawo przyrodzone o zachodzących między narodami należytościach i powinnościach wzajemnych, jako też ekonomia polityczna o handlu: że zwierzchność najwyższa powinna ubezpieczyć zupełną i nieograniczoną wolność handlu, która jako podług prawa przyrodzonego wszystkim się należy, tak na tem zawisła, aby każdemu w każdem miejscu i czasie wolno było handel prowadzić. A prawo narodów, oparte także na przyrodzonych należytościach i powinnościach narodu ku narodowi, uczy że potrzeba i korzyść wolnego handlu między narodami, odkrywa widocznie ścisły związek, jaki między interesami narodów a przyrodzonemi obowiązkami zachodzi.

Kto obejmuje skutki wolnego i łatwego handlu, ten jasno widzi dzieło rządzącej światłem opatrzności, która życie i subsystencyę wszystkich w towarzystwie ludzi i narodów, zabezpieczyła przez osnowę wzajemnych potrzeb i interesów; a więc dzieła opatrzności targać ludziom niegodzi się.

5) Mylne jest wnioskowanie, jakoby ochrona wyłącznego wewnętrznego handlu na zewnątrz reproducenta i kraj zbogacała. Dowiedli tego w rozlicznych rozprawach najbieglejsi mężowie piszący o prawie przyrodzonem, o prawie politycznem, o ekonomii politycznej i o prawie narodów; naostatek:

6) Nasuwa się pytanie: gdyby Galicya otrzymała ochronę od wprowadzania zagranicznego bydła, jakąby natenczas drogą Szląsk, Morawa, Czechy i Austrya potrzebnego im koniecznie bydła z tej strony granicy dostawały? Ile że nim chów bydła w Galicyi do tego stopnia wzrośnie, aby niem te prowincye dostatecznie zasilać można, najwyższy Rząd dopuścić nie może, aby przez ten czas rzeczone prowincye przez niedostatek bydła ogłodzone były.

7) W miejsce projektu ochrony od zagranicznego bydła jest do życzenia, aby Komitet Towarzystwa gospodarskiego podał najuniżeńszą prośbę do najwyższego Rządu o zniesienie opłaty od bydła krajowego w Bielsku i w Wiedniu, *Taborgeld* zwanej, która to opłata blisko 18 złr. m. k. od pary bydła wynosi.

Manajów, dnia 4 stycznia 1847 r.

Leona hrabi Rzewuskiego myśli o handlu wołowym.

Zasadą narodowego handlu jest, że trzeba kupować artykuły *potrzeby* na targu *najtańszym*, a sprzedawać artykuły *odbytu* na targu *najdroższym*.

Dla Galicyi woły chude są artykułem *potrzeby*, woły wypasione są artykułem *odbytu*.

Potrzebą są, jako siła robocza, jako środek spieniężenia wartości pożywnych części paszy i użyznienia ziemi częściami niepożywnemi, które odchodzą.

Odbyt zależy od wyprowadzenia do targu rzeźniczego, albo w kraju, albo za granicą prowincyi naszej położonego.

Pod temi dwoma względami badać zamierzamy:

1) Co do ceny kupna wołów chudych.

Wiadomo, że nie mogą być na jednym targu, jednocześnie dwie ceny różne dla jednego przedmiotu. Dlatego gdy wprowadzanie na targ galicyjski, wołów rosyjskich zniżało ogólnie cenę sprzedajną każdej sztuki, hodujący w kraju nie mogąc przy tak niskiej cenie obstawać, zażądali cła na woły rosyjskie.

Takowe cło może być differencyjne, albo protekcyjne.

W pierwszym przypadku zmniejszać będzie zyski handlujących rosyjskiemi wołmi chudemi, które przyprowadzone na targ galicyjski, to samo kosztować będą co produkowane w kraju. Zmniejszone zyski albo zmuszą producentów rosyjskich zniżać koszt produkcyi swojej, albo uszczuplając dostawę, sprawią podniesienie ceny wołów chudych w ogóle.

Jeżeli cło jest protekcyjne, więc wykluczone woły rosyjskie dozwolą podniesienia ceny krajowych, aż do tego punktu kiedy zyski przeniosą sumę cła, i wtenczas gdy cena wysoka, producenci rosyjscy będą z niej korzystać.

Tak w jednym jak i drugim przypadku za pomocą cła zrobiono z targu taniego, targ drogi dla artykułu *potrzeby*, i poświęcono dobro rolników i wypasających, dla *wynadgrodzenia* strat hodujących.

Wszakże hodujący są także potrzebującymi, tylko że woleli produkować drogo u siebie to co mogli byli tanio kupować. Hodujący jest handlarzem, który się pytać powinien, zkąd mu zyski czyste najobficiej płyną, bez względu na pochodzenie.

Jeżeli cena sprzedajna wołu jest 100, a wół hodowany kosztuje 10 więcej niż sprowadzony, więc z pierwszego zysk jest o 10 mniejszy niż z drugiego. I tę stratę tych 10, ma cło zwrócić hodującemu! Czyimże kosztem? Kupców krajowych na woły chude. Na czyją korzyść? Niczyją, bo sam hodujący drożej zapłacił własne produkowanie, aniżeli byłoby sprowadzenie.

Ale powie może kto, że przez sprowadzanie, pieniądz z kraju wypłynie? Wiadomo przecie że kraje nieposiadające kopalni srebra, tylko tyle mogą płacić za obce twory, sile za własne odbierają. Znaczne zmniejszenie ilości srebra w obiegu będącego, uczyniłoby natychmiast srebro droższem, i zatamowałoby wprowadzanie tworów, przywołując natomiast importacyą srebra. Podobne zarzuty już ustąpiły z placu dyskusyi.

Jakiż jest cel i interes Galicyi żądającej na targu swoim widzieć woły chude? Potrzebuje takowych do uprawy roli, ze względu na produkcyę krajową, i jako środek exportacyi paszy ze względu handlowego, nakoniec jako środek spieniężenia paszy na targu rzeźniczym krajowym.

Przez nałożenie cła, i wypływające podrożenie wszystkich wołów chudych, produkcya zbożowa staje się droższą, zyski handlowe mniejsze i żywienie ludności własnej kosztowniejsze. Ze wszystkich tych przyczyn należy cenę wołów chudych jak najniżej utrzymać, i cło wszelkie zarzucić.

2) Co do cèny wołów wypasionych, wysyłanych.

Cena sprzedajna wołu wypasionego nie zależy od producenta. Konsument nie pyta się ile produkcya kosztowała, tylko zkąd

najtaniej produktu dostać może. Galicya kupując na targu swoim woły chude, a sprzedając wypasione za granicą, z tego tylko zysk mieć może, jeżeli kupować będzie mogła chude najtaniej, a sprzedawać tłuste najdrożej. Dla tego powinna wielką masę chudych zkądbądź przyciągnąć, a jeżeli zechce protekcyi, musi takowej żądać przeciwko obcym tłustym wołom na targu zagranicznym.

Dla otrzymania tego skutku byłoby do życzenia, ażeby jak jest cło wchodowe na woły chude, tak żeby była nagroda (prime) równa za wyprowadzenie.

Przez to tylko te woły opłacałyby cło, które w kraju zostają, transitoby się powiększyło; mięsoby za granicą staniało powiększając konsumcyę.

Moje zdanie byłoby jednak za zupełnem zniesienie cła, za sześcioletnią awizacyą. Gdyż mniemam, że dla Galicyi cały handel wołowy jest tylko sposób exportowania paszy i importowania nawozu.

Zaś na tłuste woły obce cło zostaćby mogło znaczniejsze.

Podhorce, 15 kwietnia 1847 r.

Sprawozdanie referenta Piotra Romaszkana.

Na zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego z d. 30 czerwca 1846 roku zrobiono zapytanie: „*czy podwyższenie cła, dotąd istniejącego, na wprowadzaną rogaciznę zagraniczną do państwa austryackiego, może się przyczynić do dzwignienia chowu rogacizny krajowej?*“ i czyliby członkowie rzeczonego Towarzystwa nie byli tego zdania, ażeby zanieść w tym celu prośbę do wysokiego rządu krajowego?

Na temże zgromadzeniu uradzono wyznaczyć komisyę, z kilku członków Towarzystwa złożoną, do roztrząśnienia tej propozycyi, i obrano do tej komisyi j. w. Michała hr. Starzeńskiego, w. Antoniego Mysłowskiego, xiędza Antoniego Klimę, profesora doktora Augusta Kunzeka, wiel. Wiktora Obniskiego i Piotra Romaszkana. Gdy trudność zachodziła, ażeby ciż członkowie razem w pewnym czasie

zjechać się mogli, komitet wezwał ich, żeby pisemnie zdanie swoje nadesłali. Jw. hr. Michał Starzeński, dr. profesor August Kunzek; xiądz Klima i w. Wiktor Obniski zdanie swoje nadesłali; brakuje jeszcze zdania w. Antoniego Mysłowskiego, lecz w miejscu jego nadesłał w. Baltazar Szczucki rozprawę swoją. Jw. hr. Michał Starzeński, w. profesor A. Kunzek, xiądz Antoni Klima i w. Baltazar Szczucki są tego zdania, ażeby nie prosić rządu o podniesienie cła na wprowadzane bydło zagraniczne, a to z następujących powodów:

1) Że to się sprzeciwia teoryom wolnego handlu.

2) Że bydło rogate zagraniczne nie współubiega się z bydłem rogatem krajowem: gdyż każdego inne jest przeznaczenie; krajowe jako podlejsze opatruje ludzi ubogich, chociaż podlejszym ale zato tańszym materyałem; zagraniczne zaś, oprawiwszy się na naszych niwach, ukarmione brahą, sianem i zbożem naszem, bywa sprzedawane do Wiednia.

4) Że przez podniesienie cła zmniejszy się zysk dla właścicieli pastwisk i gorzelni: gdyż o ile pierwotny materyał będzie droższym, o tyle sprzedającym mniej za wypas zostanie.

A że Galicya wykarmiając rocznie 60,000 wołów zagranicznych, pobiera rocznie 1,200,000 zł. m. k. za ten karm bydła rogatego; więc przez podniesienie cła cały ten zysk stracić może.

4) Że podniesienie cła może być powodem do demoralizacyi: chęć bowiem zysku wprowadzi przemytnictwo i kraj na zarazę bydła rogatego więcej wystawiony będzie. Samo tylko bezpieczeństwo kraju, to jest, zaopatrzenie go w potrzebne do wyżywienia lub obrony środki, jako to mięsa w Prusiech, a koni we Francyi, były powodem do zaprowadzenia ceł. Lecz teoretycy innego są zdania i utrzymują, że lepiej tanie i dobre kupować, niż złe i drogie produkować.

Te to są uwagi j. w. hr. Michała Starzeńskiego, dla których jest tego zdania, ażeby nie prosić o podniesienie cła. Dr. Kunzek zaś popierając to samo zdanie, powiada:

5) Że nie masz przekonania, ani dowiedzionem nie jest, że u nas bydło rogate podług zasad rozumowego gospodarstwa hodo-

wane było, i że w tym względzie wszelkie środki wyczerpane były, i tylko środek ochronnego cła pozostaje.

6) Że przez podniesienie cła na wprowadzaną rogaciznę zagraniczną do kraju, siły pociągowe podrożałyby znacznie, coby szkodliwy wpływ na rolnictwo wywarło.

7) Że nie jest szczęściem dla kraju, jeżeli zboże i bydło sprzedawać i za granicę wywozić przymuszonym jest. Że pożyteczniej jest, jeżeli kraj masło, ser, wełnę, miód, len, cukier, krochmal, spirytus, wino, oliwę i one w kraju wykarmione bydło niżeli własne zboże i bydło sprzedać może: gdyż to pociąga za sobą pogorszenie gruntów i ubóstwo, czego teraz doznaje Sycylia, która była spiżarnią Rzymu i Grecyi. Radzi więc nie tyle o wyprowadzenie krajowego bydła i zboża starać się, ile raczej o dzwignienie przemysłu krajowego, ażeby zboże i bydło w kraju się zużywało, i ażeby spożyte te artykuły na powrót ziemi oddać, gdy największą dźwignią przemysłu krajowego, oprócz cywilizacyi, jest taniość pierwszych potrzeb do życia; więc podniesienie cła na bydło rogate zagraniczne działałoby szkodliwie.

8) Że gdyby cła teraźniejszego nie było, zawszeby chów bydła rogatego zysk rolnikom przynosił. Na potwierdzenie zdania swojego przytacza rachunek pana Boussingault'a, z którego okazuje się, że cielę po 60 dniach od urodzenia potrzebuje dziennie 5·34 funtów paszy, a zatem do ukończenia 1go roku 1602 funtów: w drugim roku dziennie 10·68 funtów, więc przez rok 3898 funtów; w trzecim roku dziennie 16·2 funtów, aż do ukończenia 5go roku, rocznie 5,847 funtów. Na pierwsze 60 dni dodaje pan Kunzek 347 funtów, więc do ukończonych lat trzech spotrzebuje sztuka 11,684 funtów.

Tę całą ilość paszy zbiera pan Boussingault z $2^1/_4$ morga wiedeń. pola; coby na jeden morg rocznie 5217 funt. uczyniło. Gdy taka trzyletnia sztuka rogacizny przez pana Boussingaulta wychowana waży od 10 do 14 cetnarów, sądzi pan Kunzek, że ilością $2^1/_4$ morga zasianej koniczyny i na paszę obróconej można wychować przynajmniej 8 cetnarów ważącą sztukę rogacizny od urodze-

nia aż do skończenia trzeciego roku. To uważa za tak korzystne dla hodowcy bydła rogatego, że i koszta na sól, dla rogacizny potrzebną, z zysku, jaki ten rachunek okazuje, byłyby wynagrodzone.

9) Na poparcie powyższego zdania pan Kunzek utrzymuje, że za wyarendowanie wydoju krowy jednej zwykle się pobiera 12 złr. m. k. rocznie czynszu że koszt wychowania trzyletniej sztuki nie może tyle wynieść co utrzymanie krowy przez lat trzy, tedy przechowana sztuka kosztowałaby producenta mniej, niżeli utrzymanie krowy na wydoju. Gdy jednakże trzyletni dochód z wydoju zaarendowanego nie uczyni jak 36 złr. m. k., więc trzyletnia przechowana sztuka nie może producenta więcej, ale raczej mniej niż 36 złr. m. k. kosztować; którą to cenę dla producenta zawsze za korzystną uważa.

§. 1. Co do 1., że podniesienie cła sprzeciwia się *teoryom wolnego handlu,* muszę przyznać, że nie widzę w żadnem państwie europejskiem urzeczywistnionego systemu wolnego handlu, tem mniej szczęśliwych skutków tego systemu w praktyce sprawdzonych. Anglia pobiera w cle ochronnem rocznie 120 milionów talarów i gdyby nie procenta od długu państwa, pokryłaby tem wszystkie wydatki; Związek cłowy Niemiecki 25,000.000 talarów; Ameryka cłem ochronnem pokrywa wszelkie wydatki, obacz Gazety powszechnej nr. 293 pod artykułem „*Deutschland. Der freye Handel und die Schutzzölle*, są tam i przyczyny wyłuszczone, dla których Anglicy chcieliby system wolnego handlu na kontynencie urzeczywistnić. Jeżeli krytycznie przejdziemy historyę postępu i dobrego bytu materyalnego pojedyńczych państw w Europie, przekonamy się, że to tylko przez rozumne cła ochronne osiągnięte zostało. Tak Anglia przez cła ochronne i akt nawigacyjny z roku 1610, który do wolności angielskiej zostawił dowóz produktów zagranicznych do kraju i do osad czyli kolonii krajowych, doszła do wysokiego stopnia w fabrykach, w rolnictwie i produkcyi zboża, jako też i w chowie bydła w ogólności. To samo postawiło i Francyę na tym stopniu, na jakim się teraz znajduje. Niemieckie państwa, składające dawniej rzeszę niemiecką, byt swój bogaty obfitujący w zie-

miopłody, bydło rogate, konie, owce, fabryki, winny są tylko systematowi kontynentalnemu, który po oswobodzeniu Niemiec i zawartym powszechnym pokoju europejskim na cła ochronne wysokie zamieniły. Zmarły niedawno dr. Fryderyk List, sławny pisarz w zawodzie ekonomii politycznej, i prawdziwy patryota, napisał kilka traktatów, które Gazeta powszechna ogłosiła, o potrzebie ścisłego połączenia interesów i handlu państw niemieckich z angielskiemi. Utrzymuje on w nich otwarcie i wyraźnie, że to tylko może nastąpić i zbawienne skutki wywrzeć wtedy, jeżeli Niemcy zachowają wszystkie cła ochronne na wprowadzane wyroby angielskie do portów niemieckich, i że to jest głosem powszechnym i opinią publiczną w Niemczech, obacz nr. 103 b. r. rzeczonej Gazety.

Komu te dowody są niedostateczne, komu się zdaje że cła ochronne wcale są nie potrzebne: bo nie szczęśliwy producent niżej kosztów produkcyjnych musi produkować ich zboże: gdyż niwa nie może odłogiem leżeć, boby żadnego mu pożytku nie przyniosła; gdyż bez bydła obejść się nie może, bo to potrzebne mu dla mleka, masła, nawozu; ten niechaj przeczyta traktat *w Magazynie Blackwoodea*, z którego wyjątek pan Wiliam Löbe w swojej gazecie wiejskiej w numerze 7 z b. r. w niemieckim przekładzie z napisem „*Ein ackerbautreibender Staat, ein gesegneter Staat*" przytacza, a mam nadzieję, że się przekona z dziejów dostatecznie o nieszczęśliwych skutkach, jakie zasady wolnego handlu na państwo rzymskie wywarły i upadek jego przyspieszyły: że zasady podobne sąsiednie państwa wzbogacają a swoje prędzej lub poźniej do upadku przyprowadzają. Teorye są to wnioski, które dowodów potrzebują; fakta zaś które w ciągu tej rozprawy przytoczone będą, są niezbitemi dowodami.

Do roku 1815 rogacizna multańska, besarabska i rosyjska nie tyle państwo austryackie, ile raczej Prusy, Saxonię i Bawaryę opatrywała w materyał rzeźniczy i do uprawy roli potrzebny; ale w tymże roku zaprowadzone cło wysokie w wymienionych krajach, i połączone z kontumacyą jednomiesięczną bez względu na zaświadczenia lekarskie, i z innemi ostrożnościami, które dla handlujących tą rogacizną były bardzo uciążliwe, sprawiło to, że napływ roga-

cizny zagranicznej ustał, a jednakże ani w Prusiech, ani w Saxonii, ani w Bawaryi rolnictwo na tem nie ucierpiało, ale owszem wiele zyskało: nie obawiając się albowiem konkurencyi obcej rogacizny, ani wprowadzenia wraz z nią zarazy na bydło krajowe, każdy śmiało nakłady robił tak na budynki potrzebne, wygodne i ciepłe, co w chowie rogacizną nader jest rzeczą ważną, jak i na polepszenie i zaprowadzenie silniejszej i ważniejszej rasy bydła rogatego, a wspierając rolnictwo własną rogacizną, to jest siłami pociągowemi i nawozem, a chów bydła rolnictwem, mieszkańcy tamtejsi w chowie bydła rogatego, koni i owiec doszli do tego stopnia, że teraz kraje te tak w mięso i nawóz, jak i w siły pociągowe, do uprawy roli potrzebne, dostatecznie są zaopatrzone. Nawet każdego roku mają znaczną przewyżkę od konsumcyi domowej zbywającego bydła, które do sąsiednich państw na sprzedaż wyprowadzają.

§. 2. Co do drugiego punktu, jakoby bydło rogate zagraniczne nie współubiegało się z krajowem itd. mniemałbym, że tu wzięty jest skutek za przyczynę; rogacizna krajowa nie jest bynajmniej z natury podlejszą, i tylko dla opatrywania ludzi ubogich podłym ale tanim pokarmem przeznaczoną; ale właśnie współubieganie się zagranicznego bydła rogatego z krajowem i częste zarazy na nie, wraz z obcem bydłem do kraju wchodzące, są przyczyną wyrodzenia się i pogorszenia ras bydła krajowego.

Ażeby rzecz tę należycie objaśnić, wypada zastanowić się nad przyczynami, które na pogorszenie się bydła krajowego głównie wpływają. Mojem zdaniem przyczynami temi są:

1) Brak ciepłych stajen; 2) niedostatek pożywnej paszy; 3) brak staranności w chowie i nakładów na poprawienie ras bydła krajowego, żeby mieć coraz lepszy przychowek.

Braku powyższych trzech żywiołów dobrego chowu bydła nie należy atoli przypisywać samej nieznajomości i niedbalstwu naszemu: bo mamy przy gorzelniach porządne, ciepłe a nawet zbytkowne stajnie; więc ważność ciepłych stajen dla rogacizny oceniać umiemy i takowe budujem. Powtóre, że znamy się dokładnie na pożywności pasz rozmaitych, dowodem jest to, że nasze woły karmne,

120 i więcej mil na nogach prowadzone mają łój i dobrą wagę; jasno więc, że dobrze i racyonalnie karmimy: bo nic nadto trudniejszego jak dopaść tak wołu, żeby w długiej podróży łój mógł zatrzymać. Gdybyśmy tedy pod temi warunkami i z taką pilnością i inteligencyą bydło rogate hodowali, z jaką woły karmimy, mielibyśmy niezawodnie najpiękniejsze bydło. Lecz że to się nie dzieje, nie inna jest przyczyna jak trudność sprzedaży przychowanej rogacizny, tudzież obawa, żeby przez zarazę, z zagranicy tylko wraz z bydłem obcem do nas przychodzącą, nie tracić całego kapitału, tak w kupno krów na przychowek, jak i w budynki włożonego *). To to jest istotną przyczyną, że nikt nakładów robić nie chce na gałęź przemysłu, której wypłacanie się nie jest pewne a nawet i niepodobne.

Mało jest takich okolic, gdzie cielę od urodzenia aż do zupełnego wykształcenia czyli uzdatnienia swego do wykarmu, co pospolicie z końcem 7, 8 i 9 roku u nas następuje, u producenta swojego przychowane być może. A gdyby i była taka okolica, to rogacizna, tym sposobem wyhodowana, już dla kosztów utrzymania swojego przez 8 do 9 lat, jak i dla wielkich nakładów na wystawienie tylu budynków i utrzymanie tychże byłaby nader droga, i alboby producentowi nie wynagrodziła kosztów hodowania, alboby konsument musiał mięso bardzo drogo opłacać. Wiadomo że rogacizna ażeby koszta wychowania swego producentowi wynagrodziła, a konsument ażeby za umiarkowaną cenę mógł mieć artykuł tak potrzebny do życia, jakim jest mięso wołowe; nie powinna dłużej nad lat najwięcej $3^1/_2$ kosztem producenta być hodowana;

*) W Dobrowlanach, wsi w obwodzie stryjskim nad rzeką Stryjem położonej, nie mógł się dziedzic tej wsi w. Kazimierz Gutowski zarazy na bydło rogate, która przez 3 lata, ile razy przykupił go i na oborę, zresztą podług wszelkich przepisów oczyszczoną, w rok po ustaniu zarazy, wprowadzał, innym sposobem pozbyć tylko rozebraniem całej obory i spaleniem ścian. Po odbudowaniu na nowo obory i stajen zaraza całkiem ustała. Podobny wypadek zdarzył się i w Uhersku, w r. 1834 zjawiła się zaraza w stajni przy gorzelni, w której zwykle woły karmiono, przez lato oczyszczona stała próżno; w jesieni wprowadzone woły r. 1835 poczęły na zarazę chorować, w r. 1836 kazałem wyrzucić podłogę, żłoby, drabiny i wszystko co z drzewa było kazałem spalić i nowym materyałem odbudować, a odtąd nie pojawiła się zaraza.

dalej zaś sama na utrzymanie swoje do ukończenia lat 8 lub 9, w którym to czasie, jak się wyżej rzekło, staje się zdatną do wykarmu, bądź rodzeniem cieląt, nawozem i nabiałem, bądź nawozem i siłami pociągowemi przy obrabianiu roli, pracować i zarabiać powinna.

Producent odebrawszy za $3^{1}/_{2}$letnią rogaciznę koszta wychowania, będzie zadowolniony; rolnik pracując wołem przez 4 lub 5 lat i korzystając z odchodów jego do użyznienia roli, będzie wynagrodzonym, gdy spekulant kupując od niego takie woły wróci mu włożony w nie kapitał, a sam wykarmiwszy je należycie, może się spodziewać zwrotu kosztów i konsument jeszcze nie będzie miał drogiego mięsa: bo te będąc tłuste, będzie pożywne i zdrowe. To co wyżej powiedziałem da się sprawdzić i cyframi.

Podług twierdzenia dra. Kunzeka koszta utrzymania jednej sztuki rogacizny od urodzenia do skończonych lat trzech, zawsze producenta będzie kosztować 36 złr. m. k., czy się wezmie za zasadę ilość paszy zebranej z $2^{1}/_{4}$ morga wiedeń. pola obsianego koniczem, co jak dr Kunzek, idąc za zdaniem pana Boussingault'a, twierdzi, wystarczyć powinno na lat 3; czyli też wezmiemy dochód trzyletni krowy w pacht puszczonej, który za trzy lata na 36 złr. m. k. jest obliczony. Ten rachunek z małą różnicą zgadza się także z rachunkiem wielm. Wiktora Obniskiego. Dr. Kunzek mniema, że gdyby i cło na rogaciznę zagraniczną podwyższone nie było, rogacizna po tej cenie wyhodowana, producenta zadowolnićby powinna. Co do ceny zgadzam się z powyższem zdaniem; llecz co do wagi inaczej sądzę, (o czem później pomówię) a nawet skromniejsze będzie żądanie producenta. W dobrze urządzonych gospodarstwach krowy są najczęściej do końca marca i początków kwietnia wycielone; woły zaś do roboty brakują się zwykle w czerwcu po ukończeniu robót wiośnianych, i w tymto czasie w świeże zaopatrywać się potrzeba; wtedy to każdy producent rogacizny za parę byków $3^{1}/_{2}$ lat mających, ogładzonych, chętnie ceną 72 złr. m. k. kontentować się będzie, i gdyby był pewnym tej ceny, chętnie robiłby nakłady na dobre utrzymanie bydła, polepszenie rasy, na dobre i ciepłe budynki. Dla rolnika przykupno takich byków w miejscu

starych, do roboty ciężkich i na wykarm przeznaczonych, w takiej cenie niebyłoby drogie, gdyby miał pewność, że po kilku leciech może tę rogaciznę podrosłą i do wykarmu uzdatnioną, za cenę jaką zapłacił, na wykarm odprzedać. Dla spekulanta taka rogacizna byłaby także pożądaną: bo krajowa dobrze ukarmiona zaważy od 9 do 11 cetnarów, a w przecięciu średniem 10 cetnarów.

Gdyby cena 1 cetnara wołowiny nie była w Wiedniu droższa nad 15 złr. m. k., toby spekulant karmiący woły na sprzedaż, wynagrodzony był także za wyłożone koszta. Za 10 centnarów po 15 złr. czyni 150 złr. Woły kosztowały 72 złr., droga do Wiednia w przecięciu kilkoletniem z najodleglejszej okolicy kosztuje 40 złr.
czyni razem . . . . 112 «
zostałoby za wykarm . . . . 38 «
dla mieszkających w obwodach czerniowieckim, kołomyjskim, czortkowskim i tarnopolskim, gdzie wykarm najtaniej kosztuje; dla cyrkułów zaś po San 40 złr., a dla dalszych zachodnich jeszcze większe wynagrodzenie byłoby od pary wołów, a mięso w Wiedniu nie byłoby droższe nad 8 lub 9 kr. m. k. za funt, a co większa, że ta cena byłaby stałą, gdy teraz cena jest nie stała, szczególnie jeżeli dla wybuchniętej zarazy niespodziewanie rząd granicę dla obcego bydła zamyka. Nim tedy spekulanci rzucą się za krajowem bydłem, następuje czasowy, a nieraz przez samą spekulacyę sztucznie zrobiony brak bydła rzeźniczego, co wywołuje wyższe ceny mięsa tak, że cetnar dochodzi do 18 a nawet i 20 złr., wtedy funt mięsa kosztuje w Wiedniu do 11 kr. m. k.

Że tak prosty i jasny rachunek urzeczywistnić się nie może, najgłówniejszą przyczyną jest konkurencya zagranicznej rogacizny, z Multan i Basarabii przypędzanej. Rolnik bowiem wybrakowane woły stare, do roboty powolne, musi przez kilka niedziel na paszy przetrzymać, ażeby wypoczęły i cokolwiek tuszy nabrały, nim ich na sprzedaż kupcom wystawić może; młodych zaś byków do roboty potrzebnych nie może drożej nad 40 do 50 złr. m. k. za parę płacić, a to dlatego, że się obawia, ażeby pod tę porę, kiedy swoje wybrakowane woły, jak i te które teraz świeżo nabył, gdy

po kilku leciech sprzedać przymuszony będzie, nie trafił na taki czas, kiedy napływ tak wielki zagranicznej rogacizny będzie, że albo ze stratą wielką będzie musiał sprzedawać, albo wcale kupca na nie nieznajdzie i będzie zmuszony nad możność większą liczbę bydła trzymać, lub też czyli panu Bogu nie będzie się podobać nawiedzić obory jego zarazą, w którym wypadku cały kapitał stracić może.

Woły wybrakowane i na sprzedaż przeznaczone zwykle dopiero w miesiącach lipcu, sierpniu, wrześniu, październiku i listopadzie, w letnich paszach opasione, do sprzedaży są gotowe; lecz w tych miesiącach zganiają także rogaciznę na sprzedaż z Rosyi z Besarabii i Multan, i jeżeli w tych krajach jest posucha, która się tam bardzo często wydarza, a ztąd obawa małego zbioru siana, lub słoty wielkie i trudność zebrania onego, lub obawa zarazy, a czasem już wybuchnięta lecz w sekrecie trzymana zaraza na rogaciznę się okaże; wtedy ten zgon bydła zagranicznego robi się wielki. A jeżeli się trafi, że jedna lub druga sztuka na targowicy padnie, więc naturalnie każdy sprzedaje po jakiej może cenie. Wtedy to faktorowie nasi wielką rolę odgrywają: mając bowiem związki z faktorami besarabskiemi, multańskiemi i rosyjskiemi, o wszystkiem wiedzą; łamią więc lub wykręcają nogi wołom zarażonym, i pod pretextem kalectwa oddają na rzeźnicę, a mając kupców na pogotowiu, rozdają im po jakiej który zechce cenie woły. Ci kupcy włóczą zarażone bydło po krajowych targach i po jakiej cenie mogą rozpychają je i tym sposobem zarazę daleko roznoszą; te zaś o których sądzić mogą że zarazy nie zarwały, lub że ta nie zaraz na jaw wyjdzie albo już na miejscu ją przebyły, gonią do Czech, Morawy i Austryi. W takim tedy składzie rzeczy ktoż zechce krajowe bydło kupować? i po jakiej cenie? gdzież może bydło krajowe, mozolnie i kosztownie przy podatkach i monopolu soli wyhodowane, taką konkurencyę wytrzymać?

Na tem się kończy, że z obawy aby bydła swego przez zarazę nie stracić, każdy Bogu dziękuje, gdy się go za jakąbądź cenę pozbyć może, a biedny chłopek ze łzami dziękuje żydowi, jeżeli za 3letniego byka, którego koszta wychowania na 36 złr. m. k.

W O Ł Y.

Wprowadzono z Besarabii i Multan przez komorę w Bojanach		1840	1841	1842	1843	1844	1845	1846
W Listopadzie	z Besarabii . . .	3213	1267	3319	4043	4886	—	4113
	Multan	244	6	372	1373	946	—	—
« Grudniu	z Besarabii . . .	147	—	1719	651	1199	—	141
	Multan	—	—	—	108	36	—	—
« Styczniu	z Besarabii . . .	—	40	193	245	50	—	—
	Multan	—	—	—	117	165	—	—
« Lutym	z Besarabii . . .	—	48	181	—	284	—	2
	Multan	—	2	—	86	243	—	—
« Marcu	z Besarabii . . .	153	207	—	276	209	—	—
	Multan	4	—	—	121	23	—	—
« Kwietniu	z Besarabii . . .	—	189	85	44	24	—	95
	Multan	—	6	—	14	8	—	—
« Maju	z Besarabii . . .	—	—	69	337	13	—	—
	Multan	433	347	1311	949	299	—	—
« Czerwcu	z Besarabii . . .	174	331	332	721	208	—	1758
	Multan	317	220	2	1356	497	—	—
« Lipcu	z Besarabii . . .	2682	3775	3813	4263	1711	—	3745
	Multan , ...	1030	595	695	684	842	—	—
« Sierpniu	z Besarabii . . .	8970	9777	11345	10117	11651	—	7595
	Multan	2018	990	1200	1619	1254	4	
« Wrześniu	z Besarabii . . .	12351	9331	7774	16369	10051	—	9175
	Multan	2244	1676	2444	3262	3721	—	—
« Październ.	z Besarabii . . .	12261	5321	11079	15752	—	2618	6382
	Multan	510	544	1421	3225	1184	—	—
Razem . .		46751	34672	47352	65732	39514	2622	32806

Woły przybywające w czerwcu, lipcu i sierpniu, a po części i wrześniu z zagranicy są już tuczone, i jako takie idą do Ołomuńca, Wiednia, Pragi i Prus na sprzedaż — wprowadzane zaś we wrześniu, październiku i t. d. aż do grudnia są przeznaczone na opas w gorzelniach galicyjskich i niemieckich — te nakoniec, które w miesiącach zimowych przekraczają granicę, przechodzą w ręce bukowińskich handlarzy i chłopów, którzy je parami częścią do roboty częścią na spekulacyę kupują, zasilając niemi targi po mniejszych miasteczkach.

Rozprawy Tow. gosp. T. VII. str. 187.

Krowy, Jałowice i Cielęta.

Wprowadzono z Besarabii i Multan przez komorę w Bojanach		1840	1841	1842	1843	1844	1845	1846
W Listopadzie	z Besarabii . . .	695	326	549	305	880	—	198
	Multan	161	78	75	285	35	—	—
« Grudniu	z Besarabii . . .	41	4	441	—	250	—	80
	Multan	—	—	—	4	246	—	—
« Styczniu	z Besarabii , . .	—	2	—	—	7	—	—
	Multan	—	—	—	4	4	—	—
« Lutym	z Besarabii . . .	—	—	22	—	3	—	50
	Multan	—	—	37	2	5	—	—
« Marcu	z Besarabii . . .	4	19	—	2	—	—	—
	Multan	2	—	—	4	—	—	—
« Kwietniu	z Besarabii . . .	—	51	—	2	4	—	—
	Multan	—	17	—	—	2	—	—
« Maju	z Besarabii . . .	—	—	73	1	1	—	—
	Multan	—	—	—	89	—	—	—
« Czerwcu	z Besarabii . . .	—	10	7	20	—	—	2
	Multan	—	—	—	2	—	—	—
« Lipcu	z Besarabii . . .	1	175	46	161	165	—	327
	Multan	—	98	2	—	—	—	—
« Sierpniu	z Besarabii . . .	1357	1002	1451	1420	1045	—	331
	Multan	—	849	442	715	116	—	—
« Wrześniu	z Besarabii . . .	1265	1418	1228	2447	3014	—	168
	Multan	1203	1173	795	1397	1822	—	—
« Październ.	z Besarabii . . .	381	636	565	1441	—	31	924
	Multan	124	184	375	991	373	—	—
		5234	6042	6108	9288	6972	31	2080

Od października 1844 do września 1845 nie było wolno dla panującego księgosuszu wprowadzać bydła z zagranicy, przeto też w onym czasie nic do kraju nie weszło; w listopadzie zaś 1845 roku wyszedł rozkaz, który trwał do r. 1847, aby bydła multańskiego nie przepuszczać na komorze w Bojanach, lecz odsełać je na komorę w Sinoutz.

obliczyliśmy, za 8, 9 najwięcej 10 złr. m. k., a jałówkę za 6 lub 7 złr. m. k. sprzedać może.

Na tem się kończą zyski wychowanego krajowego bydła i te to są skutki konkurencyi zagranicznego bydła i główna przyczyna, dla której chów krajowej rogacizny upada.

Bydło zagraniczne konkuruje z naszem i na targowicy ołomunieckiej, gdyż nie ma żadnego targu tak w Ołomuńcu jak i w Wiedniu, ażeby i naszego krajowego bydła nie było: wszakże się o tem z Gazety lwowskiej pod artykułem: *Targ na woły w Ołomuńcu*, dostatecznie przekonać można. Mylne zatem jest zdanie hrabiego Starzeńskiego, który utrzymuje, że każdego gatunku bydła rogatego inne jest przeznaczenie, to jest, że zagraniczne, u nas wypasione, karmi Wiedeń, a krajowe Galicyę: gdyż bywają wypadki, że besarabskie karmi nas, ale mięsem zarażonem, nasze zaś przez cały rok dostarcza pożywienia dla Wiednia i przez cały rok konkurencyę z zagranicznem wytrzymywać musi, a nieraz od niego w drodze na stacyach zarażone krociami pada i właścicielów lub handlarzy do bankructwa przyprowadza.

Nie podzielam także i tego zdania, że zagraniczne woły, nasze niwy obrabiają; że potem 60,000 wołów wypasamy na naszych gorzelniach, co nam 1,200.000 złr. m. k. zysku przynosi. Z załączonego tutaj wykazu od r. 1840 do 1846 z komory cłowej w Bojanach, przez którą prawie wszystkie multańskie i besarabskie woły przechodzą tak na targi ołomunieckie jak i na jarmarki sadogórskie, okazuje się, że z ilości wołów od 1 stycznia do ostatniego kwietnia wprowadzonych, mała tylko część może użytą bywa do robót wiośnianych: znaczna ich bowiem część sprowadzana najwięcej przez kolonistów niemieckich obwodu stryjskiego kupowana bywa do pasz, a to z tej przyczyny, że koloniści poczęli arendować paszę. Około 15 maja trzeba woły na paszę puszczać: gdyż inaczej trawa przerasta, bydlę już jej nie spasie, ale stratuje; tym sposobem najlepsza pasza niszczeje, gdy spasiona całkiem trawa odrasta, niespasiona zaś nie może odrastać. A że koloniści nie kupują ze stajen karmnych wołów do pasz, i o tej porze i roboty wiośniane

nie są jeszcze pokończone, więc handlarze bukowińscy sprowadzają im o tej porze woły z Multan i Besarabii.

Od 1 maja do ostatniego września położyłem woły te, które się wprost do Ołomuńca pędzą, chociaż w rubryce powiedziano, że część ich na galicyjskie stajnie kupowana bywa, dlatego iż wiem z doświadczenia, że dla Galicyi o tym czasie nawet i 200 wołów nie kupuje się: ponieważ gorzelnie nie są jeszcze w ruchu, a woły te puszczone na ściernie marnieją, larują się na otawach i chudną.

Do trzeciego nareszcie oddziału liczę woły od 1 października do 31 grudnia wprowadzane.

Z tego oddziału 2,000 do 3,000 wołów idzie do stajen szląskich; oprócz tego opatrują one 8 targów ołomunieckich, reszta zaś zostaje na stajniach galicyjskich i na Bukowinie na wykarmie.

Potrąciwszy z rubryki pierwszej od 1 stycznia do 30 kwietnia dwieście wołów, których koloniści potrzebują, jak wyżej mówiłem, więc w roku 1841 zostałoby 292
« 1842 « 257
« 1843 « 703
« 1844 « 806
w latach zaś 1840, 1845 i 1846 nic.

Z tego okazuje się, że te woły zagraniczne albo wcale nie są używane do obrabiania naszej roli, albo w bardzo małej ilości. Większa ilość wołów w latach 1843 i 1844 sprowadzonych w zimie, może mieć inne powody: wielu obywateli w obwodzie bukowińskim mają dzierżawy i majątki swoje w jednym i w drugim kraju; często się zdarza, że jeżeli na Bukowinie drogie siano, w Besarabii lub w Multanach jest tańsze, więc tam przetrzymują jakiś czas swoje woły, a w zimie dopiero przypędzają do Bukowiny na wykarm. Inni znowu nie mają gotowych pieniędzy na kupno wołów, sprzedają tu zboże i w miesiącach listopadzie i grudniu, kiedy to woły za granicą tanie, kupują je na wykarm. Tymto sposobem daje się wytłumaczyć większa ilość wołów sprowadzanych w miesiącach zimowych: woły bowiem multańskie i besarabskie są to woły sprawowane, niemłode, ciężkie do roboty i w robocie do miesiąca

W Y K A Z

cen bydła i mięsa od roku 1814 do 1825 w walucie wiedeńskiej.

W Miesiącu	1814.					1815.					1816.				
	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.
Styczniu	—	—	—	—	5	87	18	393	43	8	—	—	—	—	10
Lutym	—	—	—	—	5	108	48	437	45	9	—	—	—	—	12
Marcu	—	—	—	—	5	112	18	396	39	10	150	40	430	40	12
Kwietniu	—	—	—	—	5	107	53	368	32	11	146	48	415	38	14
Maju	—	—	—	—	5	124	3	403	35	11	152	58	445	43	14
Czerwcu	71	—	475	—	5	119	49	382	34	11	140	25	397	33	14
Lipcu	61	46	445	—	5	128	2	394	34	11	133	19	404	35	13
Sierpniu	64	42	448	—	6	127	16	404	44	10	135	45	412	32	11
Wrześniu	68	20	470	—	6	114	35	398	39	10	123	33	450	32	10
Październiku . . .	67	48	315	33	6	116	40	435	42	9	122	36	365	31	11
Listopadzie . . .	71	34	410	39	6	119	30	464	40	9	133	5	397	33	11
Grudniu	80	22	399	31	7	124	40	374	31	9	145	40	375	29	12

W Miesiącu	1817.					1818.					1819.				
	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.
Styczniu	142	31	369	32	12	129	18	404	30	12	119	—	493	49	8
Lutym	162	15	422	44	13	—	—	—	—	12	108	37	456	52	8
Marcu	144	55	372	32	14	135	15	429	34	11	112	—	508	56	8
Kwietniu	165	24	424	41	15	135	15	429	34	11	112	15	496	53	8
Maju	154	30	438	35	15	132	—	407	33	11	107	15	505	52	8
Czerwcu	161	14	455	38	14	127	7	439	39	11	101	40	484	49	8
Lipcu	158	49	415	33	14	132	30	532	42	9	97	22	484	57	8
Sierpniu	152	—	418	34	14	109	23	408	34	9	96	12	491	52	7
Wrześniu	—	—	—	—	14	104	7	450	38	8	88	46	477	49	7
Październiku . . .	142	8	412	32	12½	103	36	409	48	8	81	—	457	47	6
Listopadzie . . .	138	—	431	36	12	90	30	411	33	7	83	42	452	40	6
Grudniu	132	7	381	29	12	106	20	456	34	7	88	45	419	34	6

W Miesiącu	1820.					1821.					1822.				
	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.
Styczniu	99	20	472	55	6	76	15	453	36	5	73	40	474	55	5
Lutym	85	6	429	34	6	72	—	434	44	5½	66	7	472	45	5
Marcu	86	12	481	46	6	82	12	465	57	5	69	12	451	49	5
Kwietniu	71	51	432	36	6	71	—	432	42	5	68	8	446	44	5
Maju	84	6	478	51	6	78	20	464	48	5	72	30	467	47	5
Czerwcu	78	20	463	47	6	74	30	456	48	5	68	46	461	50	5
Lipcu	85	30	468	57	5	74	25	448	46	5	70	18	364	49	5
Sierpniu	78	51	448	49	5½	71	48	455	46	5	71	—	472	56	5
Wrześniu	82	3	484	46	5	75	—	460	50	5	65	40	447	44	5
Październiku . . .	74	30	438	47	5	69	48	460	52	5	60	—	463	43	5
Listopadzie . . .	75	—	430	45	5	73	—	522	53	5	59	—	450	46	5
Grudniu	82	11	467	47	5	75	—	463	52	5	58	—	429	46	5

W Miesiącu	1823.					1824.					1825.				
	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.	Cena sztuki zł.	Cena sztuki kr.	Waga sztuki Mięsa funtów polskich	Waga sztuki Łoju funtów polskich	Cena 1 funta mięsa kr.
Styczniu	60	—	459	47	5	55	20	441	41	5	63	20	477	51	3¾
Lutym	63	48	490	53	5	60	18	498	57	5	64	10	477	49	5
Marcu	59	30	467	46	5	59	15	460	57	5	61	36	471	50	5
Kwietniu	56	30	465	47	5	58	10	469	52	5	58	3	464	45	3¾
Maju	57	48	463	46	5	59	25	447	49	5	61	30	453	45	5
Czerwcu	63	24	401	50	5	59	54	475	50	5	68	48	411	52	5
Lipcu	62	57	480	51	5	57	37	442	50	5	68	26	483	49	5 *)
Sierpniu	61	—	465	47	5	59	8	475	53	5	69	22	490	57	5
Wrześniu	61	—	473	56	5	56	47	454	47	5	64	30	469	47	5
Październiku . . .	44	8	381	33	5	54	12	415	46	3¾	57	—	419	45	5
Listopadzie . . .	54	24	458	45	5	58	15	476	48	3¾	57	40	450	42	3
Grudniu	47	45	390	32	5	57	10	443	46	5	58	18	408	35	5

Rozpraw. Towarz. gospodarsk. t. VII. str. 189.

*) UWAGA: 25 sierpnia 1825 do nr. 49437 cło podniesiono z 2 złr. na 4 złr. m. k.

WYKAZ

cen bydła i mięsa od roku 1826 do 1837 w walucie wiedeńskiej.

W Miesiącu	1826 Cena sztuki zł.	1826 Cena sztuki kr.	1826 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1826 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1826 Cena 1 funta mięsa kr.	1827 Cena sztuki zł.	1827 Cena sztuki kr.	1827 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1827 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1827 Cena 1 funta mięsa kr.	1828 Cena sztuki zł.	1828 Cena sztuki kr.	1828 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1828 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1828 Cena 1 funta mięsa kr.	1829 Cena sztuki zł.	1829 Cena sztuki kr.	1829 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1829 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1829 Cena 1 funta mięsa kr.
Styczniu	56	33	429	35	3¾	56	47	429	42	3¾	56	56	409	36	3¾	57	41	390	40	5
Lutym	61	30	476	43	5	66	—	525	64	5	59	57	409	37	5	61	25	424	42	5
Marcu	66	—	466	49	5	61	36	446	43	3¾	60	26	429	42	3¾	59	16	404	41	5
Kwietniu	66	48	480	54	5	58	18	409	40	5	62	3	412	41	5	63	58	469	49	5
Maju	66	34	484	48	5	60	48	431	46	5	59	20	387	41	5	59	56	433	50	5
Czerwcu	62	36	464	37	5	57	48	446	44	3¾	63	40	427	43	5	59	50	435	51	5⅝
Lipcu	66	20	478	53	5	59	42	409	46	5	62	40	451	45	5	56	1	424	44	8⅝
Sierpniu	59	25	431	39	5	56	6	420	43	5	60	17	441	39	5	62	34	450	49	5
Wrześniu	58	40	444	43	5	59	—	439	46	3¾	59	—	440	39	5	63	39	446	53	5
Październiku . . .	52	20	430	36	3¾	43	20	307	37	5	51	10	403	37	5	55	—	373	44	5
Listopadzie . . .	49	—	453	45	5	52	—	366	42	3¾	57	—	448	51	5	55	—	368	40	6
Grudniu	50	10	405	46	3¾	57	20	432	39	5	55	54	379	37	5	65	15	411	41	7

W Miesiącu	1830 Cena sztuki zł.	1830 Cena sztuki kr.	1830 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1830 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1830 Cena 1 funta mięsa kr.	1831 Cena sztuki zł.	1831 Cena sztuki kr.	1831 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1831 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1831 Cena 1 funta mięsa kr.	1832 Cena sztuki zł.	1832 Cena sztuki kr.	1832 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1832 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1832 Cena 1 funta mięsa kr.	1833 Cena sztuki zł.	1833 Cena sztuki kr.	1833 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1833 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1833 Cena 1 funta mięsa kr.
Styczniu	74	36	425	46	7	74	50	448	55	7½	68	53	424	51	7½	79	34	443	56	7½
Lutym	—	—	—	—	7½	44	—	288	24	7½	72	19	446	55	7½	81	19	447	59	7½
Marcu	70	23	399	39	8	63	32	436	47	7½	73	15	464	58	7½	77	49	445	56	7½
Kwietniu	77	40	444	46	8	65	25	429	49	7½	73	39	456	66	7½	80	48	458	60	7½
Maju	72	52	445	56	8¾	70	51	438	50	7½	73	13	456	55	7½	78	50	458	65	7½
Czerwcu	61	16	456	51	8	71	36	414	44	8	76	18	477	64	7½	73	31	465	60	7½
Lipcu	62	39	449	53	7½	59	27	380	39	8¾	75	48	467	67	7½	73	33	417	59	7½
Sierpniu	57	30	428	43	7½	62	31	408	45	7½	81	1	479	65	7½	76	—	448	62	7½
Wrześniu	69	37	460	50	7½	65	54	434	49	7½	82	—	470	63	7½	76	34	451	61	7½
Październiku . . .	52	30	390	32	7½	64	35	435	53	7½	78	43	450	60	7½	75	42	458	61	7½
Listopadzie . . .	54	—	370	44	7½	71	49	453	55	7½	77	40	436	53	7½	75	47	452	58	7½
Grudniu	58	32	415	51	7	68	42	477	53	7½	79	46	433	50	7½	80	46	465	62	7½

W Miesiącu	1834 Cena sztuki zł.	1834 Cena sztuki kr.	1834 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1834 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1834 Cena 1 funta mięsa kr.	1835 Cena sztuki zł.	1835 Cena sztuki kr.	1835 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1835 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1835 Cena 1 funta mięsa kr.	1836 Cena sztuki zł.	1836 Cena sztuki kr.	1836 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1836 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1836 Cena 1 funta mięsa kr.	1837 Cena sztuki zł.	1837 Cena sztuki kr.	1837 Waga sztuki: Mięsa (funtów polskich)	1837 Waga sztuki: Łoju (funtów polskich)	1837 Cena 1 funta mięsa kr.
Styczniu	75	12	438	56	7½	73	4	435	53	7½	72	49	445	60	7½	79	29	444	58	7½
Lutym	77	2	453	61	7½	74	3	444	54	7½	75	30	457	70	7½	76	6	433	55	7½
Marcu	72	15	440	58	7½	74	17	453	56	7½	83	9	499	77	7½	78	14	429	57	7½
Kwietniu	70	50	418	60	7½	74	21	440	52	7½	76	37	479	70	7½	76	40	442	60	7½
Maju	72	46	458	63	7½	84	7	462	55	7½	80	29	483	76	7½	84	40	474	77	7½
Czerwcu	75	45	472	70	7½	78	7	433	52	8¾	76	36	477	78	7½	84	53	464	70	7½
Lipcu	79	32	470	64	7½	76	22	449	54	8¾	78	30	491	85	7½	86	54	463	67	7½
Sierpniu	77	6	445	63	7½	72	52	432	52	8¾	76	36	482	76	7½	90	26	461	64	7½
Wrześniu	73	35	460	60	7½	72	40	450	60	7½	74	20	468	70	7½	85	15	439	56	7½
Październiku . . .	67	5	448	60	7½	68	54	436	58	7½	79	28	478	68	7½	89	55	445	65	7½
Listopadzie . . .	66	13	436	57	6¼	73	27	449	61	7½	76	6	447	60	7½	80	39	416	49	7½
Grudniu	66	58	422	51	6¼	74	31	450	59	7½	77	22	426	56	7½	92	9	442	56	7½

WYKAZ

cen bydła i mięsa od roku 1838 do kwietnia 1847 w walucie wiedeńskiej.

W Miesiącu	1838.					1839.					1840.				
	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa
			Mięsa	Łoju				Mięsa	Łoju				Mięsa	Łoju	
	zł.	kr.	funtów polskich		kr.	zł.	kr.	funtów polskich		kr.	zł.	kr.	funtów polskich		kr.
Styczniu	83	5	416	48	7½	84	4	435	56	7½	90	47	432	46	8¾
Lutym	79	55	403	45	8¾	85	5	438	54	7½	85	28	415	45	8¾
Marcu	85	8	420	53	8¾	84	20	440	65	7½	87	45	413	45	8¾
Kwietniu	93	54	445	61	8¾	84	58	449	61	7½	82	50	403	46	8¾
Maju	93	50	450	64	8¾	82	30	450	69	7½	92	48	438	54	8¾
Czerwcu	92	38	434	55	8¾	81	11	419	55	7½	99	52	434	57	9⅜
Lipcu	90	23	424	52	10	90	49	442	54	8¾	118	55	453	63	10
Sierpniu	92	59	442	58	8¾	97	12	438	56	8¾	112	8	445	54	10
Wrześniu	93	44	458	60	7½	84	22	411	43	8¾	92	24	420	52	10
Październiku	85	8	445	58	7½	84	4	430	49	8¾	84	4	416	50	8¾
Listopadzie	87	58	446	57	7½	84	26	422	47	7½	98	25	477	57	7½
Grudniu	89	53	455	57	7½	92	47	416	42	7½	97	—	450	54	8¾

W Miesiącu	1841.					1842.					1843.				
	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa
			Mięsa	Łoju				Mięsa	Łoju				Mięsa	Łoju	
	zł.	kr.	funtów polskich		kr.	zł.	kr.	funtów polskich		kr.	zł.	kr.	funtów polskich		kr.
Styczniu	88	32	424	52	8¾	90	20	432	48	8¾	85	5	432	46	8¾
Lutym	84	20	429	51	7½	93	40	454	56	8¾	84	4	424	47	8¾
Marcu	86	—	420	51	7½	90	56	445	53	8¾	89	49	429	48	8¾
Kwietniu	94	—	449	56	8¾	96	8	460	55	8¾	80	22	422	48	8¾
Maju	90	45	458	59	8¾	84	29	435	50	8¾	85	18	417	45	8¾
Czerwcu	96	7	449	59	8¾	97	17	457	56	8¾	80	—	385	38	8¾
Lipcu	95	55	451	58	8¾	87	50	402	42	8¾	89	—	419	46	8¾
Sierpniu	105	57	471	59	8¾	89	40	434	46	8¾	77	57	400	43	8¾
Wrześniu	103	11	464	57	8¾	92	41	469	47	8¾	75	—	383	39	8¾
Październiku	102	7	492	54	8¾	90	—	456	46	8¾	99	47	459	51	8¾
Listopadzie	85	55	430	45	7½	103	25	475	44	8¾	77	—	410	43	8¾
Grudniu	94	50	425	50	7½	97	38	462	49	8¾	80	59	399	42	7½

W Miesiącu	1844.					1845.					1846.					1847.									
	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa	Cena sztuki		Waga sztuki		Cena 1 funta mięsa
			Mięsa	Łoju				Mięsa	Łoju				Mięsa	Łoju				Mięsa	Łoju				Mięsa	Łoju	
	zł.	kr.	funtów polskich		kr.	zł.	kr.	funtów polskich		kr.	zł.	kr.	funtów polskich		kr.	zł.	kr.	funtów polskich		kr.	zł.	kr.	funtów polskich		kr.
Styczniu	86	14	435	50	8¾	115	17	446	47	8¾	95	—	398	35	8¾	105	42	384	35	10					
Lutym	80	19	426	48	8¾	117	7	447	48	8¾	96	10	386	40	8¾	104	11	377	36	10					
Marcu	84	20	432	53	7½	95	45	417	37	8¾	93	41	392	41	8¾	111	37	387	40	10					
Kwietniu	91	35	443	57	7½	85	37	404	39	9⅜	106	35	414	43	8¾	111	45	400	34	11¾					
Maju	92	18	443	60	7½	115	—	470	42	10⅝	114	5	386	37	10										
Czerwcu	83	47	434	52	8¾	118	7	413	50	11¼	112	43	381	37	10⅝										
Lipcu	95	6	437	51	7½	123	17	454	51	11¼	107	25	395	36	11¼										
Sierpniu	101	—	448	49	8¾	—	—	—	—	11¼	103	4	388	37	10										
Wrześniu	115	54	468	55	8¾	94	25	393	38	10	102	45	392	38	10										
Październiku	107	38	462	51	8¾	87	5	390	38	10	105	—	417	40	10										
Listopadzie	110	28	449	41	8¾	85	33	394	36	10	105	—	400	38	10										
Grudniu	102	5	420	42	8¾	93	47	392	36	7½	110	27	397	35	10										

WYKAZ

cen jednego lwowskiego funta mięsa od 1810 do 1814 roku w walucie wiedeńskiej.

W miesiącu	1810	1811	1812	1813	1814
	krajcarów				
Styczniu	8	17	42 3/4	8	5
Lutym	8	17	8 6/8	7 6/8	5
Marcu	8 7/8	20 1/2	8	6	5
Kwietniu	9	28	8	6	5
Maju	11 3/8	30	8	6	5
Czerwcu	12	30	9	6	5
Lipcu	12	30	9	5	5
Sierpniu	10	27	7 1/2	5	6
Wrześniu	10	27	7 1/2	5	6
Październiku	10	27	7 1/2	5	6
Listopadzie	10	30	7	5	6
Grudniu	15 2/8	30	7	5	7

Ceny po miesiąc luty 1812 r. są położone w bankocetlach, od lutego zaś tegoż roku aż do końca w walucie wiedeńskiej.

Uwaga. Cen bydła nie możemy podać, bo ich wówczas nie zamieszczano w urzędowych wykazach.

zupełnie schudną. Takiemi wołmi robić, byłby kapitał stracony i ile mnie wiadomo nie znam nikogo, ktoby tak drogiemi wołmi orał.

Potrąciwszy z rubryki drugiej od 1 października do 30 grudnia woły, które prawie każdego roku dla stajen szląskich zakupują, i potrąciwszy te które targi ołomunieckie przez 8 tygodni opatrują, więc pokaże się, że od r. 1840 do 1843 może po 5000 do 6000 tych wołów karmiło się w kraju, ale od roku 1844 do 1846 ledwo po 1000, bo granica była zamknięta, i nie ubliżę prawdzie, jeżeli powiem, że za wykarm takiego wołu ledwie 10 złr. m. k. dostajemy. Kto mnie nie wierzy, niech się uda do hrabi Stanisława Skarbka, który po 600 takich wołów wykarmiał, i niech go prosi żeby szczerze wyznał, czy w ostatnich trzech lub czterech leciech w przecięciu uczynił mu wykarm takiego wołu więcej nad 10 złr. m. k. po odtrąceniu procentu od włożonego kapitału i czyby tą brahą (wywarem), koniczem i owsem, co taki wół wypotrzebuje przez zimę, nie można należycie dwie młode sztuki bydła rogatego dobrze przez ten czas utrzymywać i jednego wołu krajowego dobrze ukarmić? Woły te bowiem są już niemłode, spracowane, u których żołądek jakoś tak organizowany, że pokarm więcej działa na exkrementa niż na mięso i tłuszcz. Za cały tedy wykarm tych zagranicznych wołów ledwo 60,000 złr. m. k. policzyć można, a to daleko jeszcze do 1,200.000.

Mylne jest także zdanie hrabiego Starzeńskiego, że przez podwyższenie cła umniejszy się zysk dla tych, którzy te woły karmią. Do roku 1825 cło od wołów besarabskich i multańskich wynosiło po 2 złr. od sztuki; od 25 zaś sierpnia 1825 roku cło to zostało podniesione na 4 złr. czyli $^{100}/_{100}$ ale to ceny wołów bynajmniej nie zmieniło.

Przed podniesieniem cła cena wołu na wykarm do rzeźnicy lwowskiej była od 15 do 30 złr. w. w., na wykarm zaś do Ołomuńca od 30 do 50 złr. w. w.; takaż sama cena pozostała i po podniesieniu cła; na dowód składam wyciąg z magistratu lwowskiego ceny wołu karmnego na rzeź dla Lwowa i taxy funta mięsa. Z cennika tego okazuje się, że po 25 sierpnia 1825 przez lata

1826, 1827 i 1828 ceny wołów karmnych i taxa mięsa we Lwowie, jeżeli nie tańsza, droższa nie była. Lecz gdyby cło i na 20 złr. m. k. od sztuki bydła rogatego besarabskiego i multańskiego zostało podniesione, nie możemy się obawiać, że na nasze targi nie przyjdzie i to każdy mi przyzna, kto zna stosunki i sposób gospodarowania w tamtych krajach. W Besarabii rolnictwo tylko temu się wypłaca, kto sam za pługiem chodzi, w dobrach zaś panów, xięży, korporacyi, klasztorów, skarbowych rolnictwo wcale się nie rentuje: rentują się one tylko chowem i handlem bydła. Najpewniejszy sposób mieć dochód z tych dóbr jest ten, ażeby całą robociznę poddanych obrócić na zrobienie siana, a na połowie zrobionego siana zaprowadzić chów bydła, a na drugiej połowie nakupić wołów wypracowanych w pługach, forszpanach, furmankach i t. d., które przewożą zboże i inne towary handlowe, jako to: miód, drzewo i t. d. z Majak, z Besarabii, z Ukrainy do Odessy, z Multan zaś do Gałacza. Takich wołów rocznie można mieć 70,000 do 80,000, jeżeli Bóg przez zarazę nie zabierze. Te woły przez zimę karmić sianem, na wiosnę paść na imaszach przypędzić do Sadogóry i przedać, tym to sposobem dzierzawca lub spekulant z Besarabii odbiera kapitał włożony w kupno i za wykarm, co tak jest znaczne, że czynsz dzierzawny nim się opłaca, dzierzawca ma zysk i cały chów bydła nic go nie kosztuje.

Tak tedy woły multańskie i besarabskie, które w swoim kraju żadnej nie mając wartości są ciężarem i któreby musiano wyrznąć dla skór, a może i dla wygotowania łoju, znajdują u nas zawsze pokup, my zaś naszych podobnych wołów sprzedać nie możemy, chyba wtedy gdy dla zarazy granica jest zamknięta.

Ta więc jest przyczyna, że podniesienie cła w r. 1825 nie zrobiło żadnej różnicy w cenie wołów i mięsa. Gdyby jeszcze wyżej cło podniesione zostało, toby na cenę bynajmniej nie wpływało i żadnejby różnicy nie sprawiło.

4) Zdaje mi się, że mylne jest zdanie, które utrzymuje, że dla tego nie należy cła na bydło zagraniczne podnosić, *ażeby przezto nie dać powodu do przemytnictwa*, któreby i zarazę mogło po kraju rozszerzyć. Cło bowiem było i jest na bydło zagraniczne, a w r.

1825 zostało nawet podniesione, ale żadnych dowodów nie mamy, ażeby to znaczne przemytnictwo wywołało, przynajmniej nie jest to głosem powszechności. Wół do przemycenia jest przedmiotem najtrudniejszym: trudno bowiem z nim uciec, trudno go przechować i ukryć. Wszak od konia zagranicznego płaci się 2 duk. cła: jest to przedmiot daleko łatwiejszy do przemycenia, bo za jedną noc można za wszelką straż pograniczną z nim uciec i na jarmarku przedać, a przecież nie słychać o bandach uorganizowanych do przemycania koni. Są przedmioty, które łatwiej się dadzą schować, a od których cło nawet jest wielkie, n. p. tytuń, klejnoty, koronki, batysty, a przecież te rzeczy przynoszą skarbowi znaczny dochód na komorach, fabryki zaś krajowe zadowolone są z cła ochronnego, tudzież z kontroli i z nadzoru oficyalistów pogranicznych.

Że granica dobrze jest strzeżona, niechaj to posłuży za dowód, iż skoro tylko dla zarazy na bydło granica zupełnie jest zamknięta, wtedy i u nas niemasz zarazy, a jeżeli gdzie i była, to zaraz ustaje; jeżeli zaś gdzie się okaże, to przy granicy natenczas dochodzi się, zkąd się ona wzięła? i jeżeli przez przemycenie zarażonego bydła zaniesiona była, wkrótce się wszystko odkrywa i przemytnik ukarany być może, a to drugich odstraszy. W r. 1845 czyli 1846 w jednej z pasz żurawińskiego państwa między rogacizną okazała się zaraza księgosuszu, która nie powinna była być, gdyż granica przez długi czas dla zarazy w Besarabii zamknięta była. Dominium poczęło indagować jakim sposobem i jakie woły do tej paszy wpędzane były, i doszło, że handlarz jeden izraelita przypędził 60 sztuk przemyconych wołów, któremi tę zarazę zawlókł, faktum to opisane dał mi wiel. Janiszewski godny obywatel i razem rządca w. Tadeusza Żebrowskiego. Wiadomo powszechnie, że gdy granica dla bydła obcego otworem stoi, zaraza ledwo nie w całym kraju się pojawia, tak dalece, że i władze cyrkularne tamy złemu położyć nie mogą, czego oczywisty dowód mieliśmy w r. 1845 w obwodach stanisławowskim, stryjskim i kołomyjskim, gdzie w przeciągu dni kilku w kilkudziesięciu miejscach równocześnie zaraza wybuchnęła.

Hrabia Starzeński utrzymuje, *że jedynie bezpieczeństwo kraju*, to jest konieczność opatrzenia ludzi w potrzebne do wyżywienia lub obrony od obcej napaści środki była w ostatnich czasach powodem *do zatrzymania niektórych ceł ochronnych*, jak n. p. w Prusiech dla zabezpieczenia ludziom mięsa, a we Francyi dla opatrzenia kraju w konie.

Jeżeli rząd pruski poczuwał się do obowiązku użyć tych środków, ażeby swój kraj opatrzyć w reprodukcyę mięsa; jeżeli Francya, otoczona krajami ucywilizowanemi, w których się zaraza na bydło nie pojawia, w których hodowanie onego dla fabryk i licznej konsumcyi równie jak we Francyi kosztowne znalazło potrzeby, ażeby lud swój cłem ochronnem nie tylko na konie, jak hrabia Starzeński mylnie twierdzi, ale w rogaciznę zaprowadzonem zabezpieczyć i z tej przyczyny od jednej sztuki bydła zagranicznego na granicy 55 franków, od skopà zaś 5 franków 56 centimów ustanowiła; dla czegoż rząd austryacki nie ma takiemi samemi środkami tych samych zabezpieczeń ludom swoim udzielić? dla czegoż my, co tego najbardziej potrzebujem, nie mamy być uczęstnikami tego dobrodziejstwa, ale się go dobrowolnie niejako zrzekamy?

Zaprowadzenie wysokiego cła w Prusiech wywarło zbawienne skutki nie tylko na chów bydła, owiec i koni, ale i na reprodukcyę zboża; dowód tego najlepszy mamy w tem, że po 31 latach jak cłowe urządzenie w Prusiech zaprowadzone zostało, żaden głos ani publicysty, ani Towarzystwa agronomicznego, ani dziennika gospodarczego nie powstał przeciwko tej ustawie. Praktyka dowiodła, że chcąc mieć w kraju tanie i dobre mięso i rolnictwo w stanie kwitnącym, należy usunąć najsamprzód przeszkody tamujące chów bydła krajowego, a doświadczenie kilkonastoletnie przekonało nas dostatecznie, że konkurencya bydła zagranicznego i zaraza z niem wprowadzana są największą przeszkodą w tej mierze, więc tylko przez cła ochronne, przez stałe kontumacye przeszkody te usunąćby się dały i krajby nasz do stanu pomyślnego dojść mógł.

Dr. Kunzek nie widzi potrzeby podwyższać cła od bydła rogatego, utrzymując, *że nie jest rzeczą dowiedzioną, iż to podług za-*

sad gospodarstwa racyonalnego, wyjąwszy niektórych gospodarzy, *hodowane było*, i że wszystkie środki wyczerpane zostały, ale owszem są dowody przeciwnego postępowania z bydłem, zwłaszcza u wieśniaków.

Chociaż wyżej pod liczbą 2 powiedziałem, że umiemy karmić rogaciznę i znamy się na wartości pasz i ciepłych stajen, oraz wyłuszczyłem przyczyny, dla czego tych wydatków w chowie rogacizny nie robimy jednakowo, ponieważ ten zarzut tyczy się włościan, mam sobie za obowiązek rzecz tę wyjaśnić. Wieśniak tutejszy nie zna wprawdzie teoryi chowu bydła, ale dokładnie wie co i kiedy bydlęciu potrzeba. I tak w mrozy zakłada bydłu dużo paszy powiadając że to potrzebne żeby jadło: gdyż przez jedzenie rozgrzewa się. On nie wie, że wewnętrzne ciepło zwierzęcia wynosi 30 stopni; on nie wie ile bydlę na zimnie w minucie wydycha ciepła, jakiej proporcyi paszy potrzeba, ażeby bydlę utracone ciepło odzyskało, ale to wie dokładnie, że trzeba dać mu dużo jeść żeby się rozgrzało. Jeżeli tedy urodzaj chybił i mało się paszy zbierze, wieśniak zalepia dziury w stajenkach i w dodatku daje zagaty. Spytany dlaczego innych lat zagat nie dawał, odpowie: że tego roku mało paszy, więc bydlę nie będzie się miało czem rozgrzewać, chce mu więc przynajmniej zrobić ciepłą stajnię. Rozumowanie jego jest inne niż pana Liebiga. Liebig utrzymuje, że ciepło oszczędza paszy: chłop robi ciepłą stajenkę i powiada: choć zimna wielkie będą, bydło mając stajenkę ciepłą, będzie spokojnie leżeć, nie będzie potrzebowało wiele karmy. Nie można tedy powiedzieć, że chłop nie umie racyonalnie rogacizny hodować. Że w niektórych wsiach u włościan bydło małe, mizerne i chude, nie należy ztąd wniosków robić, że tak powszechnie jest, i że wieśniacy nie umieją go dobrze hodować: trzeba bowiem wiedzieć, że rzadko wieś jaka jest w Galicyi, którąby nie była dotknięta klęską zarazy na bydło, a są tak nieszczęśliwe wsie, że w przeciągu lat dziesięciu dwa i trzy razy tej klęski doświadczały. Do natury tej choroby należy, że w pierwszych stopniach wybuchu swojego w szczęśliwym razie $^2/_3$, a w nieszczęśliwym $^3/_4$ części bydła rogatego zmiata i to najpiękniejszych i najlepszych sztuk; mizerne i podlejsze zwykle wychodzą i

stają się potem zarodem przyszłego pokolenia. Cóż dobrego po takich rodzicach oczekiwać można? Tu to należy szukać przyczyny pogorszenia się i wyrodzenia naszego bydła rogatego.

Po takiej klęsce, pociągającej za sobą niecielność krów przez rok i stratę nabiału dwuletnią, pola ani zgnojone, ani obsiane, leżą odłogiem; nie ma się więc czemu dziwić, że taka wieś do dobrego bydła przyjść nie może, i to to jest istotna przyczyna nędznego stanu tutejszych włościan. Kto mnie nie wierzy, niech odbędzie podróż po kraju, a gdzie znajdzie wieś biedną, nie mającą bydła albo mającą mizerne, niech się wda w rozmowę z ludźmi rozsądniejszemi, a pomału przekona się, że taką wieś albo gradobicia, albo zarazy na bydło, albo obiedwie klęski razem do nędznego stanu przyprowadziły.

Kto był w Ołomuńcu na targu i uważał woły tak zwane parniki, które włościanie z obwodów zachodnich, jako to: wadowickiego, bocheńskiego, sandeckiego, jasielskiego, sanockiego a nawet i samborskiego na tamtejsze targi przypędzają, a tych, wyjąwszy zimowe miesiące, na każdym targu bywa zwykle od 150 do 300 i 500 sztuk; ten nie zarzuci włościanom ani braku wiadomości ani staranności w chowie i w karmieniu wołów.

Woły te wprawdzie nie wielkie i nie długie, ale są tak dobrze zamknięte, że parnik jak cylinder na krótkich nogach położony wygląda. Para takich wołów zaważy $8\frac{1}{2}$, 9 i 10 cetnarów, tak że dziwić się trzeba, zkąd się tam waga bierze. To dowodzi rozumnego gospodarstwa. Woły te są przez włościan wyhodowane i wykarmione, którzy rozumnie ich prowadzić umieją; gdy nasze bowiem, nawet kupieckie woły znękane do Ołomuńca przychodzą tak dalece, że tylkoby leżały i trudno ich spędzić, włościańskie parniki tak są świeże jak gdyby z sąsiedzkiej wsi nadeszły, chociaż dla umniejszenia sobie wydatków, dłuższe stacye swojemi wołmi robią niż my naszemi.

Kto chce mieć pewniejsze dowody, że włościanie ze znajomością rzeczy bydło hodują, ten niech zostawi uprzedzenie o paradnych stajniach murowanych, o wielkiem szwajcarskiem bydle

rogatem w domu (gdyż wkrótce usłyszy o wielkiej i zaciętej dyspucie między niemieckimi agronomami: który chów, mniejszej czy większej rogacizny jest zyskowniejszy? którą wywoła przyjęta teorya, że bydlę na utrzymanie swoje potrzebuje rocznie 12 razy tyle karmy co samo waży; w którymto razie naturalnie nasuwa się pytanie: co jest pożyteczniej, czyli dwa woły po 5 cetnarów, czyli jednego na 10 cetnarów hodować? a przekona się z jak małą ilością letnich pastwisk, przy jak małym zbiorze siana i pasz, jak włościanie stosunkowo wielką ilość bydła rogatego dobrze utrzymują. W podróży mojej do Węgier, między Duklą a granicą węgierską, widziałem wiele niw włościańskich koniczem zasianych, widziałem woły w pługach dobre i dobrze utrzymane. Powinienem uprzedzić czytelnika, że przez nazwę *dobre* nie rozumiem wielkich wołów, bo mogą być małe a bardzo dobre, gdyż będą ważne, a mogą być wielkie a mało warte bo bez wagi; nie kości bowiem i nogi, ale należyta proporcya w częściach składowych nadaje wagę bydlęciu. W obwodzie sanockim, około Bukowska, widziałem jak włościanie troskliwie około wszelkiego gatunku bydląt chodzą i to nie tylko około własnego, ale i około cudzego: widziałem bowiem wiele wypadków, gdzie włościanin nie mając własnego bydła a mając paszę przyjmował cudze; a tam gdzie dla długiej ostrej zimy paszy pod wiosnę mało się robiło, że podścielać nie było czem, gospodyni lub dziewka codziennie podłogę w stajni wodą wymywała, ażeby bydło jeżeli bez podściółki, to przynajmniej na czystej podłodze leżeć mogło.

Przejechawszy się po samborskim obwodzie, popod góry po stryjskim, stanisławowskim, kołomejskim i czerniowieckim, można widzieć rogaciznę piękną i dobrze utrzymaną; po targach i jarmarkach można obaczyć parniki i liczne i piękne i wykarmione należycie, tak dalece, że zastanowić się trzeba nad tem, dla czego rząd wpuszcza w kraj rogaciznę zagraniczną, a z nią i zarazę, która wszystkie te piękne zwierzęta w krótkim czasie zniszczyć i tyle nadziei zniweczyć może!

Dnia 12 maja 1847 r. w Dolinie w obwodzie stryjskim, na jarmarku miało być samych włościańskich parników z okolicy Doliny przeszło 200 sztuk tak dobrze utuczonych, że wszyscy w po-

dziwienie wprawieni zostali: gdyż to rok taki, w którym dla braku zboża, zbożem ich karmić nie mogli, tylko samem sianem, solą i wodą, co bardzo jest trudno. Możnaż tedy włościanom zarzucić brak racyonalnych wiadomości? Nie bynajmniej. Kupca tylko na towar dać trzeba, a towar się znajdzie, to nam i pan André z Wiednia pisze. *) Z tych 200 sztuk parników tłustych na jarmarku dolińskim ani jedna nie została sprzedana, chociaż właściciele nie żądali tylko przeszłorocznych cen, chociaż drugi rok upływa, jak granica zamknięta: bo Wiedeń wołowiny nie potrzebuje, ale kilku handlarzy wiedeńskich potrzebują wiele wołów mieć na targowicy, ażeby zamiast 4 złr., na wole zarobić 10 lub 12 złr. w przeciągu dni 14tu. Ci to przekupnie straszą głodem, żądają rogacizny multańskiej i besarabskiej, chociażby cały kraj na tem ucierpiał.

Lecz wracam do owych parników nie sprzedanych. Jeżeli na krzyk i hałas kilku przekupniów wiedeńskich granica otwarta będzie, niezawodnie będziemy mieć zarazę w kraju; pytam się, co się z temi parnikami stanie? Będą to pierwsze ofiary, które paść muszą, ponieważ taki gatunek wołów nie wytrzyma i 24 godzin. O tem wieśniak dobrze wie i dlatego obawia się otworzenia granicy dla obcego bydła; wie on, że to jest żniwo dla handlarzy, którzy te parniki i więcej jeszcze z okolicy Kałusza, Stanisławowa, Tyśmienicy, Łyśca, Bohorodczan, Nadworny, niewspominając o bukowińskich, wpół ceny zabiorą: bo gdy ich nie zechcą im oddać po cenie jaką ofiarują, to handlarze zarażą im woły i proszeni taniej je wezmą.

Obliczywszy straty jakie wieśniacy w takim razie ponoszą, nie można nie dziwić się, że znowu do tej gałęzi przemysłu rolniczego powracają. To dowodzi rozumowania, dowodzi zdrowego rozumu; bo to robią dla roli, bo powiadają: tłusta kura tłuste jaja niesie.

Na potwierdzenie tego com wyżej powiedział przytaczam zdarzenie z r. 1845 w obwodzie stryjskim, malujące prawdziwy stan

---

*) «Praemien helfen nichts, aber Begehren nach der guten Waare: das trachten sie zu machen, das wird helfen etc.«

rzeczy, który się często powtarza. Pewna kompania stryjskich handlarzy przez konkurencyę licytacyjną objęła jatki w obwodowem mieście Stryju z obowiązkiem opatrywania go mięsem przez kilka miesięcy po $4^1/_2$ a przez kilka miesięcy po 5 kr. w. w. za funt. Przy takich niskich cenach okazywała się strata, która, jak obliczyli, miała wynieść 3000 zł. m. k. Coż robi kompania? Oto nie desperuje bynajmniej, ale najmuje paszę nad rzeką Stryjem położoną i nabiera 300 sztuk wołów włościańskich, po robotach włościańskich wybrakowanych, za opłatę po 6 zł. m. k. od sztuki. Widząc że się woły oprawiają, proponują handlarze włościanom ażeby im swe woły sprzedali, lecz się nie godzą: tymczasem nadchodzi jarmark w Stryju 24. sierpnia, o którymto czasie zwykle włościanie woły swe z paszy zabierają i na tymże jarmarku sprzedają. Okrzyk się robi, że woły w tej paszy zarażone: wysyłają chirurga, który zaświadcza rzeczywistość. Robią tedy okół i kilka wołów rzeczywiście zarażonych zamykają, przytem wychodzi rozkaz, że nikt wołów z paszy odebrać nie może, aż te pierwej nie odbędą sześcioniedzielnej kontumacyi. Jeżeli tedy który włościanin po woły swoje się zgłaszał, handlarze chcieli je do kontumacyi zamykać w takie miejsca, gdzie rzeczywiście zarażone woły stały, inaczej proponowali włościanom za parę wołów 40 zł. m. k. z potrąceniem 12 zł. m. k. za paszę; więc istotnie za parę wołów, które przed trzema lub czterema laty 50 zł. m. k. lub może i więcej jako byki kosztowały, które może sam włościanin wychował a które przez dobre utrzymanie rozrosły się tak, że możnaby ich wagę na 9 do 10 cetnarów szacować i 80 zł. m. k. warte były, nie dawali handlarze jak 28 zł. m. k. Po takiej cenie te woły spekulanci zakupili i tym sposobem uniknęli straty 3000 zł. m. k., jaką mieli na rzeźni stryjskiej ponieść, a 3000 zł. m. k. w gotowiźnie zarobili; więc ta spekulacya uczyniła 6000 zł. m. k.

Tu jest demoralizacya, tu się ona rozszerza swobodnie, do czego łatwość wpuszczania do kraju zagranicznego bydła rogatego daje okazyę. Nietylko wysokie cło ze wszystkiemi ostrożnościami jakich w Prusiech przy wprowadzeniu bydła zagranicznego na komorach najsurowiej przestrzegają, ale zupełny zakaz wprowadzania

wszelkiego gatunku bydła rogatego z zagranicy byłby na swojem miejscu.

Dr. Kunzek powiada: że nie jest szczęściem dla kraju, jeżeli *przymuszony jest* zboże i bydło sprzedawać.

Ja jestem także tego zdania: boby to znaczyło, sprzedawać to, bez czego obejść się nie mogę, co gdy wyprzedam, położenie moje się pogorszy. Ale nie o to nam chodzi: my chcemy mieć możność spieniężenia tego, co koniecznie trzeba produkować, chociaż z kosztami połączone: bo go trzeba do uprawy roli, jak n. p. bydła; lecz gdy potrzeba ustaje, ażeby to bez straty sprzedać można co nam od potrzeby zbywa, co się nam ciężarem staje. Klasa rolnicza z położenia swojego za wyroby przemysłowe nie może co innego dawać, tylko to co sama produkuje: miód, smalec, olej, wódkę, wełnę i to dajemy; wszakże jeżeli nam od potrzeby zbywa zboże i bydło, którego rolnik nad zamierzoną liczbę na swoim gruncie nietylko wyżywić ale nawet trzymać nie może, boby go do bankructwa przyprowadziło, czemużbyśmy tych zbywających artykułów sprzedawać nie mieli?

Dr. Kunzek radzi nam dalej krajowy przemysł podnosić, ażeby ziemiopłody i bydło w kraju się konsumowały. Zapewne rozumie tu zakładanie fabryk. Dobrzeby było gdybyśmy byli samoistnem państwem, ale gdy jesteśmy częścią monarchii austryackiej, tobyśmy może taki sam błąd popełnili, jak niedawno Węgrzy, którym się zdawało że lepiej zrobią, jeżeli zamiast wysyłać zboże i woły do Wiednia i brać w zamian wyroby przemysłowe, założą w kraju fabryki i konsumować będą sami ziemiopłody swoje. Teorya piękna, ale nie praktyczna, o czem się Węgrzy przekonali, co i nam może służyć za naukę. Póki posiadłość ziemską tak kupić można, że się rentuje, to nie ma potrzeby fabryk zakładać. I dla Węgier i dla nas pożyteczniej będzie, jeżeli sąsiedzkim prowincyom nasze ziemiopłody i własne od potrzeby zbywające bydło wykarmiać i sprzedawać, a w zamian przedmioty przemysłowe dobre i nie drogie od nich sprowadzać będziemy, aniżeli gdybyśmy mieli ręce do roli potrzebne odrywać i fabryki mniej od ziemskich posiadłości dochodu przynoszące zakładać.

Dr. Kunzek powiada, że i przy teraźniejszem niskiem cle rolnik w Galicyi hodując bydło rogate, należycie jeszcze wynagrodzonym będzie i przytacza nam data, podług których pan Boussingault u siebie bydło rogate hoduje. Data są następujące:

W 60 dni po urodzeniu cielę dostaje aż do ukończenia roku $^1/_4$ część pokarmu matki, co uczyni dziennie 5 $^{42}/_{100}$ funta;	
czyli rocznie	1602 funtów
W drugim roku dziennie 10$^{68}/_{100}$ funtów;	
czyli rocznie	3898 «
W trzecim roku dziennie 16$^2/_{100}$ funtów;	
czyli rocznie	5847 «
Za 60 dni od urodzenia	347 «
Za trzy lata	11684 funtów

Gdy pan Boussingault z morga miary austryackiej uzyskuje 5271 funtów, więc na reprodukowanie 11684 funtów paszy potrzebuje 2$^1/_4$ morga, i gdy pan Boussingault wychowuje bydło rogate od 10 do 14 cetnarów ważące, więc dr. Kunzek mniema, że w Galicyi z 2$^1/_4$ morga pola obsianego koniczem dałoby się wychować 3letnie bydlę przynajmniej 8 cetnarów ważące.

Najprzód tu u nas z morga pola obsianego koniczem nie możemy w przecięciu więcej nad 4000 do 4200 funtów paszy rachować, więc na zebranie 11684 funtów koniczu trzebaby 2$^3/_4$ morga; żeby tedy wiedzieć jak hodownik rogacizny wynadgrodzony będzie, trzeba obliczyć koszta zebranej paszy i wartość bydlęcia przychowanego. Gdzie konicz siewają, tam porządek zasiewów jest następujący: 1) ziemniaki w gnoju; 2) jęczmień z koniczem zasiany; pole zatem pod koniczem, z którego dwa zbiory były, dobrze jest przygotowane pod oziminę.

Czynsz od morga najtaniej rachuje się 6 złr. zatem za 2 i $^3/_4$ morga	16 złr.	30 kr.
36 kwart koniczu na nasienie czyli 9 garncy, jeden garniec po 25 kr.	6 «	45 «
	23 złr.	15 kr.

Z przeniesienia	23 złr.	15 kr.
Robota do pierwszego koszenia.		
4 kosarzy, po 15 kr.	1 złr.	
12 gromadzielnika, po 12 kr.	2 «	24 «
8 do przesuszenia drugiego i podawania na wozy po 12 kr.	1 «	36 «
Wydatek na robotę czyni	5 «	
Tosamo przy drugiem koszeniu powtarza się . .	5 «	
Paszy będzie 11550 funtów, po 6 cetnarów na furę, więc 19 fur do zwózki rachując po 12 kr.	3 «	48 «
Kosztowałaby zatem jedna sztuka . .	37 złr.	3 kr.

Zachodzi tedy pytanie za jaką cenę taką sztukę bydła rogatego sprzedać można? Chcąc się naocznie przekonać, posłałem na targ do Stryja i kazałem sobie jedną parę jednorocznych, drugą parę dwuletnich, a trzecią parę trzyletnich byków kupić; nie kupiono mi tylko jedną parę dwuletnich wcale niezłych i dobrze zimowanych byczków za 20 złr. m. k., czyli sztukę po 10 złr. m. k. i powiedziano mi, że parę roczniaków za 10 do 12, dwuletnich za 20 do 24, a trzyletnich za 28 do 32 złr. m. k. można kupić. Ztąd okazuje się, że takie ceny nie pokrywają kosztów chowu, bo brakuje jeszcze 22 złr.; nadto dodać potrzeba tę uwagę, że taka sztuka nie zaważy 8 cetnarów. Ani u nas w Galicyi ani nawet w Niemczech żaden agronom nie będzie mieć od tej ilości paszy 8 cetnarowej sztuki bydła. Pan Polet *) powiada, że 40 cetnarów spożytego siana dają 140 do 150 funtów przyrostku w bydlęciu; rozumie się samo przez się, że na życie tu nic nie rachowano, więc nie rachując nic ani na życie, ani na wzrost, tylko na sam przyrostek 8 cetnarów, sztuka wypotrzebowałaby przez 3 lat 20,000 cetnarów paszy. Różnica, jaka się tu okazuje, jest skutkiem następujących okoliczności: najprzód, że w ciepłym klimacie pasza nierównie jest pożywniejsza, to doświadczenie i my mamy: w latach bowiem ciepłych zboże i siano są i u nas pożywniejsze.

*) W gazecie wiejskiej nr. 20 z r. 1846.

Powtóre, że ciepło zastępuje paszę: Arab mając w zapasie 5 daktylów, garść ziarna jęczmiennego i kwaterkę mleka od chudej klaczy, ma dosyć na cały dzień, w którym bez wytchnienia nawet 15 mil konno ubiedz może, a Samojedowi na dzień mało 10 funtów mięsa lub ryb tłustych. *)

Klimat to jest przyczyną, że nasze bydło dopiero w 7, 8 lub 9 roku do zupełnego rozrostu przychodzi, gdy tymczasem w Anglii i we Francyi to już z trzecim lub czwartym rokiem następuje.

Chciawszy u nas bydlę w tym wieku do zupełnego rozwinięcia się doprowadzić, toby trzeba mieć na zimę ledwie nie opalaną stajnię i mąką zbożową go karmić; ale w takim razie chów byłby kosztowny i konsument traciłby na tem. Ażeby zaś konsument mógł mieć tanie mięso, nie ma innego na to środka, tylko ten jeden, o którym wyżej wspomniałem to jest *ażeby woły pracowały.*

Dr. Kunzek przyznaje, że hodowanie owiec byłoby korzystniejsze od hodowli bydła rogatego, lecz dodaje, że gdybyśmy bydło rogate hodowali z taką troskliwością z jaką owce hodujemy, tobyśmy większy pożytek mieli niż z owiec.

Mnie się zdaje że i jedno i drugie przynosiłoby pożytek, gdybyśmy w miejsce przychowanej młodzieży mogli starsze wybrakowane wyprzedać! Toby się dało wtenczas zrobić, gdyby nie było konkurencyi bydła zagranicznego.

W Tygodniku rolniczo-przemysłowym pana Kochańskiego z r. 1843 Nr. 24 jest umieszczony obrachunek dochodu z owczarni strusowskiej, z 5000 sztuk owiec złożonej. Otoż w wykazie dochodu powiedziano, że dla braku kupca na przychowek, zamiast 1600 jagniąt, które owczarnia ta dawniej rocznie produkowała i produkowaćby mogła, w r. 1843 nie produkowała tylko 1000. Z tejto przyczyny zamiast 700 skopów i 650 matek, które ta owczarnia do r. 1823 sprzedawała, w r. 1823 tylko 400 skopów i 350 matek było na sprzedaż, i to skopy po 6 złr. a matki po 3 złr. w. w.,

*) Kto się chce przekonać o skutkach jakie ciepły stan powietrza na zwierzęta karmiące się wywiera, niechaj przeczyta Rozprawę dra Brand'a, który przytacza doświadczenie w tym względzie w Anglii robione. »Obacz Tygodnik roln. przem. pana Kochańskiego w nr. 51. z r. 1846.

zatem produkcya prawie o połowę się zmniejszyła. Z czego widoczna, że konkurencya bydła rogatego zagranicznego i na tę gałęź przemysłu szkodliwie działa: gdyby bowiem kraj potrzebował rzeźniczego bydła, toby owce, to jest skop i maciorka, w cenie za parę 16 złr. w. w. znalazły kupca i na rzeźnicę. Owca i skop na ścierni przez 4 do 6 tygodni przy podawaniu trochy soli pasione, pojedyńczo wydadzą w przecięciu:

60 funtów mięsa, po 4 kr.	4 złr.	
10 « łoju topionego, po 20 kr.	3 «	20 kr.*)
Skóra	2 «	30 «
razem	9 złr.	50 kr.

Owca kosztuje 8 złr.; akcyza 25 kr. razem 8 złr. 25 kr. Zostałoby czystego zysku dla rzeźnika 1 złr. 25 kr. w. w. oprócz głowy, nóg i wnętrzności, a publiczność miałaby funt mięsa po 4 kr. w. w.

Ile przez konkurencyę zagranicznych wołów kraj w tej jedynie gałęzi szkody ponosi, łatwo i nie od rzeczy będzie obrachować, gdy wszystkie owczarnie co do produkcyi owiec są tak ograniczone jak owczarnia strusowska

W Galicyi podług spisu jest 1,420.367 owiec; licząc na 5000 owiec 700 skopów brakowych a 650 matek (którąto ilość przed r. 1823 owczarnia strusowska produkowała) byłoby brakowych skopów rocznie 198,850
matek 164,647

razem owiec na rzeź 363,497

Po roku 1823 skopów 113,629
matek . . , ... 99,428

razem na rzeź . . . 213,057

więc o 150,440 sztuk mniej, coby zastąpiło 30,000 sztuk wołów rocznie na rzeź w kraju potrzebnych, które bądź na stajni bądź w paszy letniej dobrze ukarmione, byłyby w Ołomuńcu sprzedane i za-

*) Cetnar łoju topionego zwykle po 21 do 22 złr. m. k. do Wiednia zakupowany bywa.

spokoiłyby potrzebę dla Wiednia i prowincyj austryackich tak, że nie byłoby potrzeby ani jednego wołu zagranicznego, a dla 30,000 biednych mieszkańców w tak ostrym klimacie jak nasz, dałoby tanią i ciepłą odzież.

Xiądz Klima jest tego zdania, ażeby nie prosić Rządu o podniesienie cła: mniema bowiem, że przezto cena mięsa nie podniosłaby się i wzbudziłaby konkurencyę Węgier i prowincyj: szląskiej morawskiej, czeskiej, austryackiej i tyrolskiej; że te kraje przekonawszy się o pożytkach jakie chów bydła nadarza, poczęłyby lepsze rasy bydła rogatego hodować, zkąd wkrótce cena mięsa byłaby nawet tańsza niż teraz; że dla nas trzebaby bardzo wysokiej ceny mięsa i kilkoletniego niedostatku wołów, żeby nas z letargu obudzić i nakłonić do pielęgnowania gałęzi przemysłu, którąśmy zaniedbali i znienawidzili.

Że przez podniesienie cła na zagraniczne woły nie podrożeje ani bydło rogate, ani mięso, ale owszem stanieje, to jest niezawodna i robiąc pytanie o podniesieniu cła na zagraniczne bydło, nie myślał nikt przez to, ażeby artykuł niezbędny do życia robić drogim: boby to było rzeczą nieludzką, a nawet gorzej: boby to było występkiem przeciwko biednej klasie ludu, która wszędzie dość jest liczna, ale owszem sądziłem i w tem najzupełniejszem przekonaniu jestem, że nie tylko cena mięsa, ale i ziemiopłodów będzie tańsza, i będzie taka obfitość, że ani jednoroczny ani dwuletni nieurodzaj nie zrobi głodu, chyba podwyższy trochę ceny i może ze dwa miliony złr., które wychodzą rocznie za granicę na kupno wołów, pozostanie w kraju. Pieniądze te po największej części byłyby użyte na poprawienie gospodarstwa i dostałyby się niezawodnie klasie pracującej mieszkańców; kraj zaś co do zaspokojenia pierwszych potrzeb życia nie będzie zawisłym od krajów sąsiednich, a to z tej naturalnej przyczyny, że podniesienie cła ograniczy wprowadzanie wołów zagranicznych, a tem samem sprawi to że będziemy mogli sprzedawać własny przychowek, co i na rozszerzenie chowu owiec bardzo wielki wpływ wywrze. Jeżeliby Rząd zaprowadził na granicach państwa swojego takie ostrożności przeciwko zarazie, którą z obcemi wołami do kraju wprowadzamy, jakie w

Prusiech od r. 1815 istnieją, tedy ani wątpić, że chów bydła rogatego wkrótceby się rozwinął i niebawem ujrzelibyśmy stajnie ciepłe i porządne, niwy paszami zasiane, i w kraju liczną i piękną rogaciznę. Ta będąc dobrze utrzymana, dałaby dobry i obfity nawóz, coby w trójnasób podniosło reprodukcyę zboża. Najdalej w czterech lub pięciu leciech ceny mięsa i ziemiopłodów byłyby niskie i stałe, ale nie tak jak teraz zmienne: jeżeli bowiem dopędzą zagranicznych wołów, albo dowiozą zboża, ceny spadają; w przeciwnym razie gdy dla zarazy lub innych jakich przyczyn zamkną granicę, albo gdy dla złych dróg ustanie dowóz zboża, ceny niesłychanie się podnoszą, a ludzie z głodu umierają. I tak zwyciężylibyśmy ten wstręt do chowu bydła, o którym xiądz Klima nadmienia: bo ten wstręt jest bardzo naturalnym: trudno się rozmiłować w gałęzi przemysłu, którą zaprowadzając trzeba znaczny kapitał wyłożyć, która będąc żywą potrzebuje karmy, dla której potrzeba kapitał w stajnię włożyć, utrzymywać, której dla braku kupca nie można wtenczas sprzedać, kiedy albo dla potrzeby pieniędzy, albo dla braku paszy lub miejsca sprzedać ją wypada, i która co moment na zupełne zniszczenie przez zarazę jest wystawiona i właściwie nie te sztuki zwykle giną na zarazę, którychby się właściciel chciał pozbyć, ale te, które mu są miłe, którychby się za żadną cenę pozbyć nie chciał. Nie koniec na tem że straci kapitał, jeszcze musi wydatki ponosić zakładając różnego rodzaju zagrody dla chorych, rekonwalescentów, podejrzanych, a tu na doręsaid materyału nie ma i nie raz w porze takiej, kiedy snopy, siano zwozić trzeba, przymuszony jest hodowca po materyał o parę mil posyłać kupować a często i za pożyczane pieniądze, który materyał potem chyba na opał się przyda. Trzeba nadto mieć grabarzów, co moment przyjmować wizyty fizyków, diurnę opłacać, przywozić i odwozić; chorem bydłem trzeba snopy i siano do gumna zwozić, i tym sposobem zaród przyszłego jadu zatrzymać dla bydła, które się później kupi.

Te to są przeszkody, dla których hodowla bydła rogatego w kraju podnieść się nie mogła; te niechaj wysoki Rząd usunie, a gałęź ta ściśle z rolnictwem połączona, pomimo cen niskich mięsa, któreby niezawodnie nastąpiły, stanie się ulubionym przedmiotem

Spis pasz tłustych wołowych galicyjskich.

Cyrkuł stryjski.

Państwo:				Razem sztuk wołów.
Żydaczów	wypasa	Wołowce	150	2450
		Broniaki i Kut	200	
		Podzamcze	400	
		Czermin	250	
		Zagórze	200	
		Klobań	400	
	«	Trederle	150	
	«	Dąbrowa	200	
	«	Białe Brzegi	300	
	«	Wertów	130	
	«	Netecza	70	
Wolczniów	«	Wolczniów		400
Hnizdyczów	«	Hnizdyczów		450
Bereźnica król.	«	Żuraków		150
Roguźno	«	Roguźno		200
Bortniki	«	Popowska	100	250
		Holeszowska	150	
Balicze	«	Łęk Balicki		300
Lachowice	«	Sulatycze	100	300
		Lachowice	200	
Bukaczowce	«	Waruszyn	230	700
		Perełop	120	
		Zaranki	50	
		Zarzyczki	50	
		Krasne	50	
		Wierzbowce	150	
		Mały wój	50	
Rozdoł	«	Rozdoł		200
Kijowiec	«	Kijowiec		200
Demenka	«	Demenka		400
Turady	«	Turady		300
Kapituła lwow.	«	Smochów	150	400
		Młyniska	250	
		Do przeniesienia		6700

Cyrkuł stryjski:

Państwo:				Razem sztuk wołów.
		Z przeniesienia . . .		6700
Międzyrzyce	wypasa	Międzyrzyce		180
Magist. Żydaczów	«	Zapleczysta		250
Cwitowa	«	Topola		150
Łuka	«	Łuka		150
Martynow	«	(Martynow	300)	
		(Sliwka	300)	750
		(Sobotów	150)	
Babin	«	Babin	300)	450
		Studzianka	150)	
Chocin	«	Chocinka		60
Żurawno	«	(Zamotwice	170)	
		(Rostoka	100)	
		(Czabak	100)	
		(Zarynki	100)	
		(Piaski i Zapadnie . . .	100)	
		(Ryczyska i Ryń . . .	150)	
		(Łazki	160)	2140
		(Łęg Manasterzecki . .	240)	
		(« Uruski	300)	
		(Kozuszne	300)	
		(Łęg zadniestrzański . .	220)	
		(Syhot	100)	
		(Zamłynówki	100)	
Wojniłów	«	Şeredne		60
Żulin	«	Żulin		300
Wierczany	«	Wierczany		260
Uhersko	«	Primy		200
Pokrowce		. . . .		200
Stryhańce		. . . .		160
Hołobutów		. . . .		200
Kańsko		. . . .		180
Pukienicze		. . . .		100
Siemiginów		. . . .		160
		Suma w cyrkule stryjskim . .		**12650**

Cyrkuł brzeżański.

Państwo:				Razem sztuk wołów.
Podniestrzany	wypasa	Pokórz	150	950
		Perynowa	300	
		Stepki	350	
	«	Kisla dolina	150	
Chodorów	«	Bukawina	300	800
		Demidów	500	
Bursztyn	«	Bursztyn	300	600
		Tobola	300	
Bołszów	«	Bołszów		500
Rohatyn	«	Rohatyn	300	550
	«	Załuże	150	
	«	Zalipie	100	
Rozdwiany	«	Rozdwiany		150
Jawcze	«	Jawcze		200
Step podolski	«	Pantalicha		1000
Strusów	«	Strusów		500
Kozowa	«	Zbina w Chodaczkowie		400
Helenkow	«	Helenków		300
Brzozdowce	«	Podhorce		200
Radów	«	Radów		150
Szwejków				300
		Suma cyrkułu brzeżańskiego		6600

Cyrkuł stanisławowski.

Niemszyn	wypasa	Torów	100	200
		Perłowce	100	
Bołszowiec	«	Słobódka		100
Halicz	«	Halicz		1000
Otynia	«	Otynia		200
Przeniczniki	«	i Słobódka		160
Łysiec	«	Łysiec		100
Maryampol	«	Maryampol		300
Uście				600
		Suma cyrkułu stanisławowskiego		2660

W cyrkule zaleszczyckim, państwo i pasza Połowce	. . .	200
Koszyłowce, Trawniki	. . . .	300
Do tego z cyrkułu stanisławowskiego suma	. . . . .	2660
brzeżańskiego «	. . . . .	6600
stryjskiego «	. . . . .	12650
Ogólna suma	. . .	22410

W cyrkule brzeżańskim w Nowosiółce są pasze, lecz ani o przestrzeni tychże, ani o ilości pasących się wołów dowiedzieć się nie mogłem.

UWAGI:

1) Umieszczone są tu pasze o których dowiedzieć się mogłem za pośrednictwem p. Janiszewskiego, rządcy dóbr żurawińskich i innych osób, lecz są jeszcze liczne pasze, które w bieżącym roku na ten cel przeznaczono i takie o których dla odległości miejsca trudno się dowiedzieć.

2) Prawie od lat trzech te pasze są zupełnie zapełniane wołami krajowemi, gdyż prawie tak długo kontumacya trwa na rogaciznę zagraniczną, i pomimo tego, że od roku pokup wołów do obrabiania ról dominikalnych przez dominia jest bardzo licznym, nie brakuje wołów do kupna, czyli to do roboty, czyli do pasz; czego dowodzi ta okoliczność. że używanie krów do pociągu u nas nieznane, powszechnie zagranicą, jak w Prusach, używane jest, co i u nasby się rozpowszechniło, gdyby sił pociągowych do obrabiania roli brakowało.

3) Jeżeli wiosna wczesna i ciepła, że woły już w początkach miesiąca maja paszę po paszach mają; jeżeli zresztą ani posucha, ani zanadto wielkie słoty ciągle trwają, a do tego właściciele wołów po paszach tymże często soli i osypki ze zmielonego owsa lub jęczmienia poddają; woły dwa razy, — czyli przeszło 40,000 sztuk, — do 6 września mogą być do sprzedaży opasione, i jeszcze 20,000 wołów do zimowej karmy w tych paszach pół ciała nabiorą, tak że w miesiącach grudniu i styczniu z brahy mogą być na rzeź przydatne.

Okazuje się tedy, że pasze nasze zupełnie dostateczne, żeby wspólnie z Węgrami i innemi prowincyami państwa austryackiego potrzeby Wiednia i okolic w rogaciznę krajową zaopatrzyć, że bez rogacizny zagranicznej zupełnie obejść się można, że rogacizna zagraniczna więcej szkody robi niż pożytku w państwie austryackiem przynosi.

rolnika: bo mu da nawóz i pieniądz, nie przez wysokie ceny, ale przez obfitość i rozmaitość produktów, które będzie mieć do sprzedania i w każdej porze nie trudno mu będzie o kupca na nie.

Xiądz Klima myli się utrzymując, że nie mamy, albo bardzo mało mamy samorodnych pastwisk, na którychby się woły tuczyć mogły. Gdyby bowiem xiądz Klima przejechał się biegiem rzek Dniestru, Stryja, Swiécy, Łomnicy i innych mniejszych rzek w obwodzie stryjskim, a w brzeżańskim, doliną rzek Lipy złotej i gniłej od źródeł ich aż do ujścia do Dniestru dolinami rzek Strypy i Seretu w tarnopolskim i czortkowskim obwodach po stepach Nowosieleckich, po nad Słobodę, Sokołów, Złotniki, Sosnów, po stepach Strusowskich, po Pantylisze *), po stepach Grzymałowskich i innych mnie niewiadomych, około Mogielnicy, Zarwanicy, Połowiec, Koszyłowiec, Czerwonogrodu, gdzie rozległe i bardzo żyzne są sianożęcia; o bukowińskim obwodzie nie będę wspominał, gdyż nie znam miejsc i nazwisk, wiem tylko, że mają wielkie i żyźne pasze. Gdyby się przyjechał po obwodzie kołomyjskim przez Stecowę, Horodenkę, Olejowę, i jeżeli w którem z tych miejsc nie zastanie wołów pasących się, to będzie zapewne dla braku konkurentów, gdyż pasze wołoskie i besarabskie daleko są tańsze, ztąd handlarze z tej okolicy wolą w Besarabii najmować pastwiska. Dalej, gdyby zaglądnął do pastwisk około Martynowa, Halicza, Maryampola, Kałusza, Wojniłowa, toby się przekonał, że nie licząc cyrkułów zachodnich, połonin wzdłuż granicy węgierskiej w Karpatach i na Podgórzu się ciągnących, mamy dobrych tłustych pasz może na jakie pięćdziesiąt albo i więce jtysięcy wołów. We wszystkich obwodach kraju mnóstwo jest jeszcze pasz, na których woły dla Lwowa i miast obwodowych do stajen na zimowy wykarm się wypasają. Wołów na rzeźnice lwowskie znacznie dostarczają pasze z obwodów złoczowskiego, lwowskiego i żółkiewskiego, o czem na targowicy lwowskiej przekonać się można.

---

*) Właśnie od obywateli sąsiednich dowiaduję się, że sam step «Pantylicha« w obwodzie tarnopolskim leżący, około 25,000 morgów przestrzeni zawiera i może 20,000 wołów wykarmić.

Gdyby konkurenci byli na takie pasze, to jest: gdyby było dla kogo wypasać woły, więc dobrych tłustych pasz przybyłoby na drugie tyle wołów. Położenie geograficzne Galicyi, mnóstwo rzek, które z Karpat płyną i na poprzek kraj przerzynają, znaczną część prowincyi naszej czynią przezto zdatną do pasz: płaszczyzny bowiem nad rzekami położone, które często wylewóm wody podlegają, najlepiej są do pasz usposobione i dosyć dobrze się jako takie wypłacają. Z morga takiej przestrzeni w pierwszym roku, jeżeli te pola zbożem zasiewane i gnojone były, można mieć czynszu 2 do 2 złr. 30 kr. m. k.; w drugim zaś roku 3 złr. do 4 złr., a w trzecim i czwartym, dodawszy parobków i dopożyczywszy kapitału n. p. w $^1/_4$ lub $^1/_3$ części szacunku wpuszczonych na paszę wołów, czynsz ten wzrasta do 5, 6 i 7 złr. z morga, a prócz tego procent od pożyczonych pieniędzy przychodzi swoją drogą.

Nareszcie xiądz Klima przyznaje, że z jednego tylko względu, wprawdzie nie podniesienie cła, ale zupełne zamknięcie granicy byłoby dla chowu bydła u nas pomocne: to jest, że wtedy pomór na bydło u nas alboby się nigdy, albo rzadziejby się pojawiał.

Wiemy bowiem z doświadczenia, że księgosusz nie jest chorobą miejscową, ale zawsze z zagranicy przynoszony bywa. Ale i tu zachodzi trudność, że suchej granicy trudno upilnować, a wielkie zyski wywołują odważnych przemytników. Na to jednak znalazłby się środek, gdybyśmy z Towarzystwa naszego zanieśli prośbę do wysokiego Rządu, aby się raczył obostrzeniem dozoru kontumacyjnego przyczynić do zmniejszenia niebespieczeństwa strat, jakie nie jednego z nas dotąd wstrzymywały od robienia nakładów na zaprowadzenie lepszej rasy bydła, od dostarczania mu lepszej paszy, od budowania dla dydła kosztowniejszych obór i stajen.

Z rozpraw, które tu rozbieramy, uważam, że członkowie są tego mniemania, jakoby targi ołomunieckie i wiedeńskie potrzebowały wołów wykarmionych z Galicyi.

Ta potrzeba atoli od roku 1836 poczęła się tak widocznie zmniejszać, że gdy tylko rok średniego urodzaju na zboże na Szląsku i w Węgrzech wypadnie, w Galicyi kupca na wykarmioną

rogaciznę albo wcale nie będzie, albo po tak niskiej cenie, że koszta wykarmu pokryte nie będą. Do roku 1836, przez listopad, grudzień, Wiedeń opatrywany był w woły karmne po największej części parnikami z Węgier, Szląska, Austryi i Styryi, przy końcu grudnia do połowy kwietnia wołami z gorzelń szląskich, węgierskich i styryjskich, a w znacznej części od połowy stycznia galicyjskiemi wołami, szczególnie z obwodów zachodnich a mianowicie z sanockiej ziemi.

Zapas opasionej na rzeź rogacizny na Szląsku, Węgrzech i w Styryi kończył się zwykle około 16 kwietnia. Właściciele opasionych wołów w Galicyi, przez rzeźników wiedeńskich wezwani, w drugiej połowie kwietnia już liczniej woły dostawiali, tak, że jeżeli liczba dostawionych wołów na targ 2000 sztuk nie przechodziła, sprzedaż była bardzo korzystna; targ do 2500 sztuk wołów liczący jeczcze do średnich targów należał.

Po roku 1836 potrzeba ta poczęła się zmniejszać, tak, że ledwie w połowie maja woły z Galicyi dostawiane bywają i w mniejszej nierównie ilości, i jeżeli ilość wołów na targu ołomunieckim 1000 sztuk dochodzi, pozostają partye już nie sprzedane, szczególniej w ostatnich latach, w których dla zarazy i granica dla obcych wołów zamknięta była. O tem można się przekonać z raportów o targach ołomunieckich w Gazecie lwowskiej zamieszczanych. W końcu 1846 roku pan Antoni Schönweitz w Węgierskich-brodach w Morawii zamieszkały, nadesłał do naszego Towarzystwa raport, z którego pokazuje się, że rzeźnice czeskie tak są dostatecznie opatrzone w rogaciznę, że mięso tam niżej taxy sprzedają i że parę wołów 8 cetnarów mięsa, a cetnar łoju ważących kupić można po 80 złr. m. k.

Przyczyny dla jakiej targi ołomunieckie tak mało wołów karmnych potrzebują, należy szukać w rozszerzeniu wyrobu wódki nie tylko w Węgrzech, ale i w Siedmiogrodzkiej ziemi, a z tem połączona jest spekulacya opatrywania targów wiedeńskich opasionemi wołami. W Węgrzech i w Siedmiogrodzkiej ziemi spekulacya ta wypłaca się korzystnie: bo tam i letnich pasz obfitość i dostawa do Wiednia niekosztowna i bez żadnych strat na wadze wołów się od-

bywa: ztąd wypływa naturalny wniosek, że woły nasze tej konkurencyi nie wytrzymają i wypas wołów u nas czy w zimie na wywarze (braże), czy w lecie na paszach, na sprzedaż do Ołomuńca nie opłaci się.

Wykarm wołów na sprzedaż do Wiednia jest bardzo zyskownym przemysłem: częściowemi bowiem intratami, które przez 6 miesięcy za zboże, wódkę, miód, wełnę i t. d. wpływają, skupują się woły, te przez drugie 6 miesięcy wykarmione wywarami (brahą), sianem i zbożem przedają się na targowicy wiedeńskiej, i tym sposobem przy sprzedaży wołów odbierają się pieniądze razem i za woły i za wszystkie produkta. Przemysł ten wykarmiania wołów na przedaż musi się upowszechnić w tamtych krajach aż do włościan, kosztem hodowli bydła rogatego, to jest każdy gospodarz rolnik zamiast hodować rogaciznę, będzie wolał ją wykarmiać. Zatem krajowe bydło rogate przez odjęcie sobie ciepłych stajen, pożywnych pasz i podścieli, a jeżeli łatwość wprowadzania obcego bydła pozostanie, więc i przez zarazę znikczemnieje i umniejszy się i przyjdzie do takiego samego stanu, w jakim nasze się teraz znajduje. Skutkiem tego po kilku leciech państwo austryackie będzie musiało niezawodnie co do opatrzenia swych mieszkańców w mięso być zawisłem od sąsiednich krajów.

Ażeby naszą prowincyę za stracone zyski z wykarmu i handlu wołowego do Wiednia wynagrodzić, i państwo w potrzebne mięso zaopatrzyć, nie masz innego środka nad cło ochronne i stałą kontumacyę, od r. 1815 z tak dobrym skutkiem w Prusiech zaprowadzone, szczególniej od Multan, Besarabii i Serbii. W takim bowiem razie rolnik, mając bezpieczeństwo w środkach tak pewnych, że w kraju bydło i przez zarazę nie będzie niszczone i że koszta na wyhodowanie onego wyłożone, możnością sprzedania go wynadgrodzone będą, chów nie tylko bydła rogatego ale i owiec i nierogacizny pomnoży i polepszy, a tak i marnotrawienie bydła krajowego z powodu konkurencyi z zagranicą i z obawy zarazy teraz będące ustanie. W takim wypadku Węgry, Szląsk, Morawia coby im brakowało własnych wołów na wypas, do Wiednia, kupowałyby w Gali-

cyi w zimie podkarmione woły na braże *) a w lecie i w jesieni na paszach letnich. Tymto pośrednim sposobem woły nasze dopasione w Węgrzech, na Szląsku lub w Morawii i sprzedawane do Wiednia, oszczędzą kosztów na transporcie 4 złr. m. k. od sztuki, coby w Wiedniu bez straty dla sprzedającego cetnar mięsa o 40 kr. m. k. tańszym zrobiło, a woły nicby nie traciły na wadze, gdy teraz tak nasze jak i besarabskie wprost do Wiednia pędzone, 3 cetnary na parze tracą. Toby samo potrzebę wołów do Wiednia o 18 do 20,000 sztuk zmniejszyło. Przez lepszy wykarm wołów na konsumcyę krajową oszczędziłoby się znacznie wołów: gdyby bowiem woły tyle wykarmione były, iżby jedna sztuka we Lwowie zabita 60 funtów wiedeńskich łoju wydała, (a dobrze ukarmiony wół powinien cetnar łoju dać), oszczędziłoby się na konsumcyi Lwowa najmniej 5,000 sztuk. Potrzeba wołów na konsumcyę dla prowincyi 4 razy tyle wynosi ile dla stolicy, a te przy biciu ledwo półkamienia łoju w przecięciu wydają, gdyby więc je tak ukarmić, iżby jedna sztuka 2 kamienie łoju dała, toby najmniej 20,000 sztuk wołów rocznie było oszczędzonych w kraju. Należy tu także doliczyć i to rogate bydło, które krajowej konsumcyi ujęte będzie przez nadrost nadliczbowych i brakowych owiec, które z tej samej ilości owiec, jaką w kraju podług urzędowych spisów mamy (gdyby chów owiec ten sam pozostał), mógłyby być, gdyby o ten artykuł dopytywanie było i przez użycie tejże na krajowe rzeźnice, a przez to umniejszenie rogacizny na konsumcię krajową, jak się to wyżej okazało. **)

---

*) Od kilku lat Szląsk przypasione woły na wywarze (braże) kupuje w obwodzie sanockim; te dopasa na stajniach swoich i do Wiednia sprzedaje. Taki handel tak dla sprzedającego jak i dla kupującego jest bardzo zyskownym. W. Jan Tchorznicki, właściciel Sanoczka, od kilku lat tym sposobem sprzedaje woły swoje panu Mołdrzykowi, i obiedwie strony są bardzo zadowolnione.

**) Będąc w r. 1815 na Szląsku Pruskim dowiadywałem się o cenie do rozpłodu i o cenie brakowych owiec, tak zwanych Messerbrack: w owczarniach ze średniocienką wełną żadnej różnicy nie ma: cena jednej sztuki była 5 złr. srebrem, takąż cenę płacą właściciele gorzelń, którzy owce brakowe dla rzeźnicy na braże wykarmiają w ten sposób, że po 4 tygodniach karmienia owiec brahą sprowadza się rzeźnik, który ¹/₃ lub ¹/₄ część lepiej ukarmionych owiec kupuje, i podobną ilość już każdego tygodnia zabiera a natomiast świeże owce na miejscu sprzedanych stawiają się, tak że przy gorzelniach, w których dawniej gdy obca rogacizna targi pruskie odwiedzała, i w których po 100 wołów karmiono, od czasu wykluczenia obcej rogacizny

Ztąd widoczna, że państwo austryackie krajowem bydłem, bez pomocy multańskich i besarabskich wołow, dostatecznie w mięso zaopatrzone będzie. Ale może się komuś zdawać, że krajowe bydło nie wystarczy lub gdyby przez jaki nieprzewidziany wypadek brak mięsa nastąpił w kraju, to ten przez nierogaciznę więcej niż dostatecznie zastąpionym być może.

Handlarze szląscy i nasi krajowi zwykle wyprowadzają rocznie od 180,000 do 200,000 sztuk wieprzów, to jest w takich latach w których wprowadzać zagraniczne bydło wolno; atoli liczba ta podnosi się do 280,000 sztuk nierogacizny na targach Ostrawskich w latach, w których dla zarazy obce bydło z handlu wykluczone zostało. Okazuje się tedy, że przy zamknięciu granicy, co czasami i dwa lata trwa, 80,000 do 100,000 sztuk *nierogacizny zastępuje ten niedostatek czyli ubytek obcych wołów w jednym roku.*

Że więcej nierogacizny przez rok nie wychodzi z naszego kraju, to nie dlatego żebyśmy jej więcej na sprzedaż nie mieli, albo większej liczby produkować niemogli: bo każdy mi przyzna kto choć cokolwiek uwagi targom po miasteczkach poświęcił, że z każdego targu podwójna ilość niesprzedanej nad tę która się sprzedała, do domu wraca, ale dla braku kupca.

Gdyby był stały pokup na nierogaciznę, moglibyśmy niezawodnie 600,000 sztuk rocznie jej wyprowadzać z kraju, nie lękając się podwyższenia ceny prawie żadnego, boby konkurencya kupujących obudziła konkurencyę przemysłu, konkurencyę sprzedających, a 300,000 sztuk nierogacizny więcej niż zwykle do roku wyprowadzonych, zastąpiłoby 100,000 sztuk wołów najcelniejszych. Tym sposobem państwo austryackie zaspokoiłoby mięsem własnej produkcyi i taniem potrzeby mieszkańców; a gdyby pewność była, że konkurencya zagranicznego bydła ustała, i obawa zarazy ustałaby i

---

z targów krajowych, po 1000 sztuk owiec brakowych przez zimę się wykarmia. Tym tedy sposobom owce brakowe sprzedają się w Prusiech w cenie po 5 złr. srebr. za sztukę. U nas zaś, na Szląsku austryackim, w Morawii, Czechach i w okolicy Nikelsburga owce brakowe po 2 złr. a nawet i po 1 złr. za sztukę dla braku kupca przez napływ wołów besarabskich i multańskich zdziałanego, sprzedawano, u nas cena brakowych owiec zwykle bywa od 1 do $1^1/_3$ złr. srebr. Niejestże to oczewiste marnotrawstwo?

troskliwość o tę ważną gałęź przemysłu gospodarskiego byłaby niezawodnie większą, bydło krajowe rogate ulepszyłoby się co do gatunku a pomnożyłoby się co do ilości. Ztąd wyniknęłaby większa obfitość nawozu, a pola nasze stałyby się urodzajniejsze; chów owiec i nierogacizny byłby większy, a kraj oszczędziłby wydatku na kupno obcych wołów z parę milionów złr. m. k. rocznie, coby na podniesienie rolnictwa i przemysłu obróconem być mogło.

Wszystkie te korzyści nie byłyby udziałem kilku lub kilkunastu osób, jak to hrabia Starzeński i xiądz Klima twierdzą, ale rozlałyby się na całą klasę rolniczą, mianowicie na włościan: gdyż włościanie więcej się trudnią chowem bydła, owiec i nierogacizny niżeli dziedzice włości, którzy więcej się poświęcają wykarmianiu wołów, hodowli koni, reprodukcyi wełny szlachetnych owiec, a w chowie bydła rogatego najbardziej na celu mają pożytek z wydoju. O tem najlepiej się przekonać można na targach i jarmarkach krajowych: między 300 bowiem sztukami bydła i nierogacizny na sprzedaż wystawionemi, ledwie jedna setna część należy do dziedziców.

Z tego com dotąd mówił, wypływają następujące wnioski:

1) Że chów bydła rogatego krajowego ani się polepszyć ani podnieść inaczej nie może, tylko wtedy jeżeli hodowca będzie mieć pewność, że nadliczbowe swe bydło będzie mógł sprzedać po takiej cenie, jakaby mu pracę i nakład wynagrodziła a nawóz w zysku mu pozostał; tego zdania jest i pan Emil André (jak to list jego w drugim tomie naszych Rozpraw na stronnicy 126. wydrukowany dowodzi.)

2) Jeżeli hodowca będzie pewnym, że kapitału wyłożonego na postawienie potrzebnych budynków, na zaprowadzenie i poprawienie gatunku bydła rogatego nie straci przez zarazę, która nie u nas powstaje ale wraz z zagranicznem bydłem wprowadzana do nas bywa.

Co do 1. należałoby prosić wysokiego Rządu, aby raczył zaprowadzić cło ochronne wyższe od teraźniejszego, które 4 złr. m. k. od sztuki wynosi i to przez 5 lat o 1 złr. m. k. co roku na sztuce podnosił, coby po 5 leciech 9 złr. m. k. od sztuki uczyniło.

Co do 2. należałoby zanieść prośbę do wysokiego Rządu o zaprowadzenie stałej kontumacyi jednomiesięcznej wtedy gdy w Besarabii i w Multanach nie masz zarazy na bydło, gdy się zaś zaraza tam pokaże, powinien nastąpić zupełny zakaz wprowadzania obcego bydła rogatego.

Motiwa co do 1go wniosku.

Z powodów, że dr. Kunzek, oparty na doświadczeniu pana Boussingaulta, utrzymuje, że cielę od dnia urodzenia do końca pierwszego roku zużywa 2000 funtów czyli 20 cetnarów paszy, którą dr. Kunzek na koniczynę redukuje; te 20 cetnarów koniczyny licząc podług ceny zwyczajnej targowej, cetnar po 50 kr. m. k. uczynią . . . . 16 złr. 40 kr.

Gdy cielę we wnętrznościach matki od chwili poczęcia swego aż do przyjścia na świat, potrzebuje tyle paszy ile matka za życia zaważy, a gdy rogacizna żyjąca dwa razy tyle waży ile po zabiciu, krowa tedy średnia żyjąca może ważyć 6 cetnarów, więc należy dodać 6 cetnarów przynajmniej siana dobrego; rachując po 30 kr. m. k. cetnar, to uczyni 3 złr.

Zatem cielę kosztowałoby producenta w samej paszy . , ... 19 złr. 40 kr.

W. Obniski oblicza koszta wychowania jednorocznego cielęcia na . . . . 20 złr.

gdy tymczasem w Besarabii wychowanie cielęcia wcale nic nie kosztuje.

Gdy z Multan i Besarabii do nas nie cielęta ale woły wyrosłe, w zimie sianem a w lecie na paszach pasione przychodzą, jak pan Józef Poradowski powiada *), więc nie materyał surowy ale fabrykat dostajemy, a podług obliczenia W. Krzeczuno-

*) Obacz Tygodnik rolniczo-przemysłowy z roku 1846, nr. 23, 24, 25 i 26.

wicza z gruntu i robocizny do zebrania paszy na wyhodowanie czteroletniej rogacizny potrzebnej, reproducent tejże w samym podatku solnym, gruntowym i urbaryalnym opłaca . . . . 8 złr. 27$\frac{1}{2}$ kr.
przy wykarmie zaś jednej sztuki opłaca podobnego podatku . . . . 4 « 57 «

razem . . 13 złr. 24$\frac{1}{2}$ kr.

Gdy z rozprawy pana Józefa Poradowskiego, która w żadnem pismie nie była reklamowana, a przez osoby wiarogodne potwierdzona, okazuje się, że hodowanie rogacizny w Besarabii nic nie kosztuje: gdyż handel wołowy do Sadogóry wszystkie koszta hodowania pokrywa i jeszcze zysk przynosi; — więc prośba o podwyższenie cła daje się usprawiedliwić i ani wątpić, że przez wysoki Rząd krajowy uwzględnioną będzie.

Co do 2go wniosku.

Zważywszy dalej, że komisya, złożona z lekarzy rosyjskich, pruskiego i austryackiego, objeżdżając w latach 1845 i 1846 prowincye rosyjskie, z których państwo austryackie w woły opatrywane bywa, i robiąc różne doświadczenia i indagacye, po dostatecznem przekonaniu się wyrzekła, że zaraza księgosuszu w tamtych prowinciach jest klimatyczna i z atmosfery powstaje *), więc bydło rogate w tamtych prowincyach nawet zdrowe, może mieć ten zaród w sobie, który dopiero poźniej pojawić się może;

Zważywszy, że doświadczenie przekonało, że ta zaraza księgosuszu na wołach zagranicznych nawet po upływie 23 lub 24 dni pojawia się, jak wiadomo z wypadku, który się we wsi Kalnem, w obwodzie brzeżańskim, u W. Edmunda Głowackiego zdarzył;

Zważywszy nareście, że poprawienie bydła rogatego jedynie od stajen ciepłych i paszy pożywnej zależy, to jest ażeby bydlę od urodzenia ciągle w wygodach i przy dobrem mięsie utrzymane

*) Raport ten lekarzy był umieszczony w Gazecie powszechnej z r. 1846.

było, do czego i Towarzystwo gospodarskie udzielaniem rad tak co do hodowli jak i budowania stajen wygodnych przyczyniać się będzie, że bydło rogate tym sposobem hodowane łatwo i tanio na rzeź da się ukarmić, zaczem nastąpi i taniość mięsa:

Lecz gdy bydło rogate takim sposobem hodowane czulszem się staje na odmiany temperatury powietrza i skłonniejszem do zarażenia się księgosuszem, niżeli bydło rogate chude i mizerne, na zimno i niepogody wystawione, więc prośba co do drugiego żądania, to jest o zaprowadzenie stałej 30dniowej kontumacyi na granicy, daje się także usprawiedliwić.

Dnia 15 czerwca 1847.

Sprawozdanie xiędza Antoniego Klimy z toku debaty nad pytaniem: „Czy podwyższenie cła dotąd istniejącego na wprowadzoną rogaciznę zagraniczną do państwa austryackiego może się przyczynić do dźwignienia chowu rogacizny krajowej?“

Na posiedzeniu ogólnego zgromadzenia Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dnia 30 czerwca 1846, odezwało się z W. Piotrem Romaszkanem kilka głosów: aby Towarzystwo gospodarskie podało prośbę do wysokich Rządów krajowych, o tak zwane podniesienie cła wchodowego na woły wchodzące do Galicyi z Multan, Rosyi i t. d.; aby te woły z prowincyi tej prawie wykluczyć. Twierdzono, że te zagraniczne woły małym kosztem wychowane zniżają cenę bydła krajowego drogo wychowanego tak dalece, że go niewarto produkować, i że ztąd najgłówniej pochodzi upadek i zaniedbanie chowu bydła u nas.

Do trutynowania tej tak ważnej kwestyi obrało zgromadzenie komisyę złożoną z pięciu członków a to JW. Michała hr. Starzeńskiego, W. Antoniego Mysłowskiego, Dr. Kunzeka, W. Wik-

tora Obniskiego i xiędza Antoniego Klimy. Na referenta tej komisyi został przeznaczonym W. Piotr Romaszkan.

JO. Xiąże Prezes zwołał członków na ustną konferencyę, a gdy ta okazała się bezskuteczną rozporządził, żeby każdy członek komisyi zdanie swoje w tej sprawie na pismie przedłożył.

Temu rozporządzeniu zadosyć uczynili do końca roku 1846, JW. hr. Starzeński, Dr. Kunzek, W. Obniski i xiądz Klima. Zamiast brakującej opinii W. Mysłowskiego, nadeszły na początku r. 1847, dwie rozprawy w tej materyi od nie wyznaczonych do komisyi, W. Baltazara Szczuckiego i xiędza Trzeszczakowskiego.

Z tych sześciu rozpraw ułożył W. Piotr Romaszkan do 3 listopada 1847 sprawozdanie i pokazało się, że pięć opinii jest przeciwnych wszelkiemu cła podniesieniu, jeden tylko W. Obniski jest warunkowo za podniesieniem.

W. sprawozdawca pięć zdań podwyższeniu cła przeciwnych zbija, a jedno mówiące za podwyższeniem wspiera.

Treść całej tej argumentacyi da się ująć w następujące punkta:

Przeciwnicy cła twierdzą:

a) Że cło wysokie prawie prohibicyjne sprzeciwia się zasadom wolnego handlu, które to zasady od wszystkich światłych ekonomów politycznych za dobre uznane zostały.

Na to W. Romaszkan odpowiada, że te zasady są fałszywe w praktyce, bo Anglia, Francya, Niemcy i t. d. tylko przez cła ochronne przyszli do terazniejszego kwitnącego stanu swego rękodzielnictwa.

b) Cło wysokie pozbawi Galicyę sposobności spieniężenia w krótkim czasie swojej paszy i ziemiopłodów surowych przez wykarm kupnych wołów.

Na to W. R. odpowiada, że zyski wypasu u nas nie są tak wielkie jak się na pozór zdaje, że rzeczywiście ten zysk jest mały i do tego jeszcze przez zarazę i zmienność cen niepewny.

c) Cło wysokie sprawi u nas drożyznę na bydło robocze, którego nie mamy tyle ilebyśmy mieć powinni.

Na to W. R. oponuje, że temi zagranicznemi wołami u nas nikt roli nie obrabia.

d) Nasze bydło dotąd nie jest takie, aby mogło na targach ołomunieckich konkurować z wołoskiem, bo niezdatne jest na jatkę wiedeńską.

Na to W. R. twierdzi, że na targach ołomunieckich poszukiwane są parniki z obwodu sanockiego.

e) Cło wysokie rodzi odważnych przemytników i wprowadza ogólną demoralizacyę między pogranicznemi, tego się szczególnie u nas spodziewać można, gdzie granica jest sucha i równa, nie wyklucza więc wołów wołoskich z targów naszych, owszem większe robi niebezpieczeństwo zarazy, zyskowne przemytnictwo.

Na to W. R. oponuje, że granica nasza chociaż sucha dość dokładnie jest strzeżoną, i że wół powalny i wielki trudniejszy jest do przemycania niż n. p. koń skory do ucieczki lub korónki łatwe do schowania i t. d.

f) Wyprowadzanie bydła w kraju wyhodowanego wynosi z sobą w kościach prawdziwe bogactwo roli, t. j. sole fosforyczne, których jest bardzo mało, i które roli koniecznie powrócić potrzeba (20 funtów kości wołu tyle ma fosforanów, ile wystarczy do produkowania 1000 funtów pszenicy). Lepiej tedy jest ze względów politycznej ekonomii gotowych kości kupić, a mięso i łój jako części powietrzne do nich dołożyć i tak przedać.

W. Romaszkan nie refutuje tego, tylko powiada, że fabryki krajowe namnożyłyby konsumentów w kraju. Sam jednak uważa, że u nas jeszcze zaraz to nie będzie.

g) Cło prohibicyjne u nas ceny bydła nie podniesie na tych targach, dla których my go karmimy, bo to bydło pójdzie innemi drogami na targi zachodnie; dotego znaczne podniesienie ceny mięsa na zachodzie wywoła w tamtych krajach współzawodników w produkcyi bydła tak dalece, że cena mięsa może

być niższą od terazniejszej; Galicya więc pozbawi się znacznej gałęzi przemysłu, nic wcale natomiast niezyskując.

Na to W. R. odpowiada, że podniesienia ceny bydła niezamierza, tylko wykluczeniem obcego chce przeszkodzić fluktuacyi cen u nas, i wynikającym ztąd stratom pojedyńczych obywateli, i najgłówniej tego chce dopiąć, aby 2,000.000 złr., wychodzące za kupno bydła obcego rocznie, zostały się w kraju.

h) Przeciwnicy cła twierdzą dalej, że z podwyższenia cła wchodowego korzystaliby tylko niektórzy pojedyńczy u nas, którzy już mają znaczne obory i bydło na przedaż, a tych jest mało; wszyscy zaś inni, którym dla podniesienia gospodarstwa potrzeba przykupić bydła rozpłodowego, znacznieby drożej swoje potrzeby zaspokajali.

Na to W. R. odpowiada, że po dworach wprawdzie chów bydła jest zaniedbany, ale chłopi wiele wołów przychowują, ci więc pewnością cen stalszych i wyższych zachęceniby byli do większej jeszcze produkcyi. Towarzystwo zaś gospodarskie lub kraj powinienby obmyślić fundusz, z któregoby zwracane było zapłacone wysokie cło tym, co udowodnią, że na rozpłód bydło z zagranicy sprowadzili.

i) Twierdzą przeciwnicy cła nareszcie, że w Galicyi nie mamy dostatecznych pastwisk samorodnych, aby na nich bez wielkich nakładów tyle wołów przychować, ile handel potrzebuje.

Na to W. R. wylicza, że ich mamy podostatkiem nad brzegami tylu rzek, na stepach podolskich, na połoninach Karpatów i t. d.

Są jeszcze przytoczone różne mniejszej wagi rozumowania przeciwko cłu i odpowiedzi na nie W. R., te jednak sporu nierozstrzygają, dlatego ich nie wyliczam.

W. Obniski na poparcie opinii swojej za podwyższeniem cła przytacza krótko:

1) Że z bydłem wołoskiem i t. d. wprowadzamy do kraju naszego księgosusze i narażamy na zgubę nasze kosztem znacznym hodowane obory.

Na poparcie tego twierdzenia wylicza W. Romaszkan wiele przykładów takich klęsk i szkód wielkich ztąd wynikłych i dla dworów i dla chłopków.

2) Twierdzi, że bydło nas więcej kosztuje gdy je sami chowamy, niż gdy kupujemy gotowe zagraniczne. Rachuje cetnar siana po 24 kr. m. k. a korzec owsa po 1 złr. m. k.

W. Romaszkan popiera to twierdzenie bardzo obszernie przykładami, reflektując oraz na zdanie dr. Kunzeka, który z Boussingaulta przytacza, że na produkcyę sztuki jednej 10 do 14 cetnarów ważącej wystarcza plon koniczu z $2^1/_4$ morga naszego i tu W. Romaszkan rachuje, że u nas koszt łożony na uzyskanie siana z tych $2^1/_4$ morga jest większy niż cena bydlęcia trzyletniego (nie wchodzi jednak w to ile te nasze zwyczajne trzylatki zaważą.)

Rozebrawszy z wielką pracą rzecz tę, i popierając swoje twierdzenia tabelami stosownemi W. Romaszkan sądzi się być dostatecznie umocowanym do następujących dwóch wniosków:

1) Towarzystwo gospodarskie ma prosić wysokiego Rządu o podwyższenie cła wchodowego na granicy rosyjskiej i t. d. od każdej sztuki na 9 złr. m. k., a to stopniowo zacząwszy od 4 złr. teraźniejszego cła, przez następnych lat 5 co roku o 1 złr. m. k.

2) Prosić o stałą kontumacyę 30dniową na tychże granicach, gdy za granicą nie słychać o zarazie, a o zupełne zamknięcie granicy jeżeli tam jest zaraza na bydło.

W myśl pierwotnego statutu ogólnego zgromadzenia tę sprawę miał rozstrzygać komitet wzmocniony do tego wybranemi na ogólnem zgromadzeniu wyżrzeczonemi członkami.

Dla tego JO. Xiąże Prezes rozporządził, żeby opinie pojedyńczych członków wraz z sprawozdaniem referenta dane były do przeczytania wszystkim członkom komitetu, aby ci byli w stanie na posiedzeniu komitetu o tej rzeczy wyrokować.

Komunikowanie to ściągnęło się aż do marca 1848 r., kiedy zaszłe wypadki krajowe wszystkich myśli od rolnictwa oderwały.

Rzecz spoczywała aż do miesiąca września 1848 r., kiedy zastępca prezesa JW. hr. Kazimierz Krasicki, chcąc koniecznie tę sprawę

zasuperować, akta wyszukał, i mnie sprawozdanie z całego elaboratu polecił, w ten sposób, żebym treść ensencyonalną wszystkich rozpraw krótko zebrał, argumenta zestawił, i takim sposobem członkom na posiedzeniu komitetu się znajdującym dał sposobność do rozpoznania i zawyrokowania tej sprawy.

To powyższem uczyniwszy, przystępuję jako referent do wynurzenia mego własnego zdania o tym przedmiocie.

Przytoczono już za cłem i przeciw cłu wiele argumentów, i dałoby się ich jeszcze tyle przytoczyć ile jest różnic w okolicznościach pojedynczych argumentatorów, a taki spór chociażby i pr.wdziwemi twierdzeniami był prowadzony, nie doszedłby jednak nigdy do końca. — Potrzeba więc z wyższego stanowiska zapatrzyć się na tę rzecz t. j. co? czy cło czy wolność od cła nie pojedynczym ale ogółowi gospodarstwa krajowego pomoże?

Możnaby to ująć w dwa pytania:

1) Jakim sposobem paszę naszą najdrożej spieniężamy?

2) Jak bogactwa roli naszej najlepiej oszczędzimy i zachowamy?

Na to łatwa odpowiedź i jedna tylko t. j.

Ad 1. a) Cetnar wied. siana spasiony bydłem wyrosłem zupełnie w sposób opasowy, tworzy prawie dwa razy tyle mięsa i łoju, jakby tworzył w bydle jeszcze rosnącem, dawany nieopasowo. Oczywista więc, że opasowe bydło drożej paszę zapłaci niż przychowkowe.

b) Zasługuje tu na uwagę ta okoliczność, że opasowe bydło zwróci pieniądze za spożytą paszę w kilku miesiącach, przychowkowe zaś dopiero w ki'ku latach. Potem, brak pilności i wiadomości u ludzi naszych to robi, że lżej nam przyjdzie wypaść troskliwie bydło przez 6 miesięcy zimowych, kiedy gospodarz sam ma czasu podostatkiem doglądać stajni i trzymać porządek, niż gdy musimy chodzić koło niego przez 4 do 6 lat nim wyrośnie a to i zimą i latem, kiedy insze pilne roboty nie dozwalają ścisłego dozorowania niedbałych ludzi.

c) Mamy też na bydło opasowe asekuracyę a na przychowek jej nie mamy.

Ad 2. Bydło gdy do nas przychodzi już wyrosłe, przynosi z sobą w organizmie wszystkie te sole, które stanowią bogactwo roli naszej, a z naszych ziemiopłodów przyswaja sobie tylko węglik, azot i t. d., sole zaś należące się roli zwraca w nawozie, a ztąd to jest co wszyscy wiemy, że nawóz od bydła opasowego daleko jest bogatszy niż nawóz zpod młodniku (gdyby nie zaraza księgosuszu, toby sąsiedztwo stepów i pastwisk wschodnich, a bliskość targów i jatek zachodnich największem było dla naszego rolnictwa dobrodziejstwem.)

Dzielę więc zdanie W. Romaszkana tylko co do jednego punktu, t. j. prosić wysokiego Rządu o postanowienie ostrej kontumacyi na czas pewny na bydło i wtedy gdy na Wołoszczyznie nie słychać o zarazie, a o zabronienie wszelkiego przypędu bydła ztamtąd gdy tam jest zaraza.

Co zaś do cła jestem tego zdania żeby tego cła co teraz jest niepodnosić, owszem radziłbym je zupełnie znieść a to przynajmniej do jakiegoś czasu, nim się u nas zrobi jaki porządek, a nim my do bydła własnego przyjdziemy, a natomiast prosić aby nawzajem na stronie rosyjskiej czyli tureckiej postarał się wys. Rząd o zniesienie cła na nasze w kraju wyrabiane płócienne towary.

Niech tylko dostaniemy tańszą sól, niech tylko się nauczymy szanować słomę; niech tylko poznamy, że w pewnych okolicach trawa pewniejszy daje czysty zysk niż zboże, i że cielęta chować można nie dając im drogiego ziarna; to nam konkurencya wołoskiego bydła jeszcze przez długi czas szkodzić nie będzie, i niezawodnie przy tej konkurencyi podniesie się chów bydła rogatego w tych okolicach, które są do tego zdatne.

Lwów, 6 grudnia 1848 r.

KATALOG

BIBLIOTEKI TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

ODDZIAŁ II.

NAUKI PRZYRODZONE.

I. Historya naturalna w powszechności.

416. **Abhandlung** von Naturalien-Cabinetten oder Anleitung wie Naturalien-Cabinette eingerichtet, die natürlichen Körper gesammlet, aufgehoben und conserviret werden müssen. Aus dem Lateinischen übers. u. mit Anmerkungen herausgegeben von L. v. M. Leipzig 1771. 8vo str. 72.

417. **Marschall A. Fr. Graf.** Ansichten über die Einrichtung von naturhistorischen Museen. Wien. 1849. 8vo str. 20.

418. Naturwissenschaftliche **Abhandlungen**, gesammelt und durch Subscription herausgegeben von Wilhelm Haidinger. Wien, 1847. Braumüller u. Seidel. 4to 1 Band mit XXII Tafeln. str. XVII. 475. II. Bnd. mit XXX. Tafeln. ibid. 1848. 4to str. XXII. 317. 115.

419. **Berichte** über die Mittheilungen von Freunden der Naturwissenschaften in Wien; gesammelt und herausgegeben von Wilhelm Haidinger. I.—V. Band. Wien, 1847—49. Braumüller und Seidel. Gedruckt bei Anton Benko. w 8ce T. 1. str. XI. 263. T. II. XV. 500. T. III. XIII. 497. T. IV. X. 472. T. V. str. IX. 281.

420. **Marschall A. Graf.** Systematisches Sachregister über den I. II. und III. Band der Berichte über die Mittheilungen von Freunden der Naturwissenschaften in Wien. Wien 1849. w 8ce str. 19.

421. Herrn von **Buffons** allgemeine Naturgeschichte. Mit k. k. Hofcensurfreiheit. Troppau 7 Band. J. G. Trassler 1785. w 8ce str. 352.

422. **Choix** de Mémoires sur divers objets d'histoire naturelle, par MM. Lamarck, Bruguiére, Olivier, Hauy et Pelletier. Formant les collections du Journal d'Histoire naturelle (z 24 tabl. rycin.) 1r. volume. Paris. L'an 4e. (1792) de la liberté. 8vo str. 504.

423. **Cuda** i osobliwości natury i sztuki w różnych znajdujące się krajach. Z najnowszych i najciekawszych podróży do wszystkich części świata, zebrane, z wiadomościami o niektórych celniejszych starożytności zabytkach, z koperszt. ilumin. w Krakowie, 1811. nakładem J. Mateckiego. w 8ce T. II. z trzema rycinami, str. 153.

424. **Dieterich Michael.** Naturhistorisch-oekonomisch-technologisches Handwörterbuch. Enthaltend das Merkwürdigste und Wissenswürdigste aus allen drei Reichen der Natur. I. — II. Bnd. Ulm. 1816. w 8ce str. XIV. 1024. 1268.

425. **Fnnke C. Ph.** Naturgeschichte und Technologie für Lehrer in Schulen und für Liebhaber dieser Wissenschaften. Neue verbess. Auflage. Wien und Prag. Fr. Haas. 1800. w 8ce 2. Band od str. 447—924.

426. **Funke C. Ph.** Naturgeschichte und Technologie für Lehrer in Schulen und für Liebhaber dieser Wissenschaften. 4te Auflage. I. — III. Band. Wien und Prag 1805. w 8ce (1. Band Das Thierreich str. XVI. 904. II. Band. Das Gewächsreich, str. XVI. 760. III. Band. Das Mineralreich, str. VI. 601.)

427 Praktische **Geschichte** des Menschen: Ein Anhang zu **Funkes** Naturgeschichte und Technologie. Neue Auflage. Wien und Prag 1805. 8vo str. V. 200.

428. **Funkes Ph.** und **G. H. L. Lippolds** neuestes Natur- und Kunstlexion, enthaltend, die meisten Gegenstände aus der Naturgeschichte, Naturlehre, Chemie, Technologie und Oekonomie. I. — X. Bnd. Wien. 1824—27. w 8ce str. VI. 552. 532. 560. 605. 529. 576. 561. 548 i IV. 356. Mit 5 Kupfertafeln.

429. **Hübner Johann**. Curiöses und reelles Natur- Kunst- Berg- Gewerk- und Handlungs-Lexicon darin nicht nur die in der Physik, Medicin, Botanik Chemie, Anatomie, Chirurgie u. Apothe-

kerkunst, wie auch in der Mathematik, Astronomie, Musik, Mechanik, bürgerlichen und Kriegsbaukunst u. s. w. Leipzig. J. Fr. Gleditsch. 1792. w 8ce str. [16]. 2492. [14].

430. **Klügel Georg Simon.** Encyclopädie oder zusammenhängender Vortrag der gemeinnützigsten, insbesondere aus der Betrachtung der Natur und des Menschen gesammelten Kenntnisse. I. — XV. Band. Vierte Ausgabe Wien. 1813. w 8ce.

431. **Löhr J. A. C.** Historya naturalna dla młodzieży do użycia szkolnego i domowego ćwiczenia. Przełożona podług ostatniej edycyi przez Alexandra Kuszańskiego. Z załączeniem 98 wyobrażeń. Wrocław, W. B. Korn. 1822. w 8ce str. XVI. 350; tablic VII.

432. **Ładowski Remigian X. S. P.** Historya naturalna kraju Polskiego czyli zbiór krótki przez alfabet ułożony, zwierząt, roślin i minerałów znajdujących się w Polszcze i Litwie, zebrana z pisarzów godnych wiary, z rękopismów i świadków oczywistych. Kraków, Gröblowa. 1804. w 8ce T. II. str. 378. [30] Brakuje tomu 1.

433. **Motty Jan.** Wstęp do historyi naturalnej, zawierający w sobie wiadomości poprzednicze, podziały trzech królestw natury, i wykład wyrazów botanicznych objaśnionych figurami. Zastosowany do potrzeby szkół Poznańskich. z 4 tablicami rycin. Poznań. J. A. Munk. 1823. w 8ce str. 46.

434. **Recueil** de planches pour la nouvelle édition du dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiérs, avec leur explication. Lausanne et Berne. 1781, 4. Tome III. 335 tablic figur i 5 ark. nót. Str. 56. Brak. T. I. II.

435. **Reider Jacob Ernst.** Naturgeschichte für die Jugend und zum Selbstunterrichte. In zwei Bänden mit 210 illum. Abbild. auf 16 Kupfertafeln. Nürnberg und Leipzig. 1826. 8vo. str. 432. X. 562.

436. **Rzączyński Gabryel S. J.** Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Ducatus Lituaniae, annexarumque provinciarum in tractatus XX divisa. Sandomiriae, typ. Coll. S. J. 1721. w 4ce str. [14] 456. [16].

437. **Rzączyński Gabryel S. J.** Auctuarium historiae naturalis Regni Poloniae Magnique Ducatus Lituvaniae annexarumque Provinciarum in puncta XII. Opus posthumum. Gedani. 1742. 4to str. 504. [12].

438. **Sander Henryk.** Historya naturalna ekonomiczna rolnicza. Zawierająca w sobie materye o stworzeniu w ogólności, o człowieku, o czworonogich zwierzętach, po części domowych po części oswojonych i dzikich, o ptastwie w ogólności, o niektórych wodnoziemnych zwierzętach, o rybach, o owadach, o robactwie i kwiatach, o uprawie ziemi i różnych jej gatunkach, o sposobach orania, zasiewania i t. d. Z niemieckiego przełożona. Krakow. 1786. Ig. Grebel. 8vo Tom I. str. 269. t. II. str. 250.

439. **Stein Chr. Gottf. Dan. D.** Naturgeschichte für Real- und Bürgerschulen, mit besonderer Hinsicht auf Geographie ausgearbeitet. Mit 21. color. Abbildungen (których niemasz) Leipzig bei J. L. Hinrichs. 8vo str. IV. 198. XI.

440. **Encyklopedya** popularna obejmująca umiejętności, sztuki i rzemiosła wyłożone sposobem przystępnym dla wszystkich klas, ogłoszona w Londynie pod opieką towarzystwa zatrudniającego się rozszerzaniem umiejętności użytecznych, tłumaczona przez A. K. Warszawa, w dr. J. Węckiego. 1830. T. I. — VI. w 8ce str. 147. 138. 132. 111. 128. 146. z rycinami.

II. Mineralogia i Geologia.

441. **Allan Robert.** Die Mineralogie. Nach den neuesten Entdeckungen im Mineralreiche auf allgemein fassliche Weise vorgetragen. Deutsch von Carl Hartmann. Mit 19 lithogr. Tafeln. Quedlinburg und Leipzig. Gottf. Basse. 1838. w 8ce str. XIV. 261.

442. **Beschreibung** der Eisenberg- und Hüttenwerke zu Eisenärz in Steyermark. Nebst mineralogischem Versuche von aldortigen Eisensteinen, und Beschreibung der Eisenstufen des gräzischen Naturalien-Kabinets. Wien und Leipzig, Wappler. 1788. 4to str. 136. rycina IX. i X.

443. **Beudant F. S.** Wykład początków historyi naturalnej według programatu przez Uniwersytet francuzki pod dniem 14 września 1840. przepisanego — mianowicie: Mineralogia i Geologia. Botanika przez Adryana de Jussieu. Zoologia przez Milne — Edwards. Wykład początków Mineralogii i Geologii, przełożony i pomnożony przez Hieronima Łabęckiego. T. I. Mineralogia str. XXVI. 296. Słowniczek str. 16. T. II. Geologia str. XII. 351. Słowniczek str. 28. Warszawa 1848. 8vo.

444. **Bode A.** Anleitung zum Torfbetriebe in Russland. Zweite vermehrte u. verbess. Auflage. Mit 2 lithogr. Tafeln. Mitau. F. G. Lucas. 1846. w 8ce str. X. 176.

445. **Brard:** Mineralogia popularna, albo przestrogi dla rolników i rzemieślników, o ziemiach, kamieniach, piaskach, metalach i solach, których codziennie używają, tudzież o węglu ziemnym, torfie, — przełożone z francuzk. i zastosowane do krajowych okoliczności przez N. A. Kumelskiego. Wilno. 1827 8vo str. 92.

446. **Bruhn H.** Steinkohlenbüchlein, oder Eigenschaften, Gewinnung, Benutzung u. s. w. der Steinkohle. Mit 2. Tafeln Abbildungen. Dresden. 1840. 8vo str. 59.

447. **Burmeister Hermann:** Geschichte der Schöpfung. Eine Darstellung des Entwicklungsganges der Erde und ihrer Bewohner. Leipzig. 1843. 8vo str. VI. 485.

448. **Carosi J. P.** Memoire sur la génération du Silex et même du Quarz en partie. Cracovie 1783. w. 8ce str. 94.

449. **Cziżek Johann.** Erläuterungen zur geognostischen Karte der Umgebungen Wiens. Wien. 1849. 8vo. str. XXX. 104. Anhang str. 74.

450. **Dufrenoy** et **Elie de Beaumont.** Voyage métallurgique en Angleterre, ou recueil de mémoires sur le gisement, l'exploitation et le traitement des minerais d'étain, de cuivre, de plomb, de zinc et de fer, dans la Grande Bretagne. Paris, Bachelier. 1827. w 8ce str. XII. 572.

451. **Dutens L.** Des pierres précieuses et des pierres fines avec les moyens de les connoître et de les évaluer. Paris et Bâle, J. Schweighauser. 1778. w 16ce. str. 128.

452. **Emmerling Ludwig August.** Lehrbuch der Mineralogie. 2te verbess. Auflage. Giessen. 1799. w 8ce. Ersten Theils 1. Band. str. XLVI. 499.

453. **Engelhardt Moritz u. Karl v. Raumer.** Geognostische Versuche. Mit 1 Karte und 1 illumin u. 1. schwarzen Steintafel. Berlin. 1815. w 8ce str. IX. 133.

454. **Fichtel Johann Ehrenreich.** Mineralogische Aufsätze. Wien. 1794. 8vo str. 6. 374.

455. **(Giżycki Xawery.)** Badania w przedmiocie rzeczy przyrodzonych w Galicyi, w królestwie Polskiem, na Wołyniu i na Podolu. Z mappą geognostyczną. Lwów, 1845. 8vo str. VIII. 229.

456. **Hartmann Carl.** Handwörterbuch der Mineralogie, Berg- Hütten- und Salzwerkskunde, nebst einer französ. Synonymie u. einem französ. Register. — Ilmenau. 1825. B. F. Voigt 8vo. In zwei Abtheilungen. str. VIII. 872.

457. **Hartmann Carl**. Die Schöpfungswunder der Unterwelt. Interessante Schilderungen der berühmtesten Höhlen, Quellen, Erdbeben, Vulkane, Bergwerke, Versteinerungen u. anderer Merkwürdigkeiten. Stuttgart. 1841. 16. 1. Band. str. IV. 554. II. Band. str. 638. Mit vielen Abbildungen.

458. **Herr A.** Handbuch der Mineralogie, oder Anleitung die Mineralien auf eine leichte und sichere Weise durch eigne Untersuchung zu bestimmen. Wetzlar. C. Wigand. 1839. w 8ce. str. VIII. 428. Mit 4 Steindrucktafeln u. 1 Farbentafel.

459. **Humboldt Alexander.** O stepach i pustyniach, tłumaczył Ludwik Zejszner, 4ce str. 71.



(Ukończono druk dnia 31 sierpnia 1849 r.)